



Paweł Samuś

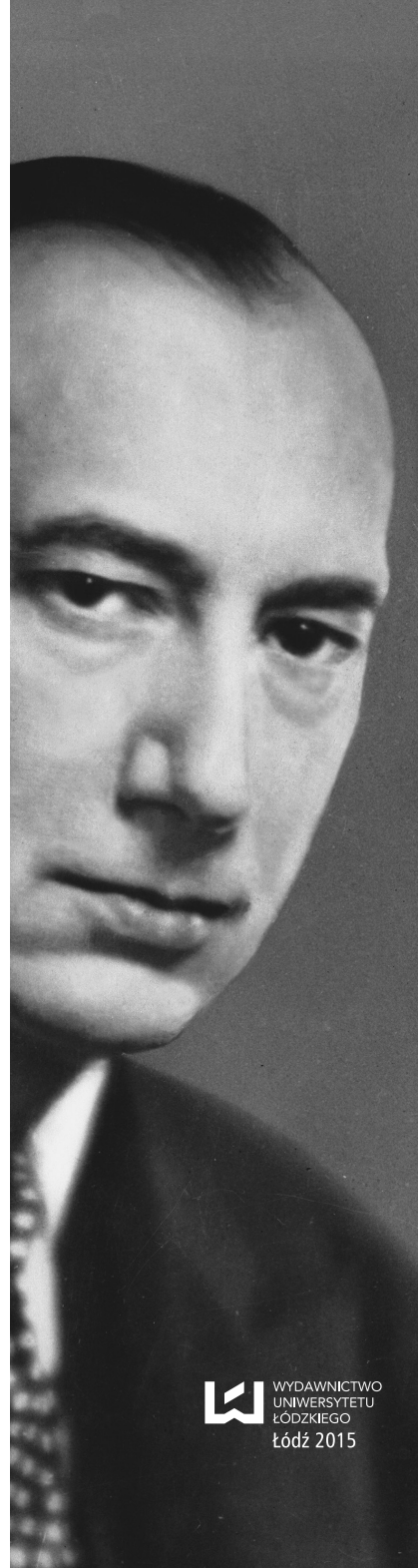
Minister
**Józef
Beck**

Dom rodzinny
i lata młodości

Minister
Józef
Beck



WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

A black and white portrait of Józef Beck, a Polish statesman, shown from the chest up. He is wearing a dark suit, a white shirt, and a patterned tie. The portrait is positioned on the left side of the book cover.

Paweł Samuś

Minister
Józef
Beck

Dom rodzinny
i lata młodości



WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO
Łódź 2015

Paweł Samuś – Uniwersytet Łódzki, Wydział Filozoficzno-Historyczny, Instytut Historii
Katedra Historii Polski Najnowszej, 90-219 Łódź, ul. Kamińskiego 27a

RECENZENT

Michał Śliwa

REDAKTOR INICJUJĄCY

Urszula Dzieciatkowska

OPRACOWANIE REDAKCYJNE

Urszula Dzieciatkowska

SKŁAD I ŁAMANIE

Munda – Maciej Torz

PROJEKT OKŁADKI

Katarzyna Turkowska

Fotografia na okładce: Minister spraw zagranicznych Józef Beck (1935 r.)

źródło: NAC, sygn. 1-A-2447

© Copyright by Paweł Samuś, Łódź 2015

© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2015

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

Wydanie I. W.07068.15.0.M

Ark. wyd. 10,3; ark. druk. 15,625

ISBN 978-83-7969-979-7

e-ISBN 978-83-7969-980-3

<https://doi.org/10.18778/7969-979-7>

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

90-131 Łódź, ul. Lindleya 8

www.wydawnictwo.uni.lodz.pl

e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl

tel. (42) 665 58 63

SPIS TREŚCI

Wstęp	7
Rozdział 1. „Jak to się stało, że ten żołnierz z zamiłowania stał się tak wytrawnym ministrem spraw zagranicznych?”	17
Rozdział 2. Genealogia rodziny Becków. Józef Alojzy Beck – działacz socjalistyczny	43
Rozdział 3. W więzieniach i na zesłaniu. Małżeństwo Bronisławy i Józefa Becków. Narodziny syna	61
Rozdział 4. W Limanowej. Józef Beck – sekretarz Rady Powiatowej i działacz społeczny	89
Rozdział 5. Sielskie dzieciństwo przyszłego ministra. W krakowskiej szkole realnej. Na studiach we Lwowie i Wiedniu	113
Rozdział 6. „Chcimy Polski, a będzie!”	133
Rozdział 7. W niepodległej Polsce	165
Zakończenie	185
Bibliografia	197
Ilustracje	215
Indeks nazwisk	239

WSTĘP

Pełna, udokumentowana źródłowo, biografia ministra Józefa Becka, jak wiadomo, jeszcze nie powstała. Należy jednak przypomnieć, że o rodzinie i latach młodości przyszłego pułkownika i ministra spraw zagranicznych pisali już historycy i publicyści, a także inni twórcy. Na początku lat 30. ubiegłego stulecia na łamach ogólnopolskich periodyków¹ ukazały się życiorysy i wspomnienia o jego ojcu, Józefie Alojzym Becku (1867–1931), wkrótce ogłoszono zwięzłe biogramy tegoż w leksykonach, opublikowano je także w słownikach biograficznych kilkadziesiąt lat później². Informacje o rodzicach, latach szkolnych i studenckich ministra spraw zagranicznych Józefa Becka znajdujemy w szkicu biograficznym, który wydawcy zamieścili we wstępie poprzedzającym drugą edycję jego przemówień i wywiadów³. Na temat rodziny Becków, ich pochodzenia i młodości ministra spraw zagranicznych w sposób interesujący pisał także w poświęconej mu książce znakomity dziennikarz Konrad Wrzós,

¹ „Samorząd. Tygodnik poświęcony sprawom samorządu terytorialnego” 27 XII 1931, nr 52. W tym numerze w całości poświęconym Józefowi Alojzemu Beckowi zamieszczono jego życiorys, a także szkice i wspomnienia o nim, których autorami byli m.in. Franciszek Bujak, Władysław Grabski, Maurycy Jaroszyński, Konstanty Krzeczkowski, Ludwik Krzywicki. Natomiast redakcja innego pisma samorządowego opublikowała obszerny nekrolog zawierający sporo informacji o życiu i działalności J. Becka („Samorząd Terytorialny” 1931, z. 3–4, wkładka bez pagin.); zob. też: S., *Ś. p. Józef Beck*, „Wierchy. Rocznik poświęcony górom i góralszczyźnie”, R. 10, 1931, s. 167–169; W. T[rzciński], *Zgon Józefa Becka*, „Robotnik” 13 XII 1931, nr 436, s. 4.

² J. Sokulski, *Beck (Bek) Józef (1867–1931)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny* (dalej PSB), t. I., Kraków 1935, s. 390–391; *Czy wiesz, kto to jest?*, red. S. Łoza, Warszawa 1938, s. 32.; S. Dziński, *Beck Józef, Bek*, [w:] *Słownik pracowników książki polskiej*, red. I. Treichel, Warszawa–Łódź 1972, s. 49; *Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej*, red. J. M. Majchrowski, przy współpracy G. Mazura i K. Stepana, Warszawa 1994, s. 148; zob. też przyp. 8, 10.

³ *Wstęp*, [w:] J. Beck, *Przemówienia, deklaracje, wywiady 1931–1939*, Warszawa 1939, s. 5–8

została ona wydana nakładem znanej firmy wydawniczo-księgarskiej Gebethner i Wolff w 1939 r., a równocześnie ogłoszona w języku angielskim i włoskim⁴. Warto dodać, iż w tym samym roku na podstawie wspomnianej książki polskiego dziennikarza biografię Józefa Becka opracował angielski autor John Hunter Harley i opublikował ze wstępem Edwarda Raczyńskiego, ambasadora polskiego w Londynie⁵.

Po wojnie Tadeusz Schaetzel opisał przywołane wyżej elementy biografii Józefa Becka w szkicu, który został zamieszczony jako wstęp do wydanego na emigracji *Dernier rapport*⁶. Wzmianki o młodzińskich latach Józefa Becka poczynił historyk amerykański Henry L. Roberts w swym artykule na temat dyplomacji polskiego ministra ogłoszonym w pracy zbiorowej⁷. Ćwierć wieku później biogram Józefa Becka seniora na podstawie rozległych kwerend źródłowych opracował Feliks Tych i zamieścił w słowniku wydawanym pod jego redakcją⁸. Istotne informacje biograficzne znajdujemy też w monografii pióra tego znanego historyka poświęconej organizacji, w której działał w młodości Józef Alojzy Beck⁹. Jego życiorys, ze szczególnym uwzględnieniem okresu działalności w Limanowej, ogłosiła Elżbieta Wojtas-Ciborska w księdze postaci zasłużonych dla ziemi limanowskiej¹⁰. Informacje o rodzicach ministra Józefa

⁴ K. Wrzos, *Pułkownik Józef Beck*, Warszawa 1939; idem, *Secrets of Colonel Beck*, London 1939; idem, *Giuseppe Beck, ministro degli affari esteri di Polonia*, Roma 1939.

⁵ J. H. Harley, *The Authentic Biography of Colonel Beck*, based on the Polish by C. Wrzos, introduction by Count E. Raczyński, London 1939.

⁶ T. Schaetzel, *Éléments biographiques*, [w:] J. Beck, *Dernier rapport. Politique polonaise 1926–1939*, Neuchâtel 1951, s. XI–XXII.

⁷ H. L. Roberts, *The Diplomacy of Colonel Beck*, [w:] *The Diplomats 1919–1939*, ed. G. A. Craig, F. Gilbert, Princeton 1953, s. 579–614.

⁸ F. Tych, *Beck (Bek) Józef Alojzy (1867–1931)*, [w:] *Słownik Biograficzny Działaczy Polskiego Ruchu Robotniczego* (dalej SBDPRR), t. I, Warszawa 1978, s. 132–133.

⁹ Idem, *Związek Robotników Polskich (1889–1892). Anatomia wczesnej organizacji robotniczej*, Warszawa 1974.

¹⁰ E. Wojtas-Ciborska, *Księga limanowian. Biografie ludzi związanych z Ziemią Limanowską*, cz. I, Limanowa 2006, s. 25–27.

Becka znajdujemy również w jego biogramach zamieszczonych w leksykonach biograficznych¹¹.

Olgierd Terlecki, autor opublikowanej w formie obszernego eseju historycznego biografii ministra Becka, jego młodzięcym latom poświęcił stosunkowo niewiele miejsca¹². Natomiast kilka istotnych ustaleń badawczych dotyczących rodziców Józefa Becka i najwcześniejszego okresu jego życia przedstawił Marian Wojciechowski we wstępie do *Ostatniego raportu*¹³. O rodzinie i młodych latach Józefa Becka pisze dość szczegółowo i ciekawie Anna M. Cienciała w szkicu poprzedzającym edycję tekstów ministra spraw zagranicznych¹⁴. Jego środowisko rodzinne i młodość opisują także w sposób nadzwyczaj interesujący w wydanych ostatnio, bardzo dobrze udokumentowanych źródłowo opracowaniach Marek Kornat, który ogłosił obszerne studium poświęcone biografii politycznej Józefa Becka (do 1932 r.)¹⁵, a także Mariusz Wołos w rozprawkach o latach szkolnych przyszłego ministra i służbie w Legionach Polskich¹⁶. O jego

-
- 11 *Posłowie i senatorowie Rzeczypospolitej Polskiej 1919–1939. Słownik biograficzny*, t. I, A–D, oprac. M. Smogorzewska, red. A. K. Kunert, Warszawa 1998, s. 109–110; *Słownik biograficzny polskiej służby zagranicznej 1918–1945*, t. II, oprac. K. Smolan, Warszawa 2009, s. 17–20; J. Pietrzak, *Beck Józef*, [w:] *Leksykon piłsudczykowski*, t. I, *Słownik biograficzny A–Ł*, red. J. H. Szlachetko, K. Dziuda, K. Piskała, Gdańsk 2015, s. 31–45.
 - 12 O. Terlecki, *Pułkownik Beck*, Kraków 1985; zob. też idem, *Dyplomacja artylerii konnej*, „Życie Literackie” 30 VI 1974, nr 26, s. 5.
 - 13 M. Wojciechowski, *Polityka Becka*, [w:] J. Beck, *Ostatni raport*, przedmowa M. Wojciechowski, oprac. A. Skrzypek, Warszawa 1987, s. 22–24.
 - 14 A. M. Cienciała, *Józef Beck. Szkic biograficzno-polityczny*, [w:] *Polska polityka zagraniczna w latach 1926–1939*, oprac. eadem, Paryż 1990, s. 17–44; zob. też eadem, *Józef Beck – szkic biograficzno-polityczny*, [w:] J. Beck, *Wspomnienia o polskiej polityce zagranicznej 1926–1939*, oprac. eadem, wprowadzenie M. Kornat, Warszawa 2015, s. 27–49.
 - 15 M. Kornat, *Józef Beck – zarys biografii politycznej (1894–1932)*, „Niepodległość” t. LV, 2005, s. 36–106; zob. też idem, *Polityka zagraniczna Polski 1938–1939. Cztery decyzje Józefa Becka*, Gdańsk 2012.
 - 16 M. Wołos, *Józef Beck jako uczeń Cesarsko-Królewskiej I Szkoły Realnej w Krakowie w latach 1908–1912 (Przyczynek do biografii)*, [w:] *Nad Bałtykiem. W kręgu polityki, gospodarki, problemów narodowościowych i społecznych w XIX i XX wieku*,

dzieciństwie, młodzieńczych latach i domu rodzinnym pisał również Jan Wielek¹⁷, podobnie jak inni autorzy artykułów popularnonaukowych – Maria Kowalska, Elżbieta Ciborska i Jerzy Marek Nowakowski¹⁸. Tenże historyk ogłosił też obszerny i ciekawy szkic poświęcony polityce zagranicznej ministra Józefa Becka¹⁹. Wzmianki na temat działalności Józefa Alojzego Becka w Limanowej znajdujemy również w opracowanych przez Kazimierza Karolczaka rozdziałach monografii tego miasta, gdzie przyszedł minister spraw zagranicznych spędził dzieciństwo i wczesną młodość²⁰.

Autor niniejszego szkicu obficie korzystał z ustaleń badawczych zawartych w wymienionych tu pracach. Wiele wartościowych informacji biograficznych przyniosła także kwerenda prasy i źródeł archiwalnych, w tym zwłaszcza materiałów organów policyjnych i prokuratorskich władz carskich (Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie), akt stanu cywilnego (archiwa państwowe w Lublinie i Warszawie) oraz wspomnień Adolfa Kiełży, dotyczących działalności Józefa Alojzego Becka w ruchu socjalistycznym i pobytu na zesłaniu (Archiwum Akt Nowych w Warszawie).

W życiu człowieka, jak wiadomo, zazwyczaj dzieciństwo i lata młodzieńcze odgrywają ważną rolę. Wtedy bowiem kształtują się właściwe danej osobie

red. Z. Karpus, J. Kłaczek, M. Wołos, Toruń 2005, s. 1193–1202; idem, *Służba Józefa Becka w Legionach Polskich w latach 1914–1917*, [w:] *Ku Niepodległości. Ścieżki polskie i francuskie 1795–1918*, red. M. Willaume, Lublin 2005, s. 314–327.

¹⁷ J. Wielek, *Działalność Józefa Beka (1867–1931) na Ziemi Limanowskiej*, „Małopolska. Regiony. Regionalizmy. Małe ojczyzny”, t. V, 2003, s. 131–139.

¹⁸ J. Wielek, *Pamięci Józefa Beka*, „Almanach Ziemi Limanowskiej” nr 8, 2002, s. 4–5; M. Kowalska, *Józef Bek*, „Dunajec” 18–25 XII 1988, nr 51/52, s. 10; eadem, *Józef Bek – ojciec ministra*, „Aktualności Ziemi Limanowskiej” 27 V 1990, nr 20; eadem, *Józef Beck, dzieciństwo i młodość*, *ibidem*, 26 V 1991, nr 12; E. Ciborska, *Ojciec i syn – Beckowie*, „Życie Warszawy” 8 VI 1990, s. 2, 4; J. M. Nowakowski, *Młodość Józefa Becka*, „Tygodnik Polski” 11 IX 1988, nr 37, s. 9; zob. też J. Koźłowski, *Józef Bek (ojciec pułkownika)*, „Polityka” 1 II 1986, nr 5.

¹⁹ J. M. Nowakowski, *Józef Beck (2 XI 1932 r. – 30 IX 1939 r.)*, [w:] *Ministrowie spraw zagranicznych II Rzeczypospolitej*, red. J. Pajewski, Szczecin 1992, s. 167–201.

²⁰ K. Karolczak, *W dobie autonomii galicyjskiej*, [w:] *Limanowa. Dzieje miasta*, t. I: 1865–1945, red. F. Kiryk, Kraków 1999, *passim*.

cechy psychiczne i usposobienie, ujawniają się jej indywidualność i wrodzone zdolności rozwijane w życiu dojrzałym, przeżycia i doświadczenia z tego okresu pozostawiają trwały ślad w osobowości, a zaszczerpione w domu rodzinnym i w szkole, niekiedy też w otoczeniu rówieśników, system wartości i zasady moralne mają wpływ na późniejsze poglądy i postawy, nierzadko decydują o wyborze kierunków aktywności społecznej i politycznej.

W prezentowanej pracy autor podejmuje próbę odpowiedzi na pytanie, jaką rolę odegrały dom rodzinny i lata młodzieńcze w biografii bohatera książki, żołnierza i polityka, dyplomaty, ministra spraw zagranicznych Polski Odrodzonej, Józefa Becka. Opowiada o jego przodkach, o rodzicach, szczególnie wiele uwagi poświęca ojcu, który był wybitnym przedstawicielem postyczniowego pokolenia inteligencji polskiej, wywodzącej się ze środowiska spauperyzowanego ziemiaństwa w Królestwie Polskim. Józef Alojzy Beck, podobnie jak inni jego rówieśnicy spośród młodzieży inteligenckiej, dość wcześnie zaangażował się w działalność społeczną i polityczną, początkowo należał do studenckich kółek samokształceniowych, na krótko przystąpił do młodzieżowej organizacji obozu narodowego (Zet), ale potem został współtwórcą i przywódcą organizacji socjalistycznej (Związek Robotników Polskich). Aresztowany i uwięziony w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej, skazany na więzienie i zesłanie, karę odbywał w petersburskich Krestach i w Rydze, gdzie towarzyszyła mu żona, Bronisława Filipina, z ich małym synem Józefem, przyszłym ministrem. Beckowie zdołali przedostać się do Galicji, osiedli w Limanowej. Tu przez kilkanaście lat głowa rodziny Józef Alojzy pracował jako sekretarz w Radzie Powiatowej, a ponadto poświęcił się pracy społecznej na rzecz podniesienia warunków życia i poziomu świadomości obywatelskiej i narodowej ludności podhalańskiego miasteczka i okolicy, wkrótce zasłynął więc jako ofiarny działacz oświatowy, samorządowy i spółdzielczy, uczestnik ruchu niepodległościowego, zaś limanowski dom Becków stał się ośrodkiem życia kulturalnego i miejscem schronienia dla konspiratorów przybywających z zaboru rosyjskiego.

Autor opisuje sielski okres dzieciństwa Józefa Becka, stara się pokazać, jaki był wpływ rodziców na kształtowanie się charakteru dorastającego syna, dość wcześnie ujawniającego zadatki na silną osobowość, jaką rolę odegra-

ła matka w rozwijaniu jego zdolności intelektualnych i sfery emocjonalnej, a także w jaki sposób atmosfera domu rodzinnego, kultywującego tradycje społecznikowskie, patriotyczne i niepodległościowe, odwiedzanego przez wybitnych przedstawicieli polskiego życia politycznego i kulturalnego tamtej epoki, sprzyjała zaszczepieniu takiego systemu wartości i kształtowaniu zaczątków poglądów politycznych przyszłego ministra. Ukazuje również autor Józefa Becka w latach młodości spędzonych przezeń w krakowskiej szkole realnej, a także w wyższych uczelniach we Lwowie i w Wiedniu; śledząc jego rozwój, próbuje zbadać, czy w środowisku szkolnym wyróżniał się on inteligencją i wrodzonymi uzdolnieniami, jakie ujawnił talenty i zamiłowania, czy zadecydowały one o wyborze kierunku studiów, czy wówczas zaangażował się, tak jak liczni jego koledzy, w działalność polskich organizacji niepodległościowych i ruch strzelecki. Podejmuje również autor próbę opisanie czteroletniej epopei wojennej Józefa Becka, kreśli jego portret i losy podczas służby w Legionach Polskich i Polskiej Organizacji Wojskowej. Opowiada, jak młodziutki legionista, przechodząc w warunkach wojny twardą szkołę, w której hartował się jego organizm i charakter, zdobył wyszkolenie wojskowe i doświadczenie bojowe na froncie, wyróżnił się nie tylko sprawnością organizacyjną i wielką odwagą w ciężkich bojach, co zadecydowało o jego awansie do kadry oficerskiej Legionów, ale też wykazał uzdolnienia dowódcze. Zastanawia się, czy też już wówczas, być może, ujawnił Beck zaчатки cech charakteru i umysłu, dostrzeganych u niego w późniejszych latach, a świadczących o posiadanym przezeń „wrodzonym darze rządzenia”. Poszukuje też autor odpowiedzi na pytanie, jaką rolę w kształtowaniu poglądów politycznych Józefa Becka odegrały wydarzenia związane z kryzysem przysięgowym w Legionach, jaką zajął on wówczas postawę, kiedy stał się zdeklarowanym piłsudczykiem, czy rozwijaniu jego zdolności i procesowi przyspieszonego dojrzewania osobowości sprzyjały powierzone mu przez POW misje na wschodzie. W pracy zostały też opisane losy bliskich Józefa Becka w warunkach wojennych, działalność jego ojca na rzecz miejscowej społeczności i w ruchu niepodległościowym, a także początki pracy w krajowych instytucjach samorządowych.

Od pierwszych dni niepodległej Polski ojciec i syn Beckowie poszli dalej obroną wcześniej drogą, służąc ofiarnie odradzającej się państwowości polskiej. Autor przedstawia pokrótce działalność Józefa Alojzego Becka, seniora, na stanowisku wiceministra spraw wewnętrznych i dyrektora departamentu w tym resorcie, ukazuje jego zasługi dla rozwoju organizacji spółdzielczych i samorządowych w kraju, charakteryzuje dorobek pisarski poświęcony tej problematyce, wskazuje na osiągnięcia jako wykładowcy w Wyższej Szkole Handlowej w Warszawie. Szkicuje także autor kolejne etapy biografii Józefa Becka juniora. Omawia przebieg jego służby w Wojsku Polskim, następnie pierwszych misji dyplomatycznych, osiągane przez zdolnego oficera stopnie i wyższe wykształcenie wojskowe, zajmowane stanowiska służbowe. Wskazuje, iż pełniąc po przewrocie majowym 1926 r. przez cztery lata funkcję szefa gabinetu ministra spraw wojskowych Józefa Piłsudskiego, stał się ppłk dypl. Józef Beck jednym z najbliższych i najbardziej zaufanych współpracowników Marszałka. Wkrótce objął stanowisko wicepremiera, następnie wiceministra spraw zagranicznych, a dwa lata później (2 XI 1932) szefa tego resortu. Autor zastanawia się, co zadecydowało o powołaniu pułkownika Józefa Becka na urząd ministra spraw zagranicznych. Przytacza liczne opinie współczesnych i historyków na temat okoliczności decyzji podjętej przez Józefa Piłsudskiego, według słów którego Józef Beck „należy do tych ludzi, którzy przychodzą na świat z wrodzonym darem rządzenia”, posiadał też zdaniem Marszałka jego uczeń inne nadzwyczajne zalety umysłu i charakteru, o czym szerzej będzie mowa w niniejszej pracy. Autor prezentuje także różnorodne oceny Józefa Becka jako człowieka i realizowanej przezeń polityki zagranicznej, wyrażane przez jego współpracowników, dyplomatów polskich i zagranicznych, publicystów i historyków. Opowiada również, jak potoczyły się dalsze losy bliskich ministra, przypomina dramatyczny, końcowy etap życia pułkownika Józefa Becka, kiedy po klęsce wrześniowej 1939 r. został internowany w Rumunii.

Autor pragnie w tym miejscu podziękować recenzentowi prof. dr. hab. Michałowi Śliwie za okazaną życzliwość i cenne uwagi, specjalne podziękowania kieruje także pod adresem redaktor Urszuli Dzieciatkowskiej, która z nadzwyczajną starannością przyczyniła się do nadania ostatecznego kształtu edytorialnego oddawanej do rąk Czytelników książce.

ROZDZIAŁ 1

**„Jak to się stało, że ten żołnierz z zamiłowania
stał się tak wytrawnym ministrem
spraw zagranicznych?”**

Pytanie zawarte w tytule rozdziału postawił Konrad Wrzos, pierwszy bodaj biograf Józefa Becka. Był wybitnym dziennikarzem i reporterem, pracującym dla największych i najbardziej poczytnych polskich gazet w międzywojniu (od 1929 r. „Gazeta Polska”, następnie „Ilustrowany Kurier Codzienny”), a także prasy paryskiej. Jego reportaże o sytuacji politycznej i społecznej w Polsce, jak choćby przedrukowane w książce poświęconej dramatycznym skutkom wielkiego kryzysu gospodarczego na początku lat trzydziestych¹, potem także z podróży zagranicznych po Europie i obu Amerykach w okresie narastającego napięcia w stosunkach międzynarodowych i zagrożenia wojennego, przyniosły mu uznanie nie tylko w kraju, ale także międzynarodowe. Nadzwyczaj utalentowany, wydał również książkę zawierającą jego wywiady przeprowadzone z przedstawicielami elity obozu rządzącego². Zdaniem współczesnego nam pisarza i krytyka literackiego, był Konrad Wrzos „najbardziej sanacyjnym z sanacyjnych dziennikarzy”, „uznawany za oficjalnego dziennikarza rządowego. Za dziennikarza dworskiego”, a także „osobistego przyjaciela ministra Becka”³. Obdarzony świetnym piórem dziennikarz, choć dość młody, bo liczący dopiero trzydzieści trzy lata, był jednak dobrze przygotowany do zadania, które sobie postawił, czyli napisania biografii ministra spraw zagranicznych. Swoją motywację tak objaśniał we wstępie do tejże książki: „Historia życia ministra Becka nie jest znana; w gruncie rzeczy niewiele się wie o życiu tego człowieka, którego polityka zagraniczna, stanowiąca dalszy ciąg polityki Józefa Piłsudskiego, jest dziś jasna dla szerokich mas. W książce tej czytelnik znajdzie obok próby syntezy polskiej polityki zagranicznej sylwetkę płk. Becka, widzianą z bliska, i historię jego życia”⁴.

1 Zob. K. Wrzos, *Oko w oko z kryzysem. Reportaż z podróży po Polsce*, przedmową poprzedził K. Koźniewski, Warszawa 1985.

2 K. Wrzos, *Piłsudski i piłsudczycy*, Warszawa 1936.

3 K. Koźniewski, *Świadek Konrad Wrzos*, [w:] K. Wrzos, *Oko w oko...*, s. 5, 6, 15.

4 K. Wrzos, *Pułkownik Józef Beck*, Warszawa 1939, s. 6.

Przypominając nominację Józefa Becka na stanowisko ministra spraw zagranicznych (2 XI 1932) i jego dokonania w tej dziedzinie, Konrad Wrzos niemal na początku swych rozważań postawił pytanie: „Jak to się stało, że ten żołnierz z zamiłowania stał się tak wytrawnym ministrem spraw zagranicznych?”⁵. Poszukując odpowiedzi na nie, odwołał się do pracy *Sztuka dyplomacji*, którą ponad dwieście lat wcześniej napisał François de Callières (1645–1717), dyplomata Ludwika XIV i sekretarz gabinetu królewskiego⁶. Dzieło to wkrótce po pierwszym wydaniu (1716) zostało przetłumaczone na główne języki europejskie, a mimo upływu niemal trzystu lat także dziś nie utraciło swej wartości, nadal uznawane jest za najlepszy podręcznik metod negocjacji, za klasyczne kompendium polecane nie tylko dyplomatom, ale także ludziom z kręgu zarządzania i biznesu czy psychologom. Konrad Wrzos przypominał czytelnikom, że francuski pisarz w rozdziale poświęconym zaletom i zachowaniu się ambasadora w sposób następujący określił wymagania stawiane dyplomatom: „...kto zaś chciałby wybrać zawód polityka, winien najpierw zbadać, czy urodził się z tymi zaletami, które dla polityka są nieodzowne. Te zalety to umysł baczny i pilny, zdrowy rozsądek, który widzi rzeczy wyraźnie takimi, jakimi są, i który zmierza do celu drogą najkrótszą i najprostszą, nie gubiąc się w wymyślnych i pustych subtelnościach”⁷. Warto w tym miejscu, jak się wydaje, przypomnieć również inne zdanie francuskiego pisarza, który

⁵ *Ibidem*, s. 9.

⁶ F. de Callières, *De la manière de négocier avec les souverains*, 1716; zob. wydanie pierwsze w języku polskim: F. de Callières, *Sztuka dyplomacji*, przełożył i wstępem opatrzył M. Szerer, Warszawa 1929, ss. 175; kolejne wydanie: Lublin 1997.

⁷ K. Wrzos, *Pułkownik...*, s. 9. Przytoczony przez dziennikarza fragment pracy francuskiego pisarza w wydaniu polskim brzmi następująco: „Bóg sprawił, że ludzie rodzą się z różnymi zdolnościami, przeto jedną z najlepszych rad, jakie można im dać, jest ta, by dobrze weszli sami w siebie, zanim wybiorą zawód i urzędy, którym chcą się poświęcić. Tak więc, kto chce obrać zawód polityka, winien badać zanim wejdzie na tę drogę, czy urodził się z zaletami, bez których nie powiedzie mu się na niej. Te zalety to umysł baczny i pilny, który nie pozwala odrywać sobie uwagi płochym przyjemnościami i zabawom; zdrowy rozum, który ujmuje rzeczy wyraźnie tak, jak są i który zmierza do celu drogą najkrótszą i najprostszą, a nie gubi się w wymyślonych a pustych subtelnościach,

na samym wstępie swego dzieła stwierdził: „Sztuka układania się z panującymi jest tak ważna, że pomyślność największych państw zawisa często od stopnia zdolności negocjatorów”⁸.

Czy Józef Beck rzeczywiście posiadał owe zalety i inne talenty, predestynujące go, stosunkowo młodego człowieka, do objęcia tak ważnego stanowiska państwowego jak minister spraw zagranicznych Polski? A obejmował ten wysoki urząd członek rządu, przypomnijmy, w wieku 38 lat, bodaj jako najmłodszy wówczas spośród szefów takiego resortu w Europie. Konrad Wrzos nie miał wątpliwości co do tego, przekonując czytelników swej książki o wielkich zaletach umysłu i charakteru Józefa Becka. Wskazywał, że podobne jak pisarz francuski wymagania postawił młodemu oficerowi już na początku jego kariery dyplomatycznej marszałek Józef Piłsudski. Przypominał, że „gdy płk Józef Beck został ministrem spraw zagranicznych, decyzja Marszałka Piłsudskiego wywołała pewne zdziwienie i krytykę. Gdyby jednak znano lepiej historię Józefa Becka i jego współpracy z Marszałkiem, zrozumiano by od razu, że wybór ten nie był przypadkowy. Marszałek powołał do współpracy oficera, na którego raporty polityczne od dawna zwrócił uwagę, którego wypróbował długo i szkolił systematycznie. Dziś w świetle wyników sześćoletniej pracy nikt się już tej decyzji nie dziwi”. Konrad Wrzos podkreślał: „Wobec przewidzianych przez Marszałka zadań, na tak trudnym stanowisku postawiony być musiał człowiek, posiadający wyraźnie określone cechy charakteru i umysłu: wysoce rozwiniętą wrażliwość na punkcie odpowiedzialności i honoru, intuicję, zharmonizowaną ze zdolnością szybkiej decyzji, i wypróbowaną wytrzymałość”⁹.

Także współcześni biografowie ministra Józefa Becka wskazują, że Józef Piłsudski dość wcześnie docenił zalety swego zdolnego podkomendnego i wyróżniał go spośród współpracowników. Jak pisze historyk Anna Cienciąła,

zrażających zwykle partnerów. Dalej – bystrość potrzebna, by zmiarkować, co dzieje się w sercach ludzi [...]” (F. de Callières, *Sztuka dyplomacji...*, s. 34).

8 *Ibidem*, s. 37.

9 K. Wrzos, *Pułkownik...*, s. 7, 9.

„Józef Piłsudski, który znał raporty Becka z jego pracy w POW, uznał, że młody oficer posiada duże zdolności”, powierzył więc mu ważne misje dyplomatyczne już w pierwszych latach niepodległej Polski¹⁰. Po przewrocie majowym 1926 r. powołał go na szefa gabinetu ministra spraw wojskowych, którą to funkcję Józef Beck pełnił przez cztery lata. W tym też okresie służby, jak wspominał potem jego towarzysz płk Tadeusz Schaetzel, Marszałek „... z niego bardziej niż z innych starał się zrobić swego wyzwolonego ucznia w dziedzinie zagadnień państwowych, a przede wszystkim spraw zagranicznych”¹¹. Ponadto cytowana wyżej autorka, powołując się na ustalenia Władysława Poboga-Malinowskiego, przypomina, że Marszałek mówił o Józefie Becku: „To jeden z moich najzdolniejszych oficerów”. Twierdzi także, że Józef Piłsudski „uważał, że Beck należy do tych ludzi, którzy przychodzą na świat z wrodzonym darem rządzenia – darem, którego nie można się nauczyć”¹². Według przywołanego wyżej znanego historyka, podczas rozmowy z rumuńskim premierem (1928) Marszałek miał również przepowiadać, że pułkownik „Beck to człowiek, który odegra wielką rolę, o którym głośno będzie w świecie”¹³. Mówił też wielokrotnie z uznaniem o silnym charakterze Józefa Becka, jego zdaniem był „to człowiek, który się nie ugina i nikomu nie pozwoli się zastraszyć”¹⁴. Józef Piłsudski dostrzegał u Józefa Becka, jak zauważyli biografowie ich obu, tak istotną u polityka cechę jak łatwość podejmowania decyzji, Marszałek wskazywał bowiem, iż „Beck potrafi odrzucić wszelkie uboczne okoliczności, by znaleźć istotę zagadnienia”¹⁵.

¹⁰ A. M. Cieniała, *Józef Beck. Szkic biograficzno-polityczny*, [w:] *Polska polityka zagraniczna w latach 1926–1939*, oprac. eadem, Paryż 1990, s. 19.

¹¹ *Ibidem*, s. 22; zob. też T. Schaetzel, *Éléments biographiques*, [w:] J. Beck, *Dernier rapport. Politique polonaise 1926–1939*, Neuchâtel 1951, s. XVIII–XX.

¹² A. M. Cieniała, *Józef Beck...*, s. 22.

¹³ W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski*, t. II: 1914–1939, Gdańsk 1990, s. 731.

¹⁴ *Ibidem*.

¹⁵ W. Jędrzejewicz, *Józef Piłsudski 1867–1935. Życiorys*, Wrocław 1989, s. 246–247; M. Kornat, *Józef Beck – zarys biografii politycznej (1894–1944)*, „Niepodległość” t. LV, 2005, s. 101.

Natomiast historyk Jerzy Marek Nowakowski w szkicu poświęconym polityce ministra Józefa Becka dowodzi, że „Wysunięcie Becka na stanowisko ministra spraw zagranicznych było wynikiem zbiegu trzech okoliczności. Decydującą stanowiła dokonana przez Piłsudskiego analiza sytuacji międzynarodowej i przekonanie, iż kończy się zapowiedziany przez niego pięcioletni »okres spokoju«. Drugą okolicznością, skłaniającą do powołania Becka na stanowisko ministra, był pogarszający się stan zdrowia Marszałka. [...] Kierownictwo polityki zagranicznej, którą uważał za najważniejszą dziedzinę »pracy państwowej«, postanowił złożyć w ręce człowieka, któremu ufał bez zastrzeżeń. Okolicznością trzecią – i nie najmniej ważną – było zmonopolizowanie przez Becka »kanałów informacyjnych« Piłsudskiego”¹⁶.

Ten sam autor przywołał też fragment ciekawej opinii Mieczysława Lepeckiego, adiutanta marszałka Józefa Piłsudskiego (1931–1935), o relacjach między Józefem Beckiem i Komendantem. Warto w tym miejscu, jak się wydaje, przytoczyć ją szerzej, dotyczy ona bowiem także okoliczności nominacji pułkownika Józefa Becka na ministra spraw zagranicznych. Major Mieczysław Lepecki, wnikliwy obserwator i zdolny literat, zanotował w przygotowanym przezeń kilka lat później do publikacji (1939) pamiętniku: „Nominacja płk. Becka nie była dla nikogo niespodzianką. Wszyscy wiedzieli już od dawna, że cieszył się on nieograniczonym zaufaniem Marszałka Piłsudskiego i jego obecność w pałacu Brühla [siedziba Ministerstwa Spraw Zagranicznych – przyp. P. S.] była byt wiele mówiąca, aby tekę min. [Augusta]

¹⁶ J. M. Nowakowski, *Józef Beck (2 XI 1932 r. – 30 IX 1939 r.)*, [w:] *Ministrowie spraw zagranicznych (1919–1939)*, red. J. Pajewski, Szczecin 1992, s. 16. Jerzy Marek Nowakowski jednak w sprawie trzeciej okoliczności („kanałów informacyjnych”) nominacji Józefa Becka na ministra niedokładnie cytuje notatkę Kazimierza Świtalskiego, który w dodatku dopiero pół roku później (3 V 1933) w swoim diariuszu dokonał następującego zapisu: „[...] na podstawie rozmowy z Beckiem stwierdziłem, że Komendant w polityce zagranicznej, o której sądy ma zupełnie spokojne, opiera się na informacjach Becka, tylko jeżeli chodzi o odcinek litewski, to Beck ma wrażenie, że Komendant oprócz tego zbiera jeszcze inną drogą dla siebie wiadomości” (K. Świtalski, *Diariusz 1919–1935*, do druku przygotowali A. Garlicki, R. Świętek, Warszawa 1992, s. 650).

Zaleskiego uważać za nazbyt trwałą. Wspomniałem, że płk Beck cieszył się nieograniczonym zaufaniem Marszałka Piłsudskiego. Nie napisałem tych słów nieoględnie, bądź też w ferworze pisarskim. Jestem przekonany, że tak właśnie było. Oczywiście nie wiem o stosunku Marszałka Piłsudskiego do wielu innych ludzi. Być może był on podobny do stosunku do Becka, ale o ile chodzi o ostatnie pięć lat życia Komendanta, w czasie których stykałem się z Nim blisko, to mam śmiałość napisać, że płk Beck był Mu poza rodziną osobą bodaj najbliższą. On jeden miał drzwi Giszu [Generalny Inspektorat Sił Zbrojnych, gdzie pracował i mieszkał Józef Piłsudski – przyp. P. S.] zawsze przed sobą otwarte. Marszałek nie lubił, gdy zgłaszano się do Niego z prośbą o audiencję i zły humor z tego powodu niejednokrotnie wyładowywał na adiutantach. Otóż jedynie wówczas nie irytował się i nie gniewał, gdy zgłaszałem płk. Becka. [...] W ciągu lat coraz więcej ludzi odpadało z wizyt [!] u Marszałka, coraz to trudniej pozostałej reszcie udawało się uzyskać upragnione rozmowy, jedynie dla Becka nic się nie zmieniało. A nawet przeciwnie, coraz częściej w słowach Marszałka przewijała się niezwykła u Niego nuta czułości, kierowana do »kochanego Becka«. Gdy Beck wyjeżdżał na trudną rozprawę do Genewy, czy też do którejs z stolic europejskich, Marszałek z troską w głosie mówił o tym, co będzie tam musiał znieść i wycierpieć. »Aż się o niego boję« – rzekł podczas pobytu w Moszczenicy, w czasie gdy Beck szamotał się właśnie z areopagiem Ligi Narodów. Sympatię tę przeniósł i na jego żonę [Jadwigę]”. Autor pamiętnika przyznał dalej: „Nie wiem, oczywiście, co było powodem wielkiej życzliwości Marszałka do płk. Becka, ale byłem jej świadkiem wielokrotnie. Sądzę, że na stosunek ten mogły mieć wpływ poza innymi elementami, również i pewnego rodzaju radość i duma z tego, że uczeń wybrany przezeń do zadań na wielką miarę – nie zawodził. Działalność Becka utwierdzała w Marszałku pewność, że się nie pomylił, że dokonał dobrego wyboru. Widząc z jednej strony stosunek Marszałka Piłsudskiego do Becka, obserwowałem też zachowanie się tego ostatniego do Niego [!]. Z tej obserwacji zachowałem w pamięci wiele momentów wzruszających do głębi. Chłodny, opanowany do granic możliwości, niekiedy nawet aż suchy, płk Beck topniał i miękł na samo napomnienie o jakimś cierpieniu Komen-

danta czy Jego zmartwieniu”¹⁷. Mieczysław Lepecki przypominając niewielkie zainteresowanie polskiej opinii publicznej wydarzeniami politycznymi w Niemczech przy okazji kolejnych wyborów parlamentarnych tamże (6 XI 1932) pisał: „Być może jedynie Józef Piłsudski w swych głębokich zadumach inaczej oceniał rozgrywające się o miedzę wypadki. W każdym razie śledził ich przebieg pilnie. Nie wiem, jaki związek miała nominacja Becka na ministra spraw zagranicznych nieomal w przeddzień nowych wyborów w Rzeszy, ale niewątpliwie miała. Kto wie, czy Marszałek, przewidując już zwycięstwo Hitlera, nie chciał mieć w Pałacu Brühla człowieka, któremu ufał i w którego uzdolnienia wierzył”¹⁸.

Należy tu także przypomnieć, iż bardzo wysoką ocenę wystawił czynnik miarodajny, czyli marszałek Piłsudski, ministrowi Beckowi kilka lat później na konferencji w Belwederze (7 III 1934). Uczestniczyli w niej Marszałek, prezydent Ignacy Mościcki, pięciu byłych premierów (Kazimierz Bartel, Janusz Jędrzejewicz, Aleksander Prystor, Walery Sławek, Kazimierz Świtalski) i minister spraw zagranicznych Józef Beck. Jak pisze biograf Marszałka, miał on powiedzieć: „W mojej pracy nad polityką zagraniczną Polski znalazłem szczególnie zdolnego i inteligentnego współpracownika w osobie pana ministra spraw zagranicznych. Ja nie mogę zrobić panu dość komplementów, panie Beck”¹⁹. Wkrótce też, oceniając postawę ministra spraw zagranicznych podczas wygłoszonej przezeń deklaracji na forum Ligi Narodów (13 IX 1934) o zawieszeniu przez Polskę stosowania art. 12 traktatu mniejszościowego, stwierdził, iż Józef Beck ma charakter „silny, dumny i prawy”²⁰.

¹⁷ M. Lepecki, *Pamiętnik adiutanta Marszałka Piłsudskiego*, oprac. A. Garlicki, Warszawa 1989, s. 139–141.

¹⁸ *Ibidem*, s. 142.

¹⁹ W. Jędrzejewicz, *Józef Piłsudski 1867–1935...*, s. 247. Natomiast obecny na tej naradzie ówczesny marszałek Sejmu Kazimierz Świtalski zanotował w swym diariuszu bardzo lakonicznie: „Pochwała dla Becka jako dla swego dobrego i zdolnego współpracownika” (K. Świtalski, *Diariusz...*, s. 661).

²⁰ A.M. Cienciała, *Józef Beck...*, s. 22.

Czy tylko marszałek Piłsudski, który powierzył swemu młodemu współpracownikowi, czy może raczej – jak wynika z przytoczonych tu opinii – swemu nadzwyczaj uzdolnionemu uczniowi, bardzo ważne stanowisko państwowe, tak wysoko oceniał jego zdolności, zalety charakteru i serca? Jak wiadomo, podobnie wysokie oceny uzdolnień i charakteru wystawili ministrowi Beckowi ówcześni przedstawiciele zagranicznego korpusu dyplomatycznego w Warszawie, jego współpracownicy z rządu, a także historycy, chociaż niektórzy z nich równocześnie krytycznie oceniali jego politykę. Dyplomata francuski Jules Laroche, ambasador w Warszawie (1926–1935) informował w jednym ze swoich raportów do Paryża (25 X 1928) o pogłoskach, że płk Józef Beck, szef gabinetu ministra spraw wojskowych Józefa Piłsudskiego, „przejdzie do służby dyplomatycznej. [...] W przypuszczeniach dotyczących kariery Becka idzie się tak daleko, że wysłanie go na placówkę [dyplomatyczną] uważa się za etap przejściowy związany z zamiarem ofiarowania mu w przyszłości portfela ministra spraw zagranicznych”. Według ambasadora, „W systemie rządów jednostki wszystko jest możliwe. Wiadomo skądinąd, że płk Beck jest człowiekiem inteligentnym i zręcznym. Jego młody wiek i brak doświadczenia nie predestynują go jednak do takiego stanowiska, chyba że za kryterium posłuży jego zdolność do snucia intryg”²¹. Z czasem J. Laroche zmienił zdanie na temat kwalifikacji Józefa Becka, a po nominacji tegoż na wiceministra spraw zagranicznych pisał w raporcie (17 XII 1930), że „pułkownikowi Beckowi nie brak inteligencji ani energii. Jest bardziej zdolny niż inni, ponieważ zna sposób na stawienie czoła Piłsudskiemu bez ryzyka i większego niebezpieczeństwa. Cieszy się niezmiennie zaufaniem Marszałka. Czy pozyska także zaufanie korpusu dyplomatycznego? Jeden z moich najbliższych kolegów mocno w to wątpi. Uważa go za zbyt przebiegłego. Co może on wiedzieć w istocie o mentalności zachodniej, co wie o nastrojach genewskich? Krótki pobyt w Paryżu w roli attaché wojskowego to za mało. Jest na tyle inteligentny, że potrafi się zapewne dostosować do sytuacji i zobaczymy go wkrótce w działaniu

²¹ J. Łaptos, *Dyplomaci II RP w świetle raportów Quai d'Orsay*, Warszawa 1993, s. 180–181.

na stanowisku wiceministra”²². Natomiast we wspomnieniach spisanych po latach ambasador francuski przytoczył też fragment raportu, w którym stwierdził, iż „Ambicja płk Becka jest znana. [...] Ma on bez wątpienia nadzieję zostania ministrem spraw zagranicznych... Nadaje się na to stanowisko bardziej niż kto inny”, ponieważ „cieszy się całkowitym zaufaniem Marszałka”, a ponadto „jest dostatecznie inteligentny”²³. Jules Laroche w pamiętniku stwierdził również: „Objęcie przez płk Becka stanowiska ministra spraw zagranicznych nie stanowiło dla mnie zaskoczenia. [...] Przypuszczałem, że indywidualność nowego ministra odbije się przede wszystkim na metodach postępowania. Nie brak mu było »ani inteligencji, ani znajomości spraw«. Miał dopiero 38 lat, był bardzo ambitny i gorąco pragnął odgrywać rolę, odznaczał się zrećnością, ale i wiarą w skuteczność energii, względnie tego co traktował jako »energię«, zdradzał niezaprzeczoną sympatię do faszystowskich Włoch”²⁴.

Następca tegoż na placówce dyplomatycznej Francji w Warszawie (1935–1939), ambasador Leon Noël, który nadzwyczaj krytycznie oceniał politykę Józefa Becka, jednocześnie dostrzegał okazywane przezeń nieprzeciętne zdolności. W swej książce opublikowanej wkrótce po wojnie poświęcił mu sporo miejsca, podkreślając iż „była to zresztą jedna z osobistości najciekawszych, najbardziej pod niektórymi względami niezrozumiałych, a zarazem najbardziej interesujących, z jakimi zdarzyło mi się obcować”. Przypominał, że „Józef Beck miał zaledwie czterdzieści jeden lat, gdy przybyłem do Polski. Bardzo wysoki, szczupły, elegancki, nienagannie grzeczny, gdy chciał, potrafił być nawet miły i ujmujący. Rozmawiał chętnie i przystępnie, a po francusku wyrażał się poprawnie. Był błyskotliwy, mógłby łatwo jednać sobie sympatię, gdyby uniknął wady będącej zwykle udziałem ludzi zbyt młodo dochodzących do zaszczytów, jak również gdyby pozostawiał innym dostrzeganie jego wartości i posiadał dar zdobywania opartego na zaufaniu, bezpośredniego kontaktu, który pozwalałby

²² *Ibidem*, s. 205–206.

²³ J. Laroche, *Polska lat 1926–1935. Wspomnienia ambasadora francuskiego*, przeł. i oprac. S. Zabiełło, Warszawa 1966, s. 104.

²⁴ *Ibidem*, s. 115–116.

zapominać o cechach ujemnych, właściwych, w mniejszym lub większym stopniu, każdemu”. Wskazywał, że „bieg wydarzeń nie dał mu możliwości dopełnienia jednostronnego, ściśle zawodowego wykształcenia, które pozostało na zawsze niekompletne. Był na tyle inteligentny, że zdawał sobie z tego sprawę i nie dopuszczał, aby rozmówca przewyższający go pod tym względem, sam to zauważył. [...] Mógł na to sobie tym bardziej pozwolić, że był obdarzony dużymi zdolnościami. Bardzo bystry, przyswajał sobie umiejętnie i niezwykle szybko pojęcia, z którymi się stykał. Posiadał znakomitą pamięć, nie potrzebował najmniejszej notatki, aby zapamiętać udzieloną mu informację lub przedstawiony tekst. Z łatwością władał piórem, mając nietrudny do odróżnienia styl. Znamionną jego cechą była niezwykła finezja wpływająca z świadomie pielęgnowanej tendencji do ukrywania myśli”. Ambasador Noël podkreślał także, że „płk Beck posiadał niewątpliwie duże uzdolnienia do dyplomacji: myśl zawsze czujną i żywą, pomysłowość, zaradność, wielkie opanowanie, głęboko wpojoną dyskrecję, zamiłowanie do niej; »nerw państwowy«, jak to nazywał Richelieu, no i konsekwencję w działaniu. Znając go, można zrozumieć – z całym uznaniem – że Piłsudski tego właśnie młodego oficera skierował ku sprawom zagranicznym. Był to groźny partner. Dyskusja z nim była trudna, przypominała starcie na florecie z mistrzem fechtunku”²⁵.

²⁵ L. Noël, *Agresja niemiecka na Polskę*, oprac. S. Zabiełło, przeł. M. Zamieńska, Warszawa 1966, s. 19–20. Ambasador L. Noël pisał również, że „płk Beck mógłby być prawdziwym mężem stanu, gdyby tak nie lekceważył znaczenia doświadczeń przeszłości, których sam nie miał. [...] odznaczał się tendencją do traktowania wszystkiego, co działo się poprzednio za mało ważne, a dotychczasową sztukę rządzenia jako będącą dopiero w kolebce. [...] Józefa Becka umacniało w tym przekonanie, że jest najlepszym spadkobiercą myśli politycznej Marszałka. A uwielbienie, jakie miał dla swego wodza, dobroczyńcy i mistrza, powodowało nieraz identyfikowanie jego idei z własnymi i nadawanie im takiej samej absolutnej wartości. Jego podróże oficjalne, pochlebne przyjęcie, jakiego doznawał zagranicą, pomimo młodego wieku u świeżego dopiero pojawienia się w czołowie międzynarodowej polityki – wszystko to powodowało, że od razu zaczął się uważać za jednego z pierwszych mężów stanu. Delikatnego zdrowia, gruźlik, bardzo nerwowy i ulegający atakom przygnębienia, z którymi musiał walczyć, Beck może bardziej niż kto inny zasługiwał na usprawiedliwienie swej wrażli-

Dyplomata polski Władysław Schwarzburg-Günther także przyznał we wspomnieniach, że Józef Beck posiadał dar „szybkiej orientacji i zdolności syntetycznego ujmowania zagadnień”, choć przy tym krytycznie oceniał, iż „niestety wrodzona inteligencja ministra Becka nie wyrównywała braków fachowego przygotowania do trudnej roli, jaka na niego spadła”²⁶. Po latach opinię bardzo krytyczną o ministrze Becku sformułował zdecydowanie niechętny mu doświadczony dyplomata, Jan Gawroński, były poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny w Wiedniu²⁷. Tymczasem Paweł Starzeński, dyplomata

wości na pochlebstwa. Były one chyba dla niego swego rodzaju »środkiem podniecającym«. Jego otoczenie nie zachowywało miary w tych pochlebstwach. [...] Z wyjątkiem kilku osób najbliższych [...] płk Beck w stosunku do reszty swoich współpracowników był najbardziej tajemniczym i skrytym szefem. [...] I tak, uznany w środowisku rządowym za wyłącznie wtajemniczonego w najgłębsze intencje Piłsudskiego oraz jedynie powołanego do ich interpretowania i realizowania, Beck kierował polityką polską prawie bez kontroli. [...] Ta wszechwładza, którą z powodu wielu błędów trudno mu wybaczyć, wystarcza dla zrozumienia często gwałtownej i namiętnej nienawiści, z którą się spotykał nie tylko w kraju, ale i za granicą” (*ibidem*, s. 21–22); zob. także *ibidem*, s. 63, 87–89, 102, 132, 161 i nast.; por. także: S. Zabiello, *Przedmowa*, [w:] *ibidem*, s. 5–12; J. Łaptos, *Dyplomaci II RP...*, s. 23; H. L. Roberts, *The Diplomacy of Colonel Beck*, [w:] *The Diplomats 1919–1939*, ed. G. A. Craig, F. Gilbert, Princeton 1953, s. 580–581.

²⁶ W. Günther, *Pióropusz i szpada. Wspomnienia ze służby zagranicznej*, Paryż 1963, s. 113–114.

²⁷ Jan Gawroński pisał we wspomnieniach, że kiedy „[...] marszałek umarł, nowych instrukcji już nie było, a Beck, dotąd ślepo stosując tylko każdorazowo mu dawane polecenia, nie nawykł do samodzielnego myślenia ani też nie miał do tego nieodzownych danych – doświadczenia i kultury politycznej. A że w duszy miał lojalność bez granic dla myśli i zaleceń Piłsudskiego, stosował je nadal, nie umiając – czy nawet może nie chcąc – z własnej inicjatywy coś nowego do nich wnosić, a więc też żadnych korekt, których wymagałyby zmieniające się okoliczności. Raz ustawiony na szynach, nie umiał z nich zejść. Ale Beck był przy tym gwałtownym człowiekiem, namiętnych uczuć; pod ich wpływem nawet linia wytyczona przez Piłsudskiego zaczęła powoli się wykrzywiać – pomimo urzędowych zapewnień co do jej utrzymania. [...] Beck miał wyraźną sympatię dla rządów silnej ręki, a zdecydowany wstręt do demokratycznego »nierządu«. [...] Skuteczność rządów była mu jedynym kryterium ich wartości. Moralność metod mało go obchodziła, a взгляд dla niej budził jego pogardę – szczególnie

i sekretarz ministra zgola inaczej scharakteryzował swego szefa we wspomnieniach: „[...] sama postać Becka, człowieka bardzo wybitnego, o dużym uroku osobistym – jeżeli chciał się z nim zdradzić – i wiecznie żarzącym się ogniu wewnętrznym, przy jednoczesnej wielkiej precyzji myślenia pociągała mnie, tak jak wielu innych, którym przyszło blisko z nim współpracować. W służbie Beck był bardzo ścisły, stawiał duże wymagania umysłu i charakteru, a rozlewność argumentów w rozmowie rychło go niecierpliwiła. Zawsze był wtedy gotów powtórzyć za [Ferdynandem] Fochem: *«De quoi s'agit il?»*. W chwilach odprężenia po pracy ujawniał duży zmysł humoru, a z felietonów Wiecha [pseudonim Stefana Wiecheckiego – przyp. P.S.] nigdy żadnego nie opuścił”²⁸. Dalej zaś tamże pisał: „Gorące umiłowanie Polski i absolutne przywiązanie do osoby Piłsudskiego – »największej miłości mego życia« – a potem już tylko do jego pamięci i »wskazań« były jednymi z najistotniejszych cech Becka. Akademia Eksportowa w Wiedniu, w późniejszych latach studia wojskowe, a potem wielka szkoła Marszałka, były jego przygotowaniem do urzędu, który objął w listopadzie 1932, mając 38 lat. Wieloletnia służba wojskowa w mundurze pułkownika artylerii konnej, milszego mu ponad jakikolwiek inny, powodowała na odcinku cywilnym, jakim są sprawy zagraniczne, pewną skłonność do katorycznego stawiania problemów, jak np. w sprawie Zaolzia. Beck był bardzo prędko z natury i miał niezwykle lotny umysł, który pozwalał mu orientować się szybko w ludziach i problemach. Odnosił się niechętnie do roboty »papierowej«, na jego biurku nie znajdowała się nigdy notatka, bo fenomenalna pamięć pozwalała mu pracować bez jakichkolwiek środków pomocniczych. Biurokratą na pewno

jeżeli narzucał materialne ofiary. Nie cierpiał Żydów, masonów, ligowych pacyfistów i wszelkich ogólnoludzkich reformatorów, a wśród nich także Kościoła. Przy całym swym cynizmie był jednak na swój sposób także ideowcem, bo ideał Polski jako narodowego państwa Polaków bez wątpienia przyświecał jego myślom i poczynaniom. Ideałowi temu służył z oddaniem i zaparciem się siebie, ale był to jedyny ideał, który miał dostęp do jego nader prymitywnej umysłowości, inne relegował między babskie fanaberie, mało świadom, jak bardzo wypacza w ten sposób ideał Polski i sam sobie zaprzecza” (J. Gawroński, *Moja misja w Wiedniu 1932–1938*, Warszawa 1965, s. 397).

²⁸ P. Starzeński, *Trzy lata z Beckiem*, Londyn 1972, s. 12–13.

nie był. Mistyczna wiara w przeznaczenie Polski, gorący patriotyzm i tak dla nas Polaków charakterystyczne poszanowanie zawartych umów i złożonych oświadczeń, czego i po drugich się spodziewamy, pozwalały mu prowadzić jego niezwykle ciężki urząd na Wierzbowej”²⁹.

Edward Raczyński, delegat przy Lidze Narodów, potem ambasador w Londynie, a wreszcie prezydent RP na uchodźstwie, po latach wspominał: „Moja znajomość z Beckiem nie była zażyłą. Zasadzała się na stosunku służbowym i to dopiero od jesieni roku 1932. Ale nasze wspólne doświadczenia w Genewie i przyjazne stosunki, które wtedy utrzymywaliśmy, pozwoliły mi na wgląd w jego przymioty i słabości. Urobiony został przez Józefa Piłsudskiego, któremu się spodobał od pierwszych dni legionowych jako żołnierz i bezkrytyczny wyznawca. Do tajnych organizacji, o ile wiem, przed rokiem 1914 nie należał. Do pierwszej brygady Legionów wstąpił jako student wiedeńskiej Akademii Eksportowej. Nie uczestniczył więc w sporach ideologicznych, które poprzedziły polski czyn zbrojny. A od chwili wdziania munduru nie zaznał wątpliwości. Przygotowania naukowego do zadań, które go czekały, nie miał, ale zdolny był i ambitny i umiał korzystać z doświadczeń. Patriotyzm był mu religią, tak jak wiara w nieomyślność »Komen-danta«. Przywiązywał nadmierną wagę do formułek czy sztanc myślowych, jak »wojna religijna« dla określenia stosunku między faszyzmem a komunizmem. Formuły takie ułatwiają nieraz ocenę danej sytuacji. Beck przypisywał im jednak ponadto siłę niejako magiczną, której nie posiadają. Umiał się zdobyć na decyzję i trzymał się jej z determinacją. Wierzył, że spełnia misję. Poprzedzał każde postanowienie długą dyskusją ze współpracownikami; wysłuchiwał ich zdania, nie ujawniając w pełni własnego. [...] Metoda, polegająca na ukrywaniu myśli poza kołem zaufanych współpracowników, wyrobiła Beckowi u obcych opinię człowieka chytrego i nieszczerego. Byłem kilkakrotnie świadkiem spotkań jego z kolegami – ministrami mocarstw zachodnich w Genewie i cierpiełem, obserwując niefortunny przebieg konwersacji”³⁰.

²⁹ *Ibidem*, s. 14–15.

³⁰ E. Raczyński, *Od Narcyza Kulikowskiego do Winstona Churchilla*, Londyn 1976, s. 58–59. Autor wspomnień pisał dalej, iż „Cechą najbardziej ujmującą Józefa

Z kolei Wacław Jędrzejewicz, rówieśnik niemal Józefa Becka i podobnie jak on zdeklarowany piłsudczyk, dyplomata i minister w trzech pomajowych gabinetach rządowych, po latach już jako historyk tak pisał o wybitnych zdolnościach Józefa Becka w dziedzinie wojskowej, a zwłaszcza polityki zagranicznej: „Zdolności jego w tej dziedzinie były bardzo duże. Miał fenomenalną pamięć, umiał łatwo wiązać poszczególne fakty i wyrabiać sobie prosty i jasny pogląd na dane zagadnienie. Potrafił łatwo odrzucić wszelkie uboczne okoliczności, by znaleźć istotę zagadnienia. Umysł jego był rzutki, zdolny do twórczej myśli, którą umiał realizować. Potrafił być w rozmowach z dyplomatami łatwy i układny, gdy jednak było potrzeba, twardy i przykry. Bardzo wrażliwy na honor Polski, strzegł go nieugięcie i potrafił być nawet arogancki, gdy zaszła ku temu potrzeba. Charakter miał silny i zdecydowany, zdrowie słabe [...]”. Był jednym

Becka, jako szefa, było zaufanie, jakie okazywał tym, których do współpracy sobie dobrał. Jego zachowanie w tym względzie łączyło wzorową poprawność dżentelmena z rycerskością oficerską. Nie znosił donosów, nie słuchał plotek, karciał nawet niewinne dowcipy kosztem nieobecnego kolegi. Silnie rozwinięty egocentryzm ukrywał pod zasłoną małomówności i skupienia. Wybuchał on tym mocniej, kiedy Minister podochocił się pod wpływem trunku. Miał bardzo słabą głowę i niewiele na to mu było potrzeba. Wtedy opowiadał uparcie o swoich wyczynach czy figlach z czasów, kiedy nosił mundur, albo później – dyplomatycznych. Nie zdarzało się to często, bo Beck miał żywe poczucie ciężkiej na nim odpowiedzialności i w okresie pracy pilnował się bacznie. Niebezpieczne były tylko dni wytchnienia. Był wtedy męczący dla otoczenia” (*ibidem*, s. 59–60). Natomiast cytowany wyżej Paweł Starzeński wspominał, że przeniesiony z Londynu „latem 1936 do Genewy, miałem tam wielokrotną sposobność spotkania Becka i bliższego poznania go. Miał on ten cenny dla nas zwyczaj, że wieczorem po dniu pracy lubił w siedzibie Delegacji [RP przy Lidze Narodów – przyp. P. S.] spędzać dużo godzin przy czerwonym winie w towarzystwie urzędników również i młodszych. Na jego wyraźne życzenie umieszczam w tej książce, tak blisko go dotyczącej jego własne powiedzenie: »Może pan kiedyś napisać, że pułkownik Beck abstynentem nie był«. Będąc niezwykle wrażliwy, wyczuwał natychmiast podczas tych zebrań, co w kim tkwi, a opowiadając nieraz długo i obszernie, chwilami barwnym językiem o naszych problemach i dobrze mu znanych ludziach różnych krajów, był uradowany, jeśli zauważył u kogoś z obecnych głębszy oddźwięk. Godziny wieczorne przeciągały się wtedy w późną noc [...]” (P. Starzeński, *Trzy lata...*, s. 15).

z najwybitniejszych ministrów spraw zagranicznych ostatnich lat przedwojennej Europy”³¹.

Natomiast Eugeniusz Kwiatkowski, minister skarbu w kilku gabinetach pomajowych i wicepremier (1935–1939), w napisanej trzydzieści lat później książce o politykach polskich i zagranicznych, jeden ze szkiców poświęcił sylwetce Józefa Becka. Ten wybitny polityk Polski Odrodzonej, ale także wnikliwy historyk, pisał: „W latach trzydziestych na europejskiej arenie politycznej jedną z najbardziej charakterystycznych i znanych a zarazem trudnych do rozszyfrowania postaci był polski minister spraw zagranicznych Józef Beck. Dla licznych przeciwników politycznych – polskich i obcych – miał w sobie coś z tajemniczego Cagliostro³², inni doszukiwali się w nim znamion machiawelskich Talleyranda³³, oponenci bardziej neutralni oceniali jego uzdolnienia taktyczne na miarę Metternicha³⁴, a przyjaciele i zwolennicy Becka uważali po prostu jego politykę za mądrą i przewidującą a taktykę za odważną i odpowiadającą tendencjom mocarstwowym Polski. Te sumaryczne oceny przedstawiają jednak dla historii znikomą wartość. Trzeba więc w osobowości i psychice Becka, a także w obiektywnych warunkach politycznych tego okresu, szukać odpowiedzi na pytanie dotyczące syntetycznej oceny długoletniej działalności, osiągnięć lub

³¹ W. Jędrzejewicz, *Józef Piłsudski 1867–1935...*, s. 246.

³² Alessandro Cagliostro (1743–1795), właśc. Giuseppe Balsamo, występujący pod różnymi nazwiskami włoski awanturnik, oszust i szarlatan, bohater wielu utworów literackich i muzycznych.

³³ Charles Maurice de Talleyrand (1754–1838), francuski mąż stanu, arystokrata, biskup Autun, dyplomata, kierował francuską polityką zagraniczną (od 1797), minister spraw zagranicznych za panowania cesarza Napoleona I, po jego klęsce przyczynił się do restauracji Burbonów, reprezentując Francję na kongresie wiedeńskim zdołał przywrócić jej znaczenie w Europie.

³⁴ Klemens Lothar Wenzel von Metternich (1773–1859), książę, austriacki mąż stanu, dyplomata, minister spraw zagranicznych, a następnie kanclerz Austrii, współtwórca jej mocarstwowej pozycji, przewodniczył na kongresie wiedeńskim (1814–1815), zwolennik absolutyzmu i przeciwnik ruchów niepodległościowych, uznawany za jednego z najwybitniejszych twórców polityki międzynarodowej w nowożytnej Europie, polityka przedkładającego pokój nad konflikt zbrojny.

błędów ministra spraw zagranicznych Polski”³⁵. Analizując poszczególne etapy życia i kształtowania się osobowości Józefa Becka, Eugeniusz Kwiatkowski wskazywał na jego wrodzone talenty, błyskotliwą inteligencję i odwagę ujawnione już w szeregach Legionów Polskich, chlubny przebieg służby młodego i zdolnego oficera w Wojsku Polskim. Zwracał jednak też uwagę, że przed objęciem przez Józefa Becka funkcji ministra spraw zagranicznych, nie wykrystalizowała się w nim psychicznie jednorodna indywidualność. W jego osobowości, zdaniem Eugeniusza Kwiatkowskiego, widoczne były cechy nie tylko odmienne, ale też sprzeczne i przeciwstawne sobie: z jednej strony polityka prezentującego zalety wybitnego, rozważnego i nieprzeciętnie utalentowanego męża stanu, z drugiej występującego jako zadzierzysty, niekiedy ryzykancki i naiwny politycznie, zarozumiały pułkownik, przenoszący styl wojskowy do służby cywilnej³⁶. Eugeniusz Kwiatkowski, wytrawny polityk, twierdził, iż „Dość często zachodzi jednak zjawisko, szczególnie w odniesieniu do ludzi formatu historycznego a obojętnych na własną popularność, że cechy podrzędne i uboczne ich osobowości wysuwają się na plan pierwszy, polaryzując silnie ich wielkie i trwałe wartości i osiągnięcia. Wydaje mi się, że taki przypadek zachodzi właśnie w stosunku do politycznej sylwetki Józefa Becka, jaka utrzymała się szeroko w naszej opinii publicznej. Jest to tym bardziej zrozumiałe i naturalne, że przywary jego charakteru – trzymane w ostrej dyscyplinie wojskowej w obliczu Józefa Piłsudskiego – były istotnie dość liczne i rzucające ostre refleksy na jego wystąpienia publiczne. Tak więc fakt, że minister Beck – z reguły realista w polityce – ulegał w ważnych nawet sprawach szkodliwym złudzeniom czy iluzjom, zwłaszcza gdy harmonizowały one z jego własnymi teoriami i postulatami politycznymi, jest niezaprzeczalny. Tym niemniej nie może on obciążać zbytnio jego osobistego rachunku”³⁷. Eugeniusz Kwiatkowski podkreślał: „Syntetyzując jednak bilans prawie siedmioletniej działalności Becka jako ministra spraw

³⁵ E. Kwiatkowski, *W takim żyliśmy świecie. Sylwetki polityków*, Kraków 1990, s. 87.

³⁶ *Ibidem*, s. 91.

³⁷ *Ibidem*, s. 93.

zagranicznych Polski, nikt z obiektywnych krytyków nie może odmówić mu ani wielkich uzdolnień i inteligencji, ani też wielkich zasług czy historycznych osiągnięć tylko dlatego, że przejawiał się w nim czasem zwykły, mały człowiek, niecierpliwy, egocentryczny i pełen próżności. Przecież w ciągu tych siedmiu bardzo trudnych lat, kiedy ugięły się, a nawet łamały największe autorytety polityczne świata, minister Beck bronił wytrwale i sumiennie idei pokoju i porozumienia w stosunkach międzynarodowych, aż po nieprzekraczalną dla męża stanu granicę utraty niezależności własnego państwa i honoru własnego narodu. Z obu wielkimi, bardzo trudnymi i niebezpiecznymi sąsiadami Polski doprowadził do podpisania długoterminowych paktów nieagresji, wyraźnych i jasnych w treści, uczciwie dotrzymywanych przez stronę polską. Z dużą gorliwością i spokojem likwidował i rozbrajał niezliczone, drobne a zatruwające atmosferę incydenty na wschodniej granicy Polski, zatargi narodowościowe i spory prawne z Gdańskiem i walczył wytrwale o należne traktowanie mniejszości polskiej w Niemczech. Z reguły minister Beck potrafił się wznieść ponad osobiste sympatie i antypatie oraz oceniał prawidłowo aktualną sytuację polityczną i jej doraźne komplikacje³⁸.

Znacznie surowszym sędzią ministra Becka i jego polityki był inny piłsudczyk, konserwatysta, polityk, wybitny pisarz i publicysta Stanisław Cat-Mackiewicz, redaktor naczelny i wydawca wileńskiego „Słowa”. Wprawdzie, jak stwierdził jego biograf, Cat-Mackiewicz „przez lata, póki żył Marszałek, był nadwornym publicystą jego obozu”, chociaż „publicystą dworskim nie był nigdy”³⁹, a ministra Becka „nazywał geniuszem politycznym”, to jednak po śmierci Józefa Piłsudskiego, stopniowo przechodząc do opozycji wobec ekipy rządzącej, stał się jednym z najostrzejszych krytyków polityki zagranicznej Józefa Becka pod koniec lat trzydziestych⁴⁰. Podczas pobytu na emigracji w Paryżu na łamach reaktywowanego jako tygodnik „Słowa” zarzucał ministrowi

³⁸ *Ibidem*, s. 91–92.

³⁹ J. Jaruzelski, *Stanisław Cat-Mackiewicz (1896–1966). Wilno–Londyn–Warszawa*, Warszawa 1987, s. 17.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 194–229.

Beckowi pychę i obarczył odpowiedzialnością za katastrofę wrześniową Polski⁴¹. Natomiast w napisanej kilka miesięcy później w bombardowanym przez samoloty niemieckie Londynie (1940) książce o historii Polski międzywojennej dowodził, że „Piłsudskiemu wygodny jest Beck, który z biciem serca wchodzi do pokoju i boi się zadać Komendantowi nawet pytanie”, a w okresie dekompozycji w obozie rządzącym „Beck zaczyna odgrywać rolę Mefistofelesa, zajmując pozycję całkiem odrębną, wmawiając wszystkim, że tylko on zna tajemnicze zaklęcia, które skutkują w polityce zagranicznej”. Mackiewicz krytykował go za prowadzenie nierealnej polityki, zakwestionował opinię, iż „Beck postępował jako uczeń Piłsudskiego, lub prowadził politykę Piłsudskiego”, twierdząc też, że „był to człowiek rzekomo inteligentny”⁴². Podobnie kształtowało się krytyczne stanowisko wobec Józefa Becka znanego germanofila Władysława Gizberta-Studnickiego. Ten wybitny publicysta polityczny w swoim pamiętniku (1932) zanotował, że „Beck był bardziej wtajemniczony w zamiary Piłsudskiego, bardziej mu bliski, więc Piłsudski zdecydował się na zmianę [Augusta] Zaleskiego, przez Becka, który już uprzednio w charakterze wiceministra spraw zagranicznych był mózgiem zaufania Marszałka i jego linii polityki zewnętrznej”⁴³. W drugiej połowie lat trzydziestych na łamach wileńskiego „Słowa” Studnicki już bardzo ostro krytykował ministra Becka i jego politykę zagraniczną⁴⁴. Natomiast Stanisław Kozicki, opozycyjny polityk i publicysta, czołowy działacz Narodowej Demokracji, napisał: „Beck słuchał wskazań Piłsudskiego, wypełniał je zaś inteligentnie i zrećnie, między innymi dlatego, że był gruntownie

⁴¹ *Ibidem*, s. 242–246.

⁴² S. Mackiewicz (Cat), *Historja Polski od 11 listopada 1918 r. do 17 września 1939 r.*, Warszawa 1990, s. 236, 264, 271, 316; zob. też idem, *Polityka Becka*, Kraków 2009, s. 81–83, 98, 170, 181, 186, 191, 197; por. także J. Jaruzelski, *Stanisław Cat-Mackiewicz...*, s. 260–268.

⁴³ W. Studnicki, *Pisma wybrane*, t. III: *Ludzie, czyny, idee*, oprac. J. Gzella, Toruń 2000, s. 68.

⁴⁴ Zob. *ibidem*, t. II: *Polityka międzynarodowa Polski w okresie międzywojennym*, Toruń 2002, s. 344, 348; t. IV: *Tragiczne manowce. Próby przeciwdziałania katastrofom narodowym 1939–1945*, Toruń 2002, s. 41–43, 117–125; por. też J. Jaruzelski, *Stanisław Cat-Mackiewicz...*, s. 193, 200, 206, 211, 218–219.

wtajemniczony w myśl, pomysły i fantazje swego mistrza, że potem uważał się za wiernego wykonawcę jego »testamentu politycznego«⁴⁵.

W powojennej historiografii krajowej i zagranicznej⁴⁶ przez dłuższy czas nadzwyczaj krytycznie oceniano kompetencje Józefa Becka w zakresie kierowania polską polityką zagraniczną. Zdaniem Karola Laptera, „kwalifikacje do kierowania polityką zagraniczną kraju, który miał tak trudną sytuację międzynarodową jak przedwrześniowa Polska, miał Józef Beck niewielkie”⁴⁷. Także Stefania Stanisławska krytycznie oceniała „wielką i małą politykę Józefa Becka” i „realizm” ministra⁴⁸. Opinie bardzo krytyczne na temat Józefa Becka i jego polityki również formułowali autorzy innych opracowań⁴⁹.

Z czasem w krajowej publicystyce i literaturze naukowej pojawiły się bardziej obiektywne oceny. Według publicysty Andrzeja Micewskiego, Józef Beck „był bez wątpienia wybitną inteligencją i nieraz górował nad wieloma zachodnimi mężami stanu”, ale „w trudnej sytuacji ostatnich lat przed wojną uwikłał się w politykę dla Polski – jak wykazały rezultaty – śmiertelnie niebezpieczną”⁵⁰. Historyk Marian Wojciechowski, znawca polskiej polityki zagranicznej w okresie międzywojennym, oceniał, iż „Józef Beck był człowiekiem o nieprzeciętnej inteligencji, dużym dynamizmie i nerwie politycznym. Jego sposób rozumowania obracał się jednak w sztywnych kategoriach techniki dyplomatycznej: sojuszy politycznych, asekurowanych i reasekurowanych innymi porozumieniami. Był to sposób rozumowania oderwany od podłoża historycznego, bez

45 Cyt. za W. Michowicz, *Organizacja polskiego aparatu dyplomatycznego w latach 1918–1939*, [w:] *Historia dyplomacji polskiej*, t. IV: 1918–1939, red. P. Łosowski, Warszawa 1995, s. 37.

46 Szerzej o tym zob. M. Kornat, *Józef Beck...*, s. 102–103.

47 K. Lapter, *Polityka Józefa Becka*, „Sprawy Międzynarodowe” 1958, nr 5, s. 48.

48 S. Stanisławska, *Wielka i mała polityka Józefa Becka (marzec–maj 1938)*, Warszawa 1962, *passim*; zob. też eadem, *Polska a Monachium*, Warszawa 1967, *passim*.

49 Zob. K. Piwarski, *Układ monachijski 1938 r.*, Warszawa 1950, s. 48–49; J. Jurkiewicz, *Pakt wschodni. Z historii stosunków międzynarodowych w latach 1934–1935*, Warszawa 1963, s. 130–131.

50 A. Micewski, *W cieniu marszałka Piłsudskiego. Szkice z dziejów myśli politycznej II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1968, s. 401; szerzej zob. *ibidem*, s. 402–409.

pojmowania tkwiących w teraźniejszości elementów przeszłości. Odnosi się to zwłaszcza do Niemiec hitlerowskich, których istoty Beck nie rozumiał”⁵¹. Zdaniem Józefa Łaptosa, historyka dyplomacji, „Beck wnosił do dyplomacji rzutkość, stanowczość i wielkie zasoby energii związane po części z młodym wiekiem [...]. Obdarzony nieprzeciętną inteligencją, której nie odmawiali mu nawet jego zagorzali przeciwnicy, posiadał pewne cechy charakteru nie przysparzające mu wiele sympatii. Oschły, wyniosły, niedostępny, posądzany był często o egoizm i nieograniczone ambicje, a nawet o megalomanię, mającą się jakoby objawiać w pretensji do prowadzenia polityki wielkomocarstwowej”⁵².

Jerzy Marek Nowakowski w zakończeniu cytowanego szkicu wskazuje, że „Kłęska wrześniowa przesłania inne elementy polityki Becka. Niewątpliwie ministrowi udało się wysoko podnieść prestiż państwa polskiego, utrwalić jego pozycję na mapie Europy. W 1939 r. niemal ze wszystkimi liczącymi się państwami Polska utrzymywała kontakty na szczeblu ambasad – w ówczesnym świecie był to dowód pewnego uznania. Minister był zawołanym brydżystą i, stosując terminologię wziętą z tej gry, mocno przelicytował przy europejskim stoliku politycznym. Kiedy przyszło do rozgrywki, blotki nie mogły zastąpić asów. Dlatego m.in. upadła koncepcja tzw. Międzymorza, że Polska nie mogła zaoferować sąsiadom ani korzyści gospodarczych (tę dziedzinę polityki Beck zresztą, jakże niesłusznie ignorował), ani skutecznej ochrony militarnej. Był on doskonałym wykonawcą przy Piłsudskim, natomiast jako samodzielny kierownik polskiej dyplomacji wykazywał zbyt małą giętkość. Zabrakło mu też daru przewidywania przyszłych wydarzeń, tego szóstego zmysłu, przynoszącego politykom największe sukcesy”. Ten sam autor zwraca także uwagę, iż „Tak się składa, że rzadko cokolwiek w historii jest czarne lub białe – dominują barwy pośrednie. Beck był człowiekiem o niewątpliwiej inteligencji, odwadze osobistej i patriotyzmie. Był kochającym ojcem i mężem, mimo iż od pewnego momentu te dwie role kolidowały ze sobą. Może nawet zbyt dobrym mężem, gdyż jego współpracownicy narzekali na zły wpływ pani Jadwigi na ministra. W kontak-

⁵¹ M. Wojciechowski, *Stosunki polsko-niemieckie 1933–1938*, Poznań 1980, s. 519.

⁵² J. Łaptos, *Dyplomaci II RP...*, s. 28.

tach z ludźmi miał pewną skazę, jakiś wewnętrzny chłód, który odgradzał go od pracowników, współpracowników i znajomych. Beck nie był powszechnie lubiany, co wydaje się dziwne, gdyż słabostki ludzkie nie były mu obce. Można wprowadzić między polityczne inwektywy włożyć zarzuty nieuczciwości materialnej, ale lubił (może nawet za bardzo) alkohol, brydża, żagliówki. Często zastawano go z książką w ręku, niekoniecznie z ulubionym Conradem, ale i z kryminałami Dorothy Sayers. Dysponował fenomenalną pamięcią i wieloma jeszcze innymi zaletami. Józef Beck był jednym z tych nielicznych polityków, których przerosła sytuacja, w jakiej przyszło im działać. Zapłacił za to przed własnym sumieniem i przed historią bardzo wysoki rachunek⁵³.

Krytycznie ocenił ministra Becka znany badacz stosunków polsko-niemieckich, Stanisław Żerko, który stwierdził, że „generalnie słuszna linia strategiczna polskiego kierownictwa opierała się paradoksalnie, także w okresie 1938–1939 na kruchych przesłankach i błędnych kalkulacjach. Minister Beck okazał się nie tylko złym taktykiem, lecz także niezbyt dobrym analitykiem”, „zapoczątkowana w 1933 r. polityka była, jak już podkreślono, słuszna, lecz wymagała olbrzymiej zręczności. Józef Beck dowiódł, że umiejętności takich mu zabrakło; jednocześnie wykazał, że nie bardzo rozumie, jak ogromną wagę ma zewnętrzny odbiór polityki zagranicznej dla interesów tegoż państwa. Będąc niezwykle silną osobowością, nie posiadał jednak nadzwyczajnych talentów dyplomatycznych. Przeciwnie, miał upodobanie do zachowań świadczących o nieliczeniu się z opinią partnerów (zwłaszcza, jeśli byli to Francuzi). Oczywiście nie tylko osobiste cechy polskiego ministra sprawiły, że był on jedną z najmniej popularnych postaci na dyplomatycznej scenie Europy lat trzydziestych, on sam robił wiele, by umacniać swój wizerunek polityka fałszywego lub co najmniej nielojalnego, o cechach mefistofelicznych. Mówiono o »zagadce polskiego sfinksa« [...]. Lekkomysłny styl uprawiania polityki zagranicznej doprowadził jesienią 1938 r. do wyizolowania Polski na arenie międzynarodowej. Rzeczpospolita miała wówczas opinię »monachijskiego szakala«,

⁵³ J. M. Nowakowski, *Józef Beck...*, s. 200–201.

który w przekonaniu wielu osobistości nie zasługiwał na pomoc, gdyby teraz z kolei sam znalazł się w opałach”⁵⁴.

Z kolei Waldemar Michowicz zwraca uwagę, iż „wielu podkreśla błyskotliwość i talent polityczny Becka, ale chyba największą kwalifikacją na ministra była bezwzględna wierność »Komendantowi« [czyli Józefowi Piłsudskiemu]”⁵⁵. Znamca dziejów dyplomacji Piotr Łossowski, dokonując „krótkiego bilansu działalności Becka, oceny jego jako człowieka i ministra” wskazuje, iż „za maską nieprzystępności krył się człowiek wrażliwy. [...] Beck miał silną wolę, charakter, umiejętność narzucania swych poglądów, podejmowania decyzji trudnych [...]. Jest to godne odnotowania, gdyż takimi cechami odznaczają się ludzie fizycznie bardzo sprawni, a Beck cierpiał przecież na przewlekłą chorobę, która dawała częste nawroty, podkopywała siły fizyczne. Nie nadwątliła jednak jego sił psychicznych. [...] Wrogowie Becka, a często byli to w ogóle wrogowie Polski, ukuli czarną legendę ministra. W prasie francuskiej, a także czeskiej i innych ukazywały się często artykuły nieprzychylnie Beckowi. Jednym z najczęściej wysuwanych przeciwko niemu zarzutów było oskarżenie, że cierpiał na kompleks antyfrancuski. Sprawa nie była jednak wcale tak jednoznaczna. [...] W wielu relacjach reprezentowany jest pogląd, że Becka ponosiła ambicja osobista, że był on nadmiernie wrażliwy na punkcie własnej osoby. Wydaje się jednak, że twierdzenia te wymagają pewnej korekty. Raczej przyjęta

⁵⁴ S. Żerko, *Stosunki polsko-niemieckie 1938–1939*, Poznań 1998, s. 265, 462, 464. Natomiast Eugeniusz Kwiatkowski w cytowanym wyżej szkicu stwierdził: „Trzeba wreszcie – w imię obiektywizmu – powiedzieć, że krytyka działalności Becka jest łatwa, gdyż jak każda aktywna indywidualność popełniał on wiele pomyłek i błędów. Ale znalezienie innej, zasadniczo odmiennej alternatywy polityki polskiej jest – nawet dziś, po rozegraniu wielkiego dramatu wojennego – niezmiernie trudne. Dwie takie różne koncepcje kryły się wówczas w zakamarkach politycznych Polski. Jedna z nich głosiła chęć pełnej kapitulacji wobec Sowietów, celem rzekomej obrony Polski przed spodziewaną agresją hitlerowską; druga sugerowała zbratanie się z Hitlerem przeciwko zachłannej ekspansji komunizmu stalinowskiego. Obie te deprawacje polityczne Beck odrzucał zdecydowanie i kategorycznie. Wybrał drogę kamienistą, trudną, pełną jawnych i ukrytych niebezpieczeństw, ale prostą i polską” (E. Kwiatkowski, *W takim żyliśmy świecie...*, s. 108).

⁵⁵ W. Michowicz, *Organizacja polskiego aparatu...*, s. 37.

powinna być formuła, iż był on czuły, czy nawet przeczulony, na punkcie prestiżu państwa. Sprawy prestiżu państwowego i jego własnego nieraz zlewały się w jedno i trudno było je rozdzielić”. Zdaniem tegoż wybitnego historyka, „ogólnie biorąc Beck jawi się nam jako postać bardzo złożona, nie pozbawiona sprzeczności. Na pewno jednak zajmuje on godne miejsce w dziejach dyplomacji polskiej”⁵⁶.

Biograf ministra Becka, Marek Kornat, również wskazuje, że jego bohater „w kręgu najbliższych współpracowników marsz. Piłsudskiego niewątpliwie wyróżniał się inteligencją”, a ponadto „miał opinię człowieka energicznego, lojalnego i dyskretnego. W określaniu swojej roli zawsze unikał wielkich słów. W pracy urzędowej cenił zwięźłość i rzeczowość. Nie szafował sloganem o »Polsce mocarstwowej«”⁵⁷. Stwierdza także, iż „wykonując zadania, które postawił przed nim Piłsudski, Beck wkładał w nie wiele energii i niezwyklej inteligencji. Co zaś najważniejsze, potrafił odróżnić sprawy o znaczeniu chwilowym od tego, co z perspektywy interesów Rzeczypospolitej należało do imponderabiliów. Mylił się wielokrotnie w kalkulacjach i ocenach, ale nie w sprawach najwyższej wagi”⁵⁸. Marek Kornat pisze dalej: „Beck miał w kraju i zagranicą opinię człowieka, którego postępowaniem kieruje makiawelizm. Z upodobaniem używał francuskiego zwrotu »*réalité des choses*«. Zawsze podkreślał, że charakter każdej polityki określają realia geografii oraz czynnik czasu, a podstawowym instrumentarium polityka jest »kalendarz i zegar«. Sprawiał wrażenie człowieka o usposobieniu sceptycznym. W jego wypowiedziach i reakcjach dopatrywano się cynizmu. W rzeczywistości był jednak idealistą, ale nie wyznawcą »doktryn oderwanych od życia«. O Polsce nigdy nie mówił z egzaltacją, ale zawsze odświeżnie. Był człowiekiem żarliwej wiary w Polskę [...]”⁵⁹.

⁵⁶ P. Łossowski, *Geneza niepodległości. Dyplomacja Drugiej Rzeczypospolitej*, [w:] *Historia dyplomacji polskiej X–XX w.*, red. G. Labuda, W. Michowicz, Warszawa 2002, s. 507.

⁵⁷ M. Kornat, *Józef Beck...*, s. 103.

⁵⁸ *Ibidem*, s. 104.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 105. Tenże autor uznaje za krzywdzące i powierzchowne opinie historyków polskich i zagranicznych, którzy zarzucali ministrowi Józefowi Beckowi

Czy owe uzdolnienia i zalety, którymi, zdaniem współczesnych i historyków, odznaczał się minister Beck, były, jak mówił marszałek Piłsudski, tym „wrodzonym darem rządzenia – darem, którego nie można się nauczyć”? Bo to przecież, jak twierdził cytowany francuski autor podręcznika doskonałego dyplomaty, „Bóg sprawił, że ludzie rodzą się z różnymi zdolnościami”⁶⁰. Po kim więc mógł je odziedziczyć Józef Beck, co też mógł wziąć od swych przodków? Czy obdarzony talentami przez fortunę, jej wybraniec rozwinął je z biegiem lat wraz z nabywanym doświadczeniem, w toku prowadzonej działalności, w której kształtowały się jego cechy charakteru i postawy – gdy, jak uważał przytoczony polski dyplomata, przyszedł minister „urobiony został przez Piłsudskiego”? Jaką rolę w rozbudzeniu uzdolnień i formowaniu się osobowości Józefa Becka odegrały dom rodzinny, lata szkolne i studenckie, a potem służba młodego żołnierza Legionów Polskich i emisariusza Polskiej Organizacji Wojskowej?

Jak słusznie przypominał Konrad Wrzos, „aby dobrze poznać człowieka, trzeba zaznajomić się z różnymi momentami jego życia, trzeba wczuć się w atmosferę, która wpływała na jego charakter i umysł, zbadać warunki, w jakich kształtowało się jego dzieciństwo i młodość”. Biograf przyznał dalej: „chcąc skreślić sylwetkę dzisiejszego ministra spraw zagranicznych Józefa Becka, starałem się przede wszystkim poznać środowisko, w którym wzrastał, i atmosferę jego rodzinnego domu”⁶¹. Spróbujmy zatem i my podążać wskazaną drogą.

brak doświadczenia dyplomatycznego i kompetencji do kierowania polityką zagraniczną państwa, a także bezkrytyczny stosunek do marszałka Piłsudskiego (*ibidem*, s. 102–103). Biograf wskazuje również, że „Beck zwracał uwagę na zachowanie i formę stosunku przedstawicieli cudzoziemskich do Polski, że zawsze bezwzględnie stawiał zasadę wzajemności, że domagał się należytego szacunku dla państwa polskiego. Jest wszakże rażącym uproszczeniem, występującym niestety w historiografii, mówić, że to postępowanie dyktowały mu osobiste ambicje i ludzka próżność. Tego obiektywnie wymagał interes Polski” (*ibidem*, s. 105–106).

⁶⁰ F. Callières, *Sztuka dyplomacji...*, s. 34.

⁶¹ K. Wrzos, *Pułkownik...*, s. 29.

ROZDZIAŁ 2

Genealogia rodziny Becków

Józef Alojzy Beck – działacz socjalistyczny

Józef Beck przyszedł na świat 4 października 1894 r. w Warszawie. Był synem Józefa Alojzego Becka i Bronisławy Filipiny z Łuczkowskich¹. Ojciec przyszłego ministra spraw zagranicznych, jak wynika z zachowanych akt stanu cywilnego, urodził się 5 sierpnia 1867 r. w Białej Podlaskiej². W księdze urodzeń, chrztów i zgonów parafii rzymskokatolickiej w Białej z 1867 r. to wydarzenie zostało zapisane w sposób następujący: „Działo się w mieście Białej jedynastego sierpnia tysiąc ośmset sześćdziesiątego siódmego roku o godzinie czwartej po południu; zjawił się Józef Beck, Sekretarz Poczty, lat trzydzieści siedem mający, w Białej zamieszkały, w obecności świadków Aloizego Gajewskiego, Naczelnika Poczty lat trzydzieści ośm i Antoniego Siarkowskiego, Regenta [urzędnika sądu – przyp. P. S.], lat czterdzieści pięć mających, obu w Białej zamieszkałych i okazał Nam dziecie płci męskiej urodzone tu w Białej na dniu piątym sierpnia roku bieżącego o godzinie drugiej z rana z jego małżonki Anny z Kuczyńskich, lat trzydzieści [c]ztery liczącej – dziecięciu temu na chrzcie świętym w dniu dzisiejszym odbytym nadane zostały Imiona Józef Aloizy – a Rodzicami jego

-
- ¹ A. M. Cienciała, *Józef Beck. Szkic biograficzno-polityczny*, [w:] *Polska polityka zagraniczna w latach 1926–1939*, oprac. eadem, Paryż 1990, s. 17; M. Kornat, *Józef Beck – zarys biografii politycznej (1894–1944)*, „Niepodległość” t. LV, 2005, s. 41; M. Wojciechowski, *Polityka Becka*, [w:] J. Beck, *Ostatni raport*, Warszawa 1987, s. 22–23; *Czy wiesz, kto to jest*, red. S. Łoza, Warszawa 1938, s. 32–33; *Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej*, red. naukowa J. M. Majchrowski, przy współpracy G. Mazura i K. Stepana, Warszawa 1994, s. 90; *Posłowie i senatorowie Rzeczypospolitej Polskiej 1919–1939. Słownik biograficzny*, t. I, oprac. M. Smogorzewska, red. A. K. Kunert, Warszawa 1998, s. 109; *Słownik biograficzny polskiej służby zagranicznej 1918–1945*, t. II, oprac. K. Smolana, Warszawa 2009, s. 17.
- ² W owym czasie miasto nosiło nazwę Biała, było też nazywane Białą na Podlasiu.

chrzestnymi byli Aloizy Gajewski i Wiktorya Kalińska. – Akt ten stawającemu i świadkom przeczytany i wraz z nami podpisany został. X. Ludwik Deszczyński Admini[srator] Parafii Bialskiej, Józef Beck”³.

-
- 3 Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej APL), Akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej w Białej 35/1645/0, Księga urodzeń, małżeństw i zgonów 1867, k. 28, nr 83; Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej AAN), Materiały redakcji Słownika Biograficznego Działaczy Polskiego Ruchu Robotniczego (dalej Redakcja Słownika), Odpis aktu urodzenia Józefa Alojzego Becka wydany przez Urząd Stanu Cywilnego w Białej Podlaskiej dn. 24 IX 1970 r. Datę urodzenia Józefa Alojzego Becka zapisaną w cytowanym wyżej dokumencie przyjmują też autorzy cytowanych wyżej jego biogramów (zob. F. Tych, *Beck (Bek) Józef Alojzy (1867–1931)*, [w:] SBDPRR, t. I, Warszawa 1978, s. 132; M. Kornat, *Józef Beck...*, s. 38; *Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej...*, s. 149); natomiast w życiorysach opublikowanych w przedwojennych periodykach („Samorząd” 27 XII 1931, nr 52, s. 853; „Samorząd Terytorialny” 1931, z. 3–4, dodatek bez pagin), a także w wydanych kilka lat później pierwszym tomie słownika biograficznego (J. Sokulski, *Beck (Bek) Józef (1867–1931)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. I, Kraków 1935, s. 390), a w ślad za tym we współczesnych publikacjach popularnonaukowych, podano, iż urodził się 21 VII 1867 r. Z kolei sam Józef Alojzy Beck, kiedy był w więzieniu przesłuchiwany przez ppłk. N. Wasiliową, szefa Zarządu Żandarmerii pow. grójeckiego i błońskiego, miał podać jako datę urodzenia 4 VII 1864 r., przy czym rok mógł być w protokole przesłuchania zapisany przez pomyłkę (Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie – dalej AGAD, Prokurator Warszawskiej Izby Sądowej – dalej PWIS, sygn. 1918, Protokół przesłuchania J. Becka z 9 VI 1892 r., k. 242). Jak wskazuje F. Tych, także w innych źródłach archiwalnych widnieje 4 VII 1867 r. jako data urodzenia Józefa Alojzego Becka (Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie, Akta Krzyża Niepodległości, t. 44; cyt. za F. Tych, *Beck (Bek) Józef Alojzy...*, s. 133). Pisownia nazwiska „Beck”, które w ten sposób zostało zapisane w przytoczonym wyżej akcie urodzenia Józefa Alojzego Becka, a dokument ten tak został również własnoręcznie podpisany przez jego ojca, była także używana przez matkę, Annę Beck, jak wynika z podpisu złożonego przez nią pod podaniem do władz rosyjskich w sprawie syna (1894), o czym będzie mowa dalej. W dokumentach policyjnych rosyjskich nazwisko Józefa Alojzego Becka było zapisywane fonetycznie jako „Bek”, w taki sam sposób on również podpisywał protokoły przesłuchań, kiedy znajdował się w więzieniu. W okresie pobytu w Galicji jego publikacje ukazywały się zarówno pod nazwiskiem „Beck” jak i „Bek”, także jego współcześni, niekiedy nawet w niepodległej Polsce, używali obu pisowni jego

Jak wynika z przytoczonego dokumentu ojciec Józefa Alojzego, Józef Beck urodził się w roku 1830, a matka, Anna z Kuczyńskich, w roku 1832 lub 1833. Związek małżeński zawarli w roku 1861, według danych zachowanych w papierach rodzinnych⁴. Józef i Anna Beckowie mieli pięcioro dzieci: pierworodny syn Antoni (ur. 1863), niestety, zmarł już w rok później; potem przyszła na świat córka Maria (ur. 1864), po niej urodzili się kolejno synowie: Dionizy (ur. 1865), dwa lata po nim, jak o tym była mowa wyżej, Józef Alojzy, a następnie najmłodszy Jan Adolf (ur. ok. 1872)⁵. Pochodzenie społeczne Józefa Becka, czyli dziadka przyszłego ministra, określano w ówczesnej urzędowej rosyjskiej terminologii jako „przynależny do stanu szlacheckiego”. Był urzędnikiem, jak zapisano w cytowanym dokumencie, sekretarzem poczty w Białej, przy czym w niektórych opracowaniach jest przedstawiany także jako pocztmistrz⁶. W Białej, wówczas niemal sześciotysięcznym mieście powiatowym guberni siedleckiej, czyli we wschodniej części Królestwa Polskiego, znajdowało się kilka urzędów jak zarząd powiatowy, zarząd akcyzy IV okręgu, zjazd sędziów pokoju i sąd pokoju⁷. Wkrótce Józef Beck opuścił zajmowane skromne stanowisko urzędnika pocztowego, ale nie wiemy, kiedy to się stało. Čwierć wieku później jego syn Józef Alojzy określił zawód ojca jako „urzędnik zarządu akcyzy”⁸. Także według historyka Feliksa Tycha był Józef Beck urzędnikiem akcyzy, początkowo

nazwiska, tak występuje on również w literaturze wspomnieniowej i opracowaniach. Syn jego, Józef, przyszły minister spraw zagranicznych, konsekwentnie stosował pisownię „Beck”.

- 4 Autorowi, pomimo podjętych starań, nie udało się dotrzeć do aktu ślubu. Datę zawarcia małżeństwa przytaczam za Markiem Kornatem (idem, *Józef Beck...*, s. 38). Badacz ten podaje dane dotyczące genealogii rodziny Becków na podstawie informacji udostępnionych mu przez Andrzeja Becka, syna ministra spraw zagranicznych Józefa Becka (*ibidem*).
- 5 *Ibidem*, s. 38–39; J. Zborowski, *Bek Dionizy (1865–1907)*, [w:] *PSB*, t. I, Kraków 1935, s. 401; AGAD, PWIS 1918, Protokół przesłuchania J. Becka z 9 VI 1892 r., k. 242.
- 6 Zob. A. M. Cienciąła, *Józef Beck...*, s. 17.
- 7 *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego*, t. I, Warszawa 1880, s. 168.
- 8 AGAD, PWIS 1918, Protokół przesłuchania J. Becka z 9 VI 1892 r., k. 242.

zapewne w Białej, skąd w późniejszych latach jako akcyznik został przeniesiony na wyższe stanowisko w Warszawie⁹.

Beckowie byli prawdopodobnie dość starym rodem, którego dzieje, niestety, nie są znane zbyt dobrze, początki otoczone są po trosze legendą. Na temat pochodzenia rodziny Becków znajdujemy różne wersje w literaturze. Według jednego z biografów ministra, Olgierda Terleckiego, „rodzina wywodziła się, jak to głosi jej tradycja, od niejakiego Bartholomeusa Becka, flandryjskiego marynarza, który pod koniec XVI w. zaciągnął się do służby polskiej i z rozkazu króla [Stefana] Batorego dowodził desantem na Elbląg podczas kolejnej rebelii antypolskich kupczyków”¹⁰. Po pewnym zaś czasie, według Marka Kornata, Beckowie mieli uzyskać indygenat, czyli jako cudzoziemcy otrzymali prawa obywatelskie w Polsce, po czym osiedli na Mazowszu¹¹. Z kolei Anna M. Cieniała twierdzi, że „z rodowodu zachowanego przez rodzinę wiemy, że pradziadem ojca przyszłego ministra był Ludwik Bek z Holszteinu”¹². Natomiast Marek Kornat, przytacza też wersję polskiego dyplomaty, Władysława J. Zaleskiego, który w niepublikowanych wspomnieniach o ministrze Becku dowodził, że Beckowie wywodziли się ze szlachty kurlandzkiej¹³. Wobec owych rozbieżności tenże biograf ministra Becka konstatuje: „Jednoznaczne rozstrzygnięcie tej sprawy wydaje się niemożliwe”. Wskazuje jednak, że „sam minister Beck wierzył w tę wersję, która korzeni jego rodziny dopatruje się we Flandrii. Był przekonany o jej prawdziwości i tym m.in. tłumaczył swoją fascynację morzem. Dokumentów na potwierdzenie tej koncepcji jednak nie ma”¹⁴. Marek Kornat zwraca wszelako uwagę, że za tą wersją opowiadała się druga żona ministra Jadwiga z Salkowskich, a potwierdził to także w pisemnej relacji syn Józefa

⁹ F. Tych, *Związek Robotników Polskich 1889–1918. Anatomia wczesnej organizacji robotniczej*, Warszawa 1974, s. 109.

¹⁰ O. Terlecki, *Pułkownik Beck*, Kraków 1985, s. 13.

¹¹ M. Kornat, *Józef Beck...*, s. 37.

¹² A. M. Cieniała, *Józef Beck...*, s. 17.

¹³ M. Kornat, *Józef Beck...*, s. 37–38.

¹⁴ *Ibidem*, s. 38.

Becka, Andrzej¹⁵. Dodajmy, że pewne szczegóły dotyczące tej wersji przytoczył również w swej książce Konrad Wrzos¹⁶, wzmiankuje o tym także w cytowanej pracy ambasador Leon Noël¹⁷.

Dziadek przyszłego ministra, Józef Beck, jak wspomniano, choć początkowo sam był tylko skromnym urzędnikiem w małym mieście, musiał być człowiekiem o szerszych horyzontach umysłowych, skoro postanowił kształcić swoich synów. Tymczasem Biała, jak opisywano w ówczesnym słowniku geograficznym, „posiada kilka zakładów naukowych przeznaczonych dla ludności rusińskiej: jak gimnazjum męskie, seminarium nauczycielskie, dwie szkoły początkowe: męska i żeńska [...]”¹⁸. Prawdopodobnie właśnie dlatego Józef Beck posłał synów do szkół w innych miastach. Starszy, Dionizy, pobierał nauki w Lublinie, natomiast młodszy, Józef Alojzy, uczył się w gimnazjum w Chełmie

¹⁵ *Ibidem*.

¹⁶ Dziennikarz, opisując przebieg swej wizyty w warszawskim mieszkaniu Józefa i Jadwigi Becków, relacjonował: „Z obu stron kominka dwie szafy biblioteczne; z nich dowiadujemy się o upodobaniach literackich ministra. Oto cała półka poświęcona morzu, marynarce wojennej i handlowej. Na dalszych półkach pamiętniki historyczne, monografie, książki o wojsku polskim, o legionach, pisma Marszałka po polsku i w tłumaczeniach, książki o Marszałku, pamiętniki, komplet dzieł Conrada, historia Polski, jej stosunków z obcymi państwami itp.”, a dalej „Pani ministrowa z uśmiechem wskazuje górną półkę swej biblioteczki: »Tu znajdzie pan przyczynek do rodzinnej historii Becków«. Oglądam dwie ramki z fotomontażem amatorskich zdjęć i model starego okrętu. Tekst wypisany na tabliczce zawieszony u rufy okręciku wyjaśnia, że niejaki Bartłomiej Beck w czasie rozgrywek króla Stefana Batorego w Gdańsku, z polecenia króla robił desant w Elblągu. »To model admirałskiego okrętu z bitwy pod Oliwą – objaśnia pani ministrowa – ofiarowany ministrowi przez Polaków-Gdańszczan«. Rodzina Becków przybyła do Polski z Flandrii właśnie morzem” (K. Wrzos, *Pułkownik Józef Beck*, Warszawa 1939, s. 22–24).

¹⁷ Wg Leona Noël, minister Józef Beck mówił, iż jego rodzina wywodzi się „od korsarzy holenderskich, czym tłumaczył swe zamiłowania marynistyczne” (L. Noël, *Agresja niemiecka na Polskę*, oprac. S. Zabiełło, przeł. M. Zamieńska, Warszawa 1966, s. 19).

¹⁸ *Słownik geograficzny...*, t. I, s. 168.

(1877–1887)¹⁹. Chełm był również miastem powiatowym, ale leżał w guberni lubelskiej, a po przeprowadzeniu linii kolejowej (1877) rozwijał się tam przemysł i nastąpił wzrost liczby ludności. Miasto, według opisu zamieszczonego w cytowanym słowniku, posiadało „gimnazjum męskie klasyczne, gimnazjum żeńskie, szkołę 2-klasową żeńską, seminarium duchowne prawosławne, seminarium pedagogiczne i kilka szkółek elementarnych”²⁰. Józef Alojzy był więc uczniem gimnazjum klasycznego, do którego uczęszczał aż do jego ukończenia, choć, być może, kiedy jeszcze pozostawał w starszych klasach, jak wspomniano, ojciec został przeniesiony na wyższe stanowisko urzędnicze w Warszawie i zamieszkał tam wraz z rodziną²¹.

Józef Alojzy po ukończeniu gimnazjum chełmskiego jesienią 1887 r. wstąpił na wydział prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Natomiast jego starszy brat Dionizy był wtedy studentem politechniki w Rydze, gdzie rozpoczął studia prawdopodobnie już dwa lata wcześniej²². Jak wyjaśniał potem Józef Alojzy, kształcił się na uniwersytecie „na koszt rodziców”, którzy zapewne łożyli również na studia Dionizego w uczelni ryskiej. Na ich utrzymaniu pozostawał jeszcze wtedy też najmłodszy, wówczas piętnastoletni, syn Jan, a córka Maria także „żyła przy rodzicach”²³.

Od początku bodaj studiów Józef Alojzy Beck był zaabsorbowany nie tylko zajęciami na uczelni, zaczął zajmować się, podobnie jak jego niektórzy koledzy studenci z uniwersytetu, również działalnością samokształceniową, interesował się też sprawami społecznymi i politycznymi. Zainteresowania takie ujawnił, jak wynika z pewnych przejawów jego aktywności, prawdopodobnie jeszcze zanim został studentem. Wtedy to już, być może, zdołał nawiązać kontakty z młodzie-

¹⁹ AGAD, PWIS 1918, Protokół przesłuchania J. Becka 9 VI 1892 r., k. 242; F. Tych, *Beck (Bek) Józef Alojzy...*, s. 132; J. Zborowski, *Bek Dionizy...*, s. 401.

²⁰ *Słownik geograficzny...*, t. I, s. 553.

²¹ Wiemy, iż kilka lat później Józef i Anna Beckowie wraz z córką Marią i najmłodszym synem Janem mieszkali w Warszawie przy ul. Wilczej 1 (AGAD, PWIS 1918, Protokół przesłuchania J. Becka z 9 VI 1892 r., k. 242).

²² *Ibidem*; F. Tych, *Beck (Bek) Józef Alojzy...*, s. 132; J. Zborowski, *Bek Dionizy...*, s. 401.

²³ AGAD, PWIS 1918, Protokół przesłuchania J. Becka z 9 VI 1892 r., k. 242.

żą polską skupioną wokół środowiska „Głosu”, pisma wydawanego przez Jana Ludwika Popławskiego i Józefa Karola Potockiego w Warszawie, a związanego z Ligą Polską. Kiedy Zygmunt Balicki po przybyciu z emigracji do kraju (X 1886) przystąpił do tworzenia wśród studentów polskich uczelni warszawskiej tajnej organizacji międzyzaborowej pod nazwą Związek Młodzieży Polskiej, popularnie zwanej Zetem, Józef Alojzy Beck, wówczas liczący niewiele ponad dziewiętnaście lat, należał do grona jej założycieli²⁴. Uczestniczył w pierwszym organizacyjnym zebraniu Zetu w Warszawie (28 XI 1886), w którym wzięli udział prezesi studenckich kół naukowych i samokształceniowych na Uniwersytecie Warszawskim. Uczestniczyło w nim ok. 20 młodych działaczy, jednym z obecnych był Józef Alojzy Beck, obok Stanisława Bukowieckiego, Stefana Chełchowskiego, Ignacego Dąbrowskiego, Bolesława Hirszfelda, Jan Harusewicz, Zbigniewa Paderewskiego, Seweryna Sterlinga, Stefana Surzyckiego, Antoniego Troczewskiego i innych. Warto dodać, że niektórzy z założycieli Zetu stali się w przyszłości wybitnymi działaczami obozu narodowego, lekarzami i prawnikami łączącymi pracę zawodową z działalnością społeczną i oświatową, potem pełniącymi także ważne funkcje w instytucjach niepodległego państwa polskiego²⁵.

Wkrótce jednak okazało się, że organizacja ta skupia młodych ludzi o różnych poglądach. Józef Beck należał do tych przedstawicieli środowiska studenckiego, którzy nie godzili się z założeniami programowymi Zetu – miał on przygotowywać działaczy do prowadzenia pracy narodowej na rzecz odzyskania niepodległości – został więc podporządkowany Lidze Polskiej (I 1888). Ludwik Krzywicki, który wówczas wykładał na tajnym Uniwersytecie Latającym i publikował w legalnej prasie, ale utrzymywał też bliskie kontakty ze wspomnianym środowiskiem studenckim, krytycznie oceniając poglądy zwolenników „Głosu”, tak wspominał o tym: „Z[ygmunt] Balicki przyspieszył jej [grupy

²⁴ T. W. Nowacki, *Szkic do dziejów ZET-u*, [w:] *ZET w walce o niepodległość i budowę państwa. Szkice i wspomnienia*, red. idem, Warszawa 1996, s. 40; o Zygmuncie Balickim zob.: Z. Wojciechowski, *Balicki Zygmunt (1858–1916)*, [w:] *PSB*, t. 1, s. 233–236.

²⁵ *Ibidem*, s. 40–42; S. Kozicki, *Historia Ligi Narodowej (okres 1887–1907)*, Londyn 1964, s. 38–45; M. Kornat, *Józef Beck...*, s. 39.

opozycyjnej socjalistów – przyp. P. S.] wyklucie się w uniwersytecie, dając hasło rugowania z kół akademickich wszystkich tych, co nie godzili się na założenia, wprowadzie jeszcze mętne, jednak na tyle już zarysowane, iż w nich można było wyczuć przyjsie na świat przyszłej Narodowej Demokracji. Janusz Tański, Ignacy Dąbrowski, Józef Bek, że wymienię najwplywowszych, w ten sposób znaleźli się na indeksie i musieli zerwać z kolegami spod znaku Z. Balickiego”²⁶. Jak przypominał dalej, w rezultacie zaciętych debat toczących się w kółkach studenckich i pod wpływem lektur socjalistycznych niektórzy młodzi działacze, a wśród nich „Tański i J. Bek, niesyci dyskusji w murach uniwersyteckich zbliżyli się do młodzieży robotniczej, do tego zarodka przyszłego Związku Robotników Polskich. Tej młodzieży w Warszawie było mnóstwo [...]”²⁷. Po nawiązaniu kontaktów ze środowiskami młodych rzemieślników, a potem robotników fabrycznych przystąpili do zakładania konspiracyjnych kółek samokształceniowych, które z czasem rozwinęły się w organizację socjalistyczną pod nazwą Związek Robotników Polskich (ZRP)²⁸.

²⁶ L. Krzywicki, *Wspomnienia*, t. III, Warszawa 1959, s. 84–85; szerzej o Ludwiku Krzywickim zob. W. Bułat, *Krzywicki Ludwik Joachim Franciszek (1859–1941)*, [w:] *SBDPRR*, t. III, Warszawa 1992, s. 494–497; T. Kowalik, H. Hołda-Rózie-wicz, *Ludwik Krzywicki*, Warszawa 1976.

²⁷ *Ibidem*, s. 126.

²⁸ Ludwik Krzywicki we wspomnieniach poświęconych postaci Józefa Becka pisał: „I charakter Związku [Robotników Polskich] całkowicie odzwierciedlał oblicze duchowe swoich przodowników. Nawet początki jego są niezmiernie ciekawe. Paru studentów, a przede wszystkim Janusz Tański, najbardziej ze wszystkich obdarzony żywym temperamentem, Józef Beck, wreszcie Ignacy Dąbrowski, zbliżyło się z gronem młodzieży robotniczej. Poczęło się od pogawędek w zakresie ogólnego wykształcenia. Z luźnych tych spotkań wywiązała się mocna przyjaźń pomiędzy młodzieżą uniwersytecką a robotniczą; jedni nocowywali u drugich, godzinami całymi gawędzili przy skromnej studenckiej herbatce, dzielili się z sobą rosnącym coraz bardziej zainteresowaniem społecznym i kłopotami swego życia codziennego. I wszyscy razem powoli posuwali się ku coraz radykalniejszym zapatrywaniom, aż doszli do socjalizmu” (L. Krzywicki, *Józef Bek (1867–1931)*, „Samorząd” 27 XII 1931, nr 52, s. 858; zob. też przedruk w: idem, *Wspomnienia*, t. II, Warszawa 1958, s. 328–333).

Początki i motywy tej działalności sam Józef Alojzy Beck tak objaśniał potem, po aresztowaniu przez policję carską przesłuchiwany w śledztwie: „Gdy przyjechałem do Warszawy i wstąpiłem na uniwersytet, to m.in. nawiązałem znajomości wśród biedniejszej klasy ludności: pociągało mnie tam współczucie i pragnienie choć czymkolwiek pomóc potrzebującym wszystkiego. Moje znajomości wynikały z tego, że uczyłem młodych rzemieślników, czego sobie tylko życzyli: arytmetyki, geografii, języków rosyjskiego i polskiego. Zdaje się na czwartym kursie uniwersytetu zapoznałem się z dwoma, lub trzema studentami, którzy dowiedzieli się ode mnie o moich lekcjach, zaproponowali mi, by przyłączyć się do nich. Oni tworzyli małe kółka i mieli znajomości wśród robotników fabrycznych, z którymi wówczas się nie stykałem. Przyłączyłem się do nich i od tego czasu działaliśmy wspólnie, chociaż nie było u nas wspólnie wypracowanego programu, a spotykaliśmy się wszyscy w jednym celu: współdziałać, na ile to możliwe, drogą pokojową, w podwyższaniu poziomu kulturalnego cierpiącej nędzę klasy. Z początku stosunki nasze były takie, że niektórym bardziej inteligentnym robotnikom staraliśmy się umożliwić rozwój umysłowy. Ci z kolei wśród swoich znajomych w fabrykach zbierali tych, którzy chcieli się uczyć i jeden z nas miał ich istotnie uczyć”. Wyjaśnił także, iż stopniowo, podczas zajęć prowadzonych w rozwijających się kółkach robotniczych, on i jego towarzysze zrozumieli, że tylko „podnoszenie poziomu świadomości robotników” nie wystarczy, w sposób naturalny pomyśleli „o ekonomicznej stronie sprawy”, a zatem o tym, że należy dążyć do podwyżki płac i skrócenia dnia roboczego. W tym celu przystąpili do zakładania wśród robotników warszawskich kierowanych przez nich kas, które, jego zdaniem, były takie same jak *trade-unions*, czyli angielskie robotnicze związki zawodowe²⁹.

Zdaniem znanego historyka, Feliksa Tycha, autora monografii ZRP i biogramu Józefa Alojzego Becka³⁰, był on „jednym z głównych współtwórców”

²⁹ AGAD, PWIS 1918, Protokół przesłuchania J. Becka z dn. 15 VII 1892 r., k. 272–274; zob. też F. Tych, *Związek Robotników Polskich...*, s. 78, 109–110.

³⁰ Zob. F. Tych, *Beck Józef Alojzy...*, s.132; idem, *Związek Robotników Polskich...*, *passim*.

owej organizacji w 1889 r. Wkrótce stał się nie tylko jednym z jej założycieli, ale i kierowniczych działaczy, obok inteligentów Ignacego Dąbrowskiego, Janusza Tańskiego, Juliana Marchlewskiego, Adolfa Warszawskiego (Warskiego), Stanisława Grabskiego, Leopolda Beina, a także robotników Jana Ledera, Karola Chodaczyńskiego, Stanisława Kulika, Henryka Wilkoszewskiego i innych. Józef Beck w nielegalnej organizacji ze względu na zasady konspiracji przyjął pseudonim Janek, używał też innych (Ignacy, Józef). Organizował koła robotnicze, w których prowadził pracę oświatową, wygłaszał pogadanki na tematy polityczne, a zajęcia edukacyjne i zebrania kółek odbywały się zwykle w niedziele i inne dni świąteczne w mieszkaniach robotników i inteligentów. Podobnie jak jego towarzysze, Józef Beck sprzeciwiał się stosowaniu taktyki terroru, którą wówczas propagowali w środowiskach robotniczych działacze innej organizacji socjalistycznej, znanej pod nazwą II „Proletariat”. Był współautorem koncepcji tworzenia kas oporu, których zadanie miało polegać na przygotowaniu robotników do wystąpień o poprawę ich położenia i gromadzeniu funduszy strajkowych. Na zebraniu kierowniczych działaczy ZRP, które odbyło się w mieszkaniu jednego z warszawskich robotników, prawdopodobnie 14 grudnia 1890 r., podobnie jak Stanisław Grabski, w wygłoszonym przemówieniu przekonywał o potrzebie założenia kas oporu³¹. Podjęto wówczas

³¹ Stanisław Grabski, który jesienią 1890 r. jako student uniwersytetu przystąpił do ZRP, pozyskując doń wkrótce także dwóch innych studentów, po latach wspominał: „My trzej stanowiliśmy dość samodzielną sekcję; starsi członkowie Związku nazywali nas »filią«, a my ich »metropolią«. Związek Robotniczy nie miał ściśle sformułowanego programu, który by obowiązywał wszystkich jego członków. »Filia« nie wykluczała, tak stanowczo jak Tański, z propagandy socjalistycznej wszelkiej polityki. Na ten temat dyskutowałem często z [Ignacym] Dąbrowskim i [Józefem] Beckiem i po części musieli mi przyznawać rację. Parę razy też miałem ostre spory z Tańskim, w których jednak żaden z nas nie potrafił przekonać drugiego. Oddzielną też sekcję stanowiła grupa łódzka; przewodził jej [Julian] Marchlewski. Był on najsłabszym przeciwnikiem wszelkiej polityki, a już szczególnie zabarwionej choćby w najłżejszym stopniu »patriotnictwem«. Łączyło nas wszystkich jednak bezwzględne odrzucenie terroru i dążenie do wytworzenia masowego ruchu robotniczego. Beck zajął się specjalnie robotnikami Żyrardowa. [...] Posiadanie większych od »metro-

decyzję o utworzeniu pierwszej kasy, a w miesiąc później założono kolejne wśród robotników fabryk warszawskich, wkrótce powstały one także w innych ośrodkach przemysłowych Królestwa Polskiego, stając się nie tylko kasami strajkowymi, ale też załączkami nielegalnych związków zawodowych. Józef Beck był jednym z głównych organizatorów kas oporu w środowiskach robotniczych Warszawy, uważał, że poszczególnymi kasami powinni kierować sami robotnicy, często też występował na organizowanych przez nich zebraniach. Wyjeżdżał w tym celu również do robotników w Żyrardowie, opracowywał i powielał sprawozdania dotyczące działalności kas. Ich fundusze powstawały ze składek wnoszonych przez robotników, przez nich były zarządzane, a potem wśród potrzebujących rozdzielane, kiedy zaczęły się strajki – w przygotowaniu niektórych brał też udział Józef Beck³². Przechowywał i kolportował literaturę

polii« wpływów wśród robotników zwiększało wagę mych argumentów w dyskusjach z Dąbrowskim i Beckiem, szczególnie argumentu, że sami robotnicy nie tylko sprawą swych płac roboczych i warunków swej pracy interesują, lecz i zagadnieniami politycznymi, i to w duchu raczej patriotycznym. Sam się tego z początku nie domyślałem” (S. Grabski, *Pamiętniki*, t. I, Warszawa 1989, s. 54–55); szerzej o Stanisławie Grabskim zob. F. Tych, *Grabski Stanisław (1871–1949)*, [w:] *SBDPRR*, t. II, Warszawa 1987, s. 349–351; W. Wojdyło, *Stanisław Grabski (1871–1949). Biografia polityczna*, Toruń 2003.

- ³² AGAD, PWIS 1918, Protokół przesłuchania J. Becka z dn. 15 VII 1892 r., k. 273. Działacz ZRP w Warszawie, zecer Adolf Kielza wspominał potem: „Latem 1891 roku działalność nasza w Związku Robotników Polskich rozszerzyła się do urządzania licznych zebrań dzielnicowych garbarzy oraz robotnic z fabryki firanek i koronek Szlenkiera, które postanowiły strajkiem zdobyć poprawę warunków bytu. Zebrania przygotowawcze robotnic do strajku odbywały się przy ul. Smoczej w mieszkaniu mego kolegi z drukarni Niemiry, Józefa Trzaski, zecera, którego siostra zatrudniona była w tej fabryce. Do zebranych tam robotnic przemawiał przyprowadzony tam przeze mnie Józef Beck w sposób serdeczny i jednocześnie poważny, tłumacząc potrzebę oparcia się wyzyskowi i wytrwania w strajku. Mowy Becka bardzo podniosły na duchu robotnice. [...] Strajk przez nas przygotowany trwał trzy tygodnie. W czasie jego trwania robotnice otrzymywały z Kasy Oporu zapomogę w wysokości 1 rb. 50 kop. tygodniowo. [...] Z powodu tych zebrań oraz strajku nikogo nie aresztowano. Zebrania dzielnicowe w związku garbarzy prowadził w imieniu Związku Józef Beck. Ubierał się w skromne robotnicze ubranie, niczym nie dając powodu do

socjalistyczną, w tym prace autorów polskich i tłumaczenia niemieckich oraz rosyjskich teoretyków socjaldemokracji. Był też prawdopodobnie, według cytowanego badacza dziejów ZRP, autorem broszury pt. *Święto 1 Maja*, którą w ramach przygotowań tej organizacji do obchodów pierwszomajowych wydrukowano w Berlinie³³. Wiosną 1891 r. kolportowano ją w sporych nakładach w ośrodkach przemysłowych. W agitacji owej uczestniczył także Józef Beck, który na trzy tygodnie przed tym świętem przybył do Żyrardowa, gdzie zachęcał miejscowych działaczy ZRP do zorganizowania strajku robotników Zakładów Żyrardowskich w tym dniu. W wyniku akcji agitacyjnej rzeczywiście doszło do masowego wystąpienia strajkowego załogi robotniczej tej wielkiej fabryki, lecz po kilku dniach zostało ono stłumione przez władze zaborcze³⁴.

Latem tego roku Józef Alojzy Beck uczestniczył w naradzie poświęconej sprawie połączenia ZRP z inną organizacją socjalistyczną, Zjednoczeniem Robotniczym, którego przywódca, Edward Abramowski³⁵, złożył taką propozycję. Beck i jego towarzysze, jak wspominał Ludwik Krzywicki, uważali, iż „naturalnie o zlanie [się] nie mogło być mowy – Związek Robotników Polskich stał na stanowisku decentralizacji, jako ustroju, który najbardziej zabezpiecza przeciwko całkowitemu rozbiciu istniejące organizacje wśród robotników; im więcej jest

podejrzeń, że jest urzędnikiem państwowym, i prowadzony przeze mnie lub Józefa Trzaskę, który znał świetnie okolicę cmentarza powązkowskiego, przemawiał do zebranych tam garbarzy zwykle krótko, lecz gorąco. Po przemówieniu Becka [Karol] Chodaczyński lub [Jan] Tychauer rozdawali zebrany nielegalną naszą literaturę, po czym rozchodziliśmy się do domu” (A. Kielza, *Mój udział w pracy Związku Robotników Polskich*, „Dzieje Najnowsze” 1947, s. 71–72).

³³ Zob. F. Tych, *Związek Robotników Polskich...*, s. 244–246, 453–457. Także A. Kielza we wspomnieniach stwierdził, iż na kilka tygodni przed świętem pierwszomajowym ukazała się broszura „Związku Robotników Polskich w białej okładce, napisana przez Józefa Becka z podpisem »Socjaliści Polscy« (drukowana była za granicą, podobno w Berlinie)” (A. Kielza, *Mój udział...*, s. 67).

³⁴ Szerzej o tym zob. F. Tych, *Związek Robotników Polskich...*, s. 242–263.

³⁵ O Edwardzie Abramowskim zob.: T. Sierocki, *Abramowski Edward Józef (1868–1918)*, [w:] *SBDPRR*, t. I, Warszawa 1978, s. 35–37; U. Dobrzycka, *Abramowski*, Warszawa 1994.

organizacyj, tem większe są widoki, że żandarmeria za jednym zamachem ich nie zdławi. Rozprawiano parę godzin, wreszcie doszliśmy do kompromisu. Ów kompromis głosił, iż spośród Zjednoczenia i Związku Robotników Polskich wyłoniona będzie Komisja, złożona z niewielu osób, która będzie się porozumiewała w każdej nadarzającej się poważniejszej okazji i ujednastajniała wystąpienia zbiorowe. Komisja ta nigdy nie doczekała się urzeczywistnienia”³⁶. Józef Beck współpracował z przedstawicielami środowiska warszawskiej inteligencji. Ludwik Krzywicki, który odegrał wybitną rolę w działalności ZRP jako jego współorganizator i ideolog, podkreślał po latach we wspomnieniach, że Józef Beck, którego uznawał za jednego z trzech przywódców ZRP (obok Ignacego Dąbrowskiego i Janusza Tańskiego)³⁷, wyróżniał się swoim „obliczem duchowym”³⁸. Stwierdził także: „I jedynie tem obliczem duchowem Józefa

³⁶ L. Krzywicki, *Józef Bek...*, s. 857–858.

³⁷ Szerzej o Ignacym Dąbrowskim i Januszu Tańskim zob. F. Tych, *Dąbrowski Ignacy Marian (1862–1917)*, [w:] SBDPRR, t. I, s.411–412; idem, *Związek Robotników Polskich...*, *passim*.

³⁸ Ludwik Krzywicki w cytowanym wyżej artykule wspomnieniowym o Józefie Alojzym Becku pisał: „Ilekcroć usiłuję w umyśle swoim odtworzyć sylwetkę Józefa Becka w różnych okresach naszej znajomości, zawsze wyłania się w wyobraźni mojej ta sama postać. A więc czy wezmę czasy, kiedy J. Beck tkwił całem jestestwem swoim w Związku Robotników Polskich, czy przerzucę się do początków Niepodległej Polski, kiedy piastował stanowisko wiceministra spraw wewnętrznych i wypadło mi porozumiewać się z nim w paru sprawach, czy w końcu zatrzymam się nad czasami ostatnimi, kiedy spotykałem się z nim w Wyższej Szkole Handl[owej], zawsze i wszędzie w tym obrazie jest nieodłączony odeń ten sam wyraz twarzy, spokojny, zrównoważony, te same gesty ręki lub ruchy głowy, tak samo spokojne, tak samo zrównoważone, i w końcu ten sam głos, całym swym charakterem nieodbiegający od gestów, a nade wszystko zawsze ta sama nieobecność frazeologii. I to nawet wśród powszechnego roznamiętnienia – a w czasach Związku Robotników Polskich zdarzały się takie chwile – nie pamiętam jakichkolwiek niewiążących się ze sprawą wywodów, zawsze tam na pierwsze miejsce wysunął się czyn, spokojny, rozsądny, i taki sam entuzjazm, tem większe pozostawiający wrażenie, iż był to entuzjazm przede wszystkim czynu, i to czynu dobrze obliczonego, systematycznego” (L. Krzywicki, *Józef Bek...*, s. 857).

Becka mogę wyjaśnić, iż nie pamiętam ani jednego zdarzenia, w którym by jego postać zarysowała się w mojej pamięci mocno wyodrębniona, chociaż spośród przodowników Janusz Tański, a niekiedy nawet o wiele podrzędniejsi działacze Związku mają w niej takie miejsce. Ani J. Beck, ani Ignacy Dąbrowski nie wryli się w niej w taki sposób. Ale za to wryli się w inny – jako ludzie, którzy spokojną ręką trzymali całą tę organizację kilkudziesięciu kas oporu, kierowali urzędzeniem pierwszych masówek w Warszawie, powstrzymywali gorętszych, żeby odpowiadając na niesłuszne zarzuty, nie odsłaniali zbyt celów organizacji. I zwłaszcza postać Józefa Becka tkwi w tym zespole wspomnień o ludziach Związku i o ich działalności jako człowieka, który był nie tylko jednym z głównych inicjatorów, lecz który stał u warsztatu najbardziej szarej i jednocześnie najbardziej odpowiedzialnej pracy, właśnie tą swoją wytrwałością i spokojem zyskując powagę w całej organizacji”³⁹. Ludwik Krzywicki wskazywał także, że „Obecność Ignacego Dąbrowskiego, który kiedyś był w Proletariacie, a później zrażony hasłami terroru, znalazł się w Solidarności, rozważa Józefa Becka, któremu nie chodziło o chwilowe efekty, ale o trwałe dalsze skutki, chociażby w bardziej oddalonej przyszłości; fanatyczna wiara Janusza Tańskiego, że nawet najlegalniejsze i najbardziej umiarkowane kółko robotnicze w chwilach podniecenia stanie, bo stanąć musi na gruncie klasowym i przekształci się w drużynę bojową, wszystko to kazało im na razie zamilczeć o walce politycznej i zwrócić całą energię w kierunku organizowania zawodowego”⁴⁰.

³⁹ *Ibidem*.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 858. Szerzej o działalności J. Becka w ZRP i dziejach tej organizacji zob.: F. Tych, *Związek Robotników Polskich...*, *passim*; idem, *Beck Józef Adolf...*, s. 132; A. Humnicki, *Wspomnienia z lat 1888–1892. Przyczynek do historii naszego ruchu socjalistycznego*, Warszawa 1907, s. 14; A. Kiełza, *Mój udział...*, s. 61–78; idem, *Wspomnienie o Janie Rosole*, [w:] *W pracy i w walce. Wspomnienia robotników warszawskich z przełomu XIX i XX wieku*, oprac. J. Durko, Warszawa 1970, s. 39; *Materiały do historii PPS i ruchu rewolucyjnego w zaborze rosyjskim od r. 1893 do r. 1904*, t. I, Warszawa 1907, s. 70; T. Włostowski, *Wspomnienia starego esdeka*, „Z Pola Walki” 1927, nr 4, s. 21–22; *Wspomnienia Jana Strożeckiego*, oprac. J. Kancewicz, R. Stanisławska, F. Tych, [w:] *Archiwum Ruchu Robotniczego*, t. IV, Warszawa 1977, s. 47, 49.

Zaabsorbowanie działalnością w nielegalnej organizacji w środowiskach robotniczych nie przeszkodziło Józefowi Alojzowi Beckowi w kontynuowaniu z powodzeniem studiów prawniczych na Uniwersytecie Warszawskim. Ukończył je latem 1891 r., a po uzyskaniu dyplomu rozpoczął praktykę sądową jako aplikant w kancelarii Prezesa Zjazdu Sądu Pokoju I Okręgu Guberni Warszawskiej w Warszawie⁴¹. W innej sytuacji mogło to być po prostu wstępem do kariery zawodowej, albo przynajmniej początkiem stabilizacji życiowej tego wówczas 24-letniego młodego mężczyzny. Jego starszy brat Dionizy po ukończeniu Politechniki Ryskiej (1889?) osiadł w Warszawie, pracował na Nadwiślańskiej Kolei Żelaznej⁴², ale poświęcił się też działalności społecznej, publikował artykuły na łamach tygodnika popularno-oświatowego „Gazeta Świąteczna”, redagowanego i wydawanego przez Konrada Prószyńskiego (pseud. Kazimierz Promyk)⁴³. Natomiast siostra Maria⁴⁴, która zajmowała się introligatorstwem, a także najmłodszy z braci Jan, pracujący w przedsiębiorstwie warszawskiej sieci kanalizacyjnej, nadal mieszkali z rodzicami przy ul. Wilczej 1. Ojciec, Józef Beck, utrzymywał się już wtedy z emerytury, wypłacanej mu po zakończeniu służby urzędnika, zaś matka, Anna Beckowa, żyła „przy mężu”⁴⁵.

Po podjęciu pracy zarobkowej, a może nawet już wcześniej, młody prawnik Józef Alojzy Beck zamieszkał przy ul. Gęsiej 46. W jego życiu osobistym także następowały zmiany, pojawiła się narieczona. Prawdopodobnie więc zamierzał pożegnać się ze stanem kawalerskim i zawrzeć związek małżeński. Jego wybranką była Bronisława Filipina Łuczkowska, ur. ok. 1865 r. w Chełmie, córka Jana i Julii z Halickich Łuczkowskich, starej polskiej rodziny, według terminologii urzędowej w zaborze rosyjskim, należącej do stanu mieszczańskiego,

41 AGAD, PWIS 1934, Pismo do ministra sprawiedliwości z dn. 25 XI 1891 r., k. 11; F. Tych, *Beck Józef Alojzy...*, s. 132.

42 AGAD, PWIS 1918, Protokół przesłuchania J. Becka z 9 VI 1892 r., k. 242.

43 J. Zborowski, *Bek Dionizy...*, s. 401. Wg tegoż autora Dionizy Beck był szwagrem Konrada Prószyńskiego (*ibidem*).

44 Marek Kornat podaje za A. Beckiem, iż Maria wyszła za mąż za Konrada Pocięja, zob. M. Kornat, *Józef Beck...*, s. 38.

45 AGAD, PWIS 1918, Protokół przesłuchania J. Becka z 9 VI 1892 r., k. 242.

osiadłej w Chełmszczyźnie, wyznania unickiego⁴⁶. Być może poznali się jeszcze w czasie nauki Józefa w gimnazjum chełmskim. Bronisława przyjechała do Warszawy prawdopodobnie późnym latem lub wczesną jesienią 1891 r., gdzie zaczęła uczęszczać na kursy freblowskie, by zdobyć odpowiednie kwalifikacje pedagogiczne. Jej przyjazd stwarzał okazję do częstszych spotkań narzeczonych, Józef wielokrotnie odwiedzał Bronisławę⁴⁷. Jeżeli wówczas snuli wspólne plany, a może nawet już podjęli jakieś postanowienia, to ich realizacja nieoczekiwanie poważnie się skomplikowała, a może nawet okazała się niemożliwa wobec nagłego spłotu niepomyślnych okoliczności.

⁴⁶ *Wstęp*, [w:] J. Beck, *Przemówienia, deklaracje, wywiady 1931–1939*, Warszawa 1939, s. 5; A. M. Cieniała, *Józef Beck...*, s. 17; M. Kornat, *Józef Beck...*, s. 32; AGAD, PWIS 1934, Spis osób przyjętych do więzienia w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej 24 XI 1891 r., k. 9.

⁴⁷ Po aresztowaniu podczas śledztwa Bronisława Łuczowska zeznała, że „Józefa i Jana Becków zna niemal od dziecka”, a narzeczony Józef odwiedzał ją często, kiedy dwa miesiące wcześniej przybyła do Warszawy, gdzie uczęszczała do szkoły freblowskiej w celu zdobycia umiejętności pedagogicznych (AGAD, PWIS 1917, Wniosek gen.-gub. warszawskiego do ministra sprawiedliwości w sprawie osób oskarżonych o działalność w nielegalnej organizacji z dn. 6 XII 1893 r., k. 74).

ROZDZIAŁ 3

W więzieniach i na zesłaniu

Małżeństwo Bronisławy i Józefa Becków

Narodziny syna

Jesienią 1891 r. przejawy wzrastającej aktywności działaczy ZRP i fala strajków robotników w ośrodkach przemysłowych Królestwa Polskiego zaniepokoiły władze carskie, które nakazały podjęcie stosownych działań w celu wykrycia struktur zakonspirowanej organizacji i jej likwidacji. W tej sprawie naczelnicy zarządów żandarmerii w Warszawie i poszczególnych powiatach wszczęli szeroko zakrojone śledztwo, nasilono rozpoczętą już wcześniej tajną obserwację osób podejrzanych, według ocen policji, o działania nielegalne, rozszerzając ich krąg i poddając regularnej inwigilacji agenturalnej. Żandarmi zdobyli też bardzo dużo cennych informacji o organizacji i jej działaczach dzięki wprowadzonemu do niej tajnemu agentowi. Na podstawie dostarczonych przez owego zdrajcę i innych współpracowników policji danych agenturalnych i prowadzonej obserwacji podejrzanych żandarmi zidentyfikowali czołowych działaczy organizacji warszawskiej ZRP, co pozwoliło żandarmerii starannie przygotować akcję rewizji i aresztowań¹.

Józef Alojzy Beck prawdopodobnie zorientował się, że jest śledzony, być może dotarły także do niego informacje o przeprowadzonych przez policję aresztowaniach członków ZRP w Żyrardowie i Łodzi, które policja rozpoczęła tam już w końcu września i kontynuowała do początku listopada tego roku. Jak wspominał Ludwik Krzywicki, „Na parę dni przed aresztami widziałem się z J. Beckiem: był pewny, iż nie uniknie uwięzienia i ze spokojem oczekiwał tej chwili”². Spodziewając się rewizji i aresztowania, przeniósł paczkę nielegalnych wydawnictw socjalistycznych do swego znajomego, a hektograf służący do powielania druków ulotnych organizacji ukrył przy pomocy jednego z zatrudnionych tam działaczy na terenie szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie³.

¹ Szerzej o mechanizmach wykrycia przez policję organizacji ZRP i przebiegu aresztowań zob. F. Tych, *Związek Robotników Polskich 1889–1918. Anatomia wczesnej organizacji robotniczej*, Warszawa 1974, s. 323–344.

² L. Krzywicki, *Józef Bek (1867–1931)*, „Samorząd” 27 XII 1931, nr 52, s. 858.

³ F. Tych, *Związek Robotników Polskich...*, s. 130–131, 276.

Według doniesienia obserwującego go agenta policji, na około dwa dni przed aresztowaniem Józef Beck wyniósł także jakieś papiery ze swego mieszkania do narzeczonej, pewne materiały zostawił też u swoich rodziców⁴.

W nocy z 23 na 24 listopada 1891 r. warszawska policja niemal równocześnie w różnych punktach miasta przeprowadziła rewizję w mieszkaniach podejrzanych i aresztowała 24 osoby, a dwie kolejne poza Warszawą. Józef Beck został zatrzymany u swej narzeczonej, Bronisławy Łuczkovskiej, którą także aresztowano, choć zaprzeczyła ona przynależności do organizacji, a rewizja w ich mieszkaniach i pomieszczeniach kancelarii, w której pracował, nie przyniosła żadnych wyników. Przeszukanie przeprowadzono również w mieszkaniu rodziców Józefa Becka, ale tam też początkowo nie wykryto nic podejrzanego, dopiero podczas rewidowania jego najmłodszego brata Jana w kieszeniach ubrania znaleziono zeszyty z rękopisami o treści socjalistycznej. Pomimo zaprzeczeń Jana Becka, by utrzymywał jakiekolwiek związki z organizacją socjalistyczną, aresztowano także jego⁵. Wszyscy troje w charakterze oskarżonych, podobnie jak pozostali zatrzymani w owej sprawie, jeszcze tej samej nocy zostali przewiezieni do X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej⁶. Tam osadzono także kilkadziesiąt aresztowanych nieco wcześniej i w dniach następnych działaczy ZRP z organizacji warszawskiej, łódzkiej, żyrardowskiej i pruszkowskiej⁷.

X Pawilon znajdował się w północno-zachodniej części Cytadeli Warszawskiej, obok koszar wojskowych. Gmach wzniesiony z przeznaczeniem na magazyn mundurowy dla wojska został przez władze carskie przebudowany na więzienie polityczne. W jego murach więziono uczestników powstania listopadowego i styczniowego, innych polskich wystąpień i organizacji niepodległościowych, a następnie ruchu socjalistycznego. Kiedy X Pawilon nie mógł pomieścić

4 AGAD, PWIS 1917, Wniosek gen.-gub. warszawskiego do ministra sprawiedliwości z dn. 6 XII 1893 r., k. 66.

5 *Ibidem*, k. 58–74; PWIS 1934, Pismo do ministra sprawiedliwości z dn. 25 XI 1891 r., k. 11; F. Tych, *Związek Robotników Polskich...*, s. 326.

6 AGAD, PWIS 1934, Spis osób przyjętych do więzienia w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej w nocy 24 XI 1891 r., k. 9.

7 F. Tych, *Związek Robotników Polskich...*, s. 330–344.

aresztowanych, do celu tego wykorzystywano inne budynki na terenie Cytadeli, na jej stokach zaś znajdowały się miejsca straceń, gdzie wykonywano wyroki śmierci na skazanych więźniach. Przed śledstwem aresztowanych trzymano w pojedynczych celach, a po jego zakończeniu umieszczano w większych – po kilku, wówczas też stosowano wobec nich nieco łagodniejszy reżim więzienny, przy czym zgodnie z prawem zaborczego państwa carskiego więźniów pochodzenia szlacheckiego na ogół traktowano lepiej niż aresztantów z niższych warstw społecznych, okazując im pewne względy wynikające z przepisów w zakresie wyposażenia cel czy też żywienia⁸.

Początkowo podczas śledstwa większość aresztowanych oskarżonych o przynależność do nielegalnej organizacji ZRP i działalność rewolucyjną do niczego się nie przyznawała, odmawiała składania wyjaśnień i odrzucała zarzuty. Z czasem jednak postanowili oni przyjąć uzgodnioną taktykę składania zeznań. W obraniu takiego sposobu postępowania Józef Beck, prawnik, jak wspominali jego towarzysze, odegrał istotną rolę⁹. Odtąd przesłuchiwani już

8 Robotnik Teofil Włostowski, aresztowany wraz z Józefem Beckiem i innymi działaczami ZRP, tak opisał to więzienie: „Warunki w X Pawilonie różniły się od warunków w innych więzieniach surowością. Wszystko prowadzone było po żandarmsku; na utrzymanie więźniów stanu szlacheckiego rząd dawał 35 kop. dziennie, innego stanu – 25 kop. Umeblowanie celi składało się ze stołu, taburetu, spluwaczki i żelaznego łóżka, pościel zaś stanowiły: 2 poduszki (słomiana i zwykła z pierzy), materac, prześcieradło i kołdra. Cele były dość obszerne. Z początku siedzieliśmy w »pojedynkach«, a po upływie pół roku – po dwu w celi. Dwie cele były bardzo duże, tak że mieściło się w nich po 5 lub 6 osób. W więzieniu była wówczas cenna biblioteka, książki ofiarowywali więźniowie. Z początku książek nie wydawano; miałem wrażenie, że w ten sposób chciano zmusić więźniów do zeznań, które zadowolilyby żandarmów. W bibliotece było dużo książek nielegalnych. Gdy po 5 miesiącach pozwolono nam czytać – czytałem dzień i noc. W celi na ścianie był przybity regulamin więzienny; zabraniano stukać do sąsiadów, otwierać lufcik itd.” (T. Włostowski, *Wspomnienia starego esdeka*, „Z Pola Walki” 1927, nr 4, s. 23). Szerzej o X Pawilonie i warunkach życia więźniów zob. S. Król, *Cytadela warszawska*, Warszawa 1978, s. 33–111 i nast.

9 Adolf Kiełza, działacz ZRP, tak pisał o tym we wspomnieniach: „W procesie wytoczonym działaczom Związku Robotników Polskich szaczną rolę

raczej nie zaprzeczali swej działalności w Związku, ale zeznając, starali się nie ujawniać takich informacji, które mogłyby obciążyć innych współwięźniów. Unikali tematów politycznych, przedstawiali organizację jako zdecydowanie odrzucającą możliwość stosowania terroru, służącą podnoszeniu poziomu oświaty robotników i przygotowaniu ich do walki o poprawę warunków pracy i polepszenie bytu materialnego. Sam Józef Beck przesłuchiwany (9 VI 1892) przez ppłk. N. Wasiliewa, naczelnika Zarządu Żandarmerii pow. grójeckiego i błońskiego, na zadane mu pytania w sprawie działalności w Żyrardowie krótko odpowiedział m.in.: „Przyznaję się do popełnienia winy poprzez przynależność do Kasy Oporu; należałem do niej, ponieważ nie miała ona celów rewolucyjnych; przystąpiłem do niej, ponieważ uważałem, że to jedyny środek pomocy rzeczywistej niedoli i nędzy robotników”¹⁰. Natomiast kilka tygodni później (15 VII) ponownie przesłuchiwany przez tegoż ppłk. N. Wasiliewa, złożył obszernie zeznanie, które zostało spisane na kilku stronach protokołu. Odpowiadając na przedstawione pytania, jak o tym była już mowa w przytoczonym fragmencie zeznania, objaśniał motyw podjęcia swej działalności w środowisku proletariatu warszawskiego, mówił o pracy oświatowej w kółkach rzemieślników i robotników, o zakładaniu kas oporu i utworzeniu ZRP. Podkreślał przy tym, że celem zrzeszania robotników było dążenie do popra-

odegrał czołowy działacz Związku – Józef Beck. Okruchy wspomnień, jakie pozostały w mej pamięci, dotyczą raczej wrażeń ogólnych na temat odważnej obrony poglądów przez Becka na śledztwie [...], o czym opowiadał nam na zebraniu koła drukarzy w początkach 1893 r. kolega Leona Falskiego – tow. [Izrael] Pieskin („Tołstoj”), student medycyny Uniwersytetu Warszawskiego. Józef Beck w czasie śledztwa wziął na swoje barki obronę Związku; wykształcenie prawnicze w dużym stopniu ułatwiło mu obronę i w rezultacie miało również ułatwić pozycję wielu z oskarżonych towarzyszy” (A. Kielza, *Mój udział w pracy Związku Robotników Polskich*, „Dzieje Najnowsze” 1947, z. 1, s. 75–76).

¹⁰ AGAD, PWIS 1918, Protokół przesłuchania J. Becka dn. 9 VI 1892 r., k. 242. Także podczas przesłuchania uzupełniającego (1 VIII 1892) Józef Beck stwierdził, że oprócz niego i Karola Chodaczyńskiego, nie zna żadnych inteligentów, którzy bywali na zebraniach u robotników w Żyrardowie, ale o tym czołowym działaczu ZRP, ślusarzu z zawodu, również przebywającym w więzieniu, już wcześniej żandarmeria zdobyła bardzo dużo wiadomości (*ibidem*, k. 297).

wy bytu ekonomicznego, a formy organizacyjne miały wyłącznie charakter związków zawodowych, tak samo jak angielskie robotnicze związki zawodowe. Stwierdził też, iż w swej działalności w tym zakresie nie dostrzega nic przestępczego. Potwierdził, odnosząc się do zeznań jednego z aresztowanych członków organizacji żyrardowskiej, że dwa lub trzy razy był w Żyrardowie na spotkaniach z robotnikami, ale zaprzeczył, by występował tam pod pseudonimem Ignacy. Przyznał jednak, że robotnicy warszawscy mogli znać jego prawdziwe nazwisko, ale sam nie wymienił nazwiska żadnego działacza, ani nie podał jakichkolwiek szczegółów mogących zaszkodzić jego towarzyszom¹¹.

Józef Alojzy Beck prawdopodobnie zdecydował się złożyć obszerne wyjaśnienia dlatego, że zostały mu przedstawione dowody jego „przestępczej działalności” zdobyte przez żandarmerię, w tym obciążające go, jak wspomniano, zeznanie jednego z uwięzionych robotników z organizacji żyrardowskiej. Warto w tym miejscu podkreślić, że wśród aresztowanych jedynie kilku o słabszych charakterach, czy przeżywających załamanie nerwowe w więzieniu, uległo naciskom lub groźbom żandarmów, stosujących też konfrontacje, w rezultacie składali zeznania zawierające informacje o współtowarzyszach i organizacji, które obciążyły poszczególnych działaczy i pozwoliły śledczym postawić im zarzuty, przy czym jeden robotnik zgodził się współpracować jako agent policji w swoim środowisku¹². Po pewnym czasie z grupy oskarżonych w sprawie ZRP, którym nie udało się udowodnić przynależności do organizacji, dwie osoby zostały zwolnione z więzienia jeszcze przed końcem roku 1891, a sześcioro kolejnych kilka tygodni później. W tej grupie znaleźli się brat Józefa Becka, Jan, który opuścił mury więzienne 23 stycznia 1892 r., a także narzeczona Bronisława Łuczkowska, która wyszła na wolność 12 lutego, jednak równocześnie oboje zostali oddani pod nadzór policji do zakończenia śledztwa¹³. Natomiast Józef Alojzy Beck, podobnie jak inni czołowi działacze ZRP, pozostawał

¹¹ *Ibidem*, Protokół przesłuchania J. Becka z 15 VII 1892 r., k. 272–274.

¹² Zob. też o tym F. Tych, *Związek Robotników Polskich...*, s. 330–344.

¹³ AGAD, PWIS 1934, Pisma zarządzającego X Pawilonem Cytadeli Warszawskiej do prokuratora Warszawskiej Izby Sądowej z dn. 23 stycznia i 12 lutego 1892 r., k. 32, 35, 49.

w X Pawilonie Cytadeli do zakończenia śledztwa. Dopiero 27 września tego roku został zwolniony warunkowo (do czasu wydania wyroku) za kaucją 500 rubli¹⁴. Trzy tygodnie wcześniej (7 IX) kaucję w tej wysokości na żądanie żandarmerii do urzędu skarbowego guberni warszawskiej wpłaciła za syna matka, Anna Beck¹⁵.

Po wyjściu na wolność Józef Beck, zagrożony karą i pozostający pod nadzorem policji, prawdopodobnie już nie wrócił do czynnej działalności w ruchu socjalistycznym, choć, jak się zdaje, nie zerwał wszystkich kontaktów ze swoimi towarzyszami w Warszawie, utrzymując je nadal przynajmniej z niektórymi spośród nich. Mógł też być uczestnikiem, a może tylko obserwatorem, ówczesnych dyskusji, które toczyły się z udziałem działaczy robotniczych i inteligentkich, kiedy w kilka miesięcy po paryskim zjeździe założycielskim Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS) utworzono jej organizację w środowisku warszawskim (III 1893), nazwaną później Starą PPS – latem już jednak nastąpił w niej rozłam¹⁶.

¹⁴ *Ibidem*, Pismo zarządzającego X Pawilonem z dn. 27 IX 1892 r., k. 74. Tego dnia zwolniono wraz z nim innego przywódcę ZRP, Adolfa Warszawskiego, dziennikarza, za kaucją 200 rb. (*ibidem*), zaś Janusza Tańskiego (16 X 1892) po wpłaceniu 600 rb. (*ibidem*, PWIS 1917, k. 7). Także inni aresztowani działacze tej organizacji zostali zwolnieni w większości na podobnych warunkach przed końcem 1892 r., a niektórzy wiosną lub jesienią roku następnego (szerzej zob. o tym F. Tych, *Związek Robotników Polskich...*, s. 344–345).

¹⁵ AGAD, PWIS 1934, Podanie Anny Beck do prokuratora Warszawskiej Izby Sądowej z dn. 29 XII 1894 r., k. 89.

¹⁶ Adolf Kielza wspominając dyskusje w środowisku robotników warszawskich, wcześniej należących do ZRP, II Proletariatu i Zjednoczenia Robotniczego, którzy przystąpili do tzw. Starej PPS, ale w lipcu 1893 r. przyjęli uchwałę o przylączeniu się do utworzonej wówczas Socjaldemokracji Królestwa Polskiego, pisał: „Decyzja nasza spotkała się z ostrą reakcją ze strony kierownictwa partyjnego PPS. Kilku z nas wezwano na »odprawę«. Zebraliśmy się w ogrodzie zabawowym przy ulicy Nowogrodzkiej (dziś stoi tam szpital Dzieciątka Jezus), skąd z zachowaniem odpowiednich ostrożności udaliśmy się do pewnego inteligenta (którego nazwiska nie pamiętam) na ulicę Piękną [...]. Zebranie trwało krótko. Postawiono nam żądanie odwołania naszej rezolucji, gdy zaś nie zgodziliśmy się, padło zdanie: »My i bez was utworzymy partię robotniczą«. »Jak

Ze względu na swój status prawny nie mógł Beck powrócić do pracy we wspomnianej kancelarii przy sądzie pokoju, nie wiemy jednak, z czego się w tym czasie utrzymywał, być może z podejmowanych dorywczych zajęć jako tzw. nauczyciel prywatny, czyli korepetytor. Jego narzeczona Bronisława Filipina Łuczowska pracowała w takim charakterze w Warszawie. W pięć tygodni po wyjściu z więzienia Józefa Alojzego narzeczeni pobrali się. Związek małżeński Józefa Alojzego Becka i Bronisławy Filipiny Łuczowskiej został zawarty w kościele parafii rzymskokatolickiej św. Aleksandra w Warszawie, w czwartek, 3 listopada 1892 r. Ślub dawał ksiądz Ksawery Rogowski, świadkami byli Dionizy Beck, starszy brat pana młodego, oraz Leon Tittenbrun, 42-letni urzędnik Kolei Nadwiślańskiej¹⁷.

to – spytałem – bez robotników?» »Bez was« – brzmiała odpowiedź”. Autor wspomnień wyjaśniał dalej: „Kiedy w marcu 1935 r. odwiedziłem w Wołominie pod Warszawą Wincentego Kowalskiego [byłego działacza PPS – przyp. P. S.], twierdził on, że zebranie powyższe miało miejsce w mieszkaniu Józefostwa Becków, zaś między inteligentami miał być Leopold Bajn [...]. (A. Kielza, *Wspomnienia z pracy w Polskiej Partii Socjalistycznej i Socjał-Demokracji Królestwa Polskiego*, „Dzieje Najnowsze” 1947, z. 3–4, s. 470).

- ¹⁷ W księgach metrykalnych parafii rzymskokatolickiej św. Aleksandra w Warszawie znajdujemy następujący zapis ślubu: „Состоялось в Варшаве в Приходе Св. Александра двадцать второго Октября /третьяго Ноября/ тысяча восемьсот девяносто второго года в девять часов утра. Объявляем что в присутствии Леона Титенбруна сорока двух лет и Дионизия Бек двадцати шесть лет отроду, обоих чиновников Привислянской железной дороги в Варшаве жительствовавшие, сего числа заключен Религиозный брачный союз между Юзефом Алойзем Бек /Józef Aloizu Beck/ холостым, двадцати пяти лет отроду, собственными средствами содержащимся, родившимся в городе Бяла Седлецкой Губернии, сыном Юзефа и Анны урожденной Кучинской /Józefa i Anny z Kuczyńskich/ супругов Бек, – и Брониславою Филипиною Лучковскою /Bronisławą Filipiną Łuczowską/, Девуцею, двадцати семилетней отроду, Частною Учительницею, родившеюся в [уездном] городе Холм Люблинской Губернии, дочерю Яна и Юліи урожденной Галицкой /Jana i Julii z Halickich/, супругов Лучковских, – обоими жительствовавшими в Варшаве, первым прежде в приходе Св. Барбары, а ныне обоими в здешнем приходе под номером тысяча шестьсот сорок первым буква я. Браку сему предшествовало одно только оглашение

Po ślubie Józef Alojzy i Bronisława Filipina Beckowie mieszkali nadal w Warszawie. Tymczasem ich małżeństwo władze rosyjskie prawdopodobnie uznały za bezprawne. Żona Józefa Alojzego Becka, Bronisława Filipina, jak wspomniano wyżej, pochodziła z rodziny wyznania unickiego, czyli greckokatolickiego. Jej rodzice Jan i Julia z Halickich Łuczkowscy ochrzczili córkę w świątyni unickiej w Chełmie. Warto więc w tym miejscu przypomnieć, że Kościół grekokatolicki został zlikwidowany przez władze rosyjskie w Królestwie Polskim i połączony z Cerkwią prawosławną (1876). Unitów wbrew woli znacznej ich części nawracano przemocą na prawosławie, przyłączano całe parafie lub dekanaty do Cerkwi prawosławnej, łamiąc opór stawiany przez wiernych, nie pozwalając im też przejść na katolicyzm obrządku łacińskiego. Grekokatolicy nawróceni pod przymusem na prawosławie podlegali obowiązującej w państwie rosyjskim jurysdykcji Kościoła prawosławnego, a prawosławie miało charakter religii panującej, głową Cerkwi prawosławnej był cesarz. Jeżeli prawosławny przyjął inną religię, stawał się w świetle obowiązującego prawa „odstępca prawosławia”, zaś apostazja (opuszczenie Cerkwi prawosławnej lub wiary chrześcijańskiej) była uznawana za czyn karalny. Duchownych innych wyznań za wykonywanie obrządków religijnych (np. chrzest, komunია, ślub) wobec prawosławnych (także byłych unitów) karano odwołaniem z urzędu lub utratą godności duchownej. Unici urzędowo uznani za prawosławnych byli zobowiązani ochrzcić swe dzieci w obrządku prawosławnym, za niewykonanie tego obowiązku stosowano kary. Temu prawu podlegały też

в обоих приходах в восемнадцатый /тридцатый/ день Октября сего года, от двух же следующих оглашений последовало увольнение данное Его Высокопреосвященством Архиепископом и Митрополитом Варшавским за номером четыре тысячи сто семдесят первым. Новобрачные объявили что между ними заключено предбрачного договора. Религиозный обряд совершен здешним Администратором Ксендзом Ксаверием Роговским. Акт сей по прочтении Новобрачными, свидетелями и Нами подписан”. Poniżej widnieją następujące podpisy: „Józef Bek, Bronisława Łuczkowska, Leon Tittenbrun, Dyonizy Bek, Ks. Ст. Казаньскій” (Archiwum Państwowe w Warszawie – dalej APW, Akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej św. Aleksandra w Warszawie sygn. 162/0, k. 318).

małżeństwa mieszane prawosławnych (również byłych unitów) z wyznawcami innych kościołów chrześcijańskich, ich potomstwo (synowie i córki) także musiało być ochrzczone w cerkwi prawosławnej i wychowane w tej wierze, jeżeli rodzice lub opiekunowie wychowywali je zgodnie z zasadami innego wyznania, uznawano to za przestępstwo. Władze carskie w Królestwie Polskim traktowały jako szczególne sprawy przestępstw przeciwko wierze prawosławnej uznanej za religię panującą w państwie, egzekwowały obowiązujące prawo bardzo rygorystycznie. W stosunku do osób naruszających lub próbujących omijać owe przepisy, w tym dotyczących sakramentów, zwłaszcza wobec byłych unitów stawiających opór i nadal uczestniczących w tradycyjnych praktykach religijnych Kościoła greckokatolickiego, czy przechodzących na obrządek łaciński, a także niosących im pomoc i udzielających duszpasterskich posług duchownych, o czym donosiła swym zwierzchnikom prowadząca ścisły nadzór i inwigilację żandarmeria, stosowano surowe kary¹⁸.

Tymczasem, jak wynika z dostępnych akt stanu cywilnego, żona Józefa Alojzego Becka, Bronisława Filipina, postanowieniem Chełmsko-Warszawskiego Duchownego Konsystorza z 5 [12] października 1892 r. została uznana za „przynależną do wyznania prawosławnego”. Orzeczenie to, przywołane w piśmie Prokuratora Warszawskiego Sądu Okręgowego (10[22] maja 1894 r.), odnotowano w księdze metrykalnej parafii rzymskokatolickiej św. Aleksandra w Warszawie w związku z jej pismem ([18 [30] V 1894) dotyczącym Józefa i Bronisławy Becków¹⁹. Jak zatem wynika z tej adnotacji, w sprawie zawartego przez

¹⁸ Szerzej o tym zob. H. Dylągowa, *Dzieje Unii Brzeskiej (1596–1918)*, Warszawa–Olsztyn 1996, s. 113–200; K. Grzybowski, *Historia państwa i prawa Polski*, t. IV: *Od uwłaszczenia do odrodzenia państwa*, Warszawa 1982, s. 127–137, 214, 230–231, 241.

¹⁹ W księdze metrykalnej parafii rzymskokatolickiej św. Aleksandra w Warszawie sporządzono na marginesach karty, na których znajduje się cytowany wyżej akt ślubu (3 XI 1892) zawartego przez Józefa Alojzego Becka z Bronisławą Filipiną Łuczkovską, dwie odrębne adnotacje w języku rosyjskim. Na lewym marginesie została odnotowana informacja (25 V[6 VI] 1894) w związku z pismem tejże parafii z dn. 18 [30] V 1894 r. W notatce stwierdzano, iż na podstawie decyzji Chełmsko-Warszawskiego Duchownego Konsystorza z dn. 5 [12] X

nich małżeństwa władze sądowe zapewne wcześniej prowadziły jakieś postępowanie, kwestionując ważność owego aktu prawnego, czy też wręcz uznając ich małżeństwo za bezprawne w świetle obowiązujących przepisów ze względu na wyznanie żony Józefa Alojzego Becka, Bronisławy Filipiny, byłej unitki, urzędowo przypisanej do religii prawosławnej. Być może podjęto też przeciwko niej, albo nawet przeciwko obojgu, stosowne czynności prawne czy też środki przymusu, tego nie wiemy, w każdym razie znaleźli się wtedy w niełatwej sytuacji, byli bowiem zmuszeni zawrzeć powtórnie związek małżeński, tym razem w obrządku prawosławnym. Trzeba tu przypomnieć, że oboje byli zagrożeni karą nie tylko z tego powodu. Józef Beck zwolniony z więzienia za kaucją, pozostawał pod nadzorem policji i oczekiwał na wyrok, oskarżony o działalność nielegalną, a Bronisława także po zwolnieniu z więzienia znajdowała się pod nadzorem policyjnym. W ich życiu wówczas zaszła też poważna okoliczność dodatkowa, Bronisława spodziewała się dziecka. W rezultacie Józef Alojzy Beck i Bronisława Filipina z d. Łuczkowska, jak zapisano w księdze metrykalnej cerkwi prawosławnej św. Trójcy na Podwalu w Warszawie, 11 maja 1894 r. wzięli ślub w tej świątyni. Sakramentu małżeństwa udzielił protojerej (prałat) Fiodor Lewaszow, któremu pomagali diakon i psalmista, a jednym z czterech świadków był Dionizy Beck, brat Józefa²⁰. Czy uroczystość tradycyjnie odbywała się

1892 r., przytoczonej w piśmie Prokuratora Warszawskiego Sądu Okręgowego (10 [22] V 1894), Bronisława Filipina Łuczkowska została uznana za przynależną do wyznania prawosławnego. Natomiast w notatce na prawym marginesie, naniesionej również na skutek pisma parafii św. Aleksandra (12 [24] X 1894), a sporządzonej kilkanaście dni później (24 X [5 XI] 1894), informowano, iż akt ślubu Józefa i Bronisławy Becków został „uświęcony według Prawosławnego Obrzędu” w cerkwi św. Trójcy na Podwalu w Warszawie dn. 29 IV [11 V] 1894 r. (APW, Akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej św. Aleksandra w Warszawie, sygn. 72/162/0, Akt ślubu, k. 318).

²⁰ W księdze metrykalnej cerkwi prawosławnej św. Trójcy na Podwalu w Warszawie za rok 1894, cz. II śluby, znajduje się następujący zapis: „нр 11, 29 IV [11 V] 1894 г. Окончившій полный курс в Императорском Варшавском Университете съ званіем действительного студента постоянный житель города Варшавы Иосиф Алойзий (2х имен) Иосифович Бекъ, римско-католического вероисповеданія, первым браком, лета жениха – 27. Жительница

w cerkwi, czy też, być może, przytoczony wyżej akt ślubu został tylko spisany w księdze metrykalnej parafii, tego niestety, nie wiemy.

Pięć miesięcy później, 4 października 1894 r., jak o tym była już mowa, Józefowi i Bronisławie Beckom urodził się pierwotny syn, któremu dali imię Józef, zapewne zgodnie z tradycją rodzinną po mieczu. Został on jednak ochrzczony dopiero dwa lata później, choć zgodnie z przepisami kodeksu cywilnego w Królestwie Polskim rodzice byli zobowiązani do okazania dziecka w terminie do ośmiu dni po urodzeniu właściwemu duchownemu i ochrzczenia w parafii prawosławnej²¹. Dla małżeństwa Becków po chwilach radosnych towarzyszących narodzinom syna nadeszły smutne. 11 grudnia 1894 r. po długiej i ciężkiej chorobie zmarł Józef Beck, ojciec Józefa Alojzego, a dziadek przyszłego ministra. Nabożeństwo żałobne odbyło się w kościele rzymskokatolickim św. Krzyża w Warszawie dwa dni później, zmarłego pochowano na cmentarzu Powązkowskim²².

To nie był koniec zmartwień w rodzinie Becków, albowiem w kilkanaście miesięcy po formalnym zakończeniu śledztwa w sprawie ZRP (12 IV 1893), został ostatecznie wydany wyrok w trybie administracyjnym dla Józefa Alojzego Becka i jego towarzyszy. Wnioski prokuratora Warszawskiej Izby Sądowej Eugeniusza Turaua, dotyczące wymiaru kary dla 50 osób, przesłane do ministra sprawiedliwości Michała Murawiova, zostały przez tegoż nieco złagodzone

города Холма Люблинской губернии Бронислава Филиппина Иванова дочь Лучковская, православного вероисповедания, первый брак, лета невесты – 30. Кто совершил тайнство: Протоіерей Феодор Левашов с диаконем Іоанном Дмитревским и псаломщиком Феликсом Сенковским. Кто был поручители: По женихе: Помощник присяжного Поверенного Казимир Іосифовичъ Глембоцкій и студент Варшавского Ветеринарного Института Феодор Константиновичъ Любинскій. По невесте: Агент Привислянкой Железной Дороги Діонизій Іосифовичъ Бек и студент Варшавского Университета Иван Николаевичъ Поцей (APW, Akta stanu cywilnego cerkwi prawosławnej św. Trójcy na Podwalu w Warszawie, sygn. 72/196/0, bez pagin).

21 Zob. o tym K. Grzybowski, *Historia państwa i prawa Polski...*, s. 128.

22 „Kurier Warszawski” 12 XII 1894, nr 343, s. 6.

wobec głównych oskarżonych, a następnie zaakceptowane przez cara Mikołaja II. Na podstawie osobistej decyzji monarchy z 28 listopada 1894 r. Józef Alojzy Beck został skazany na 6 miesięcy więzienia, podobnie jak pięciu innych oskarżonych (Janusz Tański, Ignacy Dąbrowski, Karol Chodaczyński, Stanisław Kulik, Jan Leder), z tym że po odbyciu tego wyroku mieli oni być poddani jawnemu nadzorowi policji przez 2 lata, z zakazem przebywania w tym okresie w granicach Królestwa Polskiego, Kraju Północno- i Południowo-Zachodniego (czyli w guberniach graniczących z Kongresówką), a także w Petersburgu, Moskwie i miastach uniwersyteckich. Kary więzienia w nieco niższym wymiarze i nadzoru policyjnego orzeczono wobec pozostałych oskarżonych, natomiast w sprawie żony Józefa Becka, Bronisławy Filipiny, a także jego brata Jana Adolfa, jak również kilku innych osób, dochodzenie zakończono z powodu braku dowodów ich winy²³.

W kilka tygodni po narodzinach syna Józef Alojzy Beck został zmuszony do odbycia orzeczonej kary. 20 grudnia funkcjonariusze policji doprowadzili go, a także innych skazanych jego towarzyszy, m.in. Janusza Tańskiego i Karola Chodaczyńskiego, do warszawskiego więzienia śledczego²⁴. W związku z tym jego matka, Anna Beck, zwróciła się z podaniem do prokuratora Warszawskiej Izby Sądowej o zwrot kaucji wpłaconej przez nią za syna. Jego ojciec Józef Beck już wtedy nie żył, wdowa nadal mieszkała w Warszawie, ale pod zmienionym adresem, bo przy ul. Tamka 40, być może też zdołała odzyskać należne jej pieniądze²⁵.

11 stycznia 1895 r., pół godziny przed północą Józef Alojzy Beck, Karol Chodaczyński i Janusz Tański z więzienia warszawskiego zostali wysłani pociągiem do Petersburga, do dyspozycji petersburskiego *gradonaczalnika*, czyli guber-

²³ AGAD, PWIS 1917, Pismo ministra sprawiedliwości do prokuratora WIS z dn. 29 XI 1894 r., k. 1–10; F. Tych, *Związek Robotników Polskich...*, s. 345–348.

²⁴ AGAD, PWIS 1917, Raport naczelnika warszawskiego więzienia śledczego do prokuratora WIS z 21 XII 1894 r., k. 18.

²⁵ AGAD, PWIS 1934, Podanie Anny Beck do prokuratora WIS z dn. 29 XII 1894 r., k. 89. Cztery dni później prokurator Warszawskiej Izby Sądowej skierował prośbę A. Beck do realizacji przez Zarząd Żandarmerii gub. warszawskiej (*ibidem*).

natora²⁶. W tym mieście bowiem mieli odbywać karę w słynnych *Krestach*. To ciężkie więzienie o systemie celkowym, zbudowane kilka lat wcześniej (1892), składało się z dwóch korpusów czteropiętrowych przecinających się na kształt ogromnego krzyża, stąd tak zostało nazwane, a mogło ono pomieścić 1150 więźniów w pojedynczych celach. Początkowo było przeznaczone dla przestępców kryminalnych, ale już wkrótce zaczęto w nim osadzać także politycznych. Poddawano ich tam surowemu reżimowi, który dopuszczał możliwość fizycznego i moralnego znęcania się nad więźniami²⁷.

Józef Beck i jego towarzysze do *Krestów* jechali „etapem”, jak wówczas nazywano w państwie carskim transporty więźniów i zesłańców pod eskortą. W więzieniu zostali umieszczeni w pojedynczych celach, wyrok odbywali w ciężkich warunkach, byli tam także wykorzystywani do prac gospodarczych. Wspominał potem Józef Beck, „jak uczono go robić pudełka do zapalek, jak go poganiano w tej pracy i o swej ciężkiej chorobie. Zdawało mu się nieraz, że umrze w tym więzieniu z powodu dręczącej [go] bardzo choroby kiszek i braku odpowiedniego pożywienia”²⁸. Chorował na owrzodzenie żołądka i jelit, choroby tej nabawił się zapewne jeszcze podczas pobytu w X Pawilonie Cytaдели Warszawskiej. Jego żona Bronisława, która pozostała z małym dzieckiem w Warszawie, utrzymując się z udzielanych po domach lekcji, jak relacjonowała wiele lat później, do więzienia „posyłała mężowi pieniądze na zakupienie lepszej żywności”²⁹. Z powodu choroby car Mikołaj II na podstawie raportu ministra sprawiedliwości M. Murawjowa dnia 27 marca 1895 r. zezwolił na zwolnienie Józefa Becka z więzienia, zastrzegając żeby następnie zgodnie z wydanym wyrokiem został on poddany pod jawny nadzór policji³⁰. Tego samego

26 AGAD PWIS 1917, Pismo warszawskiego gubernatora do prokuratora WIS z 16 I 1895 r., k. 28.

27 Szerzej zob. M. N. Gernet, *Istorijskaja carskoj tiurny*, t. III, Moskwa 1961, s. 377–382; *Sowetskaja Istoriceskaja Encykłopedija*, t. VIII, Moskwa 1965, s. 80.

28 AAN, Adolf Kielza t. os. 2790, t. II, Wspomnienia Adolfa Kielzy (rękopis), k. 7.

29 *Ibidem*, t. III, Wspomnienia Adolfa Kielzy (maszynopis), k. 332.

30 AGAD, PWIS 1917, Pismo ministra sprawiedliwości do prokuratora WIS z dn. 27 III 1895 r., k. 49. Także Adolf Kielza zanotował w swoich wspomnieniach:

dnia zapadła też decyzja monarchy o zwolnieniu na tych samych warunkach z petersburskiego więzienia chorego Janusza Tańskiego, który już w czasie pobytu w X Pawilonie chorował na serce³¹. Prawdopodobnie niezwłocznie po owym werdykcie o złagodzeniu kary Józef Alojzy Beck i jego towarzysz zostali uwolnieni z petersburskich *Krestów*. Jednak do swego dotychczasowego miejsca zamieszkania w Warszawie nie mogli powrócić, byli bowiem zmuszeni odbyć drugą część kary zgodnie z wydanym wyrokiem – dwa lata jawnego nadzoru policji z zakazem przebywania w tym czasie w granicach Królestwa Polskiego i w określonych miejscach państwa rosyjskiego. Obaj jako miejsce swego zesłania obrali Rygę.

Miasto położone na obu brzegach rzeki Dźwiny (łot. Daugava), w pobliżu jej ujścia do Zatoki Ryskiej Morza Bałtyckiego, niegdyś pod władzą polską (1581–1621), następnie należące do Szwecji, potem przyłączone do Rosji (1710), było stolicą guberni inflanckiej (Liflandzkiej). Ryga szybko rozwijała się pod względem gospodarczym, stając się jednym z największych portów, ośrodków przemysłowych i handlowych w państwie rosyjskim na przełomie XIX i XX w. To miasto, liczące wówczas 282 tys. mieszkańców (1897), było też centrum łotewskiego życia politycznego i kulturalnego, działała tam politechnika. W tym czasie w Rydze istniała spora Polonia (ok. 13 400 osób), zaś pod tym względem było to, po Petersburgu i Odessie, jedno z największych skupisk ludności polskiej w miastach państwa rosyjskiego. Przybywali do Rygi w poszukiwaniu pracy, stanowiący najliczniejszą grupę, polscy robotnicy (ok. 2 700 w mieście w 1897 r.) i rzemieślnicy, wyrobnicy i najubożsi chłopcy, przeważnie z terenu Litwy i Białorusi, ale także z Królestwa Polskiego, przy czym wykwalifikowani znajdowali zatrudnienie w zakładach przemysłowych (np. budowy wagonów i maszyn) i w rzemiośle, niewykwalifikowa-

„Opowiadał mi w Rydze Józef Beck, że ciągle chorował na żołądek od złego pożywienia w »Krzyżu« petersburskim. Czuł, że nie wyjdzie stamtąd. Dopiero w drodze łaski z powodu choroby zmniejszyli mu pobyt w »Krzyżu«” (AAN, Adolf Kiełza t. os. 2790, t. II, k. 6).

³¹ AGAD, PWIS 1917, Pismo ministra sprawiedliwości do prokuratora WIS z dn. 27 III 1895 r., k. 50; F. Tych, *Związek Robotników Polskich...*, s. 120.

ni imali się jakiegokolwiek, nawet najgorzej płatnej, pracy w mieście, a także jako służba domowa. Polska inteligencja podejmowała pracę w przemyśle i handlu, na kolei, w wolnych zawodach, w urzędach, w szkolnictwie i innych instytucjach. W mieście stacjonowali służący w armii carskiej oficerowie Polacy, mieszkali tam też ich rodziny, pełnili swą misję duchowni polscy Kościoła rzymskokatolickiego, przebywało również kilkuset polskich studentów Politechniki Ryskiej. W Rydze była też grupa polskiego mieszczaństwa, osiadłych tu polskich ziemian i potomków rodów spolonizowanej szlachty³².

W mieście powstały polskie organizacje i stowarzyszenia, najwcześniej Rzymskokatolickie Towarzystwo Dobroczynności (1878). Skupiało ono kilkuset członków spośród różnych warstw społecznych, założyło i utrzymywało ochronki dla chłopców i dziewcząt oraz szkoły elementarne, opłacało też naukę dzieci polskich w szkołach miejskich, zorganizowało bezpłatną opiekę lekarską dla ubogich. W roku następnym (1879) zostało założone Towarzystwo Śpiewacze „Auszra” (Jutrzenka), które z czasem stało się ogniskiem polskiego życia kulturalnego w mieście. Studenci polscy politechniki utworzyli legalne korporacje studenckie „Arkonii” (1879) i „Welecja” (1880). Prowadziły one działalność organizacyjną, odbywały zebrania naukowe, wystawiały sztuki, utworzyły imponującą bibliotekę, czytelnię, kasę zapomogową i stołówkę. W środowisku proletariackim powstał Klub Atletów (1891), a rzemieślnicy powołali Towarzystwo Rzemieślnicze (1898). W Rydze działało też kilka prywatnych polskich szkół średnich, ważnymi placówkami życia kulturalnego i oświatowego kolonii polskiej w mieście były również księgarnie i biblioteki³³.

³² Szerzej o tym zob. Z. Łukawski, *Ludność polska w Rosji 1863–1914*, Wrocław 1978, *passim*.

³³ Zob. *ibidem*; E. Jekabson, *Stosunki polsko-łotewskie na przestrzeni dziejów*, [w:] *Polacy na Łotwie*, red. E. Walewander, Lublin 1993, s. 35–36; J. Kolbuszewski, *Kultura polska na Łotwie. Przeszłość i teraźniejszość. Próba zarysu całości*, [w:] *Polacy na Łotwie...*, s. 58–59; M. Kloc, *Z dziejów teatru polskiego w Rydze*, [w:] *Polacy na Łotwie...*, s. 138–142; K. Frąckowiak-Karczewska, *Z dziejów szkolnictwa polskiego na Łotwie*, [w:] *Polacy na Łotwie...*, s. 309–313.

Kiedy Józef Beck i Janusz Tański przybyli do Rygi, niestety, tego dokładnie nie wiemy. Po pewnym czasie, przypuszczalnie jeszcze przed końcem roku 1895, do męża, Józefa Alojzego Becka, przebywającego na zesłaniu w Rydze przyjechała żona Bronisława z małym synem, Józiem, jak wówczas go nazywali bliscy. Józef Alojzy Beck znajdował się w trudnej sytuacji, był poddany rygorom jawnego nadzoru policji, której zesłańcy mieli obowiązek meldować się w określonych terminach, nie mógł zmieniać miejsca zamieszkania ani oddalać się stamtąd bez specjalnego zezwolenia władz. Funkcjonariusze policji mieli prawo dokonywania o każdej porze rewizji w mieszkaniach zesłańców, kontroli ich korespondencji, stosowania innych form nadzoru. Szczególnie dotkliwe okazały się niewątpliwie kłopoty ze znalezieniem środków na utrzymanie rodziny, pomimo posiadanego wykształcenia prawniczego nie wolno mu było bowiem jako skazanemu oficjalnie wykonywać tego zawodu, z powodu statusu zesłańcy obowiązywały go też inne ograniczenia w zakresie możliwości podejmowania pracy zarobkowej, nie mógł zajmować też stanowiska w służbie państwowej.

Józef Beck zdołał uzyskać zajęcie jako nauczyciel na pensji Szymanowskiej. Była to pięcioklasowa szkoła prywatna z internatem dla dziewcząt, posiadająca też dwa oddziały przygotowawcze, a mieściła się przy ul. Dorpackiej 41. Pracował też w charakterze wykładowcy w najstarszej w Rydze polskiej szkole żeńskiej, pensji Anny Jastrzębskiej, z klasą wstępną dla dziewczynek i oddziałem freblowskim, mieszczącą się przy ul. Elżbiety 55. W obu tych pensjach obowiązywał jako wykładowy język rosyjski³⁴. W tych szkołach Józef Beck wykładał przedmioty humanistyczne, ale też na tajnych kursach uczył języka polskiego, pogłębiał również swoją wiedzę. Żona Bronisława pomagała mu prowadzić tajną szkołkę, w której dzieci uczyły się języka polskiego. Była ona zorganizowana w domu oficera Polaka, wówczas w stopniu kapitana czy też majora, Jana Stankiewicza, dowódcy rosyjskiej straży granicznej w Rydze³⁵. Józef i Bronisława

³⁴ Szerzej zob. K. Frąckowiak-Karczeńska, *Z dziejów...*, s. 312–313.

³⁵ Jan Stankiewicz (1862–1945), ur. w Wilnie, ukończył korpus kadetów i szkołę oficerską w Petersburgu, służył w pułku grenadierów, awansował na porucz-

Beckowie zaprzyjaźnili się z Janem Stankiewiczem i jego żoną Marią z Odrowążów, wspierali ich w pracy społecznej i oświatowej. W domu Stankiewiczów skupiało się życie towarzyskie i kulturalne miejscowej Polonii. Odgrywał on rolę swego rodzaju klubu, które powstawały w niektórych domach czy mieszkaniach Polaków w innych miastach państwa rosyjskiego, gdzie istniały kolonie polskie. U Stankiewiczów zbierało się dość liczne grono stacjonujących w Rydze polskich oficerów i ich rodzin, a także inteligentów różnych zawodów zatrudnionych w ryskich instytucjach i zakładach³⁶.

Z czasem także Józef i Bronisława Beckowie zdołali stworzyć podobny ośrodek, któremu poświęcili swe zdolności i energię, zwłaszcza kiedy okazało się, że przyjdzie im przedłużyć swój pobyt w tym mieście. Na podstawie manifestu carskiego (26 V 1896) nastąpiło bowiem zwolnienie Józefa Alojzego Becka, a także jego towarzysza Janusza Tańskiego, z dalszego odbywania kary jawnego nadzoru policji (28 IX 1896), ale równocześnie utrzymano wobec obu zesłańców zakaz życia w Królestwie Polskim (do 27 III 1897)³⁷. Po tej decyzji władz rosyjskich niewątpliwie bardziej znośne stały się warunki życia rodziny Becków w Rydze.

nika (1883), a potem na własną prośbę przeszedł do straży granicznej (1886), następnie dowodził tą formacją w Rydze (1887–1909), w stopniu pułkownika przeszedł w stan spoczynku (XII 1909) i zamieszkał w Wilnie. Przed wybuchem I wojny światowej powołany do armii rosyjskiej, służył w piechocie, po przewrocie bolszewickim podał się do dymisji (I 1918) i powrócił do rodzinnego miasta. Od września 1919 r. w Wojsku Polskim, początkowo jako zastępca dowódcy 3 pułku, następnie dowódca 4 pułku Straży Granicznej; przeniesiony w stan spoczynku (1920), zweryfikowany w stopniu generała brygady (1923), od 1936 r. mieszkał w Milanówku, gdzie zmarł. Szerzej o nim zob. H. Korczyk, *Stankiewicz Jan (1862–1945)*, [w:] *PSB*, t. XLII, Warszawa–Kraków 2004, s. 177–178.

³⁶ J. Szygowski, *Stankiewicz i Bekowie*, „Przegląd Kawalerii i Broni Pancernej” (Londyn) t. XVI, 1986, nr 122, s. 358–359; K. Wrzos, *Pułkownik Józef Beck*, Warszawa 1939, s. 30.

³⁷ AGAD, PWIS 1917, Pismo Ministerstwa Sprawiedliwości do prokuratora Warszawskiej Izby Sądowej z dn. 5 XI 1896 r., k. 53.

Po złagodzeniu uciążliwych rygorów policyjnych Bronisława i Józef Beckowie mogli ochrzcić swoje, wówczas już dwuletnie, dziecko. Jak ustalił historyk Marian Wojciechowski, ich syn Józef „został ochrzczony 20 listopada 1896 r. w cerkwi prawosławnej w Warszawie [...]. Ojcem chrzestnym (brak informacji o matce chrzestnej) był student Politechniki Ryskiej, Nikanor Merkow, chrztu zaś dokonał pop Grzegorz Wachramiejew”³⁸. Na temat okoliczności towarzyszących temu wydarzeniu i motywów decyzji rodziców w sprawie ochrzczenia syna w obrządku prawosławnym znajdujemy zaledwie wzmianki i sugestie w dostępnych przekazach źródłowych i literaturze, najwięcej informacji dotyczących tej sprawy podał cytowany badacz. Jak stwierdził w przytoczonej wyżej adnotacji ks. Kazimierz Łazarski, małżonkowie Bronisława i Józef Beckowie byli zmuszeni ochrzcić swe dziecko w obrządku prawosławnym. Przypomnijmy więc, że po urzędowym uznaniu byłej unitki Bronisławy Beck za przynależną do wiary prawosławnej i zawarciu przez nich związku małżeńskiego w cerkwi, byli oni zobowiązani na mocy prawa rosyjskiego do ochrzczenia syna w Kościele prawosławnym i wychowania go zgodnie z zasadami tego wyznania. Za niewykonanie tego obowiązku stosowano kary, a realna groźba pociągnięcia

³⁸ M. Wojciechowski, *Polityka Becka*, [w:] J. Beck, *Ostatni raport*, Warszawa 1987, s. 22–23. Informacje przytoczone wyżej, jak wyjaśnia tenże badacz, zostały przez niego zaczerpnięte „z księgi chrztów parafii rzymskokatolickiej w Limanowej, tam przechowywanej. Wpis chrztu warszawskiego dokonany został w 1900 roku, bez daty dziennej (przedostatni wpis do księgi z 3 czerwca 1900 r.), przy czym podano błędną datę urodzenia [23 X, zamiast 4 X 1894 r.]. Wpis do księgi chrztów w Limanowej równał się przyjęciu chłopca na łono Kościoła rzymskokatolickiego” (*ibidem*, s. 23). Tenże autor wyjaśnia również, iż „w księdze chrztów, przy wpisie chrztu, figuruje następująca adnotacja: »Chłopiec ten urodził się w Warszawie. Choć rodzice dziecka urodzeni i wychowani byli w prawowitej wierze rzymskokatolickiej, wobec takiego stanu rzeczy, że prababka dziecka w linii bocznej w wierze greckokatolickiej (to jest unickiej) urodziła się chcąc nie chcąc, pod przymusem bezbożnych praw Cesarstwa Rosyjskiego – zmuszeni byli potomstwo swoje we wschodniej greckiej schizmie ochrzcić i wychować. Żeby zaś zbawienia duszy ich samych i potomstwa na szkodę nie narazić, zmuszeni byli przez religijne prześladowania emigrować do zaboru austriackiego... Kazimierz Łazarski, proboszcz kościoła limanowskiego«” (*ibidem*).

kolejny raz do odpowiedzialności karnej z pewnością miała wpływ na decyzję w sprawie chrztu syna znajdującego się na zesłaniu małżeństwa Józefa i Bronisławy Becków.

Wkrótce do Rygi przybył także Adolf Kielza, dobry znajomy Józefa Becka z czasów działalności w ruchu socjalistycznym w środowisku warszawskim. Ten syn powstańca styczniowego i zesłańca, zecer z zawodu, były działacz ZRP, potem PPS i SDKP, za swoją działalność więziony przez kilka lat w X Pawilonie i na Pawiaku, skazany na 3 lata jawnego nadzoru policji, również wybrał na miejsce odbywania kary Rygę. W swoich wspomnieniach z pobytu tamże poświęcił sporo miejsca Józefowi Beckowi i jego rodzinie³⁹.

„Przyjechałem do miasta Rygi w wigilię Bożego Narodzenia (st. stylu), [...] 5 stycznia 1897 r. – wspominał Adolf Kielza. – Wieczorem [...] udałem się z [Ignacym] Sawickim do Karolostwa Chodaczyńskich⁴⁰ [...] Spędziliśmy tam wieczór przy kolacji wigilijnej [...]. Następnego dnia złożyłem wizytę Józefostwu Beckom, poznałem małżonkę p. Bronisławę i maleńkiego Józia. Od tej pory bywałem często w domu Józefostwa [Becków]. Pani Bronisława zapraszała mnie codziennie na obiad, a często i na kolację. [...] Po dłuższym czasie zauważyłem, że im się nie przelewało, przykro mi więc było chodzić na obiady. Gdym się nie zjawił o naznaczonej godzinie na obiad – przysyłała p. B[ronisławę] po mnie służącą – Niemkę. Żywili mnie aż do otrzymania [przeze mnie] pracy⁴¹. Autor wspomnień był częstym „gościem w domu Józefostwa Becków. Nieraz rozmawialiśmy o dawnej pracy w Związku, o przebiegu śledztwa, o różnych podstępach żandarmów w czasie badania. Opowiadał mi też Józef Beck o swych przeżyciach, jak jechał etapem z Warszawy do Petersburga odsiadywać więzienie celkowe w »Krzyżu« petersburskim, o stosunkach ciężkich w tym więzieniu”

³⁹ Szerzej o Adolfie Kielzie zob. J. Kancewicz, *Kielza Adolf Ludwik (1871–1958)*, [w:] SBDPRR, t. III, Warszawa 1992, s. 157–158.

⁴⁰ Karol Chodaczyński, po odbyciu kary więzienia w petersburskich Krestach, przebywał pod nadzorem policji w Rydze, na zesłaniu towarzyszyła mu żona Julia, szerzej zob. F. Tych, *Chodaczyński Karol (1865–1947)*, [w:] SBDPRR, t. III, s. 311.

⁴¹ AAN, Adolf Kielza t. os. 2790, t. II, Wspomnienia (rękopis), k. 4–6.

i swej chorobie. „Opowiadał o różnej inteligencji naszej, która przyjechała do Rosji robić karierę urzędniczą. Niektórzy adwokaci za późno wybrali się po złote runo do Rygi – musieli więc z konieczności brać najgorsze sprawy w obroń – i tak wegetowali. Niektórzy poženili się z Niemkami lub Rosjankami i całkiem zapomnieli o swej ojczyźnie. O niektórych wprost ze wstrętem opowiadał różne historyjki! Przeglądałem się z czasem tym ostatnim w klubie polskim, ale nic poznać po sobie nie dali”⁴². Swemu młodszemu towarzyszkowi zecerowi prawnik Józef Beck pisał „nieraz prośby do ministrów, czy to o pozwolenie zarobkowania w swym zawodzie, czy o zapomogę z powodu choroby oka. Pisał mi te prośby lojalnie, mnie zaś długo przebywającemu więźniowi na Pawiaku i przywykłemu do pisania wszelkich próśb w innym tonie – paliło, aby władzę petersburską naciskać moralnie i robić wyrzuty, że cierpię nędzę i poniewierkę nie z mojej winy! I to mi uwzględniał, pisząc owe »prośby« w mocniejszym tonie. Taką »prośbę« natychmiast przepisywałem na miejscu, a oryginał szedł do pieca”⁴³. Józef Beck pomógł mu też znaleźć pracę, dzięki jego rekomendacji bezrobotny zesłaniec został zatrudniony w biurze polskiego architekta⁴⁴.

Adolf Kielza ze swoich odwiedzin w ryskim mieszkaniu Becków zapamiętał i opisał po latach również takie oto zdarzenie: „W domu Józefostwa Becków, w saloniku, wisiał duży obraz olejny Tadeusza Kościuszki w sukmanie, a w pokoiku sypialnym obrazek religijny. Gdy matka Józefa Becka przyjechała odwiedzić syna (1897), zapytała się, gdzie jest obraz, a syn wskazał na Tadeusza Kościuszkę. Staruszka wtedy powiedziała: »Ale gdzie macie obraz religijny?«. Wtedy Józef Beck wskazał na obrazek w sypialni, co – zdaje mi się – matkę uspokoiło”⁴⁵.

U Bronisławy i Józefa Becków autor wspomnień miał okazję poznać również przedstawicieli ryskiej społeczności polonijnej. Jak wspominał: „zostałem przedstawiony pani mecenasowej Meyro, która wtedy była prezeską polskiej

⁴² *Ibidem*, k. 7.

⁴³ *Ibidem*.

⁴⁴ *Ibidem*, k. 18.

⁴⁵ *Ibidem*, k. 7.

czytelnii przy klubie polskim »Auszra-Jutrzenka« i spotykałem ją potem przy wypożyczaniu książek. Pani mecenasowa Meyro była w zażyłej komitywie z p. Bronisławą Beckową; obie były unitkami [...]»⁴⁶. Adolf Kielza spotykał się również z przebywającymi wówczas w Rydze na zesłaniu Janiną Kreczyńską i Marią Dzierżanowską, poznanymi przez niego już wcześniej podczas pobytu na Pawiaku, gdzie były one również więzione za pracę oświatową i agitację prowadzoną w duchu ideologii Ligi Narodowej w środowisku warszawskim. Jak wspominał, w Rydze „w domu Józefostwa Becków poznawałem przeważnie zdeklarowanych socjalistów, a u p. Dzierżanowskiej – różnych młodych narodowców”⁴⁷. Wyjaśniał dalej, iż „w domu Józefostwa Becków oprócz paru zesłańców – Polaków, bywali studenci korporanci [zrzeszeni w stowarzyszeniu studenckim Politechniki Ryskiej – przyp. P. S.], ale przede wszystkim tzw. wilderzy, to znaczy studenci niekorporanci, czyli „dzicy”. Bywali więc Henryk [?] Czaplicki, Karczewski, Marian Bielecki i inni”⁴⁸.

W ryskim mieszkaniu Becków bowiem, według autora wspomnień, powstała „konspiracyjna placówka inteligencka”, która skupiała socjalistów, wśród nich wymienionych studentów politechniki, jak Marian Bielecki, wówczas studiujący chemię w tejże uczelni, a w niedalekiej przyszłości – wybitny działacz PPS⁴⁹. Adolf Kielza wspominał, że: „Podział pracy w środowisku konspiracyjnym organizacji ryskiej (wtedy – choć luźny – pod sztandarem PPS) był odpowiednio skonstruowany. Józef Beck był już doświadczonym działaczem i konspiratorem, z wykształcenia prawnikiem, w niejednej więc sprawie był nauczycielem i doradcą młodych inteligentów do pracy konspiracyjnej, a ci wchodzili w kontakt z wyrobionymi już robotnikami”⁵⁰. Prowadzili działalność oświatową i agitacyjną wśród miejscowych robotników polskich, rozpo-
wszechniali wiersze poetów polskich (np. Marii Konopnickiej), kolportowali

⁴⁶ *Ibidem*, k. 8

⁴⁷ *Ibidem*.

⁴⁸ *Ibidem*, k. 24–25.

⁴⁹ Szerzej o nim zob. J. Myśliński, *Bielecki Marian (1879–1912)*, [w:] *SBDPRR*, t. I, s. 165.

⁵⁰ AAN, Adolf Kielza t. os. 2790, t. II, Wspomnienia (rękopis), k. 25.

nadsyłane z Londynu i Warszawy odezwy PPS, jej organ prasowy „Robotnik”, a także inne wydawnictwa socjalistyczne w jęz. polskim, rosyjskim, litewskim, łotewskim i niemieckim. Także socjaliści rosyjscy działający w środowisku robotniczym w Rydze wykorzystywali dogodne położenie miasta do sprowadzania z zagranicy literatury rewolucyjnej. Jak wspominał pół wieku później Adolf Kielża: „Zimą w lokalach naszych zesłańców urządzaliśmy zebrania rodzinne, na których śpiewano, deklamowano i wygłaszano uświadamiające przemowy. Latem urządzaliśmy wycieczki do lasów poza Rygą, gdzie była muzyka, śpiewy, deklamacja, przemowy [...]. Co jest ciekawe, że żadna z tych wycieczek nie była ujawniona żandarmom, bo w tym środowisku nie było zdrajców”⁵¹. Kiedy wybuchł strajk tragarzy ryskich, Józef Beck i Adolf Kielża planowali wydać odezwę w tej sprawie, ale okazało się, że nie posiadają odpowiednich środków⁵². Także w szkicu biograficznym Józefa Becka przypomniano po latach, że pozostając na zesłaniu ryskim, „nie traci jednak zupełnego kontaktu z ruchem robotniczym na terenie Królestwa Kongresowego. Tłumaczy obcą literaturę socjalistyczną na język polski, przysyłając tłumaczenia do Warszawy, które ukazują się w druku jako pierwsza legalna polska literatura socjalistyczna”⁵³.

O jego ówczesnych przekonaniach i stosunku do kwestii społecznej również w innym miejscu wspomnień pisał Adolf Kielża. Podkreślał, że Józef Beck nawet jako nauczyciel na pensji Jastrzębskiej, „[...] jak mógł – opowiadał mi – uświadamiał pensjonarki i w sprawach higieny społecznej, przedstawiając młodym panienkom los biednych szwaczek i krawczyń [...]. Stopniowo bardzo oględnie starał się uświadamiać społecznie córki wyższych urzędników i ziemian. Pojętnym i żądnym wiedzy społecznej pożyczał nielegalne książki, np. A. Bebla, *Kobieta i socjalizm*, co sam widziałem. Opowiadał mi Józef Beck, że z każdej okazji korzystał, aby – póki był w Rydze – uświadamiać społecznie młodzież polską. Chociaż ciężko mu było żyć z guwernerki, bo jako zesłańca carskie prawa bardzo go ograniczały w sposobie zarobkowania, jednak tlił się

51 *Ibidem*, t. I, Życiorys Adolfa Kielży z 20 XII 1949 r.

52 *Ibidem*, t. II, Wspomnienia (rękopis) k. 25, 155, 210.

53 Józef Bek, „Samorząd Terytorialny” 1931, z. 3–4.

w nim duch buntu przeciw władzom carskim i wszelkiej niesprawiedliwości społecznej”⁵⁴.

Józef Beck uczestniczył w organizowaniu amatorskich przedstawień, które urządziły wspomniane polskie stowarzyszenia w Rydze. Inscenizacje sztuk polskich pisarzy przygotowywały „Auszra”, studenckie korporacje „Arconia” i „Welecja” oraz towarzystwo dobroczynności. Przedstawienia odbywały się w klubach i domach prywatnych, w role wcielali się aktorzy amatorzy, a dochody przeznaczano na stypendia dla niezamożnych studentów i działalność stowarzyszeń⁵⁵. Jak wspominał Adolf Kielza, „Józef Beck na jednym z wieczorków »Auszry« – zdaje mi się, że zimą 1897 r. – wśród licznie zebranej kolonii polskiej, odpowiednio ucharakteryzowany, deklamował wiersz Marii Konopnickiej *Jan Hus przed sądem*”⁵⁶. Józef Beck ubrany był w śmiertelną koszulę skazańca, z namalowanymi diablami na szpiczastej czapce, z rękami skrępowanymi powrozem, kończył przemowę skazańca grobowym głosem do sądu inkwizycyjnego: »O Rzymie! czyś syty? – Ja duch... Ja żyję !...«. Deklamacja ta zrobiła dobre wrażenie”⁵⁷.

Podczas pobytu w Rydze rodzina Becków skorzystała też z możliwości wypoczynku w okolicach leżących nad morzem. Bronisława i Józef Beckowie wyjeżdżali tam z małym synem w miesiącach letnich, do nadmorskich miejscowości przybywali też inni zesłańcy polscy, na ogół bez pozwolenia⁵⁸. Ten okres

⁵⁴ AAN, Adolf Kielza t. os. 2790, t. II, Wspomnienia (rękopis), k. 209.

⁵⁵ M. Kloc, *Z dziejów teatru...*, s. 138–140.

⁵⁶ Wiersz Marii Konopnickiej nosi tytuł *Jan Hus. Przed obrazem Brożika*, w pierwszym wydaniu książkowym ukazał się w 1887 r. (zob. M. Konopnicka, *Poezje*, t. I, [w:] *Pisma wybrane*, t. V, Warszawa 1951, s. 222–226). Poetka wyraziła swoje ówczesne radykalne poglądy wolnomysłielskie i akcenty antypapieskie w tym utworze, w którym opisywała tragiczny los i niezłomną postawę Jana Husa (ok. 1370–1415), czeskiego kaznodziei i reformatora religijnego, uznanego przez sobór powszechny w Konstancji za heretyka, skazanego na śmierć i spalonego na stosie (szerzej zob. np. G. Ryś, *Jan Hus wobec kryzysu Kościoła doby wielkiej schizmy*, Kraków 2000).

⁵⁷ AAN, Adolf Kielza t. os. 2790, t. III, Wspomnienia (maszynopis), k. 247.

⁵⁸ *Ibidem*, t. II, Wspomnienia (rękopis), k. 17–18.

życia utrwalił się w pamięci przyszłego ministra, o czym wspominał z sentymentem po latach. Jak pisał jego biograf, „pan minister, będąc z wizytą oficjalną na Łotwie, specjalnie pojechał do nadmorskiej miejscowości Melugi, aby odszukać domek i plażę, gdzie spędzał wakacje z rodzicami. Klimat tego wczesnego dzieciństwa musiał być pogodny, bo minister przy każdej okazji podkreśla wartość zapasu radości życia, jaką człowiek z dzieciństwa wynosi. Rodzice jego byli ludźmi, w których ani ciężkie warunki polityczne, ani trudności materialne nie osłabiły nigdy zapału, wiary i pogody ducha. Dom pp. Becków w Rydze był ogniskiem skupiającym miejscowych Polaków, skoro nawet odległą Limanową odwiedzali później znajomi z Rygi”⁵⁹.

Jednak Bronisława i Józef Beckowie postanowili opuścić Rygę. Przyczyną ich decyzji, jak twierdzą autorzy przytoczonych wspomnień i opracowań, było szykanowanie przez władze carskie żony Józefa Becka, Bronisławy, z powodu jej wyznania, a także zmuszenie małżonków do chrztu syna w cerkwi prawosławnej⁶⁰. Prawdopodobnie zatem podejrzewano ją o to, iż ochrzczona w kościele unickim, nie pogodziła się z urzędowym uznaniem jej za prawosławną i uczestniczyła nadal w nielegalnym w świetle ówczesnego prawa rosyjskiego życiu religijnym unitów; w dodatku według tych przepisów, jak już wspomniano, Bronisława i Józef Beckowie po chrzcie syna w obrządku prawosławnym mieli obowiązek wychowania go w tej wierze, a ponieważ tego czynić nie zamierzali, byłoby narażeni na konsekwencje karne. Ten motyw, jak się wydaje, mógł rzeczywiście odegrać istotną rolę w podjęciu decyzji o wyjeździe. Także więc i z tego względu dla Józefa Becka, byłego więźnia politycznego i zesłańca, nie rysowała się zachęcająco perspektywa dalszego życia w państwie rosyjskim; nie wiemy też, czy wówczas przestał już obowiązywać zakaz przebywania Józefa

⁵⁹ K. Wrzos, *Pułkownik...*, s. 30.

⁶⁰ *Józef Bek*, „Samorząd Terytorialny” 1931, z. 3–4; „Samorząd” 27 XII 1931, nr 52, s. 854; J. Sokulski, *Beck (Bek) Józef...*, s. 390; M. Kornat, *Józef Beck...*, s. 41. Natomiast autorzy wstępu do edycji przemówień ministra J. Becka pisali: „Stosowany szeroko przez zaborców system rusyfikacyjny i bezpośrednio spadające prześladowania zmusiły Becka-ojca do ucieczki z Rygi do zaboru austriackiego” (J. Beck, *Przemówienia, deklaracje, wywiady 1931–1939*, Warszawa 1939, s. 5).

Becka w Królestwie Polskim; będący w takiejże sytuacji jego towarzysz Janusz Tański po odbyciu zesłania wyjechał z Rygi za granicę. Być może też podobną decyzję Bronisława i Józefa Becków przyspieszyła obawa przed możliwością kolejnych represji. Prawdopodobnie latem 1898 r. były widoczne jakieś oznaki zainteresowania policji agitacją socjalistyczną w środowisku robotniczym w mieście, a jesienią i pod koniec roku dokonała ona aresztowań niektórych działaczy, takich jak Marian Bielecki, Karol Chodaczyński czy Adolf Kielza⁶¹.

Ten ostatni wspominał potem: „W końcu lata 1898 r. wyjechali Józefostwo Beckowie z Rygi. Pożegnałem się z nimi w domu i więcej już z Józefem Beckiem nie miałem łączności”⁶². W innym zaś miejscu wspomnień pisał: „Po wyjeździe Józefostwa Becków opowiadano w Rydze, że hrabina Plater-Zyberg⁶³ udzieliła zapomogi Józefowi Beckowi na wyjazd zagranicę (jako patriocie)” – hrabina znana była w kręgach polskich w Rydze z działalności filantropijnej, opiekowała się opuszczonymi dziećmi⁶⁴.

⁶¹ AAN, Adolf Kielza t. os. 2790, t. I, Życiorys Adolfa Kielzy, k. 36; J. Kancewicz, *Kielza Adolf Ludwik...*, s. 158; J. Myśliński, *Bielecki Marian...*, s. 165; F. Tych, *Chodaczyński Karol...*, s. 311; idem, *Związek Robotników Polskich...*, s. 112, 120.

⁶² AAN, Adolf Kielza t. os. 2790, t. II, Wspomnienia (rękopis), k. 136.

⁶³ Prawdopodobnie autor relacji wspomina o Cecylii Plater-Zyberk (1853–1920), pedagogu, działaczce społecznej i publicystce, która była córką właściciela majątków w Kurlandii i Królestwie Polskim, została przełożoną Zgromadzenia Sióstr Posłanniczek Najświętszego Serca Jezusowego w Warszawie; na początku lat 80. XIX w. założyła ona tam szkołę rękodzielniczą dla dziewcząt, a następnie gimnazjum żeńskie, a także szkołę gospodarczą w zakupionej posiadłości podwarszawskiej. Była inicjatorką kursów buchalteryjnych i pedagogicznych; ogłaszała książki o tematyce religijnej i społeczno-gospodarczej, brała udział w walce o polską szkołę podczas rewolucji 1905 r., organizowała katolickie związki kobiet i młodzieży męskiej, oddziaływała na polskie środowiska młodzieżowe poza granicami kraju; szerzej zob. T. Górski, *Plater-Zyberk Cecylia*, [w:] *PSB*, t. XXVI, Wrocław 1981, s. 693–694.

⁶⁴ *Ibidem*, k. 12.

ROZDZIAŁ 4

W Limanowej

**Józef Beck – sekretarz Rady Powiatowej
i działacz społeczny**

Bronisława i Józef Beck z synem udali się do Galicji, według autorów przytaczanych wspomnień przedostali się tam przez „zieloną granicę”, o ucieczce rodziny Becków do zaboru austriackiego piszą też historycy¹. W tamtych czasach postępowało tak wielu uchodźców z Kongresówki, szczególnie politycznych, dla których autonomiczna Galicja stała się miejscem schronienia. Masowo napływali tam uchodźcy zza kordonu, zwłaszcza podczas burzliwych wystąpień rewolucyjnych w Królestwie Polskim lat 1905–1907, a także po ich stłumieniu. W jaki sposób Bronisława i Józef Beck z czteroletnim synem przeszli przez granicę do zaboru austriackiego, tego dokładnie, niestety, nie wiemy, nie potrafimy też precyzyjnie określić, kiedy to uczynili. Adolf Kiełza w przytoczonej relacji stwierdził, że wyjechali oni w końcu lata 1898 r., w innych dostępnych przekazach źródłowych brak informacji na ten temat, natomiast w opracowaniach znajdujemy różne daty².

Początki życia rodziny Becków w Galicji nie były łatwe. Najpierw zatrzymali się we Lwowie. Tam Józef Beck, jak pisano potem w jednym ze wspomnień o nim, „szuka na próżno posady nauczyciela, a nie mogąc jej otrzymać, zarobkuje doraźnie i odbywa równocześnie bezpłatną praktykę w Wydziale Rady Po-

¹ Zob. np.: „Samorząd” 27 XII 1931, nr 52, s. 854; „Samorząd Terytorialny” 1931, z. 3–4; J. Sokulski, *Beck (Bek) Józef (1867–1931)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. I, Kraków 1935, s. 390; F. Tych, *Związek Robotników Polskich 1889–1918. Anatomia wczesnej organizacji robotniczej*, Warszawa 1974, s. 110; idem, *Beck (Bek) Józef Alojzy (1867–1931)*, [w:] *SBDPRR*, t. I, Warszawa 1978, s. 132; M. Kornat, *Józef Beck – zarys biografii politycznej (1894–1944)*, „Niepodległość” t. LV, 2005, s. 41; E. Wojtas-Ciborska, *Księga limanowian. Biografie ludzi związanych z Ziemią Limanowską*, cz. 1, Limanowa 2006, s. 26.

² W swej monografii F. Tych stwierdził, iż Józef Beck „uciekł na teren zaboru austriackiego w 1897 r.” (idem, *Związek Robotników Polskich...*, s. 110), natomiast K. Wrzos napisał, że ojciec przyszłego ministra udał się na emigrację do Galicji i osiadł we Lwowie w 1900 r. (idem, *Pułkownik Józef Beck*, Warszawa 1939, s. 31).

wiatowej we Lwowie”³. Praktykę kilkumiesięczną odbywał pod kierunkiem dr. Teofila Merunowicza, wybitnego znawcy spraw społecznych i gospodarczych, publicysty, wieloletniego posła do galicyjskiego Sejmu Krajowego i austriackiej Rady Państwa⁴. Wtedy też Józefowi Beckowi, pozostającemu bez stałego zatrudnienia i mającemu na utrzymaniu rodzinę, z pomocą przyszedł starszy brat Dionizy, który po ukończeniu Politechniki Ryskiej, jak o tym była mowa, przez kilka lat mieszkał w Warszawie, gdzie poza pracą zarobkową zajmował się działalnością społeczną i publicystyką. Potem jednak z powodu choroby płuc postanowił przenieść się do Zakopanego (1897), gdzie rozwinął, jak o tym będzie mowa dalej, również aktywną działalność społeczną, kulturalno-oświatową i dziennikarską⁵. To właśnie od brata Dionizego, Józef Beck „dowiedział się, że starostwo w Limanowej poszukuje odpowiedzialnego pracownika na stanowisko sekretarza. Przyjmuje tę propozycję”⁶. Starania o stałą pracę zakończyły się powodzeniem, w listopadzie 1899 r. zaczął pracować na stanowisku sekretarza Rady Powiatowej w Limanowej⁷. Tam też zamieszkał wraz z żoną Bronisławą i synem Józefem, wtedy już pięcioletnim chłopcem, który w rok później został wpisany do księgi chrztów parafii rzymskokatolickiej w Limanowej⁸. W tym właśnie miasteczku i okolicy przyszedł minister Józef Beck spędzić dzieciństwo i wczesne lata młodości.

3 „Samorząd Terytorialny” 1931, z. 3–4. Natomiast Witold Trzciński pisał we wspomnieniu pośmiertnym o Józefie Becku, że po przybyciu do Galicji „tam dłuższy czas boryka się z nędzą” (W.T[rcziński], *Zgon Józefa Beka*, „Robotnik” 13 XII 1931, nr 436, s. 4).

4 F. Bujak, *Garść wspomnień*, „Samorząd” 27 XII 1931, nr 52, s. 859.

5 J. Zborowski, *Bek Dionizy (1865–1907)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. I, Kraków 1935, s. 401.

6 J. Wielek, *Działalność Józefa Beka na Ziemi Limanowskiej*, „Małopolska. Regiony. Regionalizmy. Małe ojczyzny”, t. V, 2003, s. 132.

7 I. Gibas, *Działalność ś.p. Józefa Becka w małym środowisku*, „Samorząd” 27 XII 1931, nr 52, s. 859.

8 Zob. M. Wojciechowski, *Polityka Becka*, [w:] J. Beck, *Ostatni raport*, Warszawa 1987, s. 23.

Położenie geograficzne Limanowej, pełne niezwykłego uroku, tak opisywał z autopsji Franciszek Bujak, autor jej pierwszej monografii: „Limanowa leży przy dawnej drodze z Krakowa do N[owego] Sącza, mianowicie w tem miejscu, gdzie droga ta opuszcza dolinę Łososiny, dopływu Dunajca, a zwraca się w kierunku wschodnio-południowym wprost do N. Sącza dolina rzeczki Sowliny, a następnie wzdłuż szerokiej doliny rzeczki Smolnika. Usadowiła się ona w pobliżu działu wodnego między Smolnikiem a Sowliną, u spływu trzech małych potoków, które ją z trzech stron oblewają i łączą się w rzeczkę Sowlinę, wpadającą po kilkukilometrowym biegu do Łososiny. Od strony północno-wschodniej wznosi się bystro tuż ponad nią Łysa góra (570 m), oddzielona od wyniosłego łańcucha górskiego (920 m), między Łososiną a Smolnikiem, malowniczym wyłomem tego ostatniego. Ze szczytu Łysej Góry, ozdobionego krzyżem, otwiera się wspaniały widok na kilka łańcuchów karpackich i na Tatry. Krótką dolinę Starej Wsi zamyka od strony południowej ogromny Cichoń (929 m), a od strony zachodniej leży wyniosłe wzgórze Lipowego. Ma więc Limanowa otwarty widnokrąg w kierunku wyżej oznaczonej drogi, tj. ku północnemu-zachodowi i południowemu-wschodowi; choć cały jej obszar pochylony jest ku południowemu-zachodowi, klimat jej nie jest wcale łagodny, bo jest dostępna wszystkim ostrym wiatrom, a wznosi się na 405 m nad poziom morza. Zmiany temperatury są gwałtowne, silnie się daje odczuwać nagle opadanie temperatury pod wieczór, a szczególnie surową jest zima. Zdarzające się często choroby organów oddechowych mają formy ostre, a przebieg szybki. Opady wodne są znaczne, dochodzą do 900 mm rocznie, ale ta ich obfitość ma dla Limanowej, położonej w kotlinie, ujemne następstwa. Nieprzepuszczalność tuż pod powierzchnią leżących warstw łupków sprawia, że woda zaskórna wydobywa się na stokach górskich na powierzchnię, tworzy tzw. »wyniki« i moczary na niektórych gruntach uprawnych, a w miasteczku samem panuje wskutek tego w większej części domów wilgoć i grzyb. Gwałtowne wezbrania potoków górskich i wylewy niszczące prawie corocznie drogi, dają się także we znaki Limanowej”⁹.

⁹ F. Bujak, *Limanowa. Miasteczko powiatowe w zachodniej Galicyi. Stan społeczny i gospodarczy*, Kraków 1902, s. 5–6.

Miasto, założone kilkaset lat wcześniej (1565), a słynące z produkcji piwa, szewstwa i sukiennictwa, pod zaborem austriackim, pomimo uzyskanego połączenia kolejowego (1884), nie zdołało się rozwinąć, w omawianym okresie znajdowało się w trudnym położeniu gospodarczo-społecznym, tak samo zresztą jak podobne miasteczka w zachodniej Galicji.

Autor cytowanej monografii przedstawił na jej kartach taki oto konterfekt Limanowej w tym czasie, gdy na miejscu zbierał materiały do swej pracy, korzystając przy tym z pomocy Józefa Becka, od roku pełniącego tamże obowiązki sekretarza Rady Powiatowej: „Limanowa jest ciągle małym miasteczkiem górskim, mimo że jej rozwój popierają tak ważne czynniki, jak znaczne jarmarki na bydło tudzież okoliczność, że jest siedzibą sądu powiatowego, starostwa i innych urzędów administracyjnych, że ma jedyną w promieniu 4-milowym aptekę i 2 lekarzy. Wszystkie te czynniki ściągają do niej codziennie dosyć licznie ludność okoliczną. Bezpośredni wpływ jej na okolicę, wyrażający się we wzajemnej zależności gospodarczej, jest oczywiście bardzo słaby i terytorialnie ograniczony, bo nie ma ona sił objąć i wyczerpać wszystkiego, co produkują na zbyt nawet tak biedne górskie wsi, a z drugiej strony nie jest w stanie zaspokoić wszystkich ich potrzeb kulturalnych. Ale nawet tego obecnego swego znaczenia nie posiadałaby Limanowa bez browaru i bez stacji kolejowej, które chociaż oficjalnie (w nazwach) uważane są za przynależności miasteczka, jednak leżą na obszarze dwóch sąsiednich wsi. Od strony południowej łączy się bezpośrednio z miasteczkiem, oddzielony tylko potoczkiem, obszar dworski w Starej Wsi z browarem i kilkoma budynkami, które mieszczą część szkoły ludowej limanowskiej, salę »Sokoła« i Towarzystwo zaliczkowe w Limanowej. Od strony północno-zachodniej oddziela również potok kilka domów na terytorium wsi Sowliny, zbudowanych zupełnie tak samo, jak domy w samym miasteczku, a zamieszkałych przez urzędników, pracujących w biurach w Limanowej; nieco wyżej nad tymi domami leży stacja kolejowa”¹⁰.

¹⁰ *Ibidem*, s. 6–7; zob. też s. 8–36 i nast.; szerzej o dziejach miasta zob. *Limanowa. Dzieje miasta*, t. I: 1565–1945, red. F. Kiryk, Kraków 1999, *passim*.

W tym to mieście wkrótce po objęciu posady sekretarza Józef Beck z zapałem rozpoczął ambitne prace w dziedzinie gospodarczej, społecznej i kulturalnej na terenie powiatu limanowskiego. Na początek jako prawnik dokładnie przestudiował przepisy galicyjskiego ustawodawstwa o samorządzie powiatowym, stwierdzając, że dają one określone możliwości podejmowania różnorodnych inicjatyw na rzecz poprawy poziomu życia mieszkańców. Zapoznał się też starannie z miejscowymi stosunkami i najpilniejszymi potrzebami społeczeństwa, którego większość żyła w trudnych warunkach. Poznawał też przez jakiś czas zwyczaje i mentalność urzędników administracji na ogół niechętnych projektom i pomysłom przedsiębiorczych samorządowców¹¹.

W owym czasie Limanowa, jak już wspomniano, była siedzibą starostwa powiatowego, Sądu Powiatowego, nadzoru straży skarbowej, znajdowały się tu także posterunki żandarmerii. Powiat limanowski, położony w krainie górskiej Beskidu Wyspowego i Gorców, należał do najmniejszych pod względem powierzchni i liczby ludności w Galicji. Był wówczas też jednym z najbardziej zaniedbanych w kraju, nie powstały tam większe firmy przemysłowe i handlowe, jedną z nielicznych stanowił browar położony poza granicami Limanowej na obszarze dworskim Starej Wsi. Dopiero na kilka lat przed I wojną światową spółka francuska zbudowała pod miastem rafinerię ropy naftowej. Na przełomie XIX i XX w. Limanowa stopniowo nabierała cech charakterystycznych dla ośrodka miejskiego – choć przeważała zabudowa drewniana, to w centrum miasteczka zaczęto wznosić murowane domy piętrowe, w których znalazły swoją siedzibę najważniejsze instytucje. W tym czasie (1900) zamieszkiwało w mieście 1806 osób, ale dziesięć lat później było tu już 2180 mieszkańców. Większość stanowili chrześcijanie (ok. 57 i 55%), wśród nich niemal wszyscy to rzymscy katolicy oraz po kilku protestantów i grekokatolików, ale systematycznie zwiększała się społeczność wyznania mojżeszowego (do 45%). Ludność miasteczka była przeważnie uboga, większość jej utrzymywała się

¹¹ J. Wielek, *Działalność Józefa Beka...*, s. 133; W. Grabski, „Ćwierć wieku temu”, „Samorząd” 27 XII 1931, nr 52, s. 851; S. Bojarska, *Nasz dorobek kulturalny. Przewodnik dla osób pracujących społecznie lub przystępujących do pracy społecznej na wsi albo w mieście*, t. II: *Galicja*, Warszawa [1917], s. 256–257.

z handlu, rzemiosła i usług, ale także z rolnictwa, zacoфанego mimo podejmowanych prób jego unowocześnienia przez działaczy powstającego ruchu ludowego i pierwszych kółek rolniczych. W związku z wysokim bezrobociem część ludności emigrowała w poszukiwaniu pracy do sąsiednich krajów lub na kontynent amerykański, część znajdowała także zatrudnienie przy budowie dróg i austriackich fortyfikacji w Galicji. Wśród mieszkańców Limanowej spory odsetek stanowili analfabeci (ok. 27% w 1900 r.), a w powiecie był on znacznie wyższy. W miasteczku istniała tylko jedna pięcioklasowa szkoła ludowa, która mieściła się w rynku, a także jej oddziały filialne. Zatrudnione w nich grono nauczycieli i inni przedstawiciele miejscowej inteligencji ofiarnie podejmowali prace oświatowe. Atmosfera sennej Limanowej stopniowo ulegała zmianie wraz z napływającymi doń nowymi prądami politycznymi i przeobrażeniami cywilizacyjnymi¹².

Józef Beck wykazywał niespożytą energię jako autor lub inicjator pomysłów i projektów przedsięwzięć nadzwyczaj wartościowych, które potem realizował albo nadzorował jako sekretarz Rady Powiatowej. Urzędował w skromnym pokoiku parterowego domu, w którym znajdowała się siedziba rady w Limanowej. Korzystał z poparcia zespołu, jakim był wyłoniony z tejże rady Wydział Powiatowy z jego prezesem na czele, zwyczajowo zwanym marszałkiem powiatu. W owym czasie (od 1900 r.) pełnił tę funkcję Zygmunt Mars, który, zdaniem historyków, stał się protektorem energicznego i nieustraszonego sekretarza rady, Józefa Becka, odkrywając w nim zdolności umysłowe i zacięcie społecznikowskie¹³. Beck bowiem niejednokrotnie musiał w swych poczynaniach przezwycięzać opór urzędników administracji rządowej, zmagał się również z mentalnością i biernymi postawami zaniedbanej ludności wiejskiej. Początkowo jako człowiek obcy został nieufnie przyjęty przez mieszkańców miasteczka i powia-

¹² Szerzej o Limanowej i powiecie limanowskim w omawianym okresie zob. K. Karolczak, *W dobie autonomii galicyjskiej*, [w:] *Limanowa...*, s. 273–412; F. Bujak, *Limanowa...*, *passim*.

¹³ Zob. np. M. Kowalska, *Józef Bek – ojciec ministra*, „Aktualności Ziemi Limanowskiej” 27 V 1990, nr 20, s. 2.

tu, dość szybko jednak zyskał ich zaufanie i uznanie, za co też odwdzińczył się licznymi i owocnymi dokonaniem.

Jednym z pierwszych jego przedsięwzięć było zakładanie w powiecie limanowskim wiejskich spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowych, które organizowano według zasad propagowanych przez Fryderyka Raiffeisena (stąd ich ówczesna nazwa: kasy Raiffeisena). Józef Beck współpracował w tym zakresie z Franciszkiem Stefczykiem, pionierem takich kas w Galicji¹⁴. Beck powiedział o nim: „To człowiek żelaznej woli i niezłomnego hartu, umie przełamywać drogą dla rozwoju tych stowarzyszeń wolę ludzi ciemnych, nieświadomych dostatecznie co do ducha i idei, jakimi pragnie przepoić Spółki nasze”¹⁵. W rezultacie wysiłków ich obu po kilkunastu latach kasy oszczędnościowo-pożyczkowe działały niemal we wszystkich wsiach powiatu limanowskiego.

Józef Beck został też powołany na stanowisko dyrektora Towarzystwa Zaliczkowego w Limanowej, którego większość członków stanowiła ludność wiejska – z powodzeniem kierował tą instytucją przez kilkanaście lat i doprowadził ją do rozkwitu. Towarzystwo udzielało pożyczek rolnikom, kontrolowało sposób ich gospodarowania i wykorzystania tych kredytów, zadłużonym włościanom pomagało wyjść z długów i zachować ziemię we własnych rękach. Beck wspierał również akcję zakładania kółek rolniczych, które powstały prawie w każdej wsi w powiecie limanowskim. Zainicjował utworzenie spółdzielni rolniczo-handlowej „Kosa” (1909), która na początku miała tylko 37 członków, a po kilku latach skupiała ich ponad 300. „Kosa” pracowała bez subwencji rządowej, a zajmowała się, dzięki swoim sklepom założonym w powiecie, zaopatrywaniem rolników w tańszą żywność, narzędzia, ziarno siewne, nawozy sztuczne, pasze treściwe itd. Działania te przyczyniły się do podniesienia poziomu gospodarowania miejscowych rolników, uczyły ich samodzielności i unikania nieuczciwych pośredników. W imieniu Rady Powiatowej jej

¹⁴ O Franciszku Stefczyku i jego dokonaniach szerzej zob. J. Skodlarski, *Franciszek Stefczyk (1861–1924). Pionier spółdzielczości kredytowej w Polsce*, Łódź 2010; B. Cywiński, *Idzie o dobro wspólne... Opowieść o Franciszku Stefczyku*, Sopot 2011.

¹⁵ S. Bojarska, *Galicja...*, s. 213.

sekretarz Beck postarał się o uzyskanie monopolu solnego dla powiatu, zaś ten artykuł spożywczy pierwszej potrzeby w urządzonym składzie w Limanowej sprzedawano hurtowo za pośrednictwem sklepów dla mieszkańców. W latach 1903–1909 organizował pomoc dla ludności zagrożonej głodem z powodu nieurodzajów, sprowadzając ze środków finansowych Rady Powiatowej kukurydzę, ziemniaki, słomę, siano, otręby, które sprzedawano tanio potrzebującym. Z jego inicjatywy rada wystąpiła o pożyczkę z funduszu popierania budownictwa ogniotrwałego na wsi, a z otrzymanych środków finansowych zakupiono na skład znaczną liczbę dachówek, którymi pokryto 800 domów. Jak wyjaśniał potem Józef Beck, „Jest to stokroć pewniejsza gwarancja, że chłop pokryje dom dachówką, jeśli mu się ją da w naturze, niż gdyby mu się dało na kupno tej dachówki pieniądze, więc choć jest z tem trochę kłopotu, my zapomogi na budownictwo ogniotrwałe wydajemy tylko w tej formie i innym ten sposób, jako wypróbowany, polecamy”¹⁶. Pomimo skromnych środków finansowych Rady Powiatowej staraniem jej sekretarza podczas jego pracy na tym stanowisku wybudowano niemal sto kilometrów dróg bitych w powiecie.

Sprawy rozwoju gospodarczego powiatu limanowskiego były przedmiotem szczególnej troski Józefa Becka. Za jeden z głównych kierunków gospodarowania na tamtejszej jałowej glebie uznawał sadownictwo, zapoczątkował więc tworzenie owocowych sadów towarowych. W tym celu z jego inicjatywy została założona w Limanowej powiatowa szkółka drzewek owocowych działająca na zasadach samowystarczalności, a dobierano w niej sadzonki gatunków odpowiednich dla tutejszej gleby i warunków klimatycznych, rozprawdzano je w gospodarstwach chłopskich w powiatach limanowskim i sąsiednich. Upowszechniano elementarną wiedzę na temat sadownictwa i ogrodnictwa, organizowano kursy i wystawy, kolportowano stosowną literaturę, zaś zatrudniony przez Radę Powiatową instruktor uczył chłopów gospodarki w sadach i ogrodach, także nauczyciele ludowi w poszczególnych wsiach po przejściu kursów pełnili funkcję instruktorów sadowniczych. Józef Beck propagował także uprawę krzewów owocowych, takich jak porzeczki i agrest. Działania owe przynio-

¹⁶ *Ibidem*, s. 251.

sły dobre efekty, po trzynastu latach powstało 150 sadów, w których zasadzono 100 tys. drzewek owocowych. Dla sadowników założono kilka suszarni owoców, funkcjonowała też fabryka śliwowicy.

Według Józefa Becka innym ważnym kierunkiem rozwoju gospodarki powiatu limanowskiego i źródłem dochodu ludności rolniczej miała być hodowla bydła rasy polskiej czerwonej. Propagowaniem tego projektu wśród rolników zajmował się utworzony (1911) oddział okręgowy Krakowskiego Towarzystwa Rolniczego w Limanowej, zrzeszał on ponad dwieście osób, zaś Beck został członkiem jego zarządu. Dzięki niemu Rada Powiatowa założyła w Limanowej, pierwszą tego typu w Galicji, stację hodowlaną bydła tej rasy. Miejscowi hodowcy na wystawach krajowych we Lwowie i państwowych w Wiedniu otrzymywali nagrody za prezentowane okazy hodowlane bydła, w powiecie powstały też spółdzielnie mleczarskie. Z jego inicjatywy rada ogłosiła konkurs na najlepiej gospodarującego rolnika w trzech powiatach. W turystyce również Józef Beck dostrzegał istotny czynnik rozwoju gospodarczego powiatu limanowskiego, zainicjował więc akcję popularyzowania jego walorów przyrodniczych i kulturowych poprzez publikowanie pierwszych pocztówek przedstawiających Limanową i Mszanę Dolną, zachęcających turystów do odwiedzenia tych miejscowości i okolic.

Józef Beck zorganizował pierwsze w Galicji biuro pośrednictwa pracy przy Radzie Powiatowej w Limanowej. Było ono nazywane Giełdą Pracy i pomagało rozwiązywać dotkliwy problem bezrobocia wśród ludności. Bez opłat wyszukiwało miejsca pracy dla zgłaszających się bezrobotnych (np. robotników rolnych, rzemieślników, terminatorów, służących) nie tylko w powiecie, ale także na Śląsku i na Węgrzech, w Czechach i Danii, kierowało ich tam i występowało jako doradca prawny i opiekun zatrudnionych. Dzięki organizowanej emigracji sezonowej umożliwiono zatrudnienie na dobrych warunkach ok. 1000 osób w ciągu roku.

Cenną inicjatywą Józefa Becka było też zapoczątkowanie akcji, której cel polegał na zapewnieniu opieki na sierotami w powiecie i przygotowaniu ich do dalszego samodzielnego życia. Jak pisała cytowana wyżej autorka (S. Bojarska), „Dobry, twórczy duch tej części kraju, p. sekretarz Rady Powiatowej, wpłynął

osobistą agitacją na zarządy 90 gmin w powiecie i te na ten cel oddały prawie wszystkie fundusze, jakie mają w swych kasach gminnych z kar sądowych. W ciągu 12 lat tym sposobem, uzyskano 35 tys. koron, a od Wydziału Krajowego pożyczono 20 tys. koron na lat 50¹⁷. Za te fundusze zakupiono za pośrednictwem Becka ziemię i budynki z resztówki dworskiej w Łososinie Górnej, położonej niemal w środku powiatu, w miejscu dogodnym pod względem komunikacyjnym. W odnowionym dworze został urządzony internat dla chłopców, miały się tam mieścić szkoła rolnicza i warsztaty rzemieślnicze, pozostające pod zarządem Rady Powiatowej i utrzymywane przez gminy wiejskie. Staraniem Józefa Becka zebrano znaczne środki finansowe na zaplanowaną budowę szpitala powiatowego w Limanowej. Był on też jednym z działaczy ruchu zwalczającego alkoholizm wśród miejscowej ludności, przekonywał o jego szkodliwości, uczestniczył w akcji propagowania trzeźwości, publikował na ten temat artykuły na łamach galicyjskiej prasy polskiej („Piast”, „Gazeta Podhalańska”).

W jego działalności szczególnie miejsce zajmowała także praca na rzecz rozwoju kultury i oświaty wśród miejscowej ludności, a w tych poczynaniach wspierała go żona Bronisława. Z jego inicjatywy został założony oddział Towarzystwa Szkoły Ludowej (TSL) w Limanowej (1900), już w pierwszym roku istnienia skupiał on 230 członków. W stowarzyszeniu tym przez wiele lat Józef Beck kierował kursem dla dorosłych analfabetów, pomagała mu w tym żona. Zainicjował także założenie przy tym towarzystwie biblioteki, którą prowadziła Bronisława Beckowa. Biblioteka, podobnie jak siedziba koła stowarzyszenia, znajdowały się w budynku obok kościoła. W niedziele Bronisława i Józef Beckowie wypożyczali tam książki dla mieszkańców Limanowej i pobliskich wsi. Księgozbiór biblioteczny, powstały z darowizn, liczący początkowo 500 woluminów, z czasem (1910) powiększył się do niemal trzech tysięcy tomów, zakupionych także z pieniędzy ofiarowanych przez Towarzystwo Zaliczkowe, którego dyrektorem, jak wspomniano, był Józef Beck. Po kilku latach znacznie wzrosła liczba czytelników i wypożyczeń książek, zwłaszcza dzieła polskich pisarzy cieszyły się wielką popytnością. Biblioteka w Limanowej prenumerowała

¹⁷ S. Bojarska, *Galicja...*, s. 252–253.

trzy czasopisma bieżące, prowadziła jedenaście oddziałów w powiecie. Pomimo tych osiągnięć Bronisława Beck po kilkunastu latach tej działalności krytycznie przyznała, że „zainteresowanie czytelnictwem wśród ludu wiejskiego, jakie n[a] p[rzykład] rzuca się w oczy w Wielkopolsce, a zupełnie zadawałająco przedstawia się w wielu okolicach Królestwa – w Galicyi nie istnieje. Że tak jest, winna temu szkoła galicyjska ludowa, która nie budzi w uczniach swoich zamiłowania do czytania, do dalszego pomnażania nabytych lub odświeżania zapomnianych wiadomości. Szkoła ta nie uczy, jak dalej trzeba uczyć się samemu”¹⁸. Dlatego zadanie to wśród ludności Limanowej i powiatu realizowali działacze TSL i kółek rolniczych.

W czytelnich wiejskich dla dorosłych i dzieci w niedziele urządzano odczyty i prelekcje, także z użyciem popularnych wówczas „latarni magicznych”, czyli diaskopów, za pomocą których wyświetlano przezrocza. Wygłaszali je przyjeżdżający z Limanowej i innych miast inteligenci, jako prelegent występował też znany pisarz i publicysta Władysław Orkan¹⁹, a obok niego również Józef Beck. Był także Beck inicjatorem utworzenia Teatru i Chóru Włościańskiego w Limanowej (V 1910), został członkiem jego zarządu. W lipcu tego roku wraz z innymi działaczami tego stowarzyszenia zorganizował uroczyste obchody 500-lecia bitwy pod Grunwaldem. Podczas uroczystości wystawiano sztukę o Kościuszcze pod Raclawicami, występował chór w strojach narodowych, do Limanowej przybyła też licząca kilkaset osób banderia konna w strojach regionalnych. Potem występy chóru i teatru ludowego organizowano także w mieście i w okolicznych wsiach, a cieszyły się one dużym powodzeniem. Planował Józef Beck ponadto utworzenie gimnazjum w Limanowej, ale tego projektu nie udało mu się zrealizować. Natomiast podczas wypożyczania książek w niedziele i swoich wędrowek po okolicznych wsiach starał się wyszukiwać uzdolnionych

¹⁸ *Ibidem*, s. 248–249.

¹⁹ Szerzej o Władysławie Orkanie (1875–1930), powieściopisarzu, dramaturgu i poecie zob. S. Pigoń, *Władysław Orkan. Twórca i dzieło*, Kraków 1958; J. Dużyk, *Władysław Orkan. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1975; M. Puchalska, *Orkan Władysław*, [w:] *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. II, Warszawa 1985, s. 110–111.

chłopców w rodzinach chłopskich i posyłać ich do szkół. To on odkrył talent Józefa Struga z pobliskiej wsi Lipowa, późniejszego poety ludowego i działacza, wieloletniego sekretarza gminnego, który odbył też kurs weterynaryjny we Lwowie. Dzięki staraniom Józefa Becka szkołę rzeźbiarską w Zakopanem ukończył Józef Mrozowski z Uljanowic, który potem otworzył produkcję galanterii drzewnej w Krosnej. Józef Alojzy Beck wysunął nie tylko projekt powołania gimnazjum w Limanowej, ale też utworzenia muzeum regionalnego w mieście, a także założenia gminnych ksiąg zasług, w których miały być odnotowane nazwiska ludzi zasłużonych w pracy społecznej na rzecz lokalnego środowiska²⁰.

Efekty jego pracy jako sekretarza Rady Powiatowej i działacza społecznego oraz oświatowego sprawiły, że niedługo po objęciu owego stanowiska wyrobił sobie wysoką opinię u swoich kolegów samorządowców w innych ośrodkach, a powiat limanowski zaczęto stawiać za wzór innym samorządom w Galicji. Kiedy Franciszek Bujak, wówczas młody historyk i socjolog, przygotowywał monografię społeczno-gospodarczą Limanowej, został z Krakowa skierowany bezpośrednio do Józefa Becka. Ten wybitny uczony wspominał po latach: „Kiedy się wybierałem do Limanowej, z zamiarem napisania monografii społeczno-gospodarczej tej miejsciny podgórskiej, sekretarz krakowskiego Wydziału Rady Powiatowej, dr Stafiej, poinformował mnie, że najwięcej pomocy w moim przedsięwzięciu znajdę u tamtejszego sekretarza Wydziału Rady Powiatowej, Józefa Beka. Taką opinię wyrobił on sobie u kolegów zawodowych, mimo

²⁰ J. Wielek, *Działalność Józefa Beka...*, s. 132–138; idem, *Pamięci Józefa Beka*, „Almanach Ziemi Limanowskiej” nr 8, 2002, s. 4–5; E. Wojtas-Ciborska, *Księga limanowian...*, s. 26; K. Karolczak, *W dobie...*, s. 285, 367–371, 374–375; J. Sołkowski, *Beck (Bek) Józef...*, 390; S. Bojarska, *Galicja...*, s. 213, 241–262; F. Bujak, *Galicja*, t. I: *Kraj, ludność, społeczeństwo, rolnictwo*, Lwów 1908, s. 376; S. Dziński, *Beck Józef*, [w:] *Słownik pracowników książki polskiej*, red. I. Treichel, Warszawa–Łódź 1972, s. 49; M. Kowalska, *Józef Bek...*, s. 10; I. Gibas, *Działalność ś.p. Józefa Becka...*, s. 859–861; W. Grabski, „Ćwierć wieku temu”..., s. 856–857; R. Andruskiewicz, *Wspomnienie pośmiertne po ś.p. Józefie Becku*, „Samorząd” 27 XII 1931, nr 52, s. 863; Z. Mars, *Wspomnienie, ibidem*, s. 861–862; M. Russocka, *Wspomnienie, ibidem*, s. 862.

że świeżo przybył z zaboru rosyjskiego do Galicji, a stanowisko sekretarza objął dopiero w poprzednim roku, po odbyciu kilkumiesięcznej praktyki w Wydziale Rady Powiatowej we Lwowie pod kierunkiem dra Teofila Merunowicza. Po przyjeździe do Limanowej, zwróciłem się najpierw do J. Beka i od razu przekonałem się, że rada dra Stafieja była doskonałą. Bek nie tylko z całą życzliwością odniósł się do mojego przedsięwzięcia naukowego, ale także dopomógł mi w urządzeniu się w obcej miejscinie. Udzielał mi sam wiadomości potrzebnych, udostępnił registraturę Rady Powiatowej, spraszał informatorów z miasteczka, dał pomoc kancelaryjną, zaznajamiał z urzędnikami starostwa itd. Mógł to wszystko robić, ponieważ nie tylko zorientował się już dostatecznie w miejscowych stosunkach, ale zdobył sobie już szacunek i zaufanie u ogółu ludności miejscowej i to nie tylko u inteligencji i mieszczaństwa chrześcijańskiego, ale i u Żydów. Osiągnął to dzięki zaletom swego charakteru i umysłu, oraz wielkiego doświadczenia w pracy społecznej. [...] Bek ujął mnie od razu jak wszystkich, którzy się z nim zetknęli – swoim prostym a pełnym wdzięku i szczerą życzliwością obejściem, czystością myśli, jasnością poglądów, sprawiedliwością sądów i organicznym zmysłem społecznym. Już po kilku rozmowach zacząłem rozumieć tajemnicę jego stanowiska w Limanowej. Zdumiewało mnie, jak jasno zdawał sobie sprawę ze swych zadań jako działacza, który obrał sobie jako pole pracy małą miejscinę i ubogi górski powiat, szczegółowo miał już wtedy opracowany program samorządu i spółdzielczości do walki z analfabetyzmem, alkoholizmem i do opieki nad sierotami. Od razu nauczyłem się Go cenić i kochać”. Profesor Franciszek Bujak przypominał także kolejne spotkania z Józefem Beckiem, podkreślając, iż „stosunki z Nim były mi zawsze miłe, krzepiące na duchu, podtrzymujące gaszoną przez ludzi złych a tylko brutalnych wiarę w lepszą przyszłość ludu, narodu i ludzkości, konieczność i owocność pracy dla lepszej przyszłości. Poczytuję sobie za wielkie szczęście, że miałem w Nim przyjaciela. Chcąc dzisiaj określić jednym słowem jego osobę, wydaje mi się, że najlepiej mogę ją oddać przez słowo »szlachetność«. Szlachetna była dostojna Jego postać fizyczna, szlachetnym był na wskroś prawy charakter, szlachetny światopogląd, szlachetne, z gruntu uczciwe działanie. [...] promieniał wzniosłością, gdy mówił, a mówił zawsze tak jak myślał. W słowach Jego jednoczył

się święty ogień zapału z trzeźwą myślą rozumowania rzetelnego. Nie znałem człowieka bardziej jednolitego, człowieka, którego postać zewnętrzna lepiej odpowiadała treści wewnętrznej. Stworzony był na apostoła i był też rzeczywiście apostołem dobra wśród ludzi, we wszystkich jego postaciach od samorządu do wewnętrznej doskonałości. Wywierał urok, przyciągał, podnosił a zarazem budził szacunek dla siebie. Był to naprawdę człowiek Chrystusowy”²¹.

Podobnie o Józefie Becku pisał we wspomnieniach były premier i minister skarbu Władysław Grabski, który w omawianym okresie po powrocie ze studiów w Paryżu gospodarował w majątku rodzinnym w Borowie k. Łowicza, zajmował się pracą naukową, prowadził działalność społeczną wśród ludności wiejskiej w Królestwie Polskim, a z listy Narodowej Demokracji był trzykrotnie wybierany na posła do Dumy Państwowej, czyli rosyjskiego parlamentu (1906, 1907, 1912)²². Ten wybitny polityk, ekonomista i historyk, wspominając po latach swoją znajomość z Józefem Beckiem, przy okazji nie omieszczał podzielić się swymi ogólniejszymi refleksjami o tamtej epoce: „Już ćwierć wieku temu jasnym było dla wielu, że idziemy ku Polsce. Ale jakimi iść należało drogami. Dla jednych jedyną drogą była to walka rewolucyjna, dla innych praca. Praca w czasie niewoli, jako droga, wiodąca ku odbudowie Polski, wyrażała dwa odmienne pojęcia. Jedno pojęcie była to praca organiczna, indywidualna lub oparta o zrzeszenia dobrowolne, służące dobru tych tylko, którzy do nich należeli. Program ten był wyznawany przez ogromną większość społeczeństwa, przez tak zwane sfery umiarkowane i zlewał się z dobrze pojętym interesem osobistym jednostek. Nie dawał jednak ten program widocznych rezultatów. Nie widać było nawet w oddali przy tym programie Polski państwowo odbudowanej. Do życia mas praca organiczna nie sięgała łatwo i szerszych wpływów na nie nie wywierała. [...] Dlatego też obok programu pracy organicznej wyłonił się w po-

²¹ F. Bujak, *Garść wspomnień...*, s. 859.

²² Szerzej o Władysławie Grabskim (1874–1938) zob. W. Morawski, *Władysław Grabski. Polityk, mąż stanu, reformator*, Warszawa 2004; idem, *Władysław Grabski, premier rządu polskiego 23 VI – 24 VII 1920, 19 XII 1923 – 14 XI 1925*, [w:] *Prezydenci i premierzy Drugiej Rzeczypospolitej*, red. A. Chojnowski, P. Wróbel, Wrocław 1992, s. 121–134.

czątkach wieku bieżącego inny program, również na pracy oparty, ale na pracy społecznej. Szło o to, by trafić do mas, by podnosić je na wyższy stopień kultury, ale nie tą drogą, jak to pojmowali organiczni, nie przez to, że wyznawcy idei pracy społecznej dla Polski służyć będą sprawie podniesienia kulturalnego mas, sami często zdobywając się na samozaparcie, wobec własnych potrzeb materialnych i wyrzekając się tak zwanej dobrej kariery życiowej, której hołdowali organiczni. Zwolennicy programu pracy społecznej, wiodącej ku Polsce, byli w owych czasach w dużej mniejszości. Dopiero później, gdy praca społeczna wśród ludu stała się legalną, większość organiczników zaczęła się do programu pracy społecznej przyznawać, służąc mu zresztą powierzchownie”. Władysław Grabski, znający bardzo dobrze warunki panujące w zaborze rosyjskim, wyjeżdżał też do Galicji, starając się poznać wzorce i metody pracy stosowane przez galicyjskich społeczników na wsi. „Odwiedzałem często Galicję – wspominał ćwierć wieku później były premier – chcąc poznać co się tam robi w celu podniesienia kulturalnego mas włościańskich. Tutaj była o wiele większa swoboda w pracy społecznej w stosunku do ludu wiejskiego. Ale czy praca ta była istotnie przepojona poczuciem obowiązku społeczno-narodowego, czy istotnie przybierała ona kształty wywierania widocznego wpływu na stan kulturalny mas ludu wiejskiego? Oto pytania, z którymi zwracałem się nieraz do wielu działaczy w Galicji, którzy mi nie mogli dawać właściwych przykładów i znamiennych faktów, bo było ich niewiele. Kółka rolnicze galicyjskie schodziły już wtedy do rzędu sklepików wiejskich i nie miały stać się ośrodkiem szerszych wpływów na wieś. Kooperatywy kredytowe na wsi były nowym ruchem dobrze się zapowiadającym. Na tle samorządu powiatowego dużo było nepotyzmu i choć tutaj otwierało się wdzięczne pole pracy społecznej nad podniesieniem stanu kultury ludu wiejskiego, pole to przeważnie było zaniedbane”²³.

Jako wyjątkowy przykład sukcesów odnoszonych przez samorząd powiatowy wskazano Władysławowi Grabskiemu powiat limanowski i jego sekretarza Józefa Becka. O nim, zapewne dzięki informacjom uzyskanym od byłych zetowców, albo od swego starszego brata Stanisława Grabskiego, dawnego towarzysza

²³ W. Grabski, „Ćwierć wieku temu”..., s. 856.

Józefa Becka w czasach wspólnej działalności w środowisku robotników warszawskich, „wiedziałem już poprzednio jako o działaczu społecznym z czasów organizacji młodzieży – wspominał Władysław Grabski. – Mówiono o nim, że się zakopał w dziurze galicyjskiej i że pewno się tam zmarnuje. Pracował już On w Limanowej od szeregu lat, gdy go tam odwiedziłem. Jakże promienne i niezapomniane wrażenie zrobił on wtedy na mnie. Jakże dalekie od tego, co wyraża człowiek, który się marnuje. Skromne warunki bytu, skromne ramy wpływów i znaczenia, w których się obracał, nie deprymowały go ani trochę. Biła od niego wiara w lud, wiara w swoją pracę nad ludem, wiara w Polskę, wiara w to, że spełnia to co jest najlepszego do robienia w imię Polski i co tylu ludziom było dostępne, choć przez tak wielu lekceważone. Wszystko to nie było tematem długich ogólnikowych rozważań, tak częstych a tak jałowych, jakie się w wielu sferach spotykało”. Jak wyjaśniał dalej, w Limanowej od Józefa Becka „Otrzymałem mnóstwo pożytecznych danych o tym, w jaki sposób powiat jeden z najuboższych i najbardziej zacofanych zaczął robić na skutek systematycznej w nim pracy duże postępy masowe. Postępy te zostały osiągnięte dzięki dobrym metodom”. Najpierw bowiem Józef Beck zbadał, „jakie są główne potrzeby powiatu i następnie co ze względu na jego właściwości gleby i położenia nadaje się najlepiej do masowego przeprowadzenia. Okazało się, że sadownictwo i hodowla bydła mają dobre warunki rozwoju i mogą najszerzym warstwom oddać dużo pożytku materialnego. Praca w tych dwóch dziedzinach została zaprojektowana szeroko, tak by cały ogół wsi w powiecie mógł z niej korzystać. Był to zatem wzór pomocy zupełnie innej niż praca organiczna, pracy dającej lepsze wyniki ogólne, choć wymagającej dużej dozy samozaparcia”. Tego akurat, zdaniem autora wspomnień, Józefowi Beckowi nie brakowało. „Czuł się on w swojej Limanowej szczęśliwy, bo cieszył się owocami swojej pracy. Poruszyłem sprawę odczuwania przez masy ludności swojego położenia ogólnego, dojrzwienia ich uczuć i myśli społecznych i narodowych. Widziałem u śp. Józefa Becka spokojne przeświadczenie, że plon jego pracy nie wyraża się jedynie w lepszych owocach sądów włościańskich i w poprawie rasy bydła, ale w wywyższeniu przeciętnego człowieka z ludu. Dawał mi na to przykłady. A gdy spytałem z kolei o przeszkody w pracy, o ludzkie intrzygi, o chciwość i zazdrość jako czynniki paraliżujące, a często ni-

weczące dobre poczynania, opowiedział mi szereg przykładów, jak sobie musiał z tym trudnościami radzić, uważając je zresztą za rzeczy naturalne a błahe, o ile się im przeciwstawi pracę systematyczną i świadomą celu”. Autor wspomnień na koniec podkreślał, iż dwudniowy pobyt u Józefa Becka w Limanowej „stanowił dla mnie wielkie podniesienie na duchu, wzmocnienie wiary w wartość programu pracy społecznej i do dziś dnia zaliczam te chwile razem spędzone do rzędu najcenniejszych a nielicznych wspomnień promiennych z czasów, gdy wśród powszechnej pogoni ogółu za sprawami natury osobistej wykuwały się drogi prowadzące do wielkiego celu, który wtedy wydawał się odległym, który ziścił się prędzej niż można było go samą pracą społeczną wśród ludu osiągnąć, a który dziś znów tylko taką samą pracą utrzymać zdołamy”²⁴.

Także współpracownicy Józefa Becka z czasów jego działalności w Limanowej kreślili we wspomnieniach wizerunek człowieka wyjątkowego. Sędzia Izidor Gibas, który blisko współpracował z nim na niwie społecznej i kulturalnej, tak go wspominał: „W zachowaniu spokojny, nie narzucający się w myślach, w czynach wykraczający daleko poza szablon otoczenia, w słowach umiarkowany, myśli, zamierzenia, uczynki dalekonośne. W środowisku małym, wśród ludzi stępałych w szarym życiu prowincji tym dobitniej odbijał od otoczenia, choć wyraźnie unikał wyróżniania się. Głęboki pogląd na świat, przenikliwy wzrok społeczny, widoczne skupienie, a z drugiej strony jakaś niewysłowiona prostota, umiłowanie przyrody, odnoszenie się do ludzi i do świata w ogóle ze strony idealnej, dalekiej od wszystkiego co przyziemne, to uderzało każdego, kto się z Nim zetknął. [...] Jakiś dziwny umiar cechował tę codzienną pracę, wytrwałą a intensywną, bez wieców, bez szumnych haseł, bez błyskotliwych programów, a jednak czuło się, że praca idzie. [...] Przy każdym zetknięciu się przy jego biurku w Radzie Powiatowej emanacja myśli pierwszorzędna, a zawsze na podkładzie dnia i życia bieżącego, tematy ogólne na zebraniach sporadycznych tygodniowych w bardzo ścisłym gronie”. Autor tych wspomnień wskazywał też, że Józef Beck to „w życiu prywatnym miłośnik natury, wszechświata, bez troskie napawanie się przyrodą, dusza wieszczka z Asyżu. W życiu osobistym samotnik nie szukający

²⁴ *Ibidem*, s. 857.

popularności, a szukający szczęścia w życiu rodzinnym”²⁵. Natomiast Zygmunt Mars, prezes Rady Powiatowej w Limanowej, którego z Józefem Beckiem poza codzienną współpracą w samorządzie łączyła przyjaźń w życiu prywatnym, podkreślał, iż „główną cechą jego charakteru, która mu jednała szczerzy podziw nawet u chwilowych przeciwników”, okazywało się to, że „był człowiekiem idei w najszlachetniejszym tego słowa znaczeniu. W moim długim życiu bardzo niewiele spotkałem ludzi, którzy by tak jak On i Jego czcigodna Małżonka zawsze i w każdych warunkach podporządkowywali wszelkie swe sprawy i całe życie prywatne idei narodowo-społecznej”²⁶. Z kolei Ryszard Andruszkiewicz, przedstawiciel młodszego pokolenia działaczy samorządowych w Limanowej, uznający się za ucznia Józefa Becka, podkreślał, iż w powiecie limanowskim, „[...] spędził [on] najlepsze lata swego życia i gdzie włożył w pracę samorządową całą swoją duszę oraz bujną i wszechstronną inicjatywę, a to ze względu na tę okoliczność, że ukończył ten daleki podhalański powiat wraz z zaletami i przywarami jego ludności”. Przypominał, że w Limanowej Józef Beck wraz z długoletnim prezesem Rady Powiatowej Zygmuntem Marsem, „stwarzali ramy samorządu powiatowego, ale nigdy nie zamknięte i coraz to nowe zagadnienia włączali w zakres działania pracy samorządowej. Ile to trzeba było zabiegów i starań, ażeby móc przezwyciężyć mentalność biurokratyzowanych urzędników administracyjnych cesarskiej, królewskiej i apostolskiej mości, którzy z ramienia rządu brali udział w posiedzeniach Rady Powiatowej, a którzy starali się być czy też byli więcej austriaccy niż sam cesarz Austrii”. Z nimi to nieraz Józef Beck „musiał staczać walkę i to ciężką, ażeby [...] przekonać tych panów, że przez wprowadzenie tego zagadnienia w praktykę podniesie się dobrobyt materialny miejscowej ludności, a przez dobrobyt materialny będzie można trafić prędzej do duszy ludu wiejskiego i podnieść go intelektualnie”²⁷.

Autor artykułu wspomnieniowego o Józefie Becku, ogłoszonego na łamach pisma „Wierchy”, przypominał czytelnikom, że „Józef Bek, brat działającego

²⁵ I. Gibas, *Działalność ś.p. Józefa Becka...*, s. 859–860.

²⁶ Z. Mars, *Wspomnienie...*, s. 862.

²⁷ R. Andruszkiewicz, *Wspomnienie pośmiertne...*, s. 862–863.

ongiś w Zakopanem zasłużonego Djonizego Beka – należy do przybyszów z »dólskiej« Polski, którzy oddali swą pracę i energię na podniesienie góralszczyzny. Gdy jednak prawie wszyscy ci przybysze z »dolin« rozwijali różnorodną działalność na właściwym Podhalu, głównie w Zakopanem – Bek kawał swego życia poświęcił mniej głośnym stronom, to jest cichemu powiatowi limanowskiemu, na którego szczerą wdzięczność rzetelnie sobie zasłużył”. Podkreślał dalej, że „Czem był na tej skromnej posadzie w zapadłym górskim zakątku, chyba najlepiej to zaświadczy, iż już w kilka lat potem wśród 79 galicyjskich powiatów samorząd limanowski wybija się na czoło, zwraca entuzjastyczną uwagę działaczy i społeczników – i oczywiście podejrzliwą czujność c. i k. władz. Patrzą one niechętnie na zbytnią samodzielność samorządów, przede wszystkim w zakresie gospodarczego podniesienia kraju, zwłaszcza iż działalność samorządu galicyjskiego wcielała w sobie ideę legalnej walki o uniezależnienie b. Galicji od wiedeńskiego centralizmu i przeciwstawiania się konsekwencjom niewoli. Na tle tych stosunków trzeba oceniać całą doniosłość codziennej, pełnej inicjatywy i konsekwentnej pracy Beka w Limanowskim, aby pojąć, jakie miała jednocześnie znaczenie dla oświatowego i narodowego poziomu jego mieszkańców. Niepodobna wyliczać wszystkiego, co dla tej ziemi zrobił skromny sekretarz powiatowego samorządu, ile energii włożył w swoje dzieła, ile oporu zwalczał, aby inicjatywę w czyn wprowadzić”²⁸.

Aktywność i dokonania Józefa Becka w Limanowej zwróciły nań uwagę działaczy obozu narodowego, być może jeszcze przed przybyciem tam odnowił kontakty ze swoimi byłymi towarzyszami zetowcami z okresu wspólnej działalności w czasach studenckich w uczelni warszawskiej. Kiedy przystąpiono do organizowania Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego w Galicji, jego założyciele zaczęli poszukiwać ludzi, na których mogli liczyć i starali się pozyskać ich do organizacji. Józef Beck był jedną z kilkudziesięciu osób, które zostały zaproszone do stronnictwa przez organizatorów zjazdu założycielskiego we Lwowie (17 I 1904)²⁹. Nie wiemy

²⁸ S., Ś.p. *Józef Bek*, „Wierchy. Rocznik poświęcony góróm i góralszczyźnie” R. 10, 1931, s. 167–168.

²⁹ S. Kozicki, *Historia Ligi Narodowej (okres 1887–1907)*, Londyn 1964, s. 190–192.

jednak, niestety, czy uczestniczył w tym poufnym zebraniu albo w innych spotkaniach organizacyjnych, ani o innych przejawach aktywności w tym stronnictwie. Jak podaje Stanisław Kozicki w swej pracy³⁰, Józef Beck w 1905 r. został przyjęty do Ligi Narodowej, która, jak wiadomo, pełniła rolę tajnego ośrodka kierowniczego koordynującego działalność obozu narodowego w trzech zaborach.

W tym czasie przede wszystkim stał się gorącym propagatorem idei samorządowej i spółdzielczości, szeroko pojętej działalności społecznej, które, jak o tym była mowa, realizował w toku swej codziennej niestrudzonej pracy. Popularyzował je także podczas licznych odczytów, a ponadto piórem, publikując poświęcone tej tematyce artykuły i broszury. W wydanej (1899) okolicznościowej broszurce, poświęconej 25-leciu istnienia ochotniczej straży pożarnej w Limanowej, opisał jej dzieje i rolę w życiu miasta, a także jego historię³¹. W broszurze pt. *Współdzielczość jako program życiowy*³², przedstawił zarys dziejów ruchu spółdzielczego na tle stosunków społecznych i gospodarczych na świecie oraz przemian cywilizacyjnych. Krytycznie oceniał nie tylko rolę państwa w rozwiązywaniu problemów społecznych, lecz także założenia i rezultaty ruchu socjalistycznego. Przekonywał, że w budowie nowego społeczeństwa „programem z gruntu zmieniającym stosunek człowieka do człowieka jest program współdzielczości; w znaczeniu tym program jest rewolucyjnym. Co jest w nim takiego rewolucyjnego? Oto odrzucenie zysku [...]. Współdzielczość usuwa dwie największe zapory, które praca ludzka spotykała od wieków na swej drodze, mianowicie: wojnę i handel”³³. Dowodził, że „[...] współdzielczość odrodziła pracę, zniszczywszy doszczętnie największych jej wrogów: handel i wojnę. Stanowiąc taką potęgę twórczą stowarzyszenie spółdzielcze zastępuje władze państwowe i w dziedzinie

30 *Ibidem*, s. 570.

31 F. Bujak, *Limanowa...*, s. 215; K. Karolczak, *W dobie...*, s. 370–372.

32 J. Beck, *Współdzielczość jako program życiowy*, Warszawa 1907, ss. 48. Broszura, opatrzona uwagą „Odczyt Józefa Becka”, została wydrukowana w warszawskiej drukarni Rubieszewskiego i Wrotnowskiego, a wydana nakładem księgarni Gebethnera i Wolfa.

33 *Ibidem*, s. 18, 19.

opieki nad pracownikiem”³⁴, wskazywał na inne możliwości w ramach realizacji idei samopomocy społecznej, snuł optymistyczne prognozy rozwoju ruchu spółdzielczego w kraju. Zdaniem biografów Józefa Becka, w tym czasie w swoich poglądach był bliski koncepcjom rozwijanym przez, znanego mu z okresu działalności w ruchu socjalistycznym w środowisku warszawskim, Edwarda Abramowskiego, wybitnego socjologa i psychologa, początkowo aktywnego w ruchu socjalistycznym, potem zwolennika syndykalizmu, a następnie teoretyka kooperatyizmu i jednego z twórców ruchu spółdzielczego na ziemiach polskich³⁵.

Stefania Bojarska, dziennikarka i pisarka z Królestwa Polskiego, która w swej podróży po Galicji odwiedziła Józefa Becka w Limanowej (1916?), o nim i jego dokonaniach tak pisała w poradniku dla działaczy społecznych: „Od lat siedemnastu czuwa nad dobrą gospodarką w tej części Galicji sekretarz krajowej Rady Powiatowej, wybitny kooperatysta, działacz społeczny, urzędnik-obywatel w jednej osobie, p. Józef Bek. Jest to »pan na całym powiecie«, a rządzi nim jak mądry a dobry gospodarz; na wszystkie potrzeby ludności, którą ma w swej pieczy, wielce wrażliwy i skutecznie umiejący im radzić. W ciągu długiego okresu swego urzędowania, krok za krokiem zmierza do wytkniętego celu stworzenia dla ludności tego powiatu warunków, w których by dobrobyt, oświata i moralność mieszkańców mogły się podnosić i dźwigać ich na ten szczybel, na którym by zrozumieli, że swobody konstytucyjne to nie tylko zniesienie przymusu, ale że wolność polityczna – to przede wszystkim możność i obowiązek czynnego radzenia samym sobie”³⁶. Po dość obszernym omówieniu wyników jego działalności autorka stwierdziła: „Jak łatwo wywnioskować na podstawie rzeczy, opowiedzianych powyżej, powiatowi limanowskiemu na dobre wyszło to, że w osobie swego sekretarza Rady Powiatowej ma wybitnego społecznika-kooperatystę i urzędnika-obywatela – w tem dostojnem, szczerze polskiem rozumieniu tego

³⁴ *Ibidem*, s. 28.

³⁵ Zob. T. Sierocki, *Abramowski Edward Józef (1868–1918)*, [w:] *SBDPRR*, t. I, s. 35–37; U. Dobrzycka, *Abramowski*, Warszawa 1991.

³⁶ S. Bojarska, *Galicja...*, s. 241–242.

pojęcia. Ten urzędnik-obywatel jest tam po to, aby za pośrednictwem i przy pomocy fachowo uzdolnionych ludzi kierować umiejętnie a sprawnie gospodarką powiatu. Toteż nic dziwnego, że wszystko to, co wchodzi w dziedzinę stosunków gospodarczych, jest tam już albo w znacznej części uporządkowane, albo się reguluje, a już wszystkiemu, co do pożytku ogólnego zmierza – wytwarza się warunki sprzyjające dalszemu rozwojowi nie tylko samych stosunków gospodarczych, ale i podnoszenia wzwyż ludzi, którzy tam, w tej ruchliwej, czynnej atmosferze obywatelskiej pracy, zaprawiają się do samodzielnej działalności i podejmują odważnie coraz trudniejsze zadania”³⁷.

Zapytany o podstawy prawne podejmowanych przedsięwzięć, Józef Beck objaśnił: „Jeśli mam tu jakie zasługi, to zapewne największą z nich jest ta, że objąwszy przed 17 laty posadę sekretarza Rady Powiatowej, uważnie i nie tylko oczami przeczytałem ustawę o galicyjskiej reprezentacji powiatowej, w której jest i paragraf tak sformułowany: »Do Rady Powiatowej należy w szczególności zarząd ekonomiczny powiatu. Zarząd ten obejmuje wspólny majątek i wspólne potrzeby powiatu i jego zakładów. Zakładami powiatowymi są wszelkie wspólne instytucje i urzędy, które na mocy ustawy lub wskutek uchwał Rady Powiatowej w obrębie ustaw powzięte – powstaną, a utrzymane są z funduszy powiatu. Tu należą szczególnie uposażone z funduszy powiatu zakłady dla kultury krajowej, zakłady zdrowia, zaopatrzenie ubogich i inne dobroczynne, niemniej w obrębie ustaw założone instytucje i urzędy w celu podniesienia oświaty«. Oto ma pani w dosłownej cytacji kanwę prawną, na której wytrwale, pomaleńku, posuwając się naprzód, haftuję od lat 17”. Jednak nie omieszkiał zauważyć z goryczą: „Niestety! Nie mam naśladowców w tej dziedzinie. Podług mnie, jednym z największych nieszczęść Galicji jest to, że mamy bodaj nadmiar ludzi od wielkich prac, a brak nam na każdym kroku pracowników, budujących cierpliwie gmachy wielkiej użyteczności gromadzkiej z drobnych cegiełek codziennych wysiłków. Toteż ze smutkiem a i wstydem to mówię, powiat limanowski jest dotąd unikatem pod względem umiejętnego wyzyskania przysługujących nam praw autonomicznych”³⁸.

³⁷ *Ibidem*, s. 255–256.

³⁸ *Ibidem*, s. 256–257.

ROZDZIAŁ 5

**Sielskie dzieciństwo przyszłego ministra
W krakowskiej szkole realnej
Na studiach we Lwowie i Wiedniu**

Rodzina Becków mieszkała w Limanowej w stylowym drewnianym kilkupo-kojowym domu, nazywanym przez limanowian dworkiem lub willą Beka, albo też „Bekówką”, przy ul. Słonecznej. Dom był prowadzony przez żonę Józefa Alojzego, Bronisławę na wzór salonu¹. Biograf ich syna, przyszłego ministra, zapewne na podstawie jego relacji, pisał: „Dom państwa Becków staje się magnesem, przyciągającym działaczy regionalnych z [Władysławem] Orkanem na czele, ekonomistów, którzy współpracują z gospodarzem, i emigrantów politycznych z Kongresówki. Wszyscy znajdują w tym domu gościnne przyjęcie”². Jak wspominała po latach Bronisława Beck, „ich dom był schroniskiem dla wielu emigrantów (różnych kierunków partyjnych) z carskiej Rosji. Józefstwo Beckowie dawali nie tylko nocleg i pożywienie różnym emigrantom, ale starali się o środki materialne dla nich na dalszą drogę. Niektórzy z emigrantów nocujących u nich byli tak zdenerwowani pracą konspiracyjną, że nieraz w nocy zrywali się ze snu”³.

W Limanowej mieszkali także inni „zakordonowcy”, czyli uchodźcy z Królestwa Polskiego. Jednym z nich był Edmund Płoski, prawnik, współzałożyciel I Proletariatu, wybitny działacz tej organizacji w Warszawie, aresztowany i osadzony w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej, sądzony w procesie 29 proletariaczyków (1885), skazany na 16 lat katorgi, został zesłany na Sachalin, gdzie towarzyszyła mu żona Maria Onufrowicz-Płoska, socjalistka, która kształciła się na kursach felczerskich, czołowa działaczka tejże partii, skazana na cztery lata zesłania. Po odbyciu kary jeszcze przez kilka lat przebywali na Syberii, a w czasie wydarzeń rewolucyjnych wraz z synem, urodzonym na zesłaniu,

¹ E. Ciborska, *Ojciec i syn – Beckowie*, „Życie Warszawy” 8 VI 1990, s. 2; M. Kowalska, *Józef Bek – ojciec ministra*, Aktualności Ziemi Limanowskiej” 27 V 1990, nr 20, s. 2; J. Wielek, *Działalność Józefa Beka na Ziemi Limanowskiej*, „Małopolska. Regiony. Regionalizmy. Małe ojczyzny”, t. V, 2003, s. 138.

² K. Wrzos, *Pułkownik Józef Beck*, Warszawa 1939, s. 31–32.

³ AAN, Adolf Kielza t. os. 2790, t. III, Wspomnienia (maszynopis), k. 332.

przedostali się do Japonii (1906), skąd zdołali dotrzeć do Triestu, a następnie do Galicji, zamieszkali w Krakowie, gdzie Maria zajmowała się opieką nad chorymi. Wkrótce Edmund Płoski przeniósł się do Limanowej, gdzie pracował jako buchalter w browarze Zygmunta Marsa⁴. Tu odwiedzał go starszy brat Józefa Piłsudskiego, Bronisław, który jako student prawa na uniwersytecie petersburskim za udzielenie pomocy organizatorom zamachu na cara Aleksandra III został aresztowany, sądzony wraz z zamachowcami i skazany na karę śmierci (1887), potem zamienioną na 15 lat katorgi. Wyrok odbywał na Sachalinie, tam pracował fizycznie, uczył dzieci, prowadził badania naukowe, szczególnie nad kulturą i językiem tamtejszych ludów (Giliaków i Ajnów), zaś po skróceniu kary przebywał we Władywostoku (od 1899), gdzie był kustoszem muzeum, kontynuował badania etnograficzne, ponownie na Sachalinie i na wyspie Hokkaido; potem uciekł do Japonii (1906), skąd przez Amerykę i Francję powrócił do Polski, osiadł w Galicji, mieszkał w Krakowie, Lwowie i Zakopanem, wyjeżdżał też za granicę. Rozwinął bogatą działalność naukową, publikował wyniki swoich badań w różnych językach, zorganizował sekcję ludoznawczą Towarzystwa Tatrzańskiego, zainicjował wydawanie „Rocznika Podhalańskiego”⁵. Podczas pobytu w Limanowej Bronisław Piłsudski mieszkał u Edmunda Płoskiego, w mieście spędzał sporo czasu na rozmowach z innymi „zakordonowcami”.

W lipcu 1909 r. gościem Płoskiego był również Bolesław Limanowski, wybitny działacz niepodległościowy i socjalistyczny, historyk, socjolog i publicysta, który za organizację manifestacji patriotycznej w Wilnie został skazany przez władze rosyjskie na zesłanie (1861–1867); potem przebywał w Warszawie, a następnie we Lwowie (1870–1878), gdzie uprawiał publicystykę, ukończył studia na uniwersytecie, uzyskując stopień doktora filozofii; propagował idee socja-

⁴ Szerzej o Edmundzie Płoskim i Marii Onufrowicz-Płoskiej zob. A. Pacholczykowa, *Płoski Edmund Walenty (1859–1942)*, [w:] PSB, t. XXVI, Wrocław 1981, s. 800–802; eadem, *Onufrowicz-Płoska Maria Zofia (1862–1922)*, [w:] PSB, t. XXIV, Wrocław 1979, s. 66–67; L. Baumgarten, *Dzieje Wielkiego Proletariatu*, Warszawa 1966, *passim*.

⁵ O Bronisławie Piłsudskim zob. W. Armon, *Piłsudski Bronisław Piotr (1866–1918)*, [w:] PSB, t. XXVI, Wrocław 1981, s. 305–308.

listyczne, z tego powodu aresztowany i wobec nakazu opuszczenia państwa austriackiego udał się do Szwajcarii. Na emigracji publikował książki i broszury agitacyjne, prowadził studia nad historią ruchów społecznych, rozwinął działalność w polskich środowiskach politycznych, stał się twórcą kierunku nazywanego socjalizmem niepodległościowym i współzałożycielem Polskiej Partii Socjalistycznej (1892). Po wieloletniej tułaczce osiadł w Krakowie (1907), zajmował się pracą pisarską i publicystyką, uczestniczył w akcji oświatowej socjalistów w Galicji i polskim ruchu niepodległościowym, wyjeżdżał z wykładami i odczytami do różnych ośrodków⁶.

O pobycie w Limanowej pisał Bolesław Limanowski w, przytoczonym *in extenso* w pamiętniku, liście (5 VIII 1909) do swego brata Lucjana: „Miesiąc lipiec był dla mnie miesiącem wakacyjnym, miesiącem podróży. Byłem w Limanowej, gdzie znalazłem kółko bardzo sympatyczne. [...] Kółko, o którym wspomniałem, składa się przeważnie z byłych zakordonowców, którzy się tu osiedlili, doszli do pewnego znaczenia i wpływu i uczynili z Limanowej jedno z ważniejszych ognisk pracy kulturalnej. Duszą tego kółka jest inżynier Beck, który z powodu prześladowania jego żony unitki przesiedlił się do Galicji. Jest sekretarzem w Radzie Powiatowej i bardzo czynnie pracuje nad podniesieniem dobrobytu włościan. [...] Mnie przyjmowano serdecznie, nie chciano puścić i wymuszono obietnicę, że wkrótce znowu przyjadę, i to na dłuższy czas. W ich kółku przekonałem się, że nie na marne żyłem, gdyż wszyscy uznali się za moich uczniów. Przy odjeździe na dworcu kolejowym całe kółko – i mężczyźni i kobiety – zgromadziło się, obdarzono mnie kwiatami i cukierkami i kupiono bilet drugiej klasy, chociaż dałem pieniądze tylko na trzecią”⁷. Natomiast dalej w pamiętniku Limanowski zanotował: „Byłem w Limanowej kilka – trzy czy

⁶ Szerzej o Bolesławie Limanowskim zob. H. Wereszycki, *Limanowski Bolesław (1835–1935)*, [w:] PSB, t. XVII, Wrocław 1972, s. 340–346; M. Śliwa, *Bolesław Limanowski. Człowiek i historia*, Kraków 1994; J. Targalski, *Szermierz wolności. Stuletni żywot Bolesława Limanowskiego 1835–1935*, Warszawa 1972; M. Żychowski, *Bolesław Limanowski 1835–1935*, Warszawa 1971.

⁷ B. Limanowski, *Pamiętniki (1907–1919)*, oprac. J. Durko, Warszawa 1961, s. 110–111.

cztery – dni. Dwa razy byłem proszony na obiad: u Becków i u K. (nie przypominam sobie dobrze nazwiska). U Becków był obiad wspaniały. Byłem tam z [Bronisławem] Piłsudskim i bawiliśmy do późna wieczorem. Beck oprowadzał nas po ogrodach. Wieczorem zgromadziła się u niego cała kolonia zakordonowa. U K. na obiedzie też było sporo osób. Miał on piękną bibliotekę i pokazywał, że ma w niej moją historię dwutomową ruchu społecznego. Słowem, byłem przyjmowany życzliwie i owacyjnie”⁸.

Beckowie stali się centralnymi postaciami w grupie „zakordonowców”, którzy pobudzili życie kulturalne w mieście. Bronisława pomagała mężowi rozwijać działalność na polu kultury i oświaty, prowadzić kursy dla analfabetów i zakładać czytelnie wiejskie, wypożyczać książki mieszkańcom miasta i okolicznych wsi. Dom Becków stał się ośrodkiem kultury promieniującym na okolicę. Dzięki obojgu małżonkom, „atmosfera kulturalna domu była tak bogata, że dostarczała materiału różnorodnym zamiłowanym. Zagadnieniom społecznym oddawano tam wprawdzie pierwszeństwo, lecz nigdy nie zabrakło uwagi i dla zainteresowań artystycznych, przede wszystkim dla muzyki. Pani Beckowa grała dobrze na fortepianie, [...] brat pana domu, częsty gość Limanowej, był wybitnym szopenistą. Rodzina Dionizego Becka była również muzykalna, a że obie rodziny odwiedzały się często i spędzały razem święta w Zakopanem lub Limanowej, przeto dom Dionizego Becka stał się łącznikiem rodziny Becków ze światem artystycznym Zakopanego”⁹.

Przypomnijmy, że Dionizy Beck, ożeniony z Zenoną z domu Prószyńską¹⁰, zamieszkał w Zakopanem po przeprowadzce z Warszawy z powodów zdrowotnych. Rozwinął tam nadzwyczaj aktywną i owocną działalność społeczną, kulturalną i oświatową, a także dziennikarską. Uznawany za talent publicystyczny, redagował tygodnik „Przegląd Zakopiański”, pozyskując do współ-

⁸ *Ibidem*, s. 113. Bolesław Limanowski bywał u Becków także podczas kolejnego pobytu w Limanowej w sierpniu 1912 r. (*ibidem*, s. 250).

⁹ K. Wrzos, *Pułkownik...*, s. 32–33.

¹⁰ M. Kornat, *Józef Beck – zarys biografii politycznej (1894–1944)*, „Niepodległość” t. LV, 2005, s. 38; J. Zborowski, *Bek Dionizy (1865–1907)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. I, Kraków 1935, s. 401.

pracy wybitnych publicystów i literatów. Na łamach pisma wraz ze Stanisławem Witkiewiczem, malarzem i pisarzem, propagował „styl zakopiański”, popularyzował kulturę góralską, postulował rozbudowę miasteczka jako uzdrowiska i ośrodka kulturalno-artystycznego. Był założycielem i kierownikiem biblioteki publicznej, założył stowarzyszenie rzemieślnicze „Gwiazda”, został prezesem oddziału Towarzystwa Szkoły Ludowej, opiekunem miejscowej szkoły snycerskiej, działaczem samopomocowej organizacji studenckiej „Bratnia Pomoc”, towarzystwa gimnastycznego „Sokół”, ochotniczej straży pożarnej i innych stowarzyszeń społecznych i kulturalnych¹¹. Dom Dionizego Becka w Zakopanem stał się ośrodkiem życia kulturalnego, artystycznego i politycznego. Częstoimi gośćmi byli tam zaprzyjaźnieni z panem domu Stanisław Witkiewicz, kompozytor Mieczysław Karłowicz, pisarze Stefan Żeromski i Władysław Orkan, założyciele i kierownicy pierwszego zakopiańskiego sanatorium, lekarze Bronisława i Kazimierz Dłuscy, wybitny chemik Jan Bielecki, franciszkanin, malarz i działacz charytatywny Adam Chmielowski (brat Albert), społecznik i pisarz religijny, założyciel zgromadzeń zakonnych michalitów i michalitek Bronisław Markiewicz¹².

Józef Beck wraz z rodzicami często odwiedzał stryja Dionizego, po raz pierwszy być może pojechał tam, kiedy miał sześć lub siedem lat. Jak pisał biograf przyszłego ministra, po roku od zamieszkania w Limanowej jego matka Bronisława „ze względu na swoje wątle płuca wyjeżdża z synem do Zakopanego”¹³. Podczas którejś z kolejnych wizyt u stryja chłopiec prawdopodobnie po raz pierwszy zobaczył Józefa Piłsudskiego, który w domu Dionizego Becka również bywał gościem¹⁴. Piłsudski bowiem, będący w owym czasie jednym z przywódców PPS, aresztowany w Łodzi (II 1900) i więziony w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej, po udanej ucieczce ze szpitala więziennego w Petersburgu schronił się w Galicji (VI 1901), a niedługo potem, wyczerpany

¹¹ J. Zborowski, *Bek Dionizy...*, s. 401; „Tygodnik Ilustrowany” 25 V 1907, nr 21, s. 349.

¹² M. Kornat, *Józef Beck...*, s. 39; K. Wrzos, *Pułkownik...*, s. 31.

¹³ K. Wrzos, *Pułkownik...*, s. 31.

¹⁴ *Ibidem*.

po kilkunastu miesiącach spędzonych w carskich więzieniach, przybył do Zakopanego, gdzie kurował się przez kilka tygodni. W następnych latach w Galicji kontynuował działalność polityczną w kierownictwie PPS, zajmując stanowisko zdecydowanie antyrosyjskie, przygotowywał plany insurekcyjne walki o niepodległość, a potem przystąpił do tworzenia organizacji paramilitarnych, które miały szkolić kadry dla przyszłego powstania i regularnego wojska polskiego. Do Zakopanego przyjeżdżał dość często, czasami wpadał na krótko, a czasami przybywał chory lub przemęczony i pozostawał dłużej na kuracji czy na odpoczynku zimą albo w miesiącach letnich. Wtedy też zajmował się pisarstwem, korespondencją i sprawami organizacyjnymi partii, potem zagadnieniami pracy wojskowej, uczestniczył w naradach i konferencjach z przybywającymi zza kordonu towarzyszami partyjnymi, brał udział w dyskusjach z galicyjskimi działaczami politycznymi i społecznymi, odwiedzał mieszkających tam znanych pisarzy i artystów, wygłaszał odczyty¹⁵.

Józef Beck, jako chłopiec przestał bywać w Zakopanem zapewne wraz ze śmiercią stryja Dionizego, który, niestety, po przegranej walce z chorobą przedwcześnie zmarł (25 IV 1907)¹⁶. Jedno z bardzo poczytnych ówczesnie pism polskich w opatrzonym fotografią zmarłego wspomnieniu pośmiertnym żegnało go takimi słowami: „Człowiek bystrej inteligencji, nieskazitelnej prawości i gorącego serca, szlachetny marzyciel, śniący ideały miłości i braterstwa, całe życie swoje i duszę oddał ukochanemu przez siebie społeczeństwu, pracując dla niego nad siły, nie dbając ani o korzyści materialne, ani o sławę. Niestety, wątły organizm wypalił się zbyt prędko: śp. Dionizy zmarł na chorobę sercową w 42 roku życia. Zostawił po sobie żal i pustkę niezastąpioną. W Zakopanem podjęto myśl uczczenia zasług zmarłego przez utworzenie stypendium jego imienia dla uczniów szkoły snycerskiej”¹⁷. Strata tak niezwykłego człowieka musiała być bolesnym przeżyciem nie tylko dla przyjaciół, ale przede wszystkim dla

¹⁵ Szerzej o tym zob. W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego 1867–1935*, t. I, Kraków-Łomianki 2006, s. 154–345; A. Garlicki, *Józef Piłsudski 1867–1935*, Warszawa 1989, s. 72–157.

¹⁶ J. Zborowski, *Bek Dionizy...*, s. 26.

¹⁷ „Tygodnik Ilustrowany” 25 V 1907, nr 21, s. 349.

bliskich, rodziny Becków, mogła także z pewnością wyrzucić silne wrażenie na jego niespełna trzynastoletnim bratanku Józefie.

Lata sielskiego dzieciństwa przyszły minister spędzał przeważnie w domu rodzinnym w Limanowej. W owym czasie jego najbliższa rodzina powiększyła się, w 1905 r. małżeństwu Bronisławie i Józefowi Beckom urodził się drugi syn, któremu nadano imię Kazimierz. Jak układały się relacje Józefa z młodszym bratem w okresie dzieciństwa, tego nie wiemy, dzieliła ich duża różnica wieku, co mogło mieć swoje znaczenie, choćby z tego względu, że trudno w takim przypadku wyobrazić sobie, żeby bracia byli dla siebie na przykład towarzyszami wspólnych zabaw czy marzeń. Wraz z upływem lat różnica wieku mogła oczywiście odgrywać coraz mniejszą rolę, być może zatem tak też stało się między nimi w późniejszym czasie. Kazimierza, jako młodszego dziecko zapewne, jak to zazwyczaj bywa, rodzice otaczali szczególnie czułą opieką, o nim jednak niewiele wiemy, a uprzedzając chronologię możemy dodać, iż zmarł bardzo młodo (1922), przeżywszy zaledwie niespełna siedemnaście lat¹⁸.

Pierwsze nauki Józef Beck junior prawdopodobnie pobierał w domu. Jak stwierdza historyk Marian Wojciechowski, „w zachowanych w pełni aktach szkoły limanowskiej bowiem nie występuje”¹⁹. Lekcji udzielała mu zapewne matka, jak często było w rodzinach o podobnej pozycji społecznej w owych czasach. Bronisława Beck posiadała przygotowanie pedagogiczne, jak o tym była już mowa, przed laty uczęszczała na kursy freblowskie w Warszawie, jako nauczycielka prywatna zarabiała na utrzymanie swoje i dziecka, kiedy mąż przebywał w więzieniu. Rozmiałowana w literaturze i muzyce, uczyła najpierw starszego syna Józefa, a następnie młodszego Kazimierza, jak można przypuszczać, czytania, pisania, rachunków, a być może także geografii i historii Polski.

Kazimierz był bodaj dzieckiem nad swój wiek rozwiniętym, pod wpływem atmosfery domu rodzinnego, a być może też starszego brata, ciekawym wszystkiego, lubiącym czytać. Kiedy redakcja pisma dla dzieci „Mały Świątek”,

¹⁸ M. Kornat, *Józef Beck...*, s. 42.

¹⁹ M. Wojciechowski, *Polityka Becka*, [w:] J. Beck, *Ostatni raport*, Warszawa 1987, s. 23.

wychodzącego we Lwowie, podsunęła swym młodym czytelnikom pomysł założenia szkoły i warsztatów zabawkarskich w jednej z wsi, prenumeratorzy zawiązali Kółko Dzieci Towarzystwa Szkoły Ludowej (TSL), a także opodatkowali się w wysokości 2 koron rocznie. Następnie za zebrane pieniądze kupiono działkę ziemi we wsi Kuliki, na której wzniesiono budynek szkoły elementarnej i zabawkarskiej. Redakcja pisma poddała wtedy czytelnikom myśl, aby starali się zarabiać pieniądze na utrzymanie owego kółka i szkoły, a w jednym z numerów zapytała, w jaki sposób będą je zdobywali w roku 1914. Wśród nadsyłanych licznych odpowiedzi, które drukowano na łamach „Małego Światka”, znalazła się również podpisana „Kazio B. z Limanowej”. Ośmioletni, czy może dziewięcioletni, rezolutny chłopiec, Kazimierz Beck, napisał: „Z wielkim zaciekawieniem czytałem dziś w »Światku«, jak dzieci pracują na TSL. Proszę zapisać na członków mnie i mojego brata ciotecznego, Władzia T. Zawsze sami nakrywamy do stołu, pracujemy w ogrodzie, a teraz będziemy czyścili klamki, noże, buciki swoje, to się coś zarobi”²⁰.

Biograf ministra Józefa Becka, z pewnością na podstawie jego relacji, pisał po latach: „Stosunki rodzinne są pogodne i serdeczne, a przywiązanie rodziców i syna bardzo duże. Ojciec miał wybitne zamiłowania pedagogiczne, zrozumiał przeto rychło, że syn jest typem zupełnie odmiennym, toteż nie narzucał mu się w roli wychowawcy. Stosunek między ojcem i synem układa się w ramach przyjaźni i wzajemnego poszanowania odrębności charakterów. Stosunek do matki cechuje głęboka tkliwość”²¹. Jak można sądzić zatem, ojciec i syn posiadali podobnie wyraziste cechy charakterów, co chyba nie bardzo służyło nadzwyczajnemu zbliżeniu emocjonalnemu między nimi. Prawdopodobnie Beck senior, sam będący nieprzeciętną indywidualnością, dostrzegł zadatki na taką silną osobowość u dorastającego syna, a może ten demonstrował typowe dla jego wieku przejawy buntu przeciwko autorytetowi ojca. Ten zaś, pochłonięty obowiązkami zawodowymi i pracą społeczną, zapewne nie narzucał swego punktu

²⁰ S. Bojarska, *Nasz dorobek kulturalny*, t. II, *Galicja*, Warszawa [1917], s. 281–282, 287–289.

²¹ K. Wrzos, *Pułkownik...*, s. 32.

widzenia synowi, posiadającemu silny charakter. Natomiast w tym domu matka, jak zwykle, najczulsza wobec syna, a pewnie też go rozpieszczająca, nie tylko rozwijała jego zdolności intelektualne, ale także kształtowała emocjonalną sferę osobowości. Dom rodzinny, panująca w nim atmosfera, rodzice i odwiedzający ich goście, niewątpliwie w sposób istotny przyczyniły się do ukształtowania osobowości chłopca, także systemu wartości i początków poglądów politycznych przyszłego ministra.

Kiedy mowa o środowisku, w którym dorastał, warto też zwrócić uwagę na rolę, jaką odgrywała w ówczesnym życiu miasteczka rodzina Marsów za przyjaźniona z Beckami. Zygmunt Mars, ówczesny marszałek powiatu w Limanowej, był właścicielem dóbr starowiejskich, także firmy znanej pod nazwą Browar Zygmunta Marsa i Braci w Limanowej. Przyjaźnił się on z Józefem Beckiem, wspierał jego poczynania jako sekretarza Rady Powiatowej, a także na niwie społecznej, gdzie sam również się udzielał. Dom Marsów stał się ważnym ośrodkiem życia kulturalnego i towarzyskiego w miasteczku. Biograf przyszłego ministra, zapewne na podstawie jego wspomnień z lat młodości, pisał: „Kreśląc obraz życia w Limanowej, nie można pominąć rodziny państwa Marsów, których dwór znajdował się w najbliższym sąsiedztwie. W ich domu upodobania artystyczne górowały nad innymi. Pan domu interesował się architekturą i malarstwem, posiadał piękny zbiór obrazów i chętnie otaczał się artystami. Państwo Marsowie prowadzili niezmiernie ożywione życie towarzyskie, znani też byli w całej okolicy ze swej serdecznej gościnności. Dwór ich, zwłaszcza w okresie wakacji i ferii świątecznych, rozbrzmiewał gwarem młodzieży, spraszanej przez licznych bratanków państwa domu”²².

Na początku 1908 r. niespełna czternastoletni Józef Beck, jak ustalił historyk Mariusz Wołos, zaczął uczęszczać do Cesarsko-Królewskiej I Szkoły Realnej w Krakowie ²³. Szkoła ta założona formalnie już czterdzieści siedem lat

²² *Ibidem*, s. 33.

²³ M. Wołos, *Józef Beck jako uczeń Cesarsko-Królewskiej I Szkoły Realnej w Krakowie w latach 1908–1912 (Przyczynek do biografii)*, [w:] *Nad Bałtykiem. W kręgu polityki, gospodarki, problemów narodowościowych i społecznych w XIX i XX*

wcześniej (1871) była przeznaczona do kształcenia młodzieży męskiej, rozwijała się dość szybko, zwłaszcza po wybudowaniu nowego gmachu, bardzo dobrze wyposażonego i położonego w dogodnym miejscu przy ul. Studenckiej 6. Jej pierwszym dyrektorem był Ignacy Petelenz, dr filozofii, radca rządu, poseł do parlamentu austriackiego (Rady Państwa), polityk kierunku liberalno-demokratycznego, ale w związku z jego zaangażowaniem w działalność polityczną, faktycznie zastępował go w kierowaniu szkołą matematyk Jan Dziurzyński, który został dyrektorem w czasach, kiedy uczęszczał do niej Józef Beck. Kadra pedagogiczna szkoły posiadała wysokie kwalifikacje naukowe i dydaktyczne, nauczyciele wyróżniali się osiągnięciami naukowymi w różnych dziedzinach. W programie nauczania tej placówki, podobnie jak i innych szkół realnych w Galicji, preferowano nauki ścisłe, doceniając jednak znaczenie przedmiotów humanistycznych, kładąc nacisk na uczenie języka polskiego i literatury ojczystej oraz nowożytnych języków obcych (niemiecki, francuski)²⁴.

Do IV klasy krakowskiej szkoły realnej Józef Beck został przyjęty jako „prywatysta”, czyli wolny słuchacz, po zdaniu egzaminu wstępnego. W drugim półroczu tego roku szkolnego (1907/1908) z poszczególnych przedmiotów uzyskał oceny dobre (język polski i francuski, matematyka, geometria i rysunek geometryczny) lub bardzo dobre (religia, geografia, historia, fizyka, chemia), ale też dostateczne (język niemiecki, rysunek odręczny). Uzyskane wyniki umożliwiały mu kontynuację nauki w owej szkole na prawach tzw. ucznia publicznego. Jednak w kolejnym roku szkolnym nie uczęszczał do niej, zdaniem M. Wołos, być może wówczas uczył się w domu²⁵. W 1909 r. powrócił do krakowskiej szkoły realnej już jako „uczeń publiczny” V klasy. Jak wynika z przeprowadzo-

wieku, red. Z. Karpus, J. Kłaczek, M. Wołos, Toruń 2005, s. 1196; szerzej o tej szkole zob. *ibidem*, s. 1193–1196, 1202.

²⁴ Szerzej o tym i szkołach realnych w Galicji zob. *ibidem*, s. 1193–1195; S. J. Możdżeń, *Ustrój szkoły średniej w Galicji i próby jego modernizacji w latach 1848–1884*, Wrocław 1974, *passim*; L. Śliwa, *Gimnazja galicyjskie w procesie kształtowania się inteligencji polskiej*, [w:] *Galicja i jej dziedzictwo*, t. III: *Nauka i oświata*, red. A. Meissner, J. Wyrozumski, Rzeszów 1995, s. 163–168.

²⁵ M. Wołos, Józef Beck..., s. 1196–1197.

nej przez tegoż badacza skrupulatnej analizy dokumentacji szkolnej, w roku szkolnym 1909/1910 Józef Beck uzyskał z większości przedmiotów oceny bardzo dobre (zachowanie, religia, język polski, niemiecki, francuski, geografia, historia, historia naturalna, geometria wykreślna i rysunki geometryczne, rysunki odręczne), a tylko z dwóch dobre (chemia, matematyka), należąc wraz z trzema kolegami jako „chlubnie uzdolniony” do grupy prymusów klasowych, wyróżnionych przez dyrekcję szkoły. Jednak w kolejnym roku szkolnym, czyli w klasie VI, zajął niższą lokatę, bowiem uzyskane przezeń oceny z poszczególnych przedmiotów były gorsze, przeważnie dobre i dostateczne, być może z powodu choroby, o czym chyba świadczy spora liczba godzin opuszczonych w szkole, ale zdał do klasy maturalnej. Przed maturą zapewne przykładał się do nauki, toteż rezultaty były znacznie lepsze, na świadectwie ukończenia klasy VII widniały oceny bardzo dobre (religia, geografia, historia, wiadomości społeczne i polityczne, rysunki odręczne), dobre (zachowanie, język francuski, matematyka, historia naturalna, geometria wykreślna i rysunki geometryczne), a tylko jedna dostateczna (język niemiecki), zaś ogólny wynik został oceniony jako dobry. Egzamin maturalny (1–5 VI 1912) zdał pomyślnie. W części pisemnej uzyskał trzy oceny dobre (język polski, niemiecki, francuski), a jedną dostateczną (geometria wykreślna). Również dobrze zdał egzamin w części ustnej z języka polskiego, historii, wiadomości politycznych i społecznych, matematyki i fizyki. Jako wynik końcowy egzaminu maturalnego otrzymał ocenę „dojrzały jednomyślnie”, czyli dobrą²⁶. Należy zgodzić się z opinią M. Wołosza, iż nauka w szkole realnej dała przyszłemu ministrowi solidne podstawy wykształcenia, umożliwiła zdobycie podstawowej wiedzy zarówno w zakresie nauk ścisłych, jak i humanistyki, a także umiejętność posługiwania się językami niemieckim i francuskim, których znajomość już wkrótce okazała się dlań niezwykle przydatna²⁷.

Tymczasem sam Józef Beck po latach wspominał raczej chyba z przymrużeniem oka swój pobyt w szkole, a na tej też podstawie jego pierwszy biograf

²⁶ Szerzej o tym zob. *ibidem*, s. 1197–1201.

²⁷ *Ibidem*, s. 1202.

piisał: „[...] młody Józef Beck, wówczas uczeń IV klasy gimnazjum realnego w Krakowie, uważał swe szkolne i koleżeńskie życie za dość jałowe w porównaniu z ciekawą atmosferą domu rodzicielskiego. Toteż wrażenia i wspomnienia szkolne szybko mu się zatarły w pamięci. Natomiast sam Kraków, jako miasto, czarował go i utrwalił się na zawsze w jego sercu. Głęboki sentyment dla tego miasta przetrwał w nim do dnia dzisiejszego”²⁸. Podczas nauki w krakowskiej szkole realnej, jak ustalił M. Wołos, mieszkał Józef Beck na stacji, którą wynajmowali mu rodzice u Anieli Dobieckiej, najpierw przy ul. Basztowej 15, potem ul. Kołłątaja 2. Mieszkania owe były położone w centrum miasta, niedaleko od szkoły. O jego relacjach z kolegami szkolnymi nie mamy bliższych informacji. Opinię jednego z nich na ten temat po latach przytoczył sekretarz ministra, choć pomylił się co do miejscowości, w których jego szef uczęszczał do szkół: „Żyjący tu w Argentynie kolega szkolny Becka z tej samej klasy, znał go dobrze, przyjaźnił się z nim, a teraz w przeszło pół wieku później pamięta go doskonale jako studenta o charakterze i umyśle daleko ponad przeciętnym. Młody Beck był dynamiczny, pełen nieortodoksyjnych pomysłów i gorącego zrywu do życia. Koledzy widzieli w nim wybitną jednostkę, cenili jego lojalność i chętnie mu się podporządkowywali”²⁹. On sam jako jedno z ciekawszych zdarzeń w życiu szkolnym wspominał incydent, do którego doszło, „kiedy profesor niemieckiego, Ryszard Ordyński, spakował pewnego dnia manatki i wyjechał do [Maxa] Reinhardta”³⁰. Ten nauczyciel ekscentryk z czasem stał się w Niemczech i Ameryce znanym reżyserem teatralnym i filmowym, scenarzystą i aktorem, a po jego powrocie do kraju na początku lat międzywojennych przyjaźnił się z nim Józef Beck³¹.

²⁸ K. Wrzos, *Pułkownik...*, s. 33–34.

²⁹ P. Starzeński, *Trzy lata z Beckiem*, Londyn 1972, s. 13.

³⁰ K. Wrzos, *Pułkownik...*, s. 34.

³¹ *Ibidem*; M. Wołos, *Józef Beck...*, s. 1195; szerzej o Ryszardzie Ordyńskim zob. S. Ozimek, *Ordyński Ryszard Stanisław Kazimierz (1878–1953)*, [w:] PSB, t. XXIV, s. 176–178; *Słownik Biograficzny Teatru Polskiego 1765–1965*, Warszawa 1973, s. 507–508.

Do grona jego kolegów szkolnych należał, młodszy od niego o rok, Bronisław Rakowski, prymus klasowy, który po maturze podjął studia w wyższej szkole górniczej w Leoben. Jeszcze w szkole krakowskiej należał on do sympatyków ruchu niepodległościowego, potem wstąpił do Związku Strzeleckiego, walczył w I Brygadzie Legionów Polskich, a w odrodzonym państwie polskim poświęcił się służbie wojskowej, pełniąc wysokie funkcje dowódcze³². Natomiast Józef Beck jako uczeń, w odróżnieniu od niektórych swych kolegów, a także licznych rówieśników w szkołach ówczesnej Galicji, zaangażowanych w ruch niepodległościowy i paramilitarny, nie należał do żadnej organizacji. Zdaniem jego biografa: „Psychologicznie można to wytłumaczyć w sposób prosty. Młódzieź rzadko obiera tę drogę życiową, na której już widzi swoich rodziców. Dla kogoś, kto od dzieciństwa miał w domu rodzinnym kontakt z elitą, reprezentującą pracę społeczną i niepodległościową w Galicji, możliwość pracy dla Polski w ramach organizacji uczniowskiej nie była takim objawieniem, jakim bywała dla synów rodzin, które z pracą niepodległościową nie miały styczności. Stosunkowo swobodny rozwój życia polskiego w Galicji, w którym wyżywały się instynkty pracy społecznej i nadzieje niepodległości, był do pewnego stopnia surogatem pracy w warunkach samodzielnego bytu państwowego. Dla środowiska, do którego należała rodzina Becków, było faktem, nie podlegającym dyskusji, że Polska powstać musi. Ale może pewien przesyt, wywołany ultraspółecznym nastawieniem domu, a może nawet trochę właściwej młodzieńczemu wiekowi przekory w stosunku do wszystkiego, co jest powszechnie przyjęte i znane, spowodowały niechęć do form pracy organizacyjnej”³³. Już wkrótce jednak Józef Beck miał zmienić swoje młodzieńcze poglądy i stanowisko w tej sprawie.

Podczas nauki Józefa Becka w starszych klasach szkoły realnej, jak pisał jego biograf, „na marginesie zajęć szkolnych zarysowują się zamiłowania konstruktorskie. Rezultatem ich jest zbudowany w Limanowej przy pomocy stolarskiego

³² Szerzej o nim zob. Z. Wawer, *Rakowski Bronisław (1895–1950)*, [w:] *PSB*, t. XXX, Wrocław–Warszawa 1987, s. 512–513.

³³ K. Wrzos, *Pułkownik...*, s. 35–36.

terminatora szybowiec. Próby z tym aparatem, które zresztą szły wcale nieźle były źródłem stałego niepokoju matki. Uspokojenie nastąpiło, gdy skończyło się tylko na zwichnięciu nogi i rozbiciu szybowca”³⁴. Sentyment do stron dzieciństwa i lat młodości utrwalił się w jego pamięci, potem chętnie powracał do nich we wspomnieniach. „O swej młodości spędzonej w Limanowej wspominał Beck z dużym wyczuciem piękna tamtych stron – pisał po latach sekretarz ministra – a wiedząc, że były one i mnie bardzo bliskie, chętnie do nich powracał. Nie był mu obcy szum licznych tam topól przydrożnych, po-brzękiwanie furek góralskich na kamienistych drogach, »haławienie« pasterzy pilnujących stad owiec”³⁵.

Wakacje spędzał nie tylko w domu rodzinnym w Limanowej. Od 1908 r. latem przeważnie też wyjeżdżał za kordon do swej babci Anny Beckowej mieszkającej w Warszawie, która też przyjechała do syna i synowej oraz wnuków w Limanowej (ok. 1908 r.). Czasem odwiedzał też wujka Łuczковского, brata matki, lekarza, zamieszkałego w Lubelskiem³⁶. Pobyty w Kongresówce i poczynione tam obserwacje o panujących w zaborze rosyjskim warunkach życia politycznego i społecznego, zgłębia odmienne od tych w jakich żył w autonomicznej Galicji, z pewnością nie mogły pozostać bez wpływu na kształtowanie się poglądów i systemu wartości młodego Józefa Becka.

Uzyskanie matury w szkole realnej zamykało ważny etap w jego życiu, wszak nie dawało mu możliwości studiowania na uniwersytecie, aby studia tam podjąć, tak jak inni absolwenci tego typu szkół, musiał zdać jako ekstern egzamin maturalny w gimnazjum klasycznym. Natomiast miał otwartą drogę na wyższe uczelnie politechniczne i handlowe. Jak pisał jego biograf, „zamiłowania konstruktorskie Józefa Becka prowadzą go na Wydział Budowy Maszyn Politechniki Lwowskiej”³⁷. Studia w tej uczelni rozpoczął w roku akademickim 1912/1913. Był słuchaczem m.in. młodego profesora Kazimierza Bartla, wybit-

³⁴ *Ibidem*, s. 34.

³⁵ P. Starzeński, *Trzy lata z Beckiem...*, s. 14.

³⁶ K. Wrzos, *Pułkownik...*, s. 34–35.

³⁷ *Ibidem*, s. 36.

nego specjalisty w zakresie geometrii wykreślnej³⁸. Wykładowca i jego student nie mogli przewidzieć, że potem spotkają się znów, w zupełnie jednak innych rolach i okolicznościach. Kilka lat później profesor udzielił pomocy swemu byłemu studentowi zaangażowanemu w działalność konspiracyjną we Lwowie³⁹, a jeszcze później mieli się spotykać, gdy obaj pełnili wysokie funkcje w już niepodległym państwie polskim.

Józef Beck studiował na politechnice tylko przez rok, po drugim semestrze postanowił przerwać studia w tej uczelni. W tym czasie, zdaje się, był w rozterce. Według Marka Kornata, „zastanawiał się nad wyborem zawodu marynarza. Fascynacja morzem należy do charakterystycznych cech osobowości Becka”⁴⁰. Jego pierwszy biograf, Konrad Wrzos, pisał: „Po roku studiów młody student dochodzi do wniosku, że właściwie Politechnika Lwowska w ówczesnych warunkach galicyjskich otwiera drogę tylko do kariery urzędniczej, jemu zaś chodzi o utorowanie sobie drogi na szeroki świat i to w jak najkrótszym czasie. Nie zamierzał definitywnie zrezygnować ze studiów politechnicznych, lecz sądził, że wstępując na Wydział Ogólny Akademii Eksportowej w Wiedniu, którego dwuletni kurs można było przejść w ciągu jednego roku, będzie już miał drogę do pracy otwartą, a do ewentualnych dalszych studiów dobre przygotowanie w postaci znajomości języków. Toteż następny rok akademicki 1913/1914 zastaje go już w Wiedniu”⁴¹. Natomiast historyk Jerzy Marek Nowakowski przywołuje opinię byłego wicepremiera Eugeniusza Kwiatkowskiego, z zawodu inżyniera chemika, studenta Politechniki Lwowskiej i absolwenta uniwersytetu w Monachium, który w szkicu poświęconym sylwetce ministra Józefa Becka stwierdził: „W 1913 r. Józef Beck rozpoczynał swoje studia na Politechnice Lwowskiej. Szybko jednak doszedł do przekonania, że znajduje się na niewłaściwej drodze życia.

³⁸ *Ibidem*; M. Kornat, *Józef Beck...*, s. 44; P. Duber, *Działalność polityczna Kazimierza Bartla w latach 1926–1930. Z dziejów „liberalnego skrzydła” obozu sanacyjnego*, Warszawa 2014, s. 16–17.

³⁹ K. Wrzos, *Pułkownik...*, s. 46; M. Kornat, *Józef Beck...*, s. 49; P. Duber, *Działalność polityczna...*, s. 17.

⁴⁰ M. Kornat, *Józef Beck...*, s. 44.

⁴¹ K. Wrzos, *Pułkownik...*, s. 37.

Politechnika wymagała od studentów odznaczania się dwoma przymiotami: prawdziwymi zdolnościami i upartą, mrówczą pracowitością. Beck dysponował w tym czasie tylko jednym z tych przymiotów: talentem⁴².

Przed wyjazdem do stolicy państwa austriackiego, być może, w rodzinnym domu w Limanowej spotkał Józefa Piłsudskiego. W sierpniu 1913 r. Komendant kierował ćwiczeniami uczestników kursu szkoły oficerskiej Związku Strzeleckiego w Stróży w powiecie limanowskim. Uczestniczyło w nim kilkudziesięciu słuchaczy wytypowanych przez komendy organizacji strzeleckiej z okręgu krakowskiego i lwowskiego, przybyli też oni z Królestwa Polskiego i ośrodków zachodnioeuropejskich, ukończenie kursu dawało jego absolwentom możliwość przystąpienia do egzaminu oficerskiego. Wykładowcy i słuchacze szkoły stróżańskiej należeli do kadry dowódczej rozwijającego się ruchu strzeleckiego, stanowiąc załążek przyszłego korpusu oficerskiego niepodległego państwa polskiego. Podczas ćwiczeń w Stróży Józef Piłsudski odwiedził także położony niedaleko dom Becków w Limanowej⁴³.

W tym czasie Józef Alojzy Beck również uczestniczył w poczynaniach lokalnych działaczy kierunku niepodległościowego. Już nieco wcześniej włączył się do działalności politycznej, z jego inspiracji w powiecie limanowskim zaczęły powstawać organizacje strzeleckie, które rozpoczęły szkolenie wojskowe grup młodzieży. Był aktywnym uczestnikiem prac organizacyjnych przedstawicieli regionalnego ruchu na Podhalu, przyszłego Związku Podhalan. W kwietniu 1912 r. wspólnie z dr. Janem Bednarskim zorganizował zjazd działaczy polskich ze Spisza i Orawy w Limanowej, zebranie odbyło się w kancelarii Józefa Becka w Radzie Powiatowej. Popierał projekt założenia pisma dla Polaków mieszkających

⁴² E. Kwiatkowski, *W takim żyliśmy świecie. Sylwetki polityków*, Kraków 1990, s. 87; por. J. M. Nowakowski, *Młodość Józefa Becka*, „Tygodnik Polski” 11 IX 1988, nr 37, s. 9; o E. Kwiatkowskim szerzej zob. M. M. Drozdowski, *Eugeniusz Kwiatkowski: człowiek i dzieło*, Kraków 1989.

⁴³ K. Wrzos, *Pułkownik...*, s. 32; o kursie szkoły oficerskiej w Stróży zob. też W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium życia...*, s. 313–314; T. Żegota-Münnich, *Letnia szkoła instruktorska Związku Strzeleckiego w Stróży w r. 1913*, „Niepodległość” t. IX, 1934, s. 236–264.

jących na terenie spisko-orawskim, opowiadał się za propagowaniem haseł regionalizmu podhalańskiego i uświadamianiem narodowym na podłożu pracy gospodarczej. Wkrótce obok Władysława Orkana i Feliksa Gwiźdza został współzałożycielem tygodnika „Gazeta Podhalańska” (I 1913), publikował na łamach tego pisma, pomagał je upowszechniać w terenie. Wraz z nimi brał też udział w tworzeniu organizacji strzeleckich w powiecie limanowskim, które przyjęły nazwę Drużyny Podhalańskie. W lutym 1913 r. grupa wyszkolonych drużyniaków limanowskich uczestniczyła w pierwszym zlocie podczas obchodów rocznicy powstania chochołowskiego (21–22 II 1846 w Chochołowie)⁴⁴. Józef Beck o tej uroczystości informował na łamach galicyjskiej prasy⁴⁵.

Tymczasem jego syn Józef, przyszły minister, jak o tym była już mowa, po wakacjach letnich 1913 r. rozpoczął studia na Wydziale Ogólnym Akademii Eksportowej w Wiedniu. W roku akademickim 1913/1914 uczęszczał na wykłady m.in. wybitnego prawnika austriackiego Hansa Kelsena, specjalisty w dziedzinie teorii państwa i prawa, twórcy kierunku zwanego normatywizmem prawniczym, zdawał też u tego profesora egzamin z prawa handlowego i wekslowego. W ciągu roku Józef Beck miał zaliczyć wykłady i egzaminy z czterech semestrów, aby ten cel osiągnąć musiał więc solidnie przyłożyć się do pracy na uczelni. Potrafił jednak znaleźć również czas na utrzymywanie kontaktów z kolegami studiującymi w wiedeńskiej akademii. Do grona jego ówczesnych przyjaciół należeli Władysław Józef Zaleski, w przyszłości dyplomata, a także Tadeusz Odrzywolski, potem ekonomista, działacz gospodarczy. Studenci Polacy skupili się w Kole „Ognisko”, któremu jako prezes przewodził Zygmunt Skowroński, zaś wśród zrzeszonych przeważali zwolennicy kierunku niepodległościowego⁴⁶. W okresie studiów Józef Beck nawiązał też kontakty

⁴⁴ S., Ś.p. Józef Bek, „Wierchy” R. 10, 1910, s. 169; F. Machay, *Moja droga do Polski (Pamiętnik)*, Warszawa 1923, s. 83–84; J. Wielek, *Działalność Józefa Beka...*, s. 139; K. Karolczak, *W dobie autonomii galicyjskiej*, [w:] *Limanowa. Dzieje miasta*, t. I: 1565–1945, red. F. Kiryk, Kraków 1999, s. 393–394.

⁴⁵ J. Beck, *Chochołów*, „Słowo Polskie” 1913, nr 114; przedruk w: „Echo Tatrzańskie” 1913, nr 4; cyt. za S. Ś.p. Józef Beck..., s. 169.

⁴⁶ M. Kornat, *Józef Beck...*, s. 44–45.

z przedstawicielami Związku Strzeleckiego, dzięki temu ukończył kurs w zakresie szkolenia wojskowego⁴⁷.

Jak wspominał cytowany sekretarz ministra, „Beck nieraz mi opowiadał o tych latach beztrudnych spędzonych nad Dunajem, kiedy jego rodzice mieszkający w podtatrzańskiej Limanowej, posyłali mu skrupulatnie co miesiąc kilkadziesiąt koron austriackich. Wydawał je prędko i »może nie zawsze dokładnie po myśli ojca«⁴⁸. O tym okresie życia Józefa Becka tak pisał jego biograf: „Lata akademickie, w przeciwieństwie do szkolnych zostawiły dużo wspomnień i to miłych. Młody student był w dość dobrych warunkach materialnych, to znaczy nie potrzebował zarobkować. Toteż ma czas zarówno na branie udziału w studenckich demonstracjach politycznych, jak i na bale i zabawy. Tańczy dużo i z tych czasów pozostał mu sentyment do pięknego wiedeńskiego walca. Kole-dzy, z którymi utrzymuje stosunki, dzielą się wyraźnie na dwie grupy: jedna to towarzysze zabaw, druga to członkowie Związku Strzeleckiego i organizacji niepodległościowych. Przez nich jest doskonale zorientowany, co się w tych organizacjach dzieje. Wiosna 1914 r. zostawiła wspomnienia szczególnie miłe. Okolice Wiednia były w maju bardzo piękne, gdy się miało niespełna 20 lat...⁴⁹.

Pomimo wszystko Józef Beck przewidziane w programie egzaminy zdał w terminie i tym samym w ciągu jednego roku akademickiego zaliczył cztery semestry studiów. Wtedy, oczywiście, nie mógł przewidzieć, że w ten sposób zakończą się jego studia w uczelniach cywilnych, w przyszłości miał je odbywać już tylko w wojskowych. Akademia Eksportowa z pewnością dała mu dobre przygotowanie w zakresie znajomości języków. Natomiast sekretarz ministra oceniał po latach, że „w sprawach finansowych nie przejawiał zainteresowań praktycznych. Luksus, przepych były mu obojętne, raczej się tym chlubił, że jest całkowicie »zdematerializowany«. Jego studia ekonomiczne w Wiedniu nie pozostawiły na nim trwałych śladów, a w dziedzinie polityki zagranicznej najchętniej obracał się w jej ścisłym zakresie”⁵⁰.

47 K. Wrzos, *Pułkownik...*, s. 36.

48 P. Starzeński, *Trzy lata z Beckiem...*, s. 13–14.

49 K. Wrzos, *Pułkownik...*, s. 37–38.

50 P. Starzeński, *Trzy lata z Beckiem...*, s. 31.

ROZDZIAŁ 6

„Chcimy Polski, a będzie!”

W końcu lipca 1914 r. po egzaminach Józef Beck „zadowolony z życia, ale trochę niewyspany, zjawia się w Limanowej na zasłużony wypoczynek wakacyjny”¹. Jednak po przybyciu do domu rodzinnego nie tylko odpoczywa. Jak pisał jego pierwszy biograf, „Józef Beck-junior natychmiast zaczyna pomagać w organizowaniu Drużyn Strzeleckich w Limanowej i zostaje instruktorem oddziału, dzięki wiadomościom zdobytym na gimnazjalnym kursie przysposobienia wojskowego. Wiemy, jakie było nastawienie polityczne i społeczne domu Becków. Wiemy również, że rodzice pozwalali synowi iść zawsze własną drogą. I teraz na decyzję jego nikt nie wpływał. Swoją akces do roboty strzeleckiej minister Beck określa w słowach pozbawionych patosu: »Uważałem to po prostu za sprawę honorową. Do głowy mi nie przyszło, że mógłbym się nie stawić w momencie, gdy to jest naprawdę potrzebne«. O jego udziale w organizowaniu oddziału w Limanowej niewiele na razie wiedzą towarzysze wakacji, z którymi bawi się i gra w tenisa z wielkim zapałem”². Zdaniem M. Wołosa, Józef Beck posiadał kwalifikacje do prowadzenia szkolenia w organizacji paramilitarnej, bowiem ukończył szkołę podoficerską Związku Strzeleckiego podczas studiów we Lwowie³.

Tymczasem w te piękne i beztrudne dlań letnie dni nadchodziły kolejne wieści, które zwiastowały kataklizm wojenny. Przejawy zaostrzających się stosunków między wrogimi blokami mocarstw, czyli trójporozumieniem angielsko-francusko-rosyjskim przeciwstawiającym się państwom centralnym, jak nazywano wówczas Niemcy i Austro-Węgry, już kilka lat wcześniej doprowadziły do napięć i ostrych zatargów w Europie, a także do konfliktów zbrojnych na Bałkanach. W miesiąc po zabójstwie przez zamachowców serbskich następcy tronu monarchii habsburskiej Franciszka Ferdynanda w Sarajewie (28 VI 1914)

1 K. Wrzos, *Pułkownik Józef Beck*, Warszawa 1939, s. 38.

2 *Ibidem*, s. 39–40.

3 M. Wołos, *Służba Józefa Becka w Legionach Polskich w latach 1914–1918*, [w:] *Ku Niepodległej. Ścieżki polskie i francuskie 1795–1918*, red. M. Willaume, Lublin 2005, s. 314.

Austro-Węgry wypowiedziały wojnę Serbii (28 VI), w jej obronie stanęła Rosja i ogłosiła mobilizację (30 VII). Dwa dni później Niemcy wypowiedziały wojnę Rosji, wystosowały też ultimatum wobec neutralnej Belgii, a po jego odrzuceniu przez rząd belgijski rozpoczęły inwazję na ten kraj i wypowiedziały wojnę Francji. Do wojny przeciwko Niemcom przystąpiła Wielka Brytania (4 VIII), Rosji wypowiedziały wojnę Austro-Węgry, a przeciw nim wystąpiła Francja i Wielka Brytania. Działania wojenne szybko objęły całą Europę, wkrótce rozszerzyły się poza kontynent europejski, a miały trwać ponad cztery lata⁴.

Kiedy została zarządzona (30 VII) mobilizacja strzelców w związku z przewidywanym wybuchem wojny, wiadomość o tym niezwłocznie dotarła także do Limanowej. Józef Beck, jak przypominał trzydzieści lat później jego przyjaciel Tadeusz Schaetzel, „Wczesnym latem 1914 r., na tenisie między jednym setem a drugim oświadczył grającym z nim pannom, że idzie do Legionów. Oświadczenie to zaskoczyło i wywołało sensację. Znany był jako zdolny słuchacz wiedeńskiej Akademii Eksportowej, wesoły kompan, znakomity towarzysz zabaw. W przeciwieństwie do ojca, byłego więźnia politycznego i wybitnego społecznika, oraz matki znanej ze świetnie prowadzonej akcji oświatowej, nie zajmował się żadną z tych prac, które stanowiły treść życia rodziców. Nie należał do żadnego ugrupowania młodzieżowego, nie miał żadnej politycznej marki. Był tylko sobą”⁵.

Natomiast biograf ministra, z pewnością na podstawie jego relacji, pisał, że po ogłoszeniu mobilizacji organizacji strzeleckiej „miejscowy oddział wskutek jakichś trudności technicznych nie jest jeszcze gotów do wymarszu. Tegoż dnia, po skończonej partii tenisa, partnerzy umawiają się na następny dzień. Józef Beck-junior odkładając rakietę mówi: »Jutro nie przyjdę«. A na zdziwione zapytania dodaje: » – ...bo jutro idę na wojnę«. Następnego dnia [31 VII] z tornistrem i karabinem zameldował się w Oleandrach [na Błoniach krakowskich

4 Szerzej o tym zob. J. Pajewski, *Pierwsza wojna światowa 1914–1918*, Warszawa 2004, s. 35–81.

5 T. Schaetzel, *Zarys sylwetki Józefa Becka* (maszynopis z lipca 1944 r.); cyt. za M. Wołos, *Służba Józefa Becka...*, s. 314.

– przyp. P. S.]. Zarówno to, co mówił o swoim przystąpieniu do sprawy, jak fakt, że zgłosił się sam na ochotnika, zamiast kilka dni później przemaszerować na czele oddziału, jako instruktor, dowodzi, że nie starał się o nadanie sobie bohaterских pozorów. Siedzi więc z innymi ochotnikami w Oleandrach i czeka na przydział. Następuje zarządzenie o zbiorce studentów politechniki i wyznaczenie ich do mającej się formować artylerii. Radość niesłychana. Przyszłych artylerzystów przenoszą do Borku Fałęckiego, później do Przegorzał. Wszyscy naturalnie chcą być w pierwszych bateriach w nadziei, że pierwsi pójdą na front. Józef Beck zostaje przydzielony [23 VIII] do I baterii. Niestety radość z tego przydziału była przedwczesna”⁶.

Warto więc w tym miejscu przypomnieć, iż artyleria była formowana, podobnie jak 1 pułk piechoty i kawaleria, w toku reorganizacji oddziałów strzeleckich. Jednostki te weszły w skład tworzonych wówczas Legionów Polskich. Powstały one, jak wiadomo, z inicjatywy polityków polskich, którzy utworzyli Naczelny Komitet Narodowy (NKN) w Galicji (16 VIII 1914) jako najwyższą instancję polskich sił zbrojnych. Formacja ta, powołana za zgodą naczelnego dowództwa armii austriacko-węgierskiej do walki z Rosją, miała się składać z Legionu Wschodniego i Zachodniego organizowanych we Lwowie i Krakowie, a każdy z nich liczyć po ok. 8,5 tys. ludzi. W Legionach mogli służyć Polacy z Galicji zwolnieni ze służby wojskowej, a także ochotnicy z Królestwa Polskiego. Legioniści zostali zobowiązani do składania przysięgi według wzoru austriackiego pospolitego ruszenia, język służbowy i komenda miały być polskie, a umundurowanie takie jak w organizacjach strzeleckich, czyli szara kurtka i czapka maciejówka z orzełkiem. Oba legiony otrzymały jako dowódców generałów austriackich narodowości polskiej, ale Józef Piłsudski zachował dowództwo podległych mu oddziałów strzeleckich, z których sformowano 1 pułk piechoty Legionów. Z jego rozkazu niezwłocznie rozpoczęto też tworzenie artylerii legionowej, do której werbowano ochotników, przenoszono lub wcielano

⁶ K. Wrzos, *Pułkownik...*, s. 40–41. Jak ustalił historyk M. Wołos, w aktach personalnych Józefa Becka wpisywano datę 23 sierpnia 1914 r. jako początek jego służby w Legionach Polskich (M. Wołos, *Służba Józefa Becka...*, s. 314).

legionistów z innych pododdziałów. Warunki życia i szkolenia Józefa Becka i jego towarzyszy, przyszłych artylerzystów, początkowo w folwarku w Borku Fałęckim pod Krakowem, a potem w koszarach austriackich w Przegorzałach, były bardzo trudne. W końcu września po pospiesznym przeszkoleniu i uzbrojeniu pierwszych baterii utworzono 1 pułk artylerii Legionów Polskich, który składał się z dwóch dywizjonów. Jednak nie zostały one, wbrew nadziejom legionistów, połączone z potrzebującymi artylerii oddziałami walczącymi pod komendą Józefa Piłsudskiego w Królestwie. Dowództwo austriackie podjęło inną decyzję wobec gwałtownego pogorszenia sytuacji na froncie w rezultacie sukcesów wojsk rosyjskich w Galicji, które zagrażały wejściem przez przełęcz karpackie na nizinę węgierską. Dlatego trzy baterie wchodzące w skład I dywizjonu 1 pułku artylerii Legionów wraz z kilkoma batalionami piechoty legionej i szwadronem ułanów skierowano (w nocy z 30 września na 1 października) na front w Karpatach Wschodnich, gdzie obok wojsk austro-węgierskich miały powstrzymać ofensywę armii rosyjskiej na Węgry. Tam też z macierzystą jednostką, czyli 1 baterią I dywizjonu artylerii legionej, dotarł bombardier i celowniczy dział w 1 plutonie, Józef Beck. Wkrótce wziął udział w pierwszych bitwach. Tak rozpoczęła się epopeja wojenna tego młodego, wówczas dwudziestoletniego, legionisty, która miała trwać następne cztery lata⁷.

⁷ M. Wołos, *Służba Józefa Becka...*, s. 315–316; K. Wrzos, *Pułkownik...*, s. 41–42; M. Kornat, *Józef Beck – zarys biografii politycznej (1894–1944)*, „Niepodległość” t. LV, 2005, s. 45; W. Chocianowicz, *Dzieje 1 pułku artylerii lekkiej Legionów Józefa Piłsudskiego*, Londyn 1967, s. 14–53; W. Kozłowski, *Artyleria polskich formacji wojskowych podczas I wojny światowej*, Łódź 1993, s. 23–37; szerzej o Legionach Polskich zob. S. Czerep, *II Brygada Legionów Polskich*, Warszawa 2007; A. Garlicki, *Geneza legionów. Zarys dziejów Komisji Tymczasowej Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych*, Warszawa 1964; M. Klimecki, K. Filipow, *Legiony to...* Szkice z dziejów Legionów Polskich, Białystok 1998; W. Lipiński, *Walka zbrojna o niepodległość Polski w latach 1905–1918*, Warszawa 1931; W. Milewska, J. T. Nowak, M. Zientara, *Legiony Polskie 1914–1918. Zarys historii militarnej i politycznej*, Kraków 1999; M. Walak, *Niepodległością naznaczeni. Z dziejów powstania i walk III Brygady Legionów Polskich 1915–1917*, Bełchatów 2010; M. Wrzosek, *Polski czyn zbrojny podczas pierwszej wojny światowej 1914–1918*, Warszawa 1990.

W tych gorących dniach po wybuchu wojny również Józef Beck senior uczestniczył w poczynaniach miejscowych działaczy ruchu niepodległościowego. Już jakiś czas przedtem, jak o tym była mowa, włączył się do działalności politycznej, brał też udział w organizowaniu strzeleckich Drużyn Podhalańskich. Kiedy rozpoczęły się działania wojenne, pomagał w przeprowadzeniu mobilizacji strzelców, którzy, podobnie jak jego syn Józef, wyruszyli stąd do powstających polskich formacji wojskowych, do organizacji strzeleckich, a potem Legionów. Jednak w samej Limanowej nie okazywano większego entuzjazmu, tu do służby w ich szeregach jako ochotnicy zgłosili się tylko nieliczni, znacznie lepiej pod tym względem było w powiecie limanowskim⁸.

O tym, że nie były to w tych dniach postawy powszechne wśród okolicznej ludności, rozgoryczony Józef Alojzy Beck, ojciec młodego legionisty, przypominał niespełna cztery lata później. Na łamach popularnego galicyjskiego tygodnika ruchu ludowego pisał: „Przed samą wojną tworzyły się zaczątki wojska polskiego, które teraz pod nazwą Legionów sławne jest i znane na całym świecie. Młodzi ci żołnierze, często chłopcy nieletni, szli walczyć, a więc przelewać swą krew i ginąć po to, aby Polska wróciła do utraconej niepodległości. W całym kraju, w miastach dużych i cichych zakątkach wiejskich odbywały się zgromadzenia, w czasie których mówcy wzywali do składania ofiar na ubranie, żywność i broń dla tych wojowników wolności. Sypały się datki większe i mniejsze – było dużo mowy o wojsku i Polsce. Nie wszyscy jednak garnęli się do tej sprawy. Wielu, bardzo wielu było takich, którzy niechętni byli i nawet wrogo zachowali się wobec myśli o odbudowaniu niepodległego państwa polskiego. Przytoczę tu niektóre takie zdania, które albo sam słyszałem, albo inni mi powtórzyli. Najczęściej można było słyszeć: »żeby tylko nas Bóg uchronił od Polski, bo z nią wróci pańszczyzna«. Albo: »a cóż nam więcej może dać Polska, niż mamy w Austrii, panom się Polski zachciewa« [...] »Cesarzowi syna dam, ale mu łeb rozbiję, jeśli się poważy pójść do wojska polskiego«, rzekł

⁸ J. Wielek, *Działalność Józefa Beka na Ziemi Limanowskiej*, „Małopolska. Regiony. Regionalizmy. Małe ojczyzny”, t. V, 2003, s. 139; K. Karolczak, *W dobie autonomii galicyjskiej*, [w:] *Limanowa. Dzieje miasta*, t. I: 1565–1945, red. F. Kiryk, Kraków 1999, s. 396–398.

tak pewien gospodarz z Wołowej Góry. »Widzisz ich, widzisz! Polaki idą« i dalej prac kamieniami w drużynę strzelecką chłopaki z parafii dobrskiej. [...] »Już ja bym tam pod polskim rządem służyć nie chciał« – wyrzekł pewien starosta galicyjski. Było więc wiele gorącej chęci, wiary i poświęcenia dla zdobycia wolnej, niepodległej ojczyzny, ale było dużo niezrozumienia ważności i świętości tej sprawy»⁹.

O ówczesnych nastrojach ludności polskiej w Galicji tak pisał we wspomnieniach Wincenty Witos, wówczas poseł do Sejmu Krajowego i parlamentu austriackiego w Wiedniu, przywódca ruchu ludowego i przyszły premier w Polsce Odrodzonej: „Ludzie świadomi byli przekonani, że bez wielkiej wojny i wstrząśnień nie może Polska nigdy powstać. Czekali więc na nią. Najwięcej może było takich, którzy chcieli i pragnęli wojny spodziewając się, że ona zapewne ich los materialny poprawi. Toteż kiedy nastały naprężone stosunki pomiędzy Austrią i Serbią, nie było prawie na wsi domu, w którym by nie rozmawiano o wojnie i nie wyglądano jej. Chłopi w swej masie pozostali jeszcze w głębi duszy cesarskimi. Państwo austriackie uważali za swoje, do cesarza Franciszka Józefa mieli prawie nieograniczone zaufanie, wierząc bezwzględnie w jego miłość do ludu, przychylność i sprawiedliwość. Mimo że lata przedwojenne odznaczały się niezwykle intensywną pracą polityczną i narodową, prowadzoną tak przez stronnictwa jak i przez polityczne instytucje i poszczególnych ludzi, nie potrafiła ona jednak ani wszędzie dotrzeć, ani też ludzi gruntownie zmienić. Były w tym i inne, bardzo ważne powody. Stronnictwa polityczne, gromadzące w swoich szeregach najświatlejsze jednostki, miały w programach swoich niepodległość jako ostateczny cel, nie mogły jednak mieć wyraźnie ustalonej orientacji na wypadek zawieruchy wojennej”. Autor wskazywał również, że do ukształtowania takich postaw i oczekiwań przyczyniły się polityka rządu austriackiego podsycającego antyrosyjskie nastroje, rozwój polskiego życia narodowego w Galicji, rządzonej przez Polaków, swobody obywatelskie w konstytucyjnej monarchii habsburskiej, stopniowa stabilizacja położenia materialnego różnych warstw ludności w tej dzielnicy. „Wszystko to razem wzięte sprawiło, że z chwilą wy-

⁹ J. Bek, *Chciejmy Polski, a będzie!*, „Piast” 20 I 1918, nr 3, s. 3.

buchu wojny, ogromna większość ludności polskiej w Galicji stanęła po stronie państwa austriackiego zupełnie przekonana, nie próbując nawet stawiać jakichkolwiek wniosków, dotyczących przyszłości. [...] Żołnierz nie pytał się wcale, po co ta wojna, jakie ma cele, jakie może mieć skutki i następstwa. Jego czas przyszedł, on przysięgał cesarzowi i on też musi tej przysięgi dotrzymać. Wzywa go nie kto inny zaś, ale sam cesarz, to idzie, ażeby spełnić przysięgę i być wiernym »na lądzie i na morzu« [...]”. Jego zdaniem jednak po pewnym czasie, także w rezultacie agitacji organizacji niepodległościowych, jak również pod wrażeniem wieści o sukcesach Legionów Polskich, zmieniły się postawy młodzieży: „Pod wpływem tych wiadomości, a często dla uniknięcia poboru do wojska austriackiego, zaczęła się ona masowo garnąć do formacji legionowych. Nie było też prawie najbardziej zapadłej wsi, z której by się nie zgłosiło kilku czy kilkunastu ochotników”¹⁰.

Wydarzenia wojenne i praca nad uświadomieniem narodowym ludu i innych warstw społeczeństwa, prowadzona przez ugrupowania polityczne i poszczególnych działaczy, a także oddziaływanie prasy, stopniowo zmieniały nastroje i poglądy, wpływały na zmianę postaw ludności, także „cesarscy chłopci” z czasem stawali się świadomymi patriotami zdolnymi do ofiar na rzecz przyszłego niepodległego państwa polskiego.

Podczas działań wojennych rodzina młodego legionisty Józefa Becka pozostawała w Limanowej. Armie austro-węgierskie poniosły ciężkie porażki w kilku bitwach, pod uderzeniami wojsk rosyjskich wycofywały się na zachód, nie stawiając większego oporu. Rosjanie zajęli Lwów (3 IX 1914), a ich zwycięska ofensywa posuwała się dalej, docierając do Przemyśla, Tarnobrzegu, zagrożony był Kraków, zajęta została przez nich większość obszaru Galicji. Armie austriackie odchodziły pośpiesznie ku Karpatom, zdołały oprzeć się dopiero o linię Dunajca. Kiedy w pierwszej połowie listopada do Limanowej szybko zaczął się zbliżać front, część mieszkańców opuściła miasto, z którego wycofały się

¹⁰ W. Witos, *Moje wspomnienia*, t. II, Paryż 1964, s. 9–12, 24–25; zob. też A. Zakrzewski, *Wincenty Witos, chłopski polityk i mąż stanu*, Warszawa 1977, s. 53–66 i nast.

oddziały austriackie po bezwzględnie przeprowadzonych wcześniej rekwizycjach i wcieleniu wielu mężczyzn do armii. 20 listopada do Limanowej wkroczyło wojsko rosyjskie, które zachowywało się przyzwoicie wobec ludności cywilnej, ale po kilku dniach (24 XI) było zmuszone opuścić miasto. Przybył tam oddział dragonów austriackich, a także 5 batalion 1 Pułku Legionów Polskich z brygadierem Józefem Piłsudskim na czele, serdecznie witany przez mieszkańców miasta. Jednak już nazajutrz (25 XI) pomimo zaciętej obrony zostali wyparci z Limanowej przez atakujących Rosjan, którzy w nocy opanowali miasto, ale potem walki trwały jeszcze przez kilka dni w tej okolicy. Wkrótce polscy legionieści powrócili do Limanowej, przybył z nimi też Józef Piłsudski. Po zażartej bitwie pod Marcinkowicami i Pisarzową, w której przez trzy dni dowodzone przez niego niewielkie siły legionistów powstrzymywały natarcie oddziałów rosyjskich, co umożliwiło wojskom austriackim przygotowanie obrony Limanowej, zatrzymał się w mieście na kwaterze na krótki odpoczynek. Czy wówczas doszło do spotkania Józefa Becka z Komendantem Piłsudskim, niestety, nie wiemy, jednak nie możemy tego wykluczyć. Już 8 grudnia rozpoczął się drugi bój o Limanową, która była ostrzeliwana przez artylerię rosyjską, odpowiadały jej działa obrony, ostatecznie okazała się też ona skuteczna¹¹. Podczas walki Beckowie przeżywali chwile grozy, w ich domu oprócz gospodarzy schroniło się sporo mężczyzn i kobiet, a także dzieci, na szczęście żaden z przelatujących z obu stron górą pocisków armatnich nie trafił w budynek ani w jego sąsiedztwo¹².

W tym czasie Józef Beck junior pełnił ciężką służbę żołnierską w artylerii legionowej w Karpatach. Długie i uciążliwe marsze drogami góorskimi, czasem nawet przez kilka dni bez jedzenia i picia, kiedy dokuczał wiatr i deszcz, a wkrótce śnieg i mróz, gdy przyszła zima, wyczerpywały siły żołnierzy. „Kto zna teren Karpat Wschodnich – przypominał potem biograf ministra – gdzie nie ma żadnych dróg na szczyty, łatwo może sobie wyobrazić, jak smakuje wciąż

¹¹ Szerzej zob. K. Karolczak, *W dobie autonomii galicyjskiej...*, s. 398–401; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego 1867–1935*, t. I, Kraków-Łomianki 2000, s. 381–383.

¹² AAN, Adolf Kiełza t. os. 2790, t. III, Wspomnienia (maszynopis), k. 332.

ganie armat i amunicji na taki szczyt. Własnymi rękami, na sznurach, ciągnęli artylerzyści działa. Czasem na wciągnięcie jednego trzeba było sześciu godzin czasu, tyleż samo na ściągnięcie go z powrotem”¹³.

Józef Beck, inteligent, wysokiego wzrostu, szczupły, raczej słabszej budowy, wcześniej nieprzyzwyczajony do tak dużego wysiłku fizycznego, niewątpliwie gorzej od swych silniejszych towarzyszy żołnierzy znosił trudy wojenne. Marsz artylerzystów po jednej z pierwszych bitew pod Delatynem (7 XI 1914) tak opisał por. Karol Nowak, dowódca 1 baterii, w której służył Józef Beck: „Odwrotu tego nie zapomnę nigdy. Bateria na drogę nie zaprowiantowana, tabory bowiem i kuchnie zapędzili gdzieś Austriacy w rej[on] Tatarowa. Bez porcji rezerwowych – nie jadła i nie piła bateria przez trzy dni. Wyczerpanie ludzi i koni ustawicznymi marszami, nieprzespanymi nocami, z powodu głodu i pragnienia było tak wielkie, że nawet najsilniejsi ludzie ledwie mogli na nogach ustać. Wbił mi się szczególnie w pamięć obraz maszerującego ob. Józefa Becka w czasie tego odwrotu. Beck z jakimś ogromnym kosturem w rękę, z zamkniętymi oczami, trupio błądł z kupą śniegu przy ustach dla osłabienia gorączki, która go wewnątrz paliła, maszerował jakby jakieś widmo, a nie człowiek...”¹⁴.

Młody artylerzysta jednak dzielnie stawiał czoła tym trudnościom, toteż „znany jest w baterii z niczym nie zaćmionego optymizmu”¹⁵. W tych surowych warunkach podobnie jak inni legioniści przeszedł twardą szkołę, w której hartował się jego organizm i kształtował charakter.

Legioniści broniący przełęcz karpackich bili się ofiarnie, tocząc zacięte walki z wojskami rosyjskimi. Józef Beck uczestniczył w bitwach pod Delatynem (7 XI 1914), a kilka tygodni później pod Rafajłową, potem na przełęcz pod Jabłonią, a także w zwycięskich walkach oddziałów polskich pod Kirlibabą (17–23 I 1915). W tym czasie (10 I 1915) uzyskał awans na stopień kaprała, wkrótce został awansowany na ogniomistrza (24 II), a po reorganizacji I dywizjonu artylerii objął dowództwo I plutonu w 3 baterii. Jednak niedługo potem (21 III),

¹³ K. Wrzos, *Pułkownik...*, s. 42.

¹⁴ W. Chocianowicz, *Dzieje 1 pułku...*, s. 54.

¹⁵ K. Wrzos, *Pułkownik...*, s. 43.

nieoczekiwanie dla ambitnego ogniomistrza, dowódca por. Kasper Wojnar skierował go do Kadry Artylerii Legionów Polskich¹⁶. Jak wyjaśniał potem ten oficer, „Beck był bardzo wątpliwy, wobec czego wysłałem go do Kadry, za co miał do mnie wielką urazę”¹⁷.

Przez okres kolejnych sześciu miesięcy Józef Beck służył w Legionach na zapleczu frontu. Kadra Artylerii stacjonowała w Królestwie Polskim w rejonie Piotrkowa Trybunalskiego, gdzie przebywały również inne formacje legionowe, które uzupełniały składy osobowe i odbywały ćwiczenia, rozwijały pracę kulturalną i oświatową. Józef Beck wykonywał dobrze swoje obowiązki, toteż został awansowany (9 X 1915) na chorążego artylerii, co oznaczało dlań wejście do kadry oficerskiej Legionów¹⁸.

Pięć miesięcy wcześniej ofensywa austro-niemiecka, rozpoczęta pod Gorlicami (V 1915), przełamała i zlikwidowała front karpacki, a kontynuowana latem przeciwko wycofującej się na wschód armii rosyjskiej doprowadziła w rezultacie do odzyskania Galicji, a potem zajęcia Królestwa Polskiego przez wojska państw centralnych. U ich boku walczyły I i II Brygada Legionów Polskich, które jesienią 1915 r. wraz z III Brygadą zostały skoncentrowane na Wołyniu, gdzie toczyły boje z Rosjanami. Tam Józef Beck kontynuował służbę na pierwszej linii frontu w baterii górskiej, a następnie podczas walk nad Styrem jako dowódca plutonu w 2 baterii 1 pułku artylerii legionowej. Chorąży Beck zdobywał kolejne doświadczenia bojowe, zyskując wysokie oceny dowódców. O jego kwalifikacjach, jak ustalił Mariusz Wołos, dowódca dywizjonu kpt. Marceci Śniadowski pisał: „Zdolny w służbie, pilny i sumienny. W krótkim czasie nabył wiadomości fachowe. Posiada zalety towarzyskie”, a dowódca pułku mjr Ottokar Brzoza-Brzezina uznał, iż Józef Beck nadaje się na wyższe stanowisko, w rezultacie wkrótce (1 V 1916) został on awansowany na stopień podporuc-

¹⁶ *Ibidem*; M. Wołos, *Służba Józefa Becka...*, s. 318–319; M. Kornat, *Józef Beck...*, s. 45; W. Chocianowicz, *Dzieje 1 pułku...*, s. 52–110; W. Kozłowski, *Artyleria polskich formacji...*, s. 81–111.

¹⁷ W. Chocianowicz, *Dzieje 1 Pułku...*, s. 95.

¹⁸ M. Wołos, *Służba Józefa Becka...*, s. 319–320.

nika¹⁹. Dzielny oficer wyróżnił się w ciężkiej bitwie pod Kostiuchnowką (4–6 VII 1916), za ten czyn bojowy został przedstawiony do odznaczenia austriackim Krzyżem Zasługi, a po wojnie (4 XI 1921) otrzymał Krzyż *Virtuti Militari* V klasy²⁰. W następnych dniach ppor. Beck wraz z 2 baterią uczestniczył w kolejnych walkach, oddziały Legionów były zmuszone wycofać się pod naporem wojsk rosyjskich, ale w sierpniu po skutecznych kontratakach zdołały powrócić na swe pozycje nad Stochodem. Pozostawały tam do początków października tego roku, kiedy zostały wycofane z frontu i przetransportowane koleją do rejonu Baranowicz. Bateria dowodzona przez Józefa Becka i inne pododdziały artylerii legionowej wzięły udział w ostatniej akcji bojowej pod Tuhanowiczami (9 XI 1916). W końcu tego miesiąca przetransportowano 1 pułk artylerii do Królestwa Polskiego, miejscem stacjonowania pododdziału ppor. Becka była Góra Kalwaria. Wtedy też zakończył się etap jego służby frontowej w Legionach. Jako oficer sprawdził się w warunkach bojowych, przełożeni wystawili mu dobre oceny, dostrzegali w nim kandydata do pełnienia funkcji dowódczych, przedstawili też wniosek do Komendy Legionów o awansowanie go na stopień porucznika (24 I 1917), ale wówczas awansu nie otrzymał. Natomiast został skierowany na szkolenie zorganizowane przez Niemców dla oficerów artylerii, które odbywał w Rembertowie w styczniu tego roku²¹.

Tymczasem już we wrześniu 1916 r. władze austriackie zapowiedziały przemianowanie Legionów na Polski Korpus Posiłkowy, ale po akcie 5 listopada 1916 r., o którym będzie mowa dalej, przekazały je (IV 1917) wbrew zapowiedzi i oczekiwaniom polskim nie pod zwierzchnictwo Tymczasowej Radzie Stanu, będącej namiastką przedstawicielstwa społeczeństwa Królestwa Polskiego, lecz faktycznie do dyspozycji niemieckiego generał-gubernatora Hansa

¹⁹ *Ibidem*, s. 320–321.

²⁰ *Ibidem*, s. 321–322.

²¹ *Ibidem*, s. 322–324; W. Chocianowicz, *Dzieje 1 pułku...*, s. 225–239; A. M. Cienčiała, *Józef Beck. Szkic biograficzno-polityczny*, [w:] *Polska polityka zagraniczna w latach 1926–1939*, oprac. A. Cienčiała, Paryż 1990, s. 18; W. Kozłowski, *Artyleria polskich formacji...*, s. 161–173, 183–192; M. Kornat, *Józef Beck...*, s. 44–48; K. Wrzos, *Pułkownik...*, s. 43–44.

Beselera w Warszawie, formacja ta bowiem miała być przekształcona w Polską Siłę Zbrojną (Polnische Wehrmacht). Decyzja ta wywołała ferment w szeregach rozgoryczonych legionistów, narastało też niezadowolenie społeczeństwa Królestwa z powodu pogarszającego się położenia materialnego i polityki okupantów, a przywódca obozu niepodległościowego Józef Piłsudski postanowił zerwać współpracę z państwami centralnymi. To wszystko doprowadziło do kryzysu przysięgowego w lipcu 1917 r., ponieważ żołnierze I i III Brygady Legionów, na wezwanie Józefa Piłsudskiego, w większości zbuntowali się i odmówili złożenia przysięgi. Była w niej mowa o ślubowaniu wierności przyszłemu monarsze Królestwa Polskiego zależnego od państw centralnych, czyli Niemiec i Austro-Węgier, a także o dotrzymaniu braterstwa broni armii niemieckiej i austro-węgierskiej, zaś zbuntowani legioniści uznali to za narzucony nakaz posłuszeństwa cesarzowi niemieckiemu, nie zaś władzom polskim. W tym czasie ppor. Józef Beck nadal służył w 1 pułku artylerii stacjonującym w Ciechanowie, a w tej jednostce ujawniły się podziały w sprawie przysięgi, za jej złożeniem i kontynuowaniem służby opowiadała się mniejszość, natomiast on, należąc do większości, był jednym z najbardziej aktywnych oficerów przeciwnych składaniu przysięgi. Buntownicy legioniści zostali poddani represjom. Józef Piłsudski został aresztowany i następnie wywieziony do Magdeburga. Zbuntowanych legionistów z Królestwa internowano w Szczypiornie i Beniaminowie, pochodzących z Galicji wcielono do armii austriackiej i wysłano na front włoski, a służących w II Brygadzie, która złożyła przysięgę, oddano pod dowództwo Austriaków i skierowano na front rosyjski²².

Józef Beck, będący obywatelem austriackim, złożył podanie (8 VIII) o zwolnienie ze służby w Legionach, ale na przełomie sierpnia i września jego pułk wraz z resztkami pozostałych oddziałów legionowych przeniesiono w rejon Przemyśla, przy czym artylerzyści stacjonowali w Radymnie i okolicznych wsiach. Tam Józef Beck był bezskutecznie nakłaniany przez dowództwo, po-

²² A. Garlicki, *Józef Piłsudski 1867–1935*, Warszawa 1989, s. 195–197; J. Pajewski, *Odbudowa państwa polskiego 1914–1918*, Warszawa 1978, s. 162–169; W. Suleja, *Józef Piłsudski*, Wrocław 1995, s. 168–171.

dobnie jak inni oficerowie legionowi, do przedłożenia prośby o przeniesienie do wojska austriackiego. Wobec zdecydowanej odmowy złożenia takiego podania, uznany za „podejrzanego politycznie”, Józef Beck ostatecznie został zwolniony z Legionów (20 IX 1917), pozbawiony stopnia oficerskiego i wcielony do armii austriackiej²³. Prawdopodobnie w tym czasie, jak ustalił Mariusz Wołos, Józef Beck przygotował opracowanie poświęcone rozbiciu Legionów Polskich. Krytykował w nim ostro rabunkową politykę gospodarczą niemieckich władz okupacyjnych w Królestwie Polskim, wskazywał na jej dotkliwe skutki dla ludności polskiej znajdującej się w nadzwyczaj trudnym i pogarszającym się z każdym rokiem wojny położeniu materialnym, zarzucał Niemcom wykorzystanie Legionów Polskich wyłącznie do własnych interesów. Pisał o kryzysie przysięgowym, zafascynowany osobą Józefa Piłsudskiego, podkreślał, iż stał się on dla legionistów postacią niemal legendarną, a dla narodu polskiego symbolem wiary w możliwość odzyskania niepodległości na drodze walki zbrojnej, dlatego jego aresztowanie odczuwano jako podeptanie polskich aspiracji narodowych. Józef Beck atakował polskich wyższych wojskowych z Komendy Legionów i polityków z Naczelnego Komitetu Narodowego, którzy byli oponentami Piłsudskiego. Komendę Legionów obwiniał o zniszczenie formacji legionowej, będącej załącznikiem armii polskiej²⁴. Zdaniem cytowanego historyka, zaangażowanie Józefa Becka w dniach kryzysu przysięgowego, a także lektura napisanego potem przezeń opracowania „prowadzi zasadniczo do jednego wniosku – Beck był już w tym czasie w pełni ukształtowanym pod względem politycznym piłsudczykiem, który swoich poglądów bynajmniej nie bał się manifestować”²⁵. Wraz z usunięciem z Legionów „politykującego żołnierza”, jak sam z goryczą określał siebie i swoich towarzyszy, w jego życiu zakończył się ważny etap. Trzy lata służby w mundurze polskiego żołnierza, a następnie oficer, zdobyte doświadczenie bojowe na froncie, uzyskane wykształcenie wojskowe

²³ M. Wołos, *Służba Józefa Becka...*, s. 326–327; W. Chocianowicz, *Dzieje 1 pułku...*, s. 249; W. Kozłowski, *Artyleria polskich formacji...*, s. 209–212; K. Wrzos, *Pułkownik...*, s. 44–45.

²⁴ Szerzej zob. M. Wołos, *Służba Józefa Becka...*, s. 324–327.

²⁵ *Ibidem*, s. 327.

i awanse potwierdzające uzdolnienia Józefa Becka w tej dziedzinie, sprzyjały przyspieszonemu dojrzewaniu jego osobowości i kształtowaniu poglądów politycznych.

Po wcieleniu do armii austriackiej, pozbawiony stopnia oficerskiego, Józef Beck jako kadet-aspirant wraz z grupą innych zbuntowanych legionistów został wysłany do szkoły oficerów rezerwy artylerii w Preszburgu (Bratysławie). Gdy ukończył kurs, skierowano go do jednego z korpusów wojsk węgierskich w Sopron, gdzie w następnych miesiącach (do 1 III 1918) pełnił służbę w stopniu chorążego²⁶.

Kiedy Józef Beck junior uczestniczył w legionowej epopei wojennej, jego ojciec, Józef Alojzy Beck, kontynuował pracę w samorządzie w Limanowej nad odbudową powiatu ze zniszczeń wojennych, pomimo trudnych warunków prowadził nadal działalność gospodarczą i społeczną. W drugim roku wojny (1915) zmarła, w wieku 83 lat, jego matka, a babcia młodego legionisty Józefa Becka, Anna Beck, która została pochowana na cmentarzu parafialnym w Limanowej²⁷. Dla syna, ale i całej rodziny, było to, bez wątpienia, głębokie przeżycie. W tym niełatwym, nie tylko dla Józefa Alojzego Becka, czasie wojennym odwiedziła go w Limanowej podczas podróży po Galicji (1916 ?), cytowana wyżej, dziennikarka z Warszawy, Stefania Bojarska. W opublikowanej wkrótce książce opisywała, jak o tym była mowa, dokonania sekretarza limanowskiej Rady Powiatowej, podejmowane przezeń z powodzeniem starania na rzecz podniesienia poziomu życia mieszkańców Limanowej i okolicy. „Jest tam zamożność większa – przekonywała autorka – wyższa skala potrzeb życiowych, wyższa oświata i większa ogłada towarzyska ludu. Do najmielszych wspomnień z mojej wycieczki po Galicji zaliczam czas spędzony w Limanowskim. Czułam się tam wśród ludzi, którzy wyszli już ze stanu zaściankowego bytowania i wchodzą w okres podejmowania coraz szerszych prac ekonomicznych, a w części

²⁶ *Ibidem*; A. M. Cienciąła, *Józef Beck...*, s. 19; W. Kozłowski, *Artyleria polskich formacji...*, s. 213; K. Wrzos, *Pułkownik...*, s. 45.

²⁷ E. Wojtas-Ciborska, *Księga limanowian. Biografie ludzi związanych z Ziemią Limanowską*, cz. 1, Limanowa 2006, s. 27.

i obywatelskich. Dla psychologa stanowią ci »kmiecie« limanowscy arcyciekawy przedmiot badania; należą oni do typu pełnej fantazyi, są dziedzicami starej, pełnej prostoty i wytworności, rodzimej kultury. Dla nich Rada Powiatowa robi dużo [...]”²⁸. Relacjonowała także, przytoczone już, rozmowy z Józefem Beckiem, nie omieszkła też przypomnieć: „Parę razy widziałam wysoką, siwowłosą postać p. sekretarza Rady Powiatowej, otoczoną ludźmi, szukającymi w biurze powiatowem pracy. W sposobie załatwiania tych interesantów widziało się tylko osobę obywatela, urzędnik był tam nieobecny”²⁹.

W tym czasie Józef Beck nadal zajmował się działalnością oświatową. Zorganizował w Limanowej uroczyste obchody setnej rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki (1917)³⁰. Opublikował także kilka prac poświęconych tematyce politycznej, społecznej i samorządowej³¹. Ogłosił też na łamach wychodzącego w Krakowie popularnego tygodnika „Piast”, organu Polskiego Stronnictwa Ludowego, cytowany wyżej, obszerny artykuł pod znamienym tytułem *Chcimy Polski, a będzie!*. W kilku miejscach tekstu widnieją białe plamy, co niewątpliwie wskazuje na ingerencję cenzury³².

Józef Beck, na wstępie artykułu, przypominał czytelnikom nastroje i postawy społeczeństwa polskiego w Galicji po wybuchu wojny, o czym była już mowa, zarówno wyrażające poparcie i poświęcenie dla czynu zbrojnego oraz idei niepodległości Polski, jak i przejawy niezrozumienia doniosłości tej sprawy. Podkreślał dalej: „Dziś więc, kiedy cały świat uznał, że Polsce trzeba przywrócić samoistny byt państwowy dla spokoju i dobra całej ludzkości, już tylko od nas samych zależy, aby się to stało. Ale to się stać może wówczas, gdy wszyscy

²⁸ S. Bojarska, *Nasz dorobek kulturalny. Przewodnik dla osób pracujących społecznie lub przystępujących do pracy społecznej na wsi albo w mieście*, t. II: *Galicja*, Warszawa [1917], s. 242–243.

²⁹ *Ibidem*, s. 252.

³⁰ K. Karolczak, *W dobie autonomii galicyjskiej...*, s. 393–401; J. Sokulski, *Beck (Bek) Józef (1867–1931)*, [w:] PSB, t. I, Kraków 1935, s. 390.

³¹ Zob. np. J. Beck, *Opieka nad sierotami*, Lwów 1916; idem, *Kooperatywy spożywcze*, Lwów 1916.

³² J. Bek, *Chcimy Polski, a będzie!*, „Piast” 20 I 1918, nr 3, s. 3–4; 27 I 1918, nr 4, s. 3–4; 3 II 1918, nr 5, s. 3–4.

pragnąć będziemy Polski niepodległej i to pragnienie mocno wyrazimy i czynem się do tego przysłużymy. Trzyletnia wojna wielu nauczyła, że są Polakami, wielu oczy się otworzyły, co znaczy być pod ochroną własnego, silnego rządu. Wielu jednak po dawnemu nie rozumie swego dobra w dobrobycie całego narodu, całej ojczyzny. Do tych więc zwracam się z prośbą, aby zadali sobie trochę trudu przeczytania słów dalszych – a może zaczną trochę inaczej o tej sprawie myśleć. A i ci, którzy już teraz są w duszy swej synami Ojczyzny może coś skorzystają i łatwiej im będzie przekonać opornych. Dzieci nasze, młodzi legionieści, przechodzili najsroższe katusze i ginęli z wiarą, że my co przy życiu zostaliśmy, uczynimy sztandar z ich szat skrwawionych, skupimy się koło niego i dokończymy to, co oni w mękach rozpoczęli. Nie możemy zdradzić ich wiary, musimy wykonać ich krwią pisany testament”. Stawiał więc pytanie: „Co Polakom da niepodległość ojczyzny?”. Przed udzieleniem odpowiedzi na nie wszelako zauważył: „Zanim wejdziemy do świątyni myśli i zaczniemy rozpamiętywać, czym będzie dla nas wolna Polska – oczyścimy do niej drogę wiodącą z chwastów i cierniaków. – Takim właśnie zieleń jest obawa, żeby z Polską nie wróciła pańszczyzna. Zdumienie po prostu ogarnia, gdy się coś podobnego słyszy. Zdumienie i wstyd za ludzi, którzy mogą coś podobnego mówić. Wstyd za mój lud, że w nim tyle ciemnoty jeszcze. 50 lat życia w państwie konstytucyjnym niczego tych ludzi nie nauczyło. Wybierają przecież posłów do Rady Państwa, do Sejmu Krajowego, do rad powiatowych i gminnych, wiedzą, że dziś na całym świecie prawa ustanawiają przedstawiciele ludu. [...] A któżby się dziś ośmielił takie barbarzyństwo proponować, a gdyby zaproponowano, któżby się na to zgodził?... Pańszczyzny nie ma już dziś na świecie, jak nie ma handlu niewolnikami. [...] Ani więc o takie niegodziwe i niedorzeczne zamiary nie można posądzać »panów«, ani nie można przypuszczać, żeby lud się na to zgodził. Szkoda więcej o tym mówić, bo aż przykro i wstyd, że trzeba się z takim dziwołężnym pomysłem liczyć”. Kontynuując swe rozważania, powrócił do postawionego wyżej pytania: „A teraz trzeba odpowiedzieć tym, co w najlepszej wierze zapytywali: co nam Polska może dać więcej niż Austria?”. Przytoczył też przedstawiane przez oponentów argumenty o korzystaniu przez Polaków ze swobód narodowych i obywatelskich w państwie austriackim, z warunków

umożliwiających awans polityczny i materialny przedstawicielom najniższych warstw społecznych. Przyznawał więc: „Mamy to wszystko – prawda. I dlatego szanujemy Austrię, dlatego pułki galicyjskie biją się mężnie i wytrwale przez trzy lata za całość monarchii – dlatego ludność Galicji znosi bez szemrania straszliwe ciężary wojny, cierpi sto i tysiąc kroć więcej, niż inne kraje państwa, bo Polak umie być wdzięcznym i ma poczucie honoru”. Jednak równocześnie wskazał na dotkliwe przejawy zacofania i „słynnej nędzy galicyjskiej”, dowodząc, iż dzieje się tak, „[...] bo Galicja nie ma własnego, niezależnego rządu, bo nie jest państwem niepodległym. Rząd austriacki otrzymawszy kraj nasz, jako zdobycz przy podziałach Polski, przez długi czas uważał go jako zdobycz chwilową, którą będzie musiał oddać. Starał się przeto kraj ten wyzyskać, nic weń nie wkładając”³³.

Krytycznie ocenił politykę władz austriackich w poszczególnych dziedzinach życia gospodarczego Galicji, w tym hamowanie rozwoju kolei żelaznych, niekorzystny dla przemysłu i innych gałęzi wytwórczości system podatkowy i handel zagraniczny, upośledzenie szkolnictwa przemysłowego. Przekonywał, że tylko rząd niepodległego państwa będzie mógł stworzyć warunki sprzyjające rozwojowi gospodarczemu, doprowadzi do rozbudowy szkolnictwa zawodowego, zapewni dzięki służbom dyplomatycznym właściwą opiekę obywatelom przebywającym na emigracji zarobkowej³⁴. Podkreślał, że „w niepodległej Polsce Polak przysłuży się lepiej społeczeństwu swemu i ludzkości”, ponieważ w niepodległym państwie „właśnie sami za siebie odpowiadać tylko będziemy”, a „uczucie odpowiedzialności za swój los i los całości ustokrotnie nasze siły, budzi uśpioną moc ducha [...] Poczucie odpowiedzialności, poczucie że sami na siebie tylko liczyć możemy w sprawach potrzeb ogólnych i wspólnych sprzyja rozbudzeniu nowych sił, nowej energii”. Józef Beck przypominał o aktualności tak istotnych w tradycji narodowej, odziedziczonych po przodkach, obowiązkach obrony ziemi i mowy ojczystej. „Jeżeli dziś często obowiązкови temu się sprzeniewierzamy, jeżeli pozbywamy się ziemi i bogactw w niej ukrytych na

³³ *Ibidem*, nr 3, s. 3–4.

³⁴ *Ibidem*, nr 4, s. 3–4.

korzystać obcych, to w wolnej i niepodległej Polsce dzieć się to nie może i nie będzie. Obowiązek, troska o zachowanie narodowego dziedzictwa, wzmoże się do niesłychanej potęgi”. Twierdził także, że „dziś mówi się powszechnie, że Polak chętnie pracuje dla dobra ogólnego, ale tylko wówczas, gdy może rozkazywać, rządzić, że u nas każdy chce być wodzem, mało kto zadowala się rolą szeregowca. I to się odmieni w wolnej, niepodległej Polsce [...]. W wolnej niepodległej Polsce będzie tak jak przy budowie świątyń, gdy ludzie pracują bezpłatnie: ten nosi cegłę, tamten drzewo, ów miesza wapno, a ktoś jeden zestrąja to w jedną całość – to budowniczy, architekt. Nikt mu tego nie zazdrości [...]”. Autor zachęcał czytelników, by razem z nim weszli „na szczyt naszej świątyni myślenia o Polsce. Tam zapomnimy zupełnie o sobie. Stamtąd ujrzymy już nie tylko obszary ojczyzny, ale wybiegniemy wzrokiem ducha daleko: na świat, na ludzkość całą. Jako obywatel wolnego niepodległego państwa, staję się uczestnikiem życia narodów, przysłużyć się mogę całemu społeczeństwu”. Zauważał z goryczą: „Mówi się powszechnie, że my Polacy stoimy daleko poza innymi narodami w postępie, w nauce i w życiu, w przyswojeniu tego, co myśl ludzka stworzyła, a ręka wyrobiła dla ułatwienia życia, dla walki z przyrodą. Mój Boże! A gdzież to te czasy, że właśnie my przodowaliśmy całemu światu”. Przytoczył liczne przykłady doniosłych dokonań polskich w dziedzinie szkolnictwa, nauki, kultury i sztuki, a także przemian cywilizacyjnych, poczynając od czasów średniowiecza, wymienił nazwiska wybitnych uczonych i pisarzy polskich. Przypominał, że wraz z upadkiem państwa polskiego „wszystko zapadło w mrok. Wielka rodzina ludów straciła jednego z najzdolniejszych, najczynniejszych członków swoich”, rządy zaborcze zrabowały instytucje i dorobek naukowy i kulturalny Polaków. Przekonywał także, że „Niepodległa, wolna Polska potrzebna jest w rodzinie ludzkości, jako zgodę szerząca i pokój. Była jedną z największych potęg świata, nie przez zabór cudzego dobra jak Prusy lub Moskwa, lecz przez przyciągającą siłę życia obywateli, opartego na wolności. [...] Możemy śmiało powiedzieć, że przez pozbawienie Polski niepodległości – ludzkość cofnęła się w swoim rozwoju. I drugie jeszcze: obecnej, strasznej wojny wszechświatowej, która wstydem i hańbą okrywa człowieka, świat nie byłby się

doczekał, gdyby w rodzinie narodów zasiadała Polska, stróż wolności, prawa i siewca pokoju”³⁵.

W końcowej części artykułu, wydzielonej podtytułem *Z kurzem krwi bratniej*, niewątpliwie nawiązującym do przejmujących słów słynnego *Chorału* Kornela Ujejskiego, Józef Beck stwierdzał: „W końcu przywiodę ci bracie czytelniku, na pamięć, jeszcze jedną okoliczność, pełną grozy i smutku. W wolnej, niepodległej Polsce dzieć się to nie będzie, co się dziś dzieje, o czym się nie mówi, o czym się tylko mówi ze zgrozą. Myśl się od tego odwraca szybko, ucieka przerażona... – Oto w armiach trzech państw walczą Polacy, walczą przeciw sobie... Brat morduje brata... Nie może być zbrodni straszniejszej, choć niewinnie popełnianej. Setki, tysiące Polaków, ginie z rąk Polaków. We wszystkich armiach świata zdarza się, że ludzie jednego narodu walczą przeciw sobie, licznie jednak tak mało, że szanse spotkania się twarzą w twarz są bardzo rzadkie. U nas inaczej: setki tysięcy walczą przeciw setkom tysięcy rodaków”. Opisał też kilka tragicznych zdarzeń z bitew, w których Polacy w mundurach armii austriackiej i legioniści polscy, walcząc przeciwko swoim braciom z armii rosyjskiej, zabijali się wzajemnie. Przytoczył też sześć zwrotek głośnego wiersza Edwarda Słoińskiego, *Ta co nie zginęła*, w którym poeta ukazywał dramat Polaków walczących po obu stronach frontu, ale też wyrażał nadzieję, że Polska „wyrośnie z naszej krwi”. Na koniec Józef Beck podkreślał: „Gdyby już nie było żadnej innej racji istnienia wolnej i niepodległej Polski, to tej jednej by wystarczyło, aby brat nie był zmuszony przez obcy wrogi rząd do wbijania bagnetu w pierś brata – Polaka, aby setki tysięcy dzieci jednej Matki – Ojczyzny, nigdy więcej nie wyrzucały na siebie wzajem – śmiertelnych pocisków”³⁶.

Kiedy czytelnicy tygodnika zapoznawali się treścią artykułu Józefa Becka wiele już oznak w kraju i na arenie międzynarodowej wskazywało, że w niedalekim czasie możliwe będzie odbudowanie niepodległego państwa polskiego, czyli osiągnięcie tego celu, do którego bez powodzenia dążyło kilka pokoleń Polaków. Jeszcze kilkanaście lat wcześniej wskrzeszenie niepodległej

³⁵ *Ibidem*, nr 5, s. 3–4.

³⁶ *Ibidem*, s. 4.

Polski wydawało się większości społeczeństwa polskiego nierealne w bliskiej perspektywie czasowej, zarówno ze względu na potęgę mocarstw zaborczych, jak i na procesy gospodarcze i społeczne zachodzące na ziemiach polskich. I wojna światowa, nazywana przez współczesnych także Wielką Wojną, przyniosła ogromne zniszczenia materialne i śmierć milionów ludzi, poległych na frontach, zmarłych z powodu ran i chorób, a także epidemii i głodu szerzących się w warunkach dotkliwej pauperyzacji szerokich mas ludności, zwłaszcza warstw niższych, w poszczególnych krajach. W latach wojny zmobilizowano jako rezerwistów i powołano jako rekrutów do służby wojskowej w armiach państw zaborczych (austriackiej, niemieckiej i rosyjskiej) ok. 3,4 mln Polaków i osób innej narodowości urodzonych i zamieszkających na terytorium, które potem weszło w skład Drugiej Rzeczypospolitej. W toku działań wojennych, jak wspomniano, Polacy wcieleni do wojsk zaborców toczyli walkę bratobójczą i ginęli za obcą sprawę. Straty na wojnie żołnierzy narodowości polskiej wyniosły ok. 450 tys. zabitych i zmarłych w niewoli, a także ok. 900 tys. rannych. Wśród ludności cywilnej na ziemiach polskich kilkadziesiąt tysięcy osób zginęło w wyniku działań militarnych i represji, znacznie wzrosła śmiertelność wskutek głodu i epidemii, masowy zasięg przybrały procesy migracyjne, ok. 1,5 mln osób objęła ewakuacja mieszkańców Królestwa Polskiego w głąb Rosji (1914–1915), kilkaset tysięcy ludzi uciekło przed frontem na zachód w Galicji. Ogromne były rozmiary zniszczeń i strat materialnych: bezpośrednich w wyniku toczących się walk, a szczególnie pośrednich w rezultacie rabunkowej polityki ekonomicznej prowadzonej przez niemieckiego i austriackiego okupantów w Królestwie Polskim³⁷.

Wojna przyniosła jednak również zasadnicze zmiany w sprawie polskiej. Władze okupacyjne państw centralnych w Królestwie ogłosiły w imieniu ce-

³⁷ Szerzej o tym zob. S. Kieniewicz, *Historia Polski 1795–1918*, Warszawa 1970, s. 514–517; K. Rosen-Zawadzki, *Ziemie polskie i ościennie terenem działań wojennych 1914–1915*, [w:] *Historia Polski*, t. III, cz. 3, red. Ż. Kormanowa, W. Najdus, Warszawa 1974, s. 23–24; K. Dunin-Wąsowicz, *Sytuacja demograficzna narodu polskiego w latach wojny 1914–1918*, [w:] *Historia Polski...*, s. 504–513; J. Holzer, J. Molenda, *Polska w pierwszej wojnie światowej*, Warszawa 1967, s. 119–139.

sarży Niemiec i Austro-Węgier manifest 5 listopada 1916 r. W akcie tym była mowa o postanowieniu utworzenia z ziem polskich odebranych Rosji państwa samodzielnego z dziedziczną monarchią konstytucyjną, także z własną armią związaną sojuszem ze sprzymierzonymi mocarstwami. Także cesarz Franciszek Józef I zapowiedział rozszerzenie autonomii Galicji. Akt 5 listopada pozytywnie ocenili polscy politycy ze stronnictw tzw. aktywistów, czyli zwolenników współpracy z niemieckimi i austriackimi władzami okupacyjnymi, poparli też przedstawiciele obozu niepodległościowego, ziemiaństwa i duchowieństwa, natomiast tylko pewne zastrzeżenia wyrażali dotychczasowi „pasywiści” należący do orientacji prorosyjskiej, a zdecydowanie protestowały przeciwko manifestowi ugrupowania lewicy rewolucyjnej. Wkrótce car Mikołaj II w rozkazie noworocznym do armii i floty zapowiedział utworzenie wolnej Polski z ziem trzech zaborów. Potem rządy Francji i Anglii w publicznych enuncjacjach wyraziły sympatię dla dążeń narodu polskiego. Natomiast prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej Woodrow Wilson w swoim orędziu (22 I 1917) stwierdził, iż powinna istnieć zjednoczona, niezależna i autonomiczna Polska. Rewolucje rosyjskie, lutowa i październikowa 1917 r., doprowadziły do upadku monarchii Romanowych, przestał istnieć jeden z zaborców, nowe władze państwa rosyjskiego, najpierw Rząd Tymczasowy, a potem bolszewicy, zadeklarowały uznanie prawa Polski do całkowitej niepodległości państwowej; uchwałę demokratycznego rządu Rosji poparły sprzymierzone z nią państwa zachodnie. W Królestwie powstawały kadry polskiej administracji i sądownictwa, przeprowadzono wybory do samorządów miejskich i powiatowych, rozbudowywano szkolnictwo, poczynając od szkół elementarnych poprzez średnie, aż do uczelni wyższych w Warszawie. Ustanowiona tamże (IX 1917) Rada Regencyjna, która miała sprawować najwyższą władzę państwową w Królestwie do czasu powołania króla, wkrótce utworzyła pierwszy rząd, a kilka miesięcy później odbyły się wybory do Rady Stanu jako organu ustawodawczego. Na arenie międzynarodowej pojawiła się kolejna ważna deklaracja w sprawie polskiej, szeroko komentowana przez polską opinię publiczną. W ogłoszonym programie pokojowym prezydenta W. Wilsona (8 I 1918), znanym jako Czternaście Punktów, w jednym z nich

(punkt 13) była mowa o tym, że powinno zostać utworzone niepodległe państwo polskie, które winno obejmować ziemie zamieszkałe przez ludność bezspornie polską, mieć bezpieczny dostęp do morza, a niezawisłość polityczną i gospodarczą oraz integralność terytorialną państwa winien zagwarantować układ międzynarodowy. Deklaracje niepodległościowe polityków polskich różnych orientacji i przedstawicieli kół gospodarczych uchwalano na zjazdach partyjnych i innych zgromadzeniach. Nastroje antyniemieckie szerzące się w różnych kręgach społeczeństwa już od dłuższego czasu z powodu bardzo trudnej sytuacji materialnej, ruch strajkowy robotników i narastające napięcie polityczne wkrótce przerodziły się w burzliwe wystąpienia polityczne. Niemcy i Austro-Węgry zawarły w Brześciu układ pokojowy z rządem ukraińskim (9 II 1918), w którym przyznały Ukraincom wschodnią część terytorium Królestwa, czyli Chełmszczyznę. Jednak społeczeństwo polskie odpowiedziało na decyzję państw centralnych burzliwymi strajkami protestacyjnymi i demonstracjami ulicznymi, które przybrały masowy zasięg w Królestwie i Galicji. Odrodzeniu Polski i odbudowaniu niepodległego państwa polskiego sprzyjały klęski wojsk niemieckich na froncie zachodnim latem i jesienią 1918 r. oraz wybuch rewolucji w Niemczech, a także porażki militarne i postępujący rozpad polityczny Austro-Węgier³⁸.

Kiedy polscy działacze samorządowi na zjeździe w Lublinie (I 1918) powołali do życia organizację stałych zjazdów sejmików powiatowych okupacji austriackiej, a także wybrali jej prezydium, postanowili również utworzyć jego biuro. Wówczas prezes owego prezydium Juliusz Zdanowski zaproponował Józefowi Beckowi objęcie funkcji dyrektora Biura Stałego Prezydium Zjazdów Sejmikowych. Ten przyjął propozycję, choć wyjazd oznaczał dlań pozostawienie rodziny w Limanowej – w końcu maja przybył do Lublina. Tam przez kilka

³⁸ Szerzej o tym zob. J. Holzer, J. Molenda, *Polska w pierwszej wojnie światowej...*, s. 197–310; J. Pajewski, *Odbudowa państwa polskiego 1914–1918*, Warszawa 1978, *passim*; J. Żarnowski, *Listopad 1918*, Warszawa 1982, s. 67–96.

miesiące sprawnie kierował powierzoną mu instytucją i przyczynił się wydatnie do założenia pisma „Samorząd”³⁹.

Józef Beck junior po półrocznej służbie w jednostce węgierskiej w Sopron postanowił ją opuścić (1 III 1918). Decyzję taką podjął pod wpływem docierających także do niego od pewnego czasu wiadomości o wydarzeniach na frontach i postępach sprawy polskiej na forum międzynarodowym. Po uzyskaniu przepustki przybył do Lwowa, gdzie zameldował się u Juliana Stachiewicza, komendanta konspiracyjnych struktur Polskiej Organizacji Wojskowej (POW) w tym mieście⁴⁰. Józef Beck zaproponował, że wyjedzie do Rosji, aby w imieniu POW nawiązać łączność ze znajdującymi się tam polskimi oddziałami wojskowymi. Jego propozycja została zaakceptowana, ale zanim doszło do jej realizacji, konieczne było zapewnienie Beckowi bezpiecznego pobytu we Lwowie. Jak pisał potem jego biograf, „Przepustka ważna była tylko na kilka dni. Wobec tego ppor. Legionów, chwilowo w mundurze węgierskiego pułku, zjawia się u prof. Bartla, opowiada o swoich planach i momentalnie dostaje zaświadczenie, że Józef Beck, student Politechniki, musi pozostać we Lwowie przez czas dłuższy dla zdawania egzaminu. Na zasadzie tego zaświadczenia uzyskuje w [austriackiej] komendzie placu przedłużenie przepustki i zostaje we Lwowie. Jest to drugi w życiu kontakt z prof. Bartlem. Kto wie, czy to spotkanie nie stało się podstawą wzajemnego szacunku, jaki odtąd cechuje zawsze stosunek późniejszego premiera z późniejszym ministrem spraw zagranicznych”⁴¹.

Wkrótce jako jeden z emisariuszy POW wyruszył ze Lwowa na wschód, aby wykonać powierzone mu zadanie nawiązania łączności z III Korpusem Polskim formującym się od początku roku na Ukrainie. Celem jego misji, podobnie jak pozostałych wysłanników, było zdobycie wpływów w polskich formacjach powstałych po rewolucjach w państwie rosyjskim i nakłonienie ich dowódców do wystąpień przeciwko Niemcom i Austriakom. Podczas misji występował

³⁹ J. Zdanowski, *Czasy lubelskie*, „Samorząd” 27 XII 1931, nr 52, s. 863–864; J. Sołkowski, *Beck (Bek) Józef...*, s. 390.

⁴⁰ Szerzej o Julianie Stachiewiczu i POW zob. P. Kilańczyk, *Julian Stachiewicz (1890–1934). Żołnierz i historyk*, Poznań 2014, *passim*; T. Nałęcz, *Polska Organizacja Wojskowa 1914–1918*, Wrocław 1984.

⁴¹ K. Wrzos, *Pułkownik...*, s. 45–46.

pod pseudonimem Halicki, przybranym od nazwiska rodowego babci Julii Łuczowskiej. Dwadzieścia lat później biograf ministra, z pewnością na podstawie jego relacji, tak opisał tę ryzykowną eskapadę: „Zadanie nie było łatwe. Zarówno czasy, jak teren działania były dość niepewne, a poza tym ob. Halicki nie znał rosyjskiego. Wprawdzie na Ukrainie i w całej Rosji można było spotkać wiele narodowości i wiele formacji wojskowych, ale w każdym razie znajomość języka nie utrudniałyby zadania. Bez większych przeszkód obywatel Halicki dociera do Zbaraża, a stamtąd, dzięki pomocy przeora należącego do POW, z przepustką handlarza słoniny do Wiśniowca. Zastaje tam sytuację bardzo niewygodną: zmieniające się forpocztę niemieckie, ukraińskie i rosyjskie. W poszukiwaniu miejsca noclegu spostrzega na bramie plebanii kartkę z napisem »Tyfus«. Uznaje zatem plebanię za bezpieczne schronienie i zakwaterowuje się u chorego księdza, zadowolony, że może się spokojnie wypaść i pożywić po uciążliwej podróży. Teraz trzeba znaleźć okazję do wydostania się w dalszą drogę. Aż do Krzemieńca odbywa ją ob. Halicki na kozle, jako furman wikarego, który przyjechał do proboszcza w Wiśniowcu z ostatnimi Sakramentami. Po pewnych wyjaśnieniach wikary uznał, że oficer artylerii ma wystarczające kwalifikacje na furmana. Z Krzemieńca przez Antoniny Józef Beck dociera wreszcie do III Korpusu w Starej Sieniawie”⁴². Tam dołączył do baterii artylerii konnej, potem przekształconej w dywizjon, służąc pod dowództwem płk. Juliusza Rómmla otrzymał awans na porucznika (3 IV 1918), uczestniczył w walkach korpusu z oddziałami powstańczymi chłopów ukraińskich. W czerwcu jednak III Korpus Polski został otoczony przez Austriaków i rozbrojony, wcześniej po całodziennnej bitwie pod Kaniowem nad Dnieprem (12 V) Niemcy zmusili do kapitulacji II Korpus, przeprowadzili też rozbrojenie I Korpusu Polskiego na Białorusi. Fiaskiem zatem skończyły się próby skierowania owych formacji do wystąpienia przeciwko wojskom państw centralnych⁴³.

⁴² *Ibidem*, s. 47–48.

⁴³ *Ibidem*, s. 48; M. Kornat, *Józef Beck...*, s. 50; W. Kozłowski, *Artyleria polskich formacji...*, s. 231–384; J. Pietrzak, *Beck Józef*, [w:] *Leksykon piłsudczykowski*, t. I, *Słownik biograficzny A–Ł*, red. J. H. Szlachetko, K. Dziuda, K. Piskala, Gdańsk 2015, s. 32; M. Wołos, *Służba Józefa Becka...*, s. 323–324.

Wcześniej Józef Beck udał się do Kijowa, by nawiązać kontakt z Bogusławem Miedzińskim, który kierował Komendą Naczelną POW nr 3 (Wschód) mającą siedzibę w tym mieście. Komendant Miedziński, tylko o trzy lata starszy od Becka, podobnie jak on legionista, tak opisał we wspomnieniach okoliczności ich spotkania: „Był to kwiecień 1918 roku. Mieliśmy już wówczas zorganizowaną wcale niezłą łączność z Warszawą, opartą głównie na oficerach austriackich Polakach, podróżujących służbowo, a kierowanych do nas przez Komendę Główną POW w Krakowie, lub przez Komendę Okręgową Lwowską oraz na kolejarzach Polakach, funkcjonujących na linii Lwów–Kijów. Zjawiało się też coraz więcej oficerów legionowych, przeważnie obywateli austriackich, wcielonych po kryzysie przysięgowym do armii austriackiej i dezercerujących do POW bądź na terenie kraju, bądź na naszym terenie. Między innymi spotkałem wówczas po raz pierwszy w życiu podporucznika artylerii I Brygady, Józefa Becka. Był on wtedy oficerem sztabowym w jednym z oddziałów II Korpusu Polskiego na Ukrainie. Nie spotkaliśmy się nigdy w Brygadzie, gdyż z natury rzeczy artylerzyści kwaterowali zawsze osobno. Znałem tylko ze słyszenia i ze spisu korpusu oficerskiego jego nazwisko. Pewnego ranka, gdy otworzyłem drzwi mego prywatnego mieszkania, udając się do kwatery Komendy Naczelnej [POW], spotkałem eleganckiego, młodego podporucznika, w doskonale skrojonym mundurze, który właśnie do mnie przyszedł. Wziąłem go więc z sobą do Komendy Naczelnej. Rozmawialiśmy idąc ulicami Kijowa i pamiętam żywo niezwykle wrażenie, jakie wywarł na mnie ten młody człowiek; niemalże z każdego zdania przezeń wypowiedzianego biła wręcz niezwykła inteligencja, niepospolity dowcip i umiejętność ujmowania tematów w kapitalnych skrótach. Gdy wkrótce potem przysła likwidacja wojskowych formacji polskich na Ukrainie, Beck nie reflektował na pozostanie w sieci organizacyjnej POW. Ciągnęło go dalej na wschód. Chciał zobaczyć własnymi oczami rzeczywistość po czerwonej stronie. Był też jednym z tych naszych emisariuszy, którzy się udali do Moskwy, Orła i na Kaukaz, gdzie znajdowały się większe polskie skupienia”⁴⁴.

⁴⁴ B. Miedziński, *Wspomnienia*, „Zeszyty Historyczne” z. 37, 1976, s. 104–105; szerzej o Bogusławie Miedzińskim zob. A. Adamczyk, *Bogusław Miedziński (1891–1972). Biografia polityczna*, Toruń 2000.

Porucznik Józef Beck uniknął internowania po rozbrojeniu III Korpusu, wraz z dwoma towarzyszami zdołał przedostać się do Kijowa. Tam w czerwcu zameldował się u następcy Miedzińskiego na stanowisku komendanta POW Wschód, a był nim najmłodszy z nich, bo dopiero dwudziestodwuletni, wcześniej tak jak oni legionista, kpt. Leopold Lis-Kula⁴⁵. Skierował on Józefa Becka oraz dwóch innych emisariuszy do Moskwy. Tam mieli nawiązać kontakt z zakonspirowaną komórką tej organizacji i pozostałymi polskimi działaczami politycznymi, by zorientować się w sprawie możliwości formowania oddziałów polskich w okolicach Murmańska i na Syberii. Po przybyciu do Moskwy otrzymał Józef Beck nowe zadanie, został wysłany do Orła, gdzie znajdowała się duża grupa Polaków, byłych więźniów politycznych i zesłańców, uwolnionych po rewolucji lutowej, wojskowych, a także jeńców wojennych. Wśród nich aktywnością wyróżniali się socjaliści na czele z Janem Kwapińskim, który za działalność w Organizacji Bojowej PPS odbywał wieloletnią karę w więzieniu katorżniczym w Orle, a po wyjściu na wolność stał się czołowym organizatorem życia kolonii polskiej w tym mieście, za zgodą władz bolszewickich utworzył też oddział wojskowy ze zrewolucjonizowanych polskich żołnierzy⁴⁶. Jak pisał potem biograf ministra Becka, „W Moskwie zapada więc decyzja, że obywatel Halicki ma się udać do Orła. Ponieważ umie mówić po niemiecku z wiedeńskim akcentem, przedstawia się tam bolszewikom jako jeniec z 4 pułku piechoty austriackiej”⁴⁷. Przybył tam z listem polecającym od Kazimierza Pużaka, wybitnego działacza PPS, byłego więźnia politycznego, który wówczas pracował w placówkach uchodźców polskich w ośrodku moskiewskim⁴⁸. Józef Beck przyjechał do Orła, kiedy wspomniany oddział wojskowy był pozbawiony dowódcy, Jan Kwapiński nie miał więc żadnych wątpliwości, że należy powierzyć dowództwo batalio-

⁴⁵ Szerzej o Leopoldzie Lis-Kuli (1896–1919), zob. F. Demel, W. Lipiński, *Pułkownik Leopold Lis-Kula*, Warszawa 1932.

⁴⁶ J. Kwapiński, *Moje wspomnienia 1904–1939*, Paryż 1965, *passim*; zob. też Kwapiński Jan (1885–1964), [w:] SBDPRR, t. III, s. 590–593.

⁴⁷ K. Wrzos, *Pułkownik...*, s. 49.

⁴⁸ O Kazimierzu Pużaku zob. M. Panecki, *Kazimierz Pużak (1883–1950). Biografia polityczna*, Warszawa 2010.

nu polecanemu przez towarzysza partyjnego młodemu oficerowi. „Przyjąłem p. Becka z otwartymi ramionami, w moim prywatnym mieszkaniu i po krótkiej rozmowie – wspominał po latach Kwapiński – zaproponowałem mu objęcie dowództwa nad osieroconym oddziałem. Beck propozycję przyjął i objął dowództwo”⁴⁹. Jednak dowodził tym oddziałem tylko dziewiętnaście dni, a jak przyznał potem z humorem, „służba ta nigdy nie została mu do stage’u zaliczona”. Wobec groźby aresztowania był zmuszony uciekać z Orła, powrócił więc do Moskwy, „gdzie ukrywał się na przedmieściach, nocując codziennie gdzie indziej, a jedząc tylko od czasu do czasu”⁵⁰.

Wkrótce zdołał przedostać się do Kijowa, tu zaś Leopold Lis-Kula powierzył mu kolejne zadanie, tym razem Beck miał towarzyszyć płk. Edwardowi Śmigłemu-Rydzowi, Komendantowi Głównemu POW, a także Michałowi Sokolnickiemu⁵¹, który był członkiem piłsudczykowskiego tajnego Konwentu Organizacji A, w misji do Jass w Besarabii. 27 września emisariusze udali się tam w celu nawiązania kontaktu z przebywającymi w tym mieście przedstawicielami Ententy, a za ich pośrednictwem z polskim wojskiem we Francji, zamierzali także zabiegać o pomoc aliantów dla akcji dywersyjnej POW przeciwko Niemcom. Misja ta jednak zakończyła się niepowodzeniem⁵².

Potem Józef Beck otrzymał nowe zadanie, o którym tak wspominał po latach: „Kiedy w pierwszych dniach listopada 1918 roku, wróciwszy z objazdu, zameldowałem się u Lisa [Tadeusza Lisa-Kuli – przyp. P. S.] w Kijowie, pewny, że odjadę do kraju – zatrzymał mnie. [Tadeusz] Schätzel⁵³ i [Ignacy] Matuszew-

⁴⁹ J. Kwapiński, *Moje wspomnienia...*, s. 123–124.

⁵⁰ K. Wrzos, *Pułkownik...*, s. 49–50.

⁵¹ Szerzej o nich zob. R. Mirowicz, *Edward Rydz-Śmigły. Działalność wojskowa i polityczna*, Warszawa 1988; *Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej*, red. J. M. Majchrowski, Warszawa 1994, s. 113.

⁵² M. Sokolnicki, *Ze wspomnień emisariusza POW*, [w:] *Polska Organizacja Wojskowa. Szkice i wspomnienia*, red. J. Stachiewicz, W. Lipiński, Warszawa 1930, s. 201; M. Kornat, *Józef Beck...*, s. 52; J. Pietrzak, *Beck Józef...*, s. 32; K. Wrzos, *Pułkownik...*, s. 50.

⁵³ Zob. o nim P. Stawecki, *Schaetzel Tadeusz (1891–1971)*, [w:] *PSB*, t. XXXV, Warszawa–Kraków 1994, s. 393–395.

ski⁵⁴, wezwani przez Śmigłego, odjechali przed paru dniami, ludzi w Komendzie Naczelnej POW na Ukrainie zabrakło, łączność z Komendą Główną pękła, coś niedobrego działo się między Zbruczem a Lwowem, choć nie było dokładnie wiadomo co. Lis uznał, że nadchodzi chwila rozstrzygnięcia i zmobilizował swoje POW. Po swojemu, poklepując po ramieniu i spokojnie mówiąc »braciszku« – kazał mi jechać do Odessy, zebrać tam wszystko, co się da, zmobilizować członków POW i odstawić ten oddziałek do Płoskirowa, zbierając po drodze Polaków z byłych jeńców rosyjskich, z łażików oraz z chętnych do dezercji patriotów walecznej armii austriackiej. Załatwiwszy to – miałem prawo jechać do kraju. Spędziłem w Odessie parę dni. Niewiele pamiętam z tego pięknego miasta. Mieszkałem gdzieś w fabrycznej dzielnicy, na poczciwej »otomanie«, w stołowym pokoju jakiegoś nie mniej poczciwego »sympatyka«. Łącznie z mjr. [Józefem] Gigmlem-Mellechowiczem, gen. [Czesławem] Rybińskim [właśc. był on pułkownikiem – przyp. P. S.] i por. [Bronisławem] Hildtem po różnych odprawach na piątkach, szukaniu się po mieście zbiliśmy niewielką gromadkę ludzi⁵⁵. Dodać należy, iż według Michała Sokolnickiego, przebywającego wówczas (od 1 XI) w Odessie, w sztabie ppłk. Leona Bobickiego, kierującego akcją werbunkową do formowanych polskich jednostek wojskowych, był »kierownikiem wydziału operacyjnego por. Halicki (Beck), wyznaczony przez Komendę Główną POW i będący jednocześnie odpowiedzialnym pełnomocnikiem do spraw POW na odnośnym terenie⁵⁶. Tenże autor oceniał także, że por. Halicki (Beck), był jednym z kilku młodych oficerów, »którzy wlewają życie, dają ducha ciału sztabowemu⁵⁷. Po kilku dniach energicznych poczynąń w Odessie udał się on na czele grupy zmobilizowanych żołnierzy do Płoskirowa na Podolu, gdzie znajdował się ważny węzeł kolejowy, a stamtąd miał wyruszyć w drogę do kraju.

⁵⁴ Zob. Z. Landau, *Matuszewski Ignacy Hugo Stanisław (1891–1946)*, [w:] PSB, t. XX, Wrocław 1975, s. 231–234.

⁵⁵ J. Beck, *Zgubiony dzień*, „Gazeta Polska” 11 XI 1932, nr 313, s. 3; przedruk [w:] idem, *Przemówienia, deklaracje, wywiady 1931–1939*, Warszawa 1939, s. 38–39.

⁵⁶ M. Sokolnicki, *Podróż do Jass w jesieni 1918 r.*, „Niepodległość” t. X, 1976, s. 26.

⁵⁷ *Ibidem*, s. 31.

Działalność Józefa Becka w POW wysoko oceniali jego towarzysze i przełożeni. Młodego oficera i konspiratora cechowały ofiarność i ideowość, odwaga i zdolności organizacyjne, ale też charakterystyczne dla lat młodości brawura i skłonność do ryzyka, które ujawnił on podczas opisanych wydarzeń i które dawały znać o sobie również w późniejszym okresie jego życia i działalności.

ROZDZIAŁ 7

W niepodległej Polsce

Tymczasem w Lublinie, tak jak w całej okupacji austriackiej i nieco wcześniej w zachodniej Galicji, stosunkowo łatwo zrzucano władzę zaborczą. Pracujący w tym mieście od kilku miesięcy Józef Alojzy Beck, jak o tym była mowa, do którego z czasem zapewne dołączyła rodzina, stał się więc świadkiem powstania Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej z Ignacym Daszyńskim na czele (6/7 XI 1918). Trzy dni później, jak wiadomo, do Warszawy przybył zwolniony z więzienia magdeburskiego Józef Piłsudski. Nazajutrz (11 XI) Rada Regencyjna powierzyła Komendantowi najwyższą władzę wojskową, a następnie (14 XI) rozwiązała się, składając kolejnym dekretem na ręce Piłsudskiego całość władzy do przekazania rządowi narodowemu. Po podjętej przez niego nieudanej próbie utworzenia gabinetu z desygnowanym na premiera Ignacym Daszyńskim, ostatecznie prezydentem ministrów, czyli szefem rządu, został Jędrzej Moraczewski (18 XI). Natomiast Józef Piłsudski objął najwyższą władzę (21 XI) jako Tymczasowy Naczelnik Państwa. W Warszawie powstał centralny ośrodek władzy i rozpoczął się okres budowy podstaw niepodległej państwowości polskiej¹.

W listopadzie do stolicy zostały przeniesione instytucje państwowe i samorządowe utworzone w Lublinie, również biuro sejmików powiatowych, którego Józef Alojzy Beck był dyrektorem, a także założone przez niego pismo „Samorząd”. Prawdopodobnie pod koniec tego miesiąca także on z rodziną powrócił do Warszawy, którą Beckowie, przypomnijmy, zmuszeni byli opuścić przed dwudziestu kilku laty. Zanim wyjechali z Lublina, zapewne zdążył tu dotrzeć Józef Beck junior po peregrynacji wojennej na wschodzie.

Czternaście lat później, podczas obchodów kolejnej rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę, a w kilka dni po objęciu urzędu ministra spraw

¹ Zob. P. Łossowski, *Jak Feniks z popiołów. Oswobodzenie ziem polskich spod okupacji w listopadzie 1918*, Łowicz 1998, s. 210–234; J. Pajewski, *Odbudowa państwa polskiego 1914–1918*, Warszawa 1970, s. 270–303; J. Żarnowski, *Listopad 1918*, Warszawa 1982, s. 97–129.

zagranicznych, w cytowanym już artykule wspomnieniowym, ogłoszonym na łamach „Gazety Polskiej”, półoficjalnego organu prasowego rządu, Józef Beck pisał: „Dzień 11 listopada został jako data przełomowa w dziejach Polski. A jednak gdy sięgam pamięcią wstecz, aby tę datę odszukać, jako uchwytą chwilę osobistego życia – nie mogę jej znaleźć. Pamięć wysuwa jeden po drugim dni zimne, pełne to wichru, to śniegu, to śniegu i wichru, nie kończącą się drogę, zawałoną śmierdzącymi tułupami, stacje przy torach kolejowych, idących poprzez Ukrainę, stalowe hełmy wart niemieckich, przed którymi trzeba było kluczyć... Który z tych dni był 11 listopada? Nie wiem”².

Przypomniał więc dalej, że choć już w pierwszych dniach listopada był pewien, iż powróci do kraju, to jednak został wówczas wysłany z misją do Odessy, a dopiero po wykonaniu tego zadania, jak przyznał, „miałem prawo wracać do kraju”. Najpierw na czele oddziału żołnierzy zebranych w Odessie udał się do Płoskirowa, a podróż odbyła się bez większych trudności, chociaż widoczne już były oznaki rozpadającego się aparatu okupacyjnego armii austriackiej. „W Płoskirowie [Henryk] Muszkiet-Królikowski odebrał ode mnie kompanię nie tyle liczną, ile znaną – wspominał Józef Beck. – Był to pewnie 6–8 listopada. Stąd, od Płoskirowa, we dwóch tylko z [por.] Hildtem mieliśmy »wracać«. Za Zbruczem zaczynała się już okupacja ukraińska, będąca w wojnie z Polską, jeszcze oficjalnie nie urodzoną. Marszruta musiała celować gdzieś na Dubno-Kowel. Tamtędy pojechaliśmy. Pojechaliśmy – jest to niewątpliwie nieściśle słowo. Istotnie korzystaliśmy z pociągów. Jechało się na buforach, na dachach. Trzeba było zsiadać, znów czepiać się i znów zsiadać. Resztki bagaży zostały zgubione szybko po jednym dniu takiej drogi. Dokumentów – nie było już dawno. A raczej były dwa dokumenty: brauning i resztki karbowańców, kierenek oraz ost-rubli [nazwy pieniędzy będących w obiegu na terenach wschodnich okupowanych przez armię austriacką – przyp. P.S.], jakimi zaopatrzone nas w Odessie. Okupacja niemiecka, w której panowanie wchodziło się o kilkadziesiąt kilometrów na północ od Płoskirowa, nie przypominała austriackiego

² J. Beck, *Zgubiony dzień*, „Gazeta Polska” 11 XI 1932, nr 313, s. 3; przedruk [w:] idem, *Przemówienia, deklaracje, wywiady 1931–1939*, Warszawa 1939, s. 38–40.

rozklejenia. Przeciwnie – jakby spazm wściekłości podciągnął wszystkie sprężyny tego mechanizmu. Posterunki niemieckie były złe, jak nigdy. Okupować »okupacji« trzeba się było podwójnymi łapówkami. Zimno gryzło przeraźliwie. Jeszcze dobrze, kiedy udało się gdzieś schować w gąszczu ludzkim w głębi wagonu. Ale kiedy wypadło jechać na zewnątrz – garbiały wargi. Ostatnie 20 rubli zabrał nam patrol niemiecki już niedaleko od Kowla. Kiedy zagadnęli o dokumenty – których nie było – wahałem się, czy sięgnąć od razu po rewolwer, czy najprzód po ostatnie pieniądze. Sięgnąłem po pieniądze i to wystarczyło. Ale za to w Kowlu defilowaliśmy oba z Hildtem przed »okupacyjnym« bufetem, na którym paradowały suche bułki, skrawki podejrzanego kiełbasy i niemieckie cygara – defilowaliśmy, łykając ślinę, głód i wściekłość”³.

Jednak dwaj młodzi, zdeterminowani oficerowie, kontynuowali ryzykowną podróż, której ostatni etap z humorem wspominał dalej Józef Beck: „Do »Polski« dotarliśmy wreszcie w mroźną wietrzną noc w Maciejowie. Wojak, który nas spotkał, razem wzruszał, bawił i gniewał. Przypominał Tartarina de Tarascon⁴ – posiadał wszystkie możliwe rodzaje broni na sobie, za nic nie chciał budzić oficera, ani odsyłać nas do komendanta odcinka (którym jak się okazało później był dzisiejszy wiceminister [skarbu Tadeusz] Lechnicki), natomiast zdradzał wielką ochotę zamknięcia nas »na wszelki przypadek« do ciupy. Nie było to zgoła tak dziwne, zważywszy na wygląd i przyodziewek: miałem długie buty, zielone »galife« rosyjskie, »cywilny« frencz, cyklistówkę i na to czarne, balowe paletko, ofiarowane przez jakąś litościwą duszę w ostatniej chwili przed odjazdem z Odessy – paletko co prawda na jedwabnej podszewce, ale za to z rękawami sięgającymi do łokcia. Udało nam się wreszcie przekonać sierzdzistego żołnierza, że musimy jechać dalej. Udało nam się, co więcej, dowiedzieć się, co zaszło przez czas naszej wędrówki tu w kraju. I tu kończą się właściwie wspomnienia drogi, z którą wiąże się dla mnie data 11 listopada 1918 r. Droga ta

³ *Ibidem*, s. 3–4.

⁴ Tytułowy bohater humorystycznej trylogii powieściowej francuskiego pisarza Alphonse Daudeta (1840–1897), który opisał przygody samochwała Tartarina, mieszkańca miasta Tarascon w Prowansji.

doprowadziła do celu. Od pierwszych słów zawziętego żołnierza na posterunku w Maciejowie wiedzieliśmy już o tym”⁵.

Na zakończenie swoich wspomnień Józef Beck stwierdził: „A potem? Potem, kiedy pierwsza brygada kawalerii ruszała z Lublina w pole i »formowałem« dla niej konną baterię, wyszedłszy na miasto w przepisowych artyleryjskich spodniach rosyjskich zielonego koloru i niemniej przepisowej kurtce legionowej, którą odnalazłem w domu, pomyślałem, że sam muszę przypominać owego Tartarina de Tarascon, który przywitał mnie na granicy wolnej Ojczyzny. Który z dni przebytych w tej wciąż zmiennej drodze był dniem 11 listopada – nie umiem dzisiaj powiedzieć. Zgubiłem go w marszu”⁶.

W przełomowych dniach listopadowych 1918 r. zamknął się młodzińczy rozdział w życiu Józefa Becka, ale też równocześnie rozpoczął się rozdział nowy – już wieku dojrzałego. Podczas epopei legionowej i ryzykownych misji pełnionych w szeregach POW na wschodzie odznaczył się odwagą i inteligencją, zdolnościami organizacyjnymi i dowódczymi, w trudnych warunkach wojennych dojrzewała jego nieprzeciętna osobowość i kształtowały się poglądy polityczne, u progu niepodległości był już zdeklarowanym piłsudczykiem i mimo młodego wieku dobrze wyszkolonym i doświadczonym oficerem. Kiedy dotarł do Lublina, jak można sądzić ze wzmianki w przytoczonym wspomnieniu, zastał tu jeszcze, „w domu”, swoich bliskich przed ich wyjazdem do Warszawy. Ojciec i syn Beckowie poszli dalej drogą wcześniej obraną, służąc ofiarnie odradzającej się niepodległej ojczyźnie. Wkrótce Józef Beck senior w stolicy podjął pracę w powstającej centralnej administracji państwowej, natomiast Józef Beck junior niezwłocznie rozpoczął służbę w tworzącym regularnym Wojsku Polskim.

Już 20 listopada por. Józef Beck zameldował się u płk. Edwarda Śmigłego-Rydza, który wówczas był dowódcą Okręgu Wojskowego Lublin. Od niego młody oficer otrzymał rozkaz sformowania baterii artylerii konnej dla I Brygady Kawalerii, wysłanej wkrótce na front polsko-ukraiński na Wołyniu. W poło-

⁵ *Ibidem*, s. 4.

⁶ *Ibidem*.

wie grudnia wyruszył tam także i on jako dowódca 1 plutonu I Baterii Artylerii Konnej, walczył pod Dołhobyczowem, Uhrynowem i Warężem. W lutym 1919 r. odwołany do Warszawy, został przyjęty w Belwederze przez Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego, który zdolnego oficera jako swego adiutanta przydzielił do Polskiej Misji Wojskowej w Bukareszcie, zabiegającej o pomoc Rumunii dla ówczesnych polskich działań wojennych. Po powrocie do kraju (VI 1919) Józef Beck rozpoczął kurs w Wojennej Szkole Sztabu Generalnego w Warszawie, a po jego ukończeniu (X 1919) został awansowany na stopień kapitana. Podczas wojny polsko-radzieckiej od wiosny 1920 r. służył jako oficer w Oddziale II (wywiadzie wojskowym) na szczeblu armii, frontów, a także w Kwaterze Głównej (Sztabie Ścisłym) Naczelnego Wodza (IX–X 1920). Wkrótce potem już jako major Józef Beck z polecenia marszałka Józefa Piłsudskiego udał się z tajną misją do Budapesztu w celu przekonania regenta Węgier admirała Miklósa Horvathy'ego do zacieśnienia współpracy z Polską.

Po zakończeniu działań wojennych kontynuował służbę w Oddziale II Sztabu Generalnego, w którym objął kierownictwo Sekcji Rosyjskiej. W jego życiu osobistym nastąpiły istotne zmiany, założył rodzinę, poślubił (1920) Marię z domu Słomińską, kilka lat później (11 IX 1926) małżonkom urodził się syn Andrzej. Wiosną 1921 r. otrzymał kolejne zadanie dyplomatyczne, jako ekspert wojskowy (i zaufany Naczelnika Piłsudskiego) uczestniczył w delegacji polskiej na rokowania z Litwą w Brukseli, które były prowadzone pod patronatem Ligi Narodów w celu rozwiązywania sporu terytorialnego o Wileńszczyznę, jednak wobec rozbieżności stanowisk przedstawicieli obu państw negocjacje zakończyły się fiaskiem. Wkrótce mjr Józef Beck, w wieku niespełna 28 lat, objął ważne i prestiżowe stanowisko, został attaché wojskowym w poselstwie Rzeczypospolitej Polskiej w Paryżu i Brukseli (1922–1923). Jesienią 1923 r. odwołany z tej funkcji powrócił do kraju, a wobec rezygnacji marszałka Piłsudskiego ze wszystkich funkcji państwowych i trudnej sytuacji piłsudczyków w armii, również i on postanowił odejść ze służby wojskowej i podjął pracę jako księgowy w oddziale warszawskim Wileńskiego Prywatnego Banku Handlowego SA. Jednak po kilkunastu miesiącach zmienił decyzję, skorzystał z możliwości powrotu do wojska i odbył (od 15 X 1924) roczny kurs doszkolenia w Wyższej

Szkole Wojennej w Warszawie. Kurs ukończył z bardzo wysoką, drugą lokatą, otrzymał awans na podpułkownika dyplomowanego i został zatrudniony w Oddziale IIIa (operacyjnym) Biura Ścisłej Rady Wojennej, która była organem powołanym do planowania przyszłej wojny. Od października 1925 r. ppłk dypl. Józef Beck kierował Wydziałem Zachodnim tego oddziału Biura⁷.

Natomiast Józef Beck senior w styczniu 1919 r. został mianowany podsekretarzem stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych (MSW), którym kierował minister Stanisław Wojciechowski w powołanym wówczas rządzie Ignacego Paderewskiego. Józef Alojzy Beck na tym stanowisku pozostawał w kolejnym gabinecie, premiera Leopolda Skulskiego, do marca 1920 r. Podczas pełnienia tej funkcji zajmował się sprawami dotyczącymi sytuacji politycznej i społecznej w poszczególnych ośrodkach kraju, organizowania samorządu powiatowego, dezercji z wojska, ale też problemami stosunków polsko-radzieckich, w tym wymianą zakładników ze stroną rosyjską⁸. W tym resorcie przez pewien czas pracował też Jan Kwapiński, socjalista, który uwolniony po rewolucji lutowej z więzienia katorżniczego w Orle, jak o tym była mowa, działał w tym mieście przez kilkanaście miesięcy. Po powrocie do kraju (XI 1918) został powołany na stanowisko inspektora administracyjnego w MSW, a jego bezpośrednim przełożonym był właśnie wiceminister Józef Beck. W swoich wspomnieniach Jan Kwapiński przedstawił przełożonego jako sprawnego organizatora i administratora o wieloletnim stażu samorządowym, taktownego w relacjach z podwładnymi

⁷ Szerzej o tym zob. M. Kornat, *Józef Beck – zarys biografii politycznej (1894–1944)*, „Niepodległość” t. LV, 2005, s. 52–80; A. M. Cienciała, *Józef Beck. Szkic biograficzno-polityczny*, [w:] *Polska polityka zagraniczna w latach 1926–1939*, oprac. eadem, Paryż 1990, s. 19–22; J. Pietrzak, *Beck Józef*, [w:] *Leksykon piłsudczykowski*, t. I, red. J. H. Szlachetko, K. Dziuda, K. Piskała, Gdańsk 2015, s. 32–34; *Posłowie i senatorowie Rzeczypospolitej Polskiej 1919–1939. Słownik biograficzny*, t. I, oprac. M. Smogorzewska, red. A. K. Kunert, Warszawa 1998, s. 109; P. Stawecki, *Oficerowie dyplomowani wojska Drugiej Rzeczypospolitej*, Wrocław 1997, s. 26, 29, 57, 62, 69; K. Wrzos, *Pułkownik...*, s. 50–57.

⁸ „Samorząd Terytorialny” 1931, z. 3–4; *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, t. II, oprac. W. Gostyńska, T. Kuźmiński, A. Leinwand, S. Wroński, A. Zatorski, Warszawa 1961, s. 16, 285, 340–341.

w pracy i okazującego sympatię dla ludzi o poglądach lewicowych. Jan Kwapiński, należący do radykalnego nurtu w PPS, jako inspektor ministerialny znany był ze zdecydowanego stosowania sankcji służbowych wobec, jego zdaniem, nieudolnych czy sabotujących politykę rządu urzędników administracji w terenie, z tego też powodu został zwolniony z pracy pod naciskiem polityków obozu narodowego. Józef Beck poinformował o decyzji ministra Wojciechowskiego podwładnego, lecz Kwapiński podczas spotkania konsekwentnie ocenił swoje postępowanie jako słuszne. Jak wspominał, „po zakończeniu mego oświadczenia wiceminister Józef Beck rozłożył ręce szeroko i powiedział: »Rozumiem pana inspektora, ale po zmianach, jakie zaszły w kołach rządowych, trzeba się z tym liczyć, że płyniemy na żaglach reakcji«”⁹, a potem podczas „zasadniczej rozmowy” z ministrem Wojciechowskim w jego „gabiniecie zastałem już wiceministra Becka, który zrobił na mnie wrażenie przygnębionego i przybitego”¹⁰. Warto dodać, iż pozytywne opinie o pracy Józefa Alojzego na stanowisku wiceministra formułowali również przedstawiciele obozu narodowego. Eugeniusz Romer, wybitny polski geograf, profesor na Uniwersytecie im. Jana Kazimierza we Lwowie, uczestnik delegacji polskiej na Konferencję Pokojową w Paryżu zanotował (14 VIII 1919) w pamiętniku, iż Stanisław Grabski po przybyciu z Warszawy podczas narady w swym sprawozdaniu „chwali Becka”¹¹.

Wiceminister Józef Beck odegrał też pewną rolę w poczynaniach, których celem było podjęcie rokowań pokojowych między Polską i Rosją Radziecką, a stało się to w następujących okolicznościach. W połowie marca 1919 r. do kraju przybył Julian Marchlewski, który od ponad trzydziestu lat był działaczem i teoretykiem polskiego ruchu socjalistycznego, potem także lewicowego nurtu w niemieckiej partii socjaldemokratycznej, współzałożycielem radykalnych grup w jej łonie („Internationale”, Związek Spartakusa) podczas wojny, za prowadzenie agitacji antywojennej aresztowany (1916) przebywał w więzieniu

⁹ J. Kwapiński, *Moje wspomnienia 1904-1939*, Paryż 1965, s. 153; zob. też s. 136–152.

¹⁰ *Ibidem*, s. 154.

¹¹ E. Romer, *Pamiętnik paryski (1918–1919)*, oprac. A. Garlicki, R. Świętek, Wrocław 1989, s. 397; o Eugeniuszu Romerze zob. *Przedmowa, ibidem*, s. 5–18.

i obozie dla internowanych w Niemczech. Latem 1918 r. w ramach wymiany więźniów wojennych Julian Marchlewski wyjechał do Rosji Radzieckiej, wkrótce też wszedł w skład kierownictwa sieci organizacji komunistów polskich w Moskwie; w sierpniu został desygnowany przez rząd radziecki na stanowisko przedstawiciela dyplomatycznego w Austrii, lecz władze austriackie nie wyraziły zgody na przyjęcie jego misji; w październiku więc rząd radziecki mianował go przedstawicielem dyplomatycznym w Warszawie, ale Rada Regencyjna również nie udzieliła mu akredytacji. Kilka miesięcy później (I 1919) nielegalnie powrócił do Niemiec, gdzie wspierał kierownictwo niedawno powstałej niemieckiej partii komunistycznej w organizowaniu kolejnych wystąpień rewolucyjnych, lecz wkrótce zagrożony aresztowaniem i niechybnie rozstrzelaniem, był zmuszony wyjechać stamtąd, udając się pociągiem (13 III) z transportem repatriantów do Polski¹².

Po pewnym czasie na nieco dłużej Julian Marchlewski nielegalnie zatrzymał się w Warszawie. Tu zdołał odnowić kontakty z niektórymi dawnymi towarzyszami z ruchu socjalistycznego, wówczas już działaczami partii komunistycznej. Obserwując nastroje w Polsce i nastawienie społeczeństwa wobec wydarzeń rozgrywających się na terytorium byłego imperium carskiego, zwrócił uwagę na zaniepokojenie polskich kół politycznych z powodu uznania przez rządy Ententy „białego” admirała Aleksandra Kołczaka za władcę Rosji („wielkorządcę państwa rosyjskiego”), zdaniem Marchlewskiego obawiano się bowiem, że zwycięstwo tegoż dyktatora kontrrewolucjonisty przyniosłoby odbudowanie monarchii rosyjskiej, a wówczas nastąpiłoby zagrożenie dla niepodległości Polski, stąd żądania części opinii publicznej rozpoczęcia rokowań pokojowych z Rosją Sowiecką. Marchlewski uważał, że należy wykorzystać te nastroje i doprowadzić do zaprzestania wojny, a będąc formalnie osobą prywatną, postanowił na własną rękę zaproponować swoje usługi, by dopomóc w nawiązaniu poufnych kontaktów między przedstawi-

¹² Szerzej o Julianie Marchlewskim (1866–1925) i jego działalności zob. F. Tych, H. Schumacher, *Julian Marchlewski. Szkic biograficzny*, Warszawa 1966; N. Michta, *Julian Marchlewski. Polska – Naród – Socjalizm*, Warszawa 1975.

cielami obu stron w sprawie podjęcia rokowań. Po naradzie z działaczami komunistycznymi, m.in. z Adolfem Warskim, ryzykując, że zostanie aresztowany ze względu na swój nielegalny status, Marchlewski udał się do bardzo dobrze znanego im obu, niegdysiejszego towarzysza w czasach wspólnej działalności w ZRP, ówczesnie wiceministra spraw wewnętrznych Józefa Becka. Przyjął on Marchlewskiego i wysłuchał jego propozycji, a następnie zorganizował mu spotkanie ze swoim szefem, czyli ministrem Stanisławem Wojciechowskim. Ten z kolei zwrócił się w tej sprawie do Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego, który zaaprobował projekt Marchlewskiego. Piłsudski bowiem w swoich planach polityki wschodniej Polski zakładał, że Rosja „czerwona” jest przeciwnikiem słabszym od Rosji „białej”, nie wierzył w trwałość władzy bolszewików, postanowił więc zorientować się co do zamiarów przywódców państwa radzieckiego. Jednak nie poparł również kontrrewolucyjnych generałów rosyjskich, którzy dążyli do odbudowy „jednej i niepodzielnej Rosji”, ponieważ uważał to za sprzeczne z interesem niepodległej Polski. W rezultacie decyzji Józefa Piłsudskiego w porozumieniu z dowództwem wojskowym Julian Marchlewski przekroczył linię frontu wschodniego (18 VI) i udał się do Moskwy z informacją o zgodzie władz polskich na rozpoczęcie rozmów polsko-radzieckich. Tam został przyjęty przez przywódcę państwa radzieckiego Włodzimierza Lenina, który zaakceptował inicjatywę Marchlewskiego i zlecił mu kontynuowanie rozmów z władzami polskimi. Julian Marchlewski powrócił trzy tygodnie później z pełnomocnictwami rządu radzieckiego do prowadzenia ze stroną polską rokowań pokojowych, a owe tajne negocjacje toczyły się w Białowieży i Mikaszewiczach latem i jesienią tego roku¹³. Ich

¹³ Szerzej o tym zob. F. Tych, H. Schumacher, *Julian Marchlewski...*, s. 308–309; N. Michta, *Julian Marchlewski...*, s. 392–406; W. Gostyńska, *Stosunki polsko-radzieckie 1918–1919*, Warszawa 1972, s. 273–292; *Tajne rokowania polsko-radzieckie w 1919 r. Materiały archiwalne i dokumenty*, zebrała i opracowała W. Gostyńska, Warszawa 1986, s. 51–52 i nast.; *Julian Marchlewski w rokowaniach polsko-radzieckich w październiku–grudniu 1919 r. (dokumenty pertraktacji w Mikaszewiczach)*, oprac. A. Garlicki, [w:] *Archiwum Ruchu Robotniczego*, t. IV, Warszawa 1977, s. 135–199; A. Garlicki, *Józef Piłsudski 1867–1935*, Warszawa 1989, s. 220–222; J. Lewandowski, *Federalizm. Litwa i Białoruś w polityce obozu*

przebiegiem interesował się wiceminister Józef Beck, w tym czasie zajmował się nadzorowaniem przebiegu wymiany zakładników i jeńców ze stroną rosyjską¹⁴.

Od marca 1920 r. Józef Alojzy Beck pracował przez pół roku w Zarządzie Komisariatu Cywilnego Frontu Południowo-Wschodniego, po czym powrócił do MSW, gdzie pełnił funkcję dyrektora sekcji, a następnie departamentu samorządowego, którego był organizatorem. W październiku tego roku ze względu na stan zdrowia zrezygnował z tego stanowiska, potem pracował w organizacjach spółdzielczych „Społem”, a następnie (od V 1924) jako dyrektor Biura Rady Zjazdów Samorządu Ziemskiego. W roku następnym został wybrany na wiceprezesa Rady tegoż samorządu, a trzy lata później (1928) na prezesa Związku Powiatów Rzeczypospolitej. W swej pracy samorządowej zajmował się sprawami gospodarczymi, finansowymi, oświatą i kulturą oraz problemami zdrowotności na wsi. Utrzymywał żywe kontakty z działaczami samorządowymi w terenie, także z przyjaciółmi i znajomymi w Limanowej¹⁵.

Józef Alojzy Beck równocześnie (od 1925 r.) był wykładowcą na stanowisku profesora w Wyższej Szkole Handlowej (WSH), prowadził zlecone wykłady i ćwiczenia poświęcone praktyce samorządu, uzyskując za swą pracę wysokie oceny wśród kadry naukowej uczelni i studentów. Jego dokonania docenił Konstanty Krzeczkowski, były działacz oświatowy i PPS, ekonomista i statystyk, historyk myśli ekonomicznej, profesor i kierownik katedry polityki społecznej i komunalnej w WSH oraz kierownik katedry i współtwórca Instytutu Gospodarki Społecznej, autor licznych biografii i nowatorskich pod względem meto-

belwederskiego (XI 1918 – IV 1920), Warszawa 1962, s. 135; A. Nowak, *Polska i trzy Rosje. Studium polityki wschodniej Józefa Piłsudskiego (do kwietnia 1920 r.)*, Kraków 2008, s. 321–323; W. Suleja, *Józef Piłsudski*, Wrocław 1995, s. 210–213.

¹⁴ W. Gostyńska, *Stosunki polsko-radzieckie...*, s. 288–289, 308, 338, 342; *Tajne rokowania...*, s. 96, 130, 240, 243–244.

¹⁵ *Życiorys ś.p. Józefa Beka*, „Samorząd” 27 XII 1931, nr 52, s. 854; *Józef Bek*, „Samorząd Terytorialny” 1931, z. 3–4 (dodatek bez pagin); F. Tych, *Beck Józef Alojzy...*, s. 132.

dologicznym prac naukowych poświęconych polityce społecznej¹⁶. Ten wybitny uczony w artykule wspomnieniowym tak pisał o Józefie Becku: „Wyższa Szkoła Handlowa do grona wykładowców powołuje wybitnych praktyków. Idzie jej o związanie nauczania z życiem. W dziedzinie praktyki samorządu wybór ten padł na Józefa Becka, wieloletniego i wybitnego działacza samorządowego, organizatora samorządu w Polsce. Józef Beck spełniał swą rolę nie tylko umiejętnie, nie tylko umiał dać z siebie wiedzę praktyczną i doświadczenie wielu lat pracy, rzetelne przejście się swemi zadaniami – wnosił jeszcze entuzjazm i ukochanie przedmiotu, szerzył zapał, budził umiłowanie ideowości wielkiego czynu i poświęcenia. Prace i ćwiczenia Józefa Becka były tłumnie uczęszczane i żywo brane przez młodzież. Nie zadawała się tylko wykładem i pracą bezpośrednią. Chciał jak najbardziej wciągnąć w życie młodzież, pokazać jej realne oblicze samorządu i dlatego stale organizował wycieczki i pokazy do instytucji społecznych samorządu. W tym celu organizował muzeum samorządowe przy Wyższej Szkole Handlowej z eksponatów Wystawy Poznańskiej, które miało być stale uzupełniane i rozszerzane i służyć do zaznajomienia się ze sprawami gospodarki samorządowej”. Autor podkreślał, że Józef Beck jako wykładowca „słuchaczy swoich nie traktował szablonowo. Znał i interesował się każdym, kto stykał się z Nim bezpośrednio. Pomagał im w studiach i ułatwiał je przez wyszukiwanie stypendiów, dostarczanie książek, materiałów surowych dla prac naukowych studentów. Interesował się żywo człowiekiem. Młodzież zawdzięcza Mu wiele. Troszczył się dla niej o praktyki i posady w samorządzie, zachwycał się każdym spotkanym talentem, każdą poważną pracą. Józef Beck miał umiejętność obcowania z młodzieżą. Wynikała ona z cech Mu wrodzonych, które do ostatnich dni zachował. Był wiecznie młody, pełny entuzjazmu i wielkich marzycielskich idei, poczynań i nadziei. Nie było w Nim zwątpienia i niepogody ducha. Toteż odczuwał głęboko młodzież i młodzież darzyła Go swem zaufaniem, swą miłością. Potrafił wytworzyć z gronem swych słuchaczy atmosferę serdeczną, bliską, pełną zaufania. I młodzież ciążyła doń, czując

¹⁶ Szerzej o Konstantym Krzeczkovskim zob. A. Pacholczykowa, *Krzeczkowski Konstanty Bronisław (1879–1939)*, [w:] *SBDPRR*, t. III, s. 485–486.

w Nim przyjaciela, powodowana urokiem postaci, a kontakt ten zachowywała już po wyjściu ze szkoły, stale. Józef Beck zadania swoje profesorskie wysoko cenił. Widział w młodzieży dziedziców jutra lepszego i do roli tej chciał ich przygotować¹⁷.

Był też, jak wspomniano, współzałożycielem pisma „Samorząd”, założycielem inicjatorem i pierwszym redaktorem periodyku „Samorząd Terytorialny”, autorem licznych artykułów i książek o tematyce samorządowej i spółdzielczej, pozostawił po sobie dość bogatą spuściznę¹⁸. W publikacjach zajmował się przede wszystkim zagadnieniami dotyczącymi samorządów i kwestii społecznych, ale wyrażał też troskę o sprawę państwa. Krytycznie bowiem oceniał stan wewnętrzny Polski, pomimo upływu ośmiu lat od uzyskania niepodległości, a to wskazywało, jego zdaniem, że społeczeństwo nie umiało się rządzić jako państwo, co uznawał za skutek długiego pozostawania w niewoli narodowej pod zaborami. Podkreślał więc, iż konieczne jest wykształcenie zmysłu państwowego obywateli, na który składa się poczucie i poszanowanie prawa, poczucie solidarności i gotowość do ponoszenia ofiar na rzecz państwa, ale to, jego zdaniem, wymaga pracy pokoleń. W samorządzie i spółdzielczości upatrywał istotne czynniki rozwoju i wychowania obywatelskiego społeczeństwa, przypominał, że są one nazywane szkołą życia państwowego, ponieważ stwarzają możliwość owocnej pracy obywateli różnych poglądów politycznych, wyznań

17 K. Krzeczkowski, *Józef Beck jako profesor Wyższej Szkoły Handlowej*, „Samorząd” 27 XII 1931, nr 52, s. 864.

18 Zob. np. J. Beck, *Podręcznik działaczy gminnych*, Warszawa 1918; idem, *Działalność Rady Powiatowej w Limanowej na polu popierania sadownictwa lata 1907–1917*, Warszawa 1925; *O czynnik obywatelski w samorządzie*, Warszawa 1926; idem, *O samorządzie*, Warszawa 1926, idem, *Główne wytyczne planowości w gospodarce powiatowych związków samorządowych*, Warszawa 1927; idem, *Metody i wzorce działalności samorządu powiatowego na polu humanitarno-kulturalnem*, Warszawa 1930; idem, *Poradnik dla opiekunów społecznych*, Warszawa 1930; idem, *Młodzież wiejska w pracy z samorządem*, Warszawa 1931. Jego studium o wybitnym chemiku, Janie Bieleckim, profesorze Politechniki Warszawskiej, ukazało się już po śmierci J. Becka, staraniem jego syna (J. Beck, *Jan Bielecki. L'homme et sa vie*, Paris 1934). Zob. też w bibliografii wykaz artykułów opublikowanych przez Józefa Becka na łamach tygodnika „Samorząd”.

i narodowości, kształtowania postaw ich zgodnego współżycia we wspólnym państwie, zalecał jednak, by pracę samorządową i państwową obywateli opierać wyłącznie na dobrowolności, a unikać przymusu w tym zakresie. Przywiązywał szczególne znaczenie do samorządów powiatowych, a zjazdy ich przedstawicieli z całej Polski uważał za jedne z najważniejszych zgromadzeń publicznych. Po wyborach samorządowych w 1927 r. pokładał wielkie nadzieje w przyszłych efektach działalności radnych różnych szczebli. W artykułach i osobno wydawanych publikacjach poruszał też sprawy społeczne, zachęcał do podejmowania działań na rzecz poprawy warunków życia i opieki zdrowotnej dzieci i młodzieży, wskazywał na niedostatek odpowiednich budynków szkolnych i szeroki zasięg analfabetyzmu w społeczeństwie, poświęcał wiele uwagi trudnej sytuacji gospodarczej ludności wiejskiej¹⁹. Tematy te podejmował także podczas wygłaszanych odczytów i w referatach prezentowanych na zjazdach samorządowców²⁰.

Józef Alojzy Beck wybrany przez Senat II kadencji w skład Trybunału Stanu, jako jeden z dwunastu jego członków został zaprzysiężony na pierwszym posiedzeniu tego organu (5 IV 1929). Uczestniczył w postępowaniu, jakie toczyło się przed Trybunałem na wniosek Sejmu w sprawie pociągnięcia do odpowiedzialności konstytucyjnej ministra skarbu Gabriela Czechowicza, postawionego w stan oskarżenia za przekroczenia budżetowe rządu, bowiem w ramach poczynionych wydatków fundusze państwowe zostały wykorzystane na finansowanie kampanii wyborczej obozu rządowego. Brał udział w rozprawie głównej Trybunału, która odbyła się w gmachu Sądu Najwyższego w Warszawie (26–29 VI 1929). Trybunał jednak wyroku nie wydał, formalnie jednogłośnie przyjął postanowienie o zawieszeniu postępowania do czasu przyjęcia przez Sejm uchwały zawierającej merytoryczną ocenę zakwestionowanych wydatków budżetowych, ostatecznie proces nie został zakończony²¹.

19 Por. A. Bogusławski, *Garść myśli ś.p. Józefa Beka*, „Samorząd” 27 XII 1931, nr 52, s. 865–868.

20 W. Gajewski, *Kilka rysów sylwetki człowieka*, „Samorząd” 27 XII 1931, nr 52, s. 856; J. Zdanowski, *Czasy lubelskie*, „Samorząd” 27 XII 1931, nr 52, s. 864.

21 *Sprawa Gabriela Czechowicza przed Trybunałem Stanu. Wybór dokumentów*, zebrali i opracowali Z. Landau, B. Skrzyszewska, Warszawa 1961, s. 9–10, 24–26,

Józefa Alojzego Becka dokonania w pracy i zasługi na rzecz Polski zostały docenione, był odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Niepodległości i Złotym Krzyżem Zasługi²².

O latach spędzonych w Limanowej i tamtejszej społeczności, o zaprzyjaźnionych tamtejszych działaczach samorządowych oraz o parafii limanowskiej Józef Alojzy Beck nie zapominał w stolicy, dając temu niejednokrotnie wyraz w różny sposób. Utrzymywał kontakt z samorządowcami i mieszkańcami powiatu limanowskiego, którzy nazywali go „naszym sekretarzem”, nadal im doradzał w sprawach dotyczących bieżącej pracy samorządu²³. Rozważał też projekt założenia muzeum regionalnego w Limanowej, postulował tworzenie małych muzeów gminnych w kraju, na temat zadań nowoczesnego muzealnictwa regionalnego opublikował artykuł na łamach tygodnika samorządowców²⁴, w roku 1926 opracował także memoriał pt. *Muzea prowincjonalne. Zbiornica wzorów i pamiątek*²⁵.

Jak podaje autorka popularnego artykułu o ojcu i synu Beckach, „zapisano w kronice parafii limanowskiej: »J. Beck, były sekretarz Rady Powiatowej, za czasów austriackich, następnie w Odrodzonej Ojczyźnie, zajmujący stanowisko wybitne jako urzędnik Państwa Polskiego, przysłał znaczniejszy datek na budowę i upiększenie wnętrza Kościoła, prosząc aby na jego pamiątkę i jego rodziny pobytu w Limanowej zasadzić na cmentarzu kościelnym dwie lipy, które posadzono w 1934 roku...«”²⁶.

289, 291; A. Próchnik, *Pierwsze piętnastolecie Polski niepodległej. Zarys dziejów politycznych*, Warszawa 1983, s. 252–266; H. Lieberman, *Pamiętniki*, wstęp i opracowanie A. Garlicki, Warszawa 1996, s. 253.

22 J. Sokulski, *Beck (Bek) Józef...*, s. 390–391; F. Tych, *Beck Józef Alojzy...*, s. 132–133; *Życiorys...*, s. 854.

23 J. Wielek, *Działalność Józefa Beka na Ziemi Limanowskiej*, „Małopolska. Regiony. Regionalizmy. Małe ojczyzny”, t. V, 2003, s. 139; R. Andruszkiewicz, *Wspomnienie pośmiertne po ś.p. Józefie Becku*, „Samorząd” 27 XII 1931, nr 52, s. 862–863.

24 J. Bek, *Muzea gminne i złota księga zasług*, „Samorząd” 1926, nr 5.

25 S, Ś.p. *Józef Bek*, „Wierchy” R. 10, 1931, s. 169.

26 E. Ciborska, *Ojciec i syn – Beckowie*, „Życie Warszawy” 8 VI 1990, s. 2. Natomiast J. Wielek w swoim szkicu stwierdził, iż Józef Alojzy Beck „ponoć też wraz z sy-

Pamiętał też o gimnazjum, które przed laty ukończył w Chełmie – po odzyskaniu niepodległości miało ono status gimnazjum państwowego – a wdzięczny absolwent Józef Alojzy Beck ufundował bibliotekę w tej szkole²⁷.

Jego syn, ppłk dypl. Józef Beck, w dniach zamachu majowego (12–14 V 1926) należał do ścisłego grona najbardziej zaufanych współpracowników marszałka Józefa Piłsudskiego, był szefem sztabu grupy operacyjnej gen. Gustawa Orlicza-Dreszera walczącej przeciwko wojskom rządowym w stolicy. Po przewrocie majowym został szefem gabinetu ministra spraw wojskowych Józefa Piłsudskiego i pełnił tę funkcję przez następne cztery lata (1926–1930). „Wówczas zaszedł decydujący przełom w jego życiu i karierze – podkreślał po latach wicepremier Eugeniusz Kwiatkowski – został powołany na stanowisko szefa gabinetu ministra spraw wojskowych. Wobec zupełnie wyjątkowej pozycji Piłsudskiego jako szefa resortu, Beck znalazł teraz szerokie pole do wykazania swoich wrodzonych talentów, swojej dokładności i inteligencji w wykonywaniu poleceń; pełniąc te funkcje zdobywał równocześnie wgląd w najważniejsze i najtajniejsze sprawy państwowe, głównie tych resortów, którymi Piłsudski interesował się szczególnie, to jest ministerstw spraw wojskowych i spraw zagranicznych”²⁸.

W tym okresie Józef Beck stał się jednym z najbliższych i najbardziej zaufanych współpracowników Marszałka, towarzyszącym mu także podczas zagranicznych podróży dyplomatycznych. Wówczas nastąpiły także zmiany w jego życiu osobistym, po rozwodzie z pierwszą żoną Marią wziął ślub (1928) z Jadwigą z domu Salkowską, primo voto Burhardt-Bukacką.

Zdaniem Eugeniusza Kwiatkowskiego, „Dalszym ważnym etapem w rozwoju osobowości Becka był rok 1930”²⁹. W drugim rządzie premiera Józefa Piłsudskiego został wiceprezesem Rady Ministrów i ministrem bez teki (25 VIII

nem Józefem (późniejszym ministrem) posadzili dwie lipy rosnące do dnia dzisiejszego przy limanowskiej bazylice, w rogach placu, za prezbiterium” (J. Wielek, *Pamięci Józefa Beka*, „Almanach Ziemi Limanowskiej” nr 8, 2002, s. 5).

27 „Samorząd” 27 XII 1931, nr 52, s. 868.

28 E. Kwiatkowski, *W takim żyliśmy świecie. Sylwetki polityków*, Kraków 1990, s. 89.

29 *Ibidem*, s. 89.

– 4 XII 1930), a następnie (6 XII) w drugim gabinecie premiera Walerego Sławka podsekretarzem stanu z tytułem wiceministra w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, otrzymał też awans na pułkownika dyplomowanego (1931). Według cytowanego wyżej autora, „Piłsudski już wówczas planował powierzenie Beckowi funkcji kierowniczej w tym ministerstwie, uważając, że dookoła państwa zbierają się groźne i złowieszcze chmury, a w tych warunkach taktyka szefa polskiej polityki zagranicznej musi być zsynchronizowana i uzgodniona w całej rozciągłości z jego własnymi koncepcjami obronnymi. W danym układzie sił i prawa do decydowania o linii politycznej państwa, Beck był prawdopodobnie najwłaściwszym kandydatem na stanowisko szefa resortu spraw zagranicznych”³⁰. W niespełna dwa lata później, jak o tym była już mowa, objął urząd ministra spraw zagranicznych.

Eugeniusz Kwiatkowski w swoim szkicu o Józefie Becku napisał: „[...] miejsce bardziej samodzielnego, ostrożnego i wytrawnego Augusta Zaleskiego³¹ zajmuje w dniu 2 listopada 1932 pułkownik Józef Beck. Dotychczasowa 14-letnia praktyka nie zdołała jednak wykrystalizować w nim jednorodnej, zdefiniowanej psychicznie indywidualności. Równorzędnie egzystowały tu dwie odmienne, często sprzeczne i przeciwstawiające się osobowości: z jednej strony wybitnego, zrównoważonego i nieprzeciętnie utalentowanego męża stanu, a z drugiej zadzierzystego, a z czasem ryzykanckiego a naiwnego politycznie i zarożumiałego pułkownika, pragnącego dowodzić współpracownikami cywilnymi. Gdy już pełnił funkcje samodzielnego, a później nawet nie kontrolowanego szefa polskiej polityki zagranicznej, zawsze rodziła się obawa, by nie wystąpił na scenie drugi zamiast pierwszego, pułkownik zamiast przeczynnego i wytrawnego ministra. Jeden tylko – stosunkowo krótki – okres działalności Becka był całkowicie wolny od ulegania iluzjom politycznym, od wytwarzania

³⁰ *Ibidem*, s. 89–90.

³¹ O ministrze Augustynie Zaleskim (1883–1972) zob.: J. Pajewski, *August Zaleski (15 V 1926 r. – 2 XI 1932 r.)*, [w:] *Ministrowie spraw zagranicznych (1919–1939)*, red. J. Pajewski, Szczecin 1992, s. 151–167; P. Wandycz, *August Zaleski, minister spraw zagranicznych RP 1926–1932 w świetle wspomnień i dokumentów*, Paryż 1980, *passim*.

niepotrzebnych zadrażnień, od zgubnych snów o mocarstwowej Polsce; były to dwa lata, w ciągu których zasadniczymi sprawami zewnętržno-politycznymi odrodzonej Polski sterował Józef Piłsudski za pośrednictwem pułkownika Józefa Becka. Po śmierci wielkiego Marszałka to rozdwojenie osobowości Becka stawało się z każdym rokiem coraz bardziej wyraźne i niepokojące”³².

Przypomnijmy, że autor tej opinii, wicepremier rządu polskiego w latach 1935–1939, miał okazję z bliska obserwować działalność Józefa Becka, który kierował resortem spraw zagranicznych nieprzerwanie do wojny we wrześniu 1939 r., a był też senatorem wybranym w Warszawie do Senatu IV i V kadencji (1935–1939)³³. Eugeniusz Kwiatkowski, jak o tym była mowa w przytoczonych fragmentach szkicu, doceniał „wielkie uzdolnienia i inteligencję” oraz „wielkie zasługi historyczne” ministra Becka, nadzwyczaj wysoko oceniał jego dokonania w zakresie polityki zagranicznej. Jednak nie omieszczał mu wytknąć dostrzeganych potknięć i słabości, egocentryzmu i próżności. Wskazywał na przykład, że „resort Becka był na wysokości swojego zadania. Jednakże Beck – z upływem lat – ulegał coraz wyraźniej złudzeniu, że sam wie wszystko lepiej, niż cały zespół jego fachowych współpracowników. [...] Ten niekorzystny stan rzeczy podsycala coraz bardziej dwoista natura Becka, o obliczu i postawie cywilnej i wojskowej”. Eugeniusz Kwiatkowski stwierdził także, że „Stopniowo coraz częściej na arenie międzynarodowej pojawiać się poczyną jako reprezentant Polski minister-pułkownik Józef Beck. Jestem jak najdalszy od uwłaczania wysokiej i odpowiedzialnej szarży pułkownikowskiej w wojsku; sądzę tylko, że to, co jest rozumne, dobre i właściwe w ramach organizacyjnych wojska, może być czasem złe lub pożałowania godne w działalności cywilnego ministra spraw

32 E. Kwiatkowski, *W takim żyliśmy świecie...*, s. 91.

33 Szerzej o tym okresie życia i działalności Józefa Becka zob. M. Kornat, *Józef Beck...*, s. 80–106; A. M. Cieniała, *Józef Beck...*, s. 22–42; J. Pietrzak, *Beck Józef...*, s. 35–43; *Posłowie i senatorowie Rzeczypospolitej Polskiej...*, s. 109; *Słownik biograficzny polskiej służby zagranicznej 1918–1945*, t. II, oprac. K. Smolana, Warszawa 2009, s. 18–19; O. Terlecki, *Pułkownik Beck*, Kraków 1985, *passim*; M. Wojciechowski, *Polityka Becka*, [w:] J. Beck, *Ostatni raport*, Warszawa 1987, s. 5–22.

zagranicznych. Beck był szczególnie silnie przywiązany do swej szarzy pułkownikowskiej i do wojskowych form działania; lubował się w mundurze i etykiecie wojskowej. Obcy znali te słabe strony polskiego ministra i nie szczędzili mu bezwartościowych uprzejmości”³⁴. Te i inne słabości, „cechy podrzędne i uboczne osobowości”, „przywary charakteru” Józefa Becka, zdaniem autora cytowanego szkicu biograficznego, nie pomniejszają wielkich i trwałych wartości ministra, który z najlepszą wolą i wiarą pragnął wzmocnić prestiż państwa polskiego, nie dopuścić do dyskryminacji Polski w stosunkach międzynarodowych, dążył wytrwale do zapewnienia jej niezawisłości i zachowania pokoju³⁵.

Warto również w tym miejscu dodać, że pełniąc tak wysokie funkcje państwowe, należąc do elity kierowniczej obozu pomajowego, minister Józef Beck, podobnie jak jego ojciec, nie zapomniał o ziemi limanowskiej, gdzie spędził dzieciństwo i wczesną młodość. Wspominał często, jak o tym była mowa, „piękno tamtych stron”, pamiętał również o ludziach tam zamieszkałych. Kiedy w lipcu 1934 r. wielka powódź wyrządziła ogromne szkody w Limanowej i powiecie, a szczególnie dotkliwe straty poniosła wówczas ludność zajmująca się rolnictwem, minister Józef Beck osobiście przyczynił się do udzielenia wsparcia rządowego działaniom na rzecz likwidacji skutków klęski żywiołowej³⁶.

³⁴ E. Kwiatkowski, *W takim żyliśmy świecie...*, s. 97–100.

³⁵ *Ibidem*, s. 91, 94–108.

³⁶ K. Karolczak, *W dobie autonomii galicyjskiej*, [w:] *Limanowa. Dzieje miasta*, t. I: 1565–1945, red. F. Kiryk, Kraków 1999, s. 454, 490.

ZAKOŃCZENIE

Józef Alojzy Beck zmarł nagle w Warszawie 12 grudnia 1931 r., mając niewiele ponad 64 lata¹. Do ostatniej chwili aktywnie uczestniczył w pracach samorządowców, tego dnia też przygotowywał się do wyjazdu na zjazd działaczy samorządowych powiatów województwa warszawskiego w Płocku. Pogrzeb odbył się 16 grudnia tego roku. W kościele św. Karola Boromeusza na Powązkach odprawił nabożeństwo żałobne ks. biskup połowy Stanisław Gall w asyście liczego duchowieństwa, pieśni żałobne odśpiewali artyści opery warszawskiej. W uroczystości odprowadzenia zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku uczestniczyli przedstawiciel prezydenta RP, marszałkowie Sejmu Kazimierz Świtalski i Senatu Władysław Raczkiewicz, premier rządu Aleksander Prystor, ministrowie August Zaleski, Bronisław Pieracki, Janusz Jędrzejewicz, Alfons Kühn, Leon Kozłowski i pięciu wiceministrów, wojewodowie, reprezentanci korpusu dyplomatycznego, wyżsi urzędnicy MSW i MSZ, liczni delegaci stowarzyszeń i organizacji samorządowych, także z Limanowej, instytucji szkolnych,

¹ O śmierci Józefa Alojzego Becka nazajutrz dziennik obozu narodowego poinformował swoich czytelników w lakonicznej notatce: „Wczoraj, tj. w sobotę [12 XII 1931] zmarł nagle wskutek sklerozy i zaciopowania naczyń mózgowych b. wiceminister spraw wewnętrznych, ojciec obecnego wiceministra spr[aw] zagranicznych śp. Józef Beck. Ostatnio śp. Józef Beck pełnił funkcję prezesa rady związku powiatów i komisarza rządowego w Banku Komunalnym” (Ś.p. Józef Beck, „Gazeta Warszawska” 13 XII 1931, nr 256, s. 14). Tego dnia także w organie prasowym PPS opublikowano nekrolog-wspomnienie, w którym przypomniano drogę życiową i dokonania Józefa Alojzego Becka, podkreślając, iż „ze zmarłym odchodzi od nas jeden z nader czynnych uczestników ruchu socjalistycznego sprzed laty 40. [...] Oddaliwszy się od idei socjalistycznej, Józef Bek odnosi się z całą sympatią do dawnej pracy i do swych dawnych przyjaciół ideowych i w ogóle rzecz można, że odnosił się z sympatią do każdego, w kim wyczuwał ideowca. Społeczeństwo traci w zmarłym dzielnego i dużej miary pracownika na niwie społecznej” (W. T[rzciński], *Zgon Józefa Becka*, „Robotnik” 13 XII 1931, nr 436, s. 4). Wkrótce ukazały się też cytowane wyżej życiorysy Józefa Alojzego Becka i wspomnienia o nim na łamach prasy samorządowej („Samorząd” 27 XII 1931, nr 52; „Samorząd Terytorialny” 1931, z. 3–4).

związków pracowników administracji państwowej i samorządowej, młodzieży akademickiej, grono przyjaciół i kolegów. Zmarły pochowany został w grobowcu rodzinnym na Cmentarzu Powązkowskim².

Po jego śmierci ukazały się liczne nekrologi i wspomnienia oraz depesze kondolencyjne na łamach wielu gazet codziennych i tygodników. Wspominano go jako niezwykłego człowieka, o jego wielkich zasługach pisali wybitni uczeni i politycy, działacze samorządowi i spółdzielcy, współtowarzysze pracy społecznej, a także zwykli mieszkańcy z powiatu limanowskiego. Fragmenty niektórych wspomnień zostały wprowadzić już przytoczone wyżej, warto jednak zacytować jeszcze jedną wypowiedź o Józefie Alojzym Becku. Autorem jej był jego bliski współpracownik, dr Maurycy Jaroszyński, wybitny prawnik, wówczas wykładowca WSH i Wolnej Wszechnicy Polskiej, redaktor pisma „Samorząd”, w przyszłości profesor na uniwersytecie w Oksfordzie i Uniwersytecie Warszawskim. We wspomnieniu wskazywał, że Józef Alojzy Beck „[...] całą Swą istotą był związany z pracą samorządową i społeczną oraz ze wszystkimi nami, czynnymi na niwie tej pracy. Był związany jako wódz i równocześnie jako pracownik najskromniejszy ze skromnych. Albowiem wiązały Go z pracą z nami nie tyle rozliczne stanowiska formalne, wielkie i małe, jakie w ciągu Swojego życia zajmował, ile najściślejszy i najgłębszy stosunek wewnętrzny do pracy, której się poświęcił i do celów, które ona realizowała. Umarł człowiek wyjątkowy, który nie znał rozbratu między ideą i życiem. Wszystkie Swoje osobiste stosunki i sprawy tak nastawił i zorganizował, by się móc poświęcić całkowicie służbie idei i w służbie idei żywota dokonał. [...] Zmarły przyjął za dewizę Swego żmudnego życia miłość do człowieka. W człowieku szukał przede wszystkim ludzkości. Wierzył głęboko w lepszą stronę duszy ludzkiej. Wierzył niezłomnie, że przeznaczeniem ludzkości jest żyć w zgodzie i miłości wzajemnej. Na tej to wierze i najszlachetniej pojętej miłości bliźniego, której sam czynnie i wiernie całe życie służył, oparł Swoją długoletnią i owocną działalność. Wiara w lepsze elementy ludzkiej istoty kazała Mu obrać za teren Swjej pracy te organizacje, które za szczególnie powołane do jednoczenia ludzi uznawał, a więc w pierwszym

2 Pogrzyb ś.p. Józefa Becka, „Samorząd” 27 XII 1931, nr 52, s. 868.

rzędzie samorząd, spółdzielczość i inne instytucje społeczne. Im poświęcił całość swe życie”. Autor wspomnień podkreślał, iż Józef Alojzy Beck, pełniąc różne stanowiska, „był głęboko przekonany i przekonaniu Swemu dawał czynny wyraz, że same efekty, polegające na zmianach w świecie zjawisk zewnętrznych są kruche i nietrwałe. Trwałość zapewnić im mogą tylko równoczesne zmiany w duszach ludzkich. Toteż chcąc najtrafniej scharakteryzować działalność Zmarłego, trzeba na plan pierwszy wysunąć owe niespożyte wartości etyczne, którymi sam świecił w gromadzie licznych Swoich współpracowników i które konsekwentnie i umiejętnie w szerokich rzeszach zaszczipać potrafił”³.

Aby uczcić pamięć zmarłego i jego zasługi Koło Samorządowców Absolwentów WSH zainicjowało projekt utworzenia funduszu stypendialnego im. Józefa Becka, jako pierwsze wpłaciło na konto funduszu pewną kwotę pieniędzy (250 zł), w wydanej odezwie zaapelowało też do „wszystkich tych, którym rozwój życia samorządowego nie jest obojętny – do przyczynienia się w miarę posiadanych środków materialnych do ufundowania tego stypendium”⁴. Także sejmik powiatowy w Makowie uchwalił przeznaczyć na stypendium im. Józefa Becka kwotę 500 zł⁵. Natomiast Rada Miejska w Limanowej nadała jednej z ulic nazwę Aleje Józefa Becka. Jego synowi, ministrowi Józefowi Beckowi, za udzieloną pomoc w likwidowaniu skutków wielkiej powodzi, uchwałą tejże rady (13 V 1936) przyznano honorowe obywatelstwo miasta⁶.

W Warszawie, w niedzielę 11 grudnia 1932 r., jak donosiła prasa, w przeddzień pierwszej rocznicy śmierci Józefa Alojzego Becka, dla uczczenia jego, „jednego z twórców samorządu powiatowego w Polsce, niestrudzonego działacza niepodległościowego i społecznego, odbyła się o godz. 12 w południe w sali Rady Miejskiej uroczysta akademія”⁷. W uroczystości uczestniczyła

³ M. Jaroszyński, *Józef Bek*, „Samorząd” 27 XII 1931, nr 52, s. 854–855.

⁴ *Odezwa*, *ibidem*.

⁵ *Ibidem*.

⁶ K. Karolczak, *W dobie autonomii galicyjskiej*, [w:] *Limanowa. Dzieje miasta*, t. I: 1565–1945, red. F. Kiryk, Kraków 1999, s. 445, 454, 490.

⁷ *Akademія ku czci ś.p. Józefa Becka w sali Rady Miejskiej*, „Gazeta Polska” 12 XII 1932, nr 343, s. 1.

wdowa Bronisława Filipina Beck, syn Józef z żoną Jadwigą, a także premier rządu polskiego Aleksander Prystor, marszałek Senatu – Władysław Raczkiewicz, ministrowie: spraw wewnętrznych – Bronisław Pieracki, skarbu – Władysław Marian Zawadzki, pracy i opieki społecznej – Stefan Hubicki, komunikacji – Michał Butkiewicz, wiceministrowie: spraw zagranicznych – Jan Szembek, spraw wewnętrznych – Władysław Korsak, komisarz rządu na miasto Warszawę – Władysław Jaroszewicz oraz inni przedstawiciele władz państwowych, samorządowych i instytucji gospodarczych. Po ukonstytuowaniu się prezydium akademii wygłoszono kilka przemówień, w przerwach pomiędzy mowami chór Towarzystwa Śpiewaczego „Harfa” pod dyрекcją wybitnego dyrygenta i kompozytora Wacława Lachmana odśpiewał pieśni. Doktor Maurycy Jaroszyński, prezes Związku Powiatów RP, w swoim przemówieniu podkreślał, że „nie jest przypadkiem, że Zmarłego czcimy przede wszystkim jako organizatora samorządu powiatowego. Samorząd był jego umiłowaniem, pracą całego życia [...]”. Przypomniiał także, że Józef Alojzy Beck, „jako profesor WSH, jako działacz społeczny, krzewi zamiłowanie do wybranej przez się dziedziny życia. Wszędzie gdzie był, w uczynkach zawsze jednakowy, świadomy celów i czynny, ale skromny osobiście, starał się swoją osobą ukryć w cieniu”. Wiceminister Władysław Korsak, „kreśląc sylwetkę śp. Józefa Becka uwypuklił cechy społecznika na stanowisku państwowym”. Natomiast Ludwik Krzywicki, wówczas profesor zwyczajny na Uniwersytecie Warszawskim, nawiązując do odległych czasów wspólnej działalności z Józefem Alojzym Beckiem w byłej Kongresówce, wskazywał, iż „stworzył [on] podstawy ruchu masowego wśród robotników [...], który powstał na tle zawodowym, przybrał wkrótce cechy polityczno-niepodległościowe. [...] Nie unosił się nigdy w słowie – tylko w czynie. Dzięki niemu ruch niepodległościowy nabrał rozpędu masowego”⁸.

Tych słów i innych podniosłych wypowiedzi o swoim ojcu słuchał Józef Beck, od kilku tygodni minister spraw zagranicznych, siedząc podczas uroczystości w pierwszym rządzie, obok matki i żony, przed nimi honorowe

⁸ *Ibidem*.

miejsce w fotelu zajmował premier Aleksander Prystor. Zamyślony, co możemy dostrzec na fotografii, w tych wzruszających chwilach wspominał być może, jak wiele zawdzięcza nie tylko ojcu, ale obojgu rodzicom. Bronisława i Józef Beck kształtowali charakter syna, dość wcześnie ujawniającego zadatki na silną osobowość, które to cechy niewątpliwie odziedziczył po ojcu, zaś matka odegrała istotną rolę w rozwijaniu wrodzonych uzdolnień intelektualnych i sfery emocjonalnej dorastającego chłopca. Wpływ rodziców kultywujących tradycje społecznikowskie, patriotyczne i niepodległościowe, atmosfera domu rodzinnego odwiedzanego przez znamienitych przedstawicieli polskiego życia politycznego i kulturalnego sprzyjały zaszczepieniu systemu wartości i zasad moralnych, doświadczenia i przeżycia z dzieciństwa i lat młodzieńczych zostawiły z pewnością trwałe ślady w osobowości przyszłego ministra. W szkole średniej i podczas studiów rozwijał swoje zdolności, zaczął też angażować się w działalność organizacji niepodległościowych. Ukształtowany w atmosferze etosu patriotycznego młody Józef Beck po wybuchu Wielkiej Wojny uznał, podobnie jak liczni jego rówieśnicy, za swój naturalny obowiązek wstąpienie do tworzonego wojska polskiego. Podczas służby w Legionach Polskich przeszedł twardą szkołę, w której hartował się jego organizm i charakter, zdobył wyszkolenie wojskowe i doświadczenie bojowe na froncie, wyróżnił się sprawnością i odwagą w bitwach. Awansowany do kadry oficerskiej Legionów wykazał uzdolnienia dowódcze, ujawnił cechy charakteru i umysłu, dostrzegane u niego w późniejszych latach, a świadczące o posiadanym przezeń „wrodzonym darze rządzenia”. Po kryzysie przysięgowym w Legionach stał się zdeklarowanym piłsudczykiem, rozwijaniu jego zdolności i dojrzewaniu osobowości sprzyjały realizowane przezeń misje, które powierzyła mu POW na wschodzie. Od pierwszych dni niepodległej Polski ojciec i syn Beckowie szli dalej obroną wcześniej drogą, służąc ofiarnie odradzającemu się państwu polskiemu, Beck senior poświęcił się pracy w centralnej administracji państwowej, samorządowości i spółdzielczości, a także w szkolnictwie wyższym, Beck junior, zdolny oficer, kontynuował służbę w Wojsku Polskim i dyplomacji, pełniąc coraz wyższe funkcje, stając się jednym z najbliższych i najbardziej zaufanych współpracowników

marszałka Józefa Piłsudskiego. Minister Józef Beck szanował ojca, cenił jego dorobek, doprowadził, jak wspomniano wyżej, do wydania pośmiertnie ostatniej napisanej przez niego książki poświęconej wybitnemu chemikowi polskiemu Janowi Bieleckiemu.

Bronisława Filipina Beck ciężko przeżyła śmierć męża, która stanowiła dla niej kolejny cios, wcześniej (1922) tragicznym przeżyciem była bowiem dla niej strata młodszego syna, Kazimierza, który zmarł, mając zaledwie siedemnaście lat. Sama także chorowała. Jak wspominał cytowany wyżej Adolf Kiełza, „dopiero w marcu 1935 r. rozmawiałem z p. Bronisławą Beck, zamieszkałą przy ul. Szopena 14, I piętro, w Warszawie. Była ciężko chora. Siedliśmy przy kominku w hallu w obecności pielęgniarki. Opowiadała o swym mężu, że zmarł prawie nagle [...]”. Przypomniała o chorobie męża w carskim więzieniu i swoich trudnych chwilach, kiedy pozostała sama z małym dzieckiem, przywoływała pamięcią czas życia rodziny Becków w Limanowej, przeżytą grozę wojny podczas zaciętych walk o to miasto. „W r. 1947 dowiedziałem się – relacjonował dalej Adolf Kiełza – że przed najazdem hitlerowskim p. Beckowa, jako ciężko chora, została wywieziona do Lublina, potem na Kresy nasze, gdzie jesienią 1940 r. zmarła w stanie nieprzytomnym”⁹.

Po agresji Niemiec na Polskę minister spraw zagranicznych Józef Beck ewakuował się wraz z rządem (z 6 na 7 września) ze stolicy na ziemie wschodnie Rzeczypospolitej. Kiedy rozpoczęła się inwazja Armii Czerwonej na Polskę, w nocy z 17 na 18 września razem z naczelnymi władzami RP przekroczył granicę rumuńską z zamiarem kontynuowania na emigracji działań u boku aliantów na rzecz odbudowy sił zbrojnych i kontynuowania wspólnej walki o zwycięstwo¹⁰. W Rumunii jednak został internowany podobnie jak inni przedstawiciele najwyższych władz polskich. Jak ustalił wnikliwy

⁹ AAN, Adolf Kiełza t. os. 2790, t. 3, Wspomnienia (maszynopis), k. 332.

¹⁰ E. Duraczyński, *Rząd polski na uchodźstwie 1939–1945. Organizacja. Personalia. Polityka*, Warszawa 1993, s. 7–34; W. Michowicz, *Dyplomacja polska w okresie II wojny światowej*, [w:] *Historia dyplomacji polskiej – XX w.*, Warszawa 2002, s. 511–515.

autor (Tadeusz Dubicki) w pracy poświęconej losom pułkownika Józefa Becka na uchodźstwie w Rumunii, był on poddany stałemu i ścisłemu nadzorowi rumuńskiej służby bezpieczeństwa, przetrzymywany przez władze tego kraju kolejno w Słanic-Moldova, Braszowie, Bukareszcie, nad jeziorem Snagov, a wreszcie we wsi Stanești. Alianci bez powodzenia interweniowali w sprawie jego uwolnienia, nie powiodły się też podejmowane kilkakrotnie próby ucieczki. W Rumunii byłemu ministrowi towarzyszyła żona, Jadwiga Beckowa, a także pasierbica Joanna Burhardtówna. Pułkownik Józef Beck ciężko chorował na gruźlicę płuc i krtani, pomimo stosowanych zabiegów medycznych, troskliwej opieki niestrudzonej żony Jadwigi, choroby nie udało się zatrzymać, jego stan zdrowia się pogarszał, w dodatku w ostatnich tygodniach życia znajdował się w bardzo trudnych warunkach bytowych. Zmarł 5 czerwca 1944 r. w Stanești, w wieku niespełna 50 lat, pochowany został 8 czerwca na cmentarzu wojskowym Belu w Bukareszcie. Niemal pół wieku później dokonano ekshumacji zwłok i sprowadzono do Polski. 21 maja 1991 r. po mszy w kościele św. Karola Boromeusza, w tym samym, w którym przed sześćdziesięciu laty odbyło się nabożeństwo żałobne podczas pogrzebu ojca pułkownika, trumnę z prochami Józefa Becka złożono w grobie w Alei Zasłużonych Cmentarza Wojskowego na Powązkach w Warszawie. W uroczystościach uczestniczyli obok rodziny, przedstawiciele polskich władz państwowych i zagranicznego korpusu dyplomatycznego, środowiska naukowego i organizacji kombatanckich¹¹.

Jadwiga Beck po śmierci męża wyjechała z córką Joanną do Turcji, a stąd do Kairu, tam i potem we Włoszech pracowała w placówkach Polskiego Czerwonego Krzyża. Po wojnie mieszkała w Rzymie, następnie w Brukseli (1956), przez pewien czas w Londynie, trzy lata w Kongo Belgijskim (1959–1962), później powróciła do Londynu. Znajdowała się w trudnej sytuacji materialnej, na utrzymanie zarabiała jako pokojówka w jednym z londyńskich hotelików, chorowała na serce i astmę,

¹¹ Szerzej o tym zob. T. Dubicki, *Internowanie płk. Józefa Becka w Rumunii (IX 1939 – VI 1944)*, Opole 1997, *passim*; J. Beck, *Kiedy byłem Ekscelemcją*, Warszawa 1990, s. 108–116.

pomimo kłopotów zdrowotnych uczestniczyła w opracowaniu pamiętników męża, pisywała do londyńskich „Wiadomości Literackich”. Zmarła 20 stycznia 1974 r. w Londynie, pośmiertnie opublikowano (1990) jej wspomnienia¹².

Jedyny syn ministra Józefa Becka, Andrzej, z małżeństwa z pierwszą żoną Marią Słomińską, po wybuchu wojny wraz z matką opuścił Polskę; przez Rumunię, Włochy, Francję i Portugalię dotarł do USA (1940). Był żołnierzem Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie (od 1944 r.), absolwentem szkoły podchorążych w Szkocii (1945), służył w 4 pułku artylerii przeciwpancernej. Po powrocie do Stanów Zjednoczonych (1946) ukończył studia inżynierskie na Rutgers University w stanie New Jersey, pracował jako inżynier, dyrektor handlowy i wiceprezes w Waterbury Farel, założył też własną firmę. Działał w organizacjach polonijnych, był członkiem Rady Instytutu Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku (od 1967 r.), następnie prezesem instytutu (1993–1999), potem wiceprezesem. Zmarł 20 lipca 2011 r. w Fairfield¹³.

Rada Narodowa w Limanowej podjęła wprawdzie uchwałę (1989) o utworzeniu filii Biblioteki Miejskiej w willi Becków, wszelako, jak alarmowała prasa, ten piękny stary dom, od lat nieremontowany, nadal niszczał¹⁴. Jednak miejscowe społeczeństwo nie zapomniało o byłym sekretarzu Rady Powiatowej, dziewięć lat później (18 VI 1998) Józef Alojzy Beck został pośmiertnie uhonorowany odznaką „Za zasługi dla miasta Limanowej”. Natomiast 10 maja 2002 r. na ścianie frontowej Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Limanowej uroczystie odsłonięto tablicę pamiątkową, na której widnieje jego wizerunek i następujący napis: „Pamięci Józefa Beka 1867–1931 sekretarza Rady Powiatowej w Limanowej w latach 1899–1918 działacza oświatowego i gospodarczego

¹² J. i B. Tymienieccy, *Wstęp*, [w:] J. Beck, *Kiedy byłam Ekscelemcją...*, s. 6–9; J. Pietrzak, *Beck Józef...*, s. 42; *Słownik biograficzny polskiej służby zagranicznej...*, s. 19.

¹³ Józef Piłsudski Institut of America (www.pilsudski.org/portal/pl/o-nas/historia/biogramy/201-andrzej-beck [dostęp: 22 XI 2015]).

¹⁴ E. Ciborska, *Ojciec i syn – Beckowie*, „Życie Warszawy” 8 VI 1990, s. 4; M. Kowalska, *Józef Beck, dzieciństwo i młodość*, „Aktualności Ziemi Limanowskiej” 26 V 1991, nr 12, s. 2.

prekursora samorządności w Polsce”. Tablicę zaprojektowaną przez artystę rzeźbiarza Piotra Zbrożka ufundowało Towarzystwo Miłośników Ziemi Limanowskiej. Tego dnia także odbyła się tam sesja popularnonaukowa poświęcona osobie Józefa Alojzego Becka i jego działalności w Limanowej na tle tamtych czasów. W 2009 r. limanowskie władze samorządowe nadały imię Józefa Becka rondu w mieście przy zbiegu ulic Józefa Marka, ks. Kazimierza Łazarskiego i Grunwaldzkiej¹⁵.

¹⁵ E. Wojtas-Ciborska, *Księga limanowian...*, s. 27; J. Bogacz, *Poczta Harcerska w Limanowej*, „Almanach Ziemi Limanowskiej” nr 15, 2003/2004, s. 36; J. Wielek, *Pamięci Józefa Beka*, „Almanach Ziemi Limanowskiej” nr 8, 2002, s. 5; idem, *Działalność Józefa Beka na Ziemi Limanowskiej*, „Małopolska. Regiony. Regionalizmy. Małe ojczyzny”, t. V, 2003, s. 131; Informacja prof. Michała Śliwy z dn. 15 IX 2015 r.

BIBLIOGRAFIA

Źródła archiwalne

Archiwum Akt Nowych w Warszawie

Adolf Kielża t. os. 2790

Materiały redakcji Słownika Biograficznego Działaczy Polskiego Ruchu Robotniczego

Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie

Prokurator Warszawskiej Izby Sądowej

Archiwum Państwowe w Lublinie

Akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej w Białej

Archiwum Państwowe w Warszawie

Akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej św. Aleksandra w Warszawie

Akta stanu cywilnego cerkwi prawosławnej św. Trójcy na Podwalu w Warszawie

Prasa

„Gazeta Polska” 1932

„Gazeta Warszawska” 1931

„Kurier Warszawski” 1894

„Robotnik” 1931

„Samorząd. Tygodnik poświęcony sprawom samorządu terytorialnego” 1925–1931

„Samorząd Terytorialny” 1931

„Tygodnik Ilustrowany” 1907

„Z Pola Walki” 1927

Wydawnictwa źródłowe

Beck J., *Przemówienia, deklaracje, wywiady 1931–1939*, Warszawa 1939.

Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich, t. II, oprac.

W. Gostyńska, T. Kuźmiński, A. Leinwand, S. Wroński, A. Zatorski, Warszawa 1966.

Julian Marchlewski w rokowaniach polsko-radzieckich w październiku–grudniu 1919 r. (*Dokumenty pertraktacji w Mikaszewiczach*), oprac. A. Garlicki, [w:] *Archiwum Ruchu Robotniczego*, t. IV, Warszawa 1977.

Łaptos J., *Dyplomaci II RP w świetle raportów Quai d’Orsay*, Warszawa 1993.

Materiały do historii PPS i ruchu rewolucyjnego w zaborze rosyjskim od r. 1893 do r. 1904, t. I, Warszawa 1907.

Sprawa Gabriela Czechowicza przed Trybunałem Stanu. Wybór dokumentów, zebrali i opracowali Z. Landau, B. Skrzyszewska, Warszawa 1961.

Studnicki W., *Pisma wybrane*, oprac. J. Gzella, t. II: *Polityka międzynarodowa Polski w okresie międzywojennym*; t. III: *Ludzie, czyny idee*; t. IV: *Tragiczne manowce. Próby przeciwdziałania katastrofom narodowym 1939–1945*, Toruń 2000, 2002.

Tajne rokowania polsko-radzieckie w 1919 r. Materiały archiwalne i dokumenty, zebrała i opracowała W. Gostyńska, Warszawa 1986.

Pamiętniki, wspomnienia

Andruszkiewicz R., *Wspomnienie pośmiertne po ś.p. Józefie Becku*, „Samorząd” 27 XII 1931, nr 52.

Beck J., *Kiedy byłam Ekscelemcją*, wstęp J. i B. Tymienieccy, Warszawa 1990.

Beck J., *Dernier rapport. Politique polonaise 1926–1939*, Neuchâtel 1951.

- Beck J., *Ostatni raport*, przedmową opatrzył M. Wojciechowski, oprac. A. Skrzypek, Warszawa 1987.
- Beck J., *Wspomnienia o polskiej polityce zagranicznej 1926–1939*, oprac. A. M. Cienciała, wprowadzenie M. Kornat, Warszawa–Kraków 2015.
- Beck J., *Zgubiony dzień*, „Gazeta Polska” 11 XI 1932, nr 313; przedruk [w:] idem, *Przemówienia, deklaracje, wywiady 1931–1939*, Warszawa 1939.
- Bujak F., *Garść wspomnień*, „Samorząd” 27 XII 1931, nr 52.
- Gajewski W., *Kilka rysów sylwetki człowieka*, „Samorząd” 27 XII 1931, nr 52.
- Gawroński J., *Moja misja w Wiedniu 1932–1938*, Warszawa 1965.
- Gibas I., *Działalność ś.p. Józefa Becka w małym środowisku*, „Samorząd” 27 XII 1931, nr 52.
- Grabski S., *Pamiętniki*, t. I, do druku przygotował i wstępem opatrzył W. Stankiewicz, Warszawa 1989.
- Grabski W., *Ćwierć wieku temu*, „Samorząd” 27 XII 1931, nr 52.
- Günther W., *Pióropusz i szpada. Wspomnienia ze służby zagranicznej*, Paryż 1993.
- Humnicki A., *Wspomnienia z lat 1888–1892. Przyczynek do historii naszego ruchu socjalistycznego*, Warszawa 1907.
- Jaroszyński M., *Józef Bek*, „Samorząd” 27 XII 1931, nr 52.
- Kielza A., *Mój udział w pracy Związku Robotników Polskich*, „Dzieje Najnowsze” 1947, z. 1.
- Kielza A., *Wspomnienia z pracy w Polskiej Partii Socjalistycznej i Socjal-Demokracji Królestwa Polskiego*, „Dzieje Najnowsze” 1947, z. 3–4.
- Kielza A., *Wspomnienie o Janie Rosole*, [w:] *W pracy i w walce. Wspomnienia robotników warszawskich z przełomu XIX i XX wieku*, oprac. J. Durko, Warszawa 1970.
- Krzeczkowski K., *Józef Beck jako profesor Wyższej Szkoły Handlowej*, „Samorząd” 27 XII 1931, nr 52.
- Krzywicki L., *Józef Beck (1867–1931)*, „Samorząd” 27 XII 1931, nr 52.
- Krzywicki L., *Wspomnienia*, t. II, III, Warszawa 1958, 1959.
- Kwapiński J., *Moje wspomnienia 1904–1939*, Paryż 1965.

- Laroche J., *Polska lat 1926–1935. Wspomnienia ambasadora francuskiego*, przeł. i oprac. S. Zabiełło, Warszawa 1966.
- Lepecki M., *Pamiętnik adiutanta Marszałka Piłsudskiego*, oprac. A. Garlicki, Warszawa 1989.
- Lieberman H., *Pamiętniki*, wstęp i oprac. A. Garlicki, Warszawa 1996.
- Limanowski B., *Pamiętniki (1907–1919)*, oprac. J. Durko, Warszawa 1961.
- Machay F., *Moja droga do Polski (pamiętnik)*, Warszawa 1923.
- Mars Z., *Wspomnienie*, „Samorząd” 27 XII 1931, nr 52.
- Miedziński B., *Wspomnienia*, „Zeszyty Historyczne” 1976, z. 37.
- Noël L., *Agresja niemiecka na Polskę*, oprac. S. Zabiełło, przeł. M. Zamieńska, Warszawa 1966.
- Raczyński E., *Od Narcyza Kulikowskiego do Winstona Churchilla*, Londyn 1976.
- Romer E., *Pamiętnik paryski (1918–1919)*, oprac. A. Garlicki i R. Świętek, Wrocław 1989.
- Russocka M., *Wspomnienie*, „Samorząd” 27 XII 1931, nr 52.
- Sokolnicki M., *Podróż do Jass w jesieni 1918 r.*, „Niepodległość” t. X, 1976.
- Sokolnicki M., *Ze wspomnień emisariusza POW*, [w:] *Polska Organizacja Wojskowa. Szkice i wspomnienia*, red. J. Stachiewicz, W. Lipiński, Warszawa 1930.
- Starzeński P., *Trzy lata z Beckiem*, Londyn 1972.
- Świtalski K., *Diariusz 1919–1935*, do druku przygotowali A. Garlicki, R. Świętek, Warszawa 1992.
- T[urczyński] W., *Zgon Józefa Beka*, „Robotnik” 13 XII 1931, nr 436.
- Witos W., *Moje wspomnienia*, t. II, Paryż 1964.
- Włostowski T., *Wspomnienia starego esdeka*, „Z Pola Walki” 1927, nr 4.
- Wspomnienia Jana Strożeckiego*, oprac. J. Kancewicz, R. Stanisławska, F. Tych, [w:] *Archiwum Ruchu Robotniczego*, t. IV, Warszawa 1977.
- Zdanowski J., *Czasy lubelskie*, „Samorząd” 27 XII 1931, nr 52.
- Żegota-Münnich T., *Letnia szkoła instruktorów Związku Strzeleckiego w Stróżach w r. 1913*, „Niepodległość” t. IX, 1934.

Publicystyka, prace popularnonaukowe

- Bogacz J., *Pocztą Harcerską w Limanowej*, „Almanach Ziemi Limanowskiej” nr 15, 2003–2004.
- Ciborska E., *Ojciec i syn – Beckowie*, „Życie Warszawy” 8 VI 1990.
- Kowalska M., *Józef Beck, dzieciństwo i młodość*, „Aktualności Ziemi Limanowskiej” 26 V 1991, nr 12.
- Kowalska M., *Józef Bek*, „Dunajec” 18–25 XII 1988, nr 51/52.
- Kowalska M., *Józef Bek – ojciec ministra*, „Aktualności Ziemi Limanowskiej” 27 V 1990, nr 20.
- Kowalska M., *Limanowski ród Marsów w walkach o wolność ojczyzny*, „Almanach Ziemi Limanowskiej” 2003–2004, nr 15.
- Kozłowski J., *Józef Bek (Ojciec pułkownika)*, „Polityka” 1 II 1986, nr 5.
- Nowakowski J. M., *Młodość Józefa Becka*, „Tygodnik Polski” 11 IX 1988, nr 37.
- Terlecki O., *Dyplomacja artylerii konnej*, „Życie Literackie” 30 VI 1974, nr 26.
- Wielek J., *Pamięci Józefa Becka*, „Almanach Ziemi Limanowskiej” 2002, nr 8.

Publikacje Józefa Alojzego Becka

- Współdzielczość jako program życiowy*, Warszawa 1907.
- Chochółów, „Słowo Polskie” 1913, nr 114; „Echo Tatrzańskie” 1913, nr 4.
- Konkurs Limanowskiej Rady Powiatowej*, „Gazeta Podhalańska” 1914, nr 7.
- Kooperatywy spożywcze*, Lwów 1916
- Opieka nad sierotami*, Lwów 1916.
- Chcemy Polski, a będzie!*, „Piast” 20 I 1918, nr 3; 27 I 1918, nr 4; 3 II 1918, nr 5.
- Podręcznik działaczy gminnych*, Warszawa 1918.
- Działalność Rady Powiatowej w Limanowej na polu popierania sadownictwa w latach 1907–1917*, Warszawa 1925.
- Walka o zdrowie*, „Samorząd” 1925, nr 47.

- Musimy nadążyć*, „Samorząd” 1926, nr 1.
Muzea gminne i złota księga zasług, „Samorząd” 1926, nr 5.
Historia – mistrzyni życia, „Samorząd” 1926, nr 11.
O czynnik obywatelski w samorządzie, Warszawa 1926.
O samorządzie, Warszawa 1926.
Powitanie, „Samorząd” 1927, nr 37.
Lichwa, „Samorząd” 1927, nr 45.
Nieco o ideologii samorządu, „Samorząd” 1927, nr 48.
Główne wytyczne planowości w gospodarce powiatowych związków samorządowych, Warszawa 1927.
Powiat a gmina, „Samorząd” 1928, nr 6.
Przymus czy dobra wola?, „Samorząd” 1928, nr 7.
Tydzień dziecka, „Samorząd” 1928, nr 39.
Zjazd, „Samorząd” 1928, nr 50.
Nasze zadanie w roku obecnym, „Samorząd” 1929, nr 18.
Opoka życia publicznego, „Samorząd” 1929, nr 49.
Metody i wzorce działalności samorządu powiatowego na polu humanitarno-kulturalnem, Warszawa 1930.
Nil negligendum, „Samorząd” 1930, nr 1.
Popieranie rolnictwa, przemysłu i handlu, „Samorząd” 1930, nr 42.
Poradnik dla opiekunów społecznych, Warszawa 1930.
Młodzież wiejska w pracy z samorządem, Warszawa 1931.
Jan Bielecki. L'homme et sa vie, Paris 1934.

Opracowania

- Adamczyk A., *Bogusław Miedziński (1891–1972). Biografia polityczna*, Toruń 2000.
Armon W., *Piłsudski Bronisław Piotr (1866–1918)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXVI, Wrocław 1981.
Baumgarten L., *Dzieje Wielkiego Proletariatu*, Warszawa 1966.

- Bogusławski A., *Garść myśli ś.p. Józefa Becka*, „Samorząd” 27 XII 1931, nr 52.
- Bojarska S., *Nasz dorobek kulturalny. Przewodnik dla osób pracujących społecznie lub przystępujących do pracy społecznej na wsi albo w mieście*, t. II: *Galicja*, Warszawa [1917].
- Bujak F., *Galicja*, t. I: *Kraj, ludność, społeczeństwo, rolnictwo*, Lwów 1908.
- Bujak F., *Limanowa. Miasteczko powiatowe w zachodniej Galicji. Stan społeczny i gospodarczy*, Kraków 1902.
- Bułat W., *Krzywicki Ludwik Joachim Franciszek (1859–1941)*, [w:] *Słownik Biograficzny Działaczy Polskiego Ruchu Robotniczego*, t. III, Warszawa 1992.
- Callières F. de, *Sztuka dyplomacji*, przełożył i wstępem opatrzył M. Szerer, Warszawa 1929, wyd. kolejne: Lublin 1997.
- Chocianowicz W., *Dzieje 1 pułku artylerii lekkiej Legionów Józefa Piłsudskiego*, Londyn 1967.
- Cienciała A. M., *Józef Beck. Szkic biograficzno-polityczny*, [w:] *Polska polityka zagraniczna w latach 1926–1939*, oprac. A. M. Cienciała, Paryż 1990.
- Cywiński B., *Idzie o dobro wspólne... Opowieść o Franciszku Stefczyku*, Sopot 2011.
- Czerep S., *II Brygada Legionów Polskich*, Warszawa 2007.
- Czy wiesz, kto to jest?*, red. S. Łoza, Warszawa 1938.
- Demel F., Lipiński W., *Pułkownik Leopold Lis-Kula*, Warszawa 1932.
- Dobrzycka U., *Abramowski*, Warszawa 1991.
- Drozdowski M. M., *Eugeniusz Kwiatkowski: człowiek i dzieło*, Kraków 1989.
- Duber P., *Działalność polityczna Kazimierza Bartla w latach 1926–1930. Z dziejów „liberalnego skrzydła” obozu sanacyjnego*, Warszawa 2014.
- Dubicki T., *Internowanie płk. Józefa Becka w Rumunii (IX 1939 – VI 1944)*, Opole 1997.
- Dunin-Wąsowicz K., *Sytuacja demograficzna narodu polskiego w latach wojny 1914–1918*, [w:] *Historia Polski*, t. III, cz. 3, red. Ż. Kormanowa, W. Najdus, Warszawa 1974.

- Duraczyński E., *Rząd polski na uchodźstwie 1939–1945. Organizacja. Personalia. Polityka*, Warszawa 1993.
- Dużyk J., *Władysław Orkan. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1975.
- Dylągowa H., *Dzieje Unii Brzeskiej (1596–1918)*, Warszawa–Olsztyn 1996.
- Dziki S., Beck Józef, Bek, [w:] *Słownik pracowników książki polskiej*, red. I. Treichel, Warszawa–Łódź 1972.
- Frąckowiak-Karczeńska K., *Z dziejów szkolnictwa polskiego na Łotwie*, [w:] *Polacy na Łotwie*, red. E. Walewander, Lublin 1993.
- Garlicki A., *Geneza legionów. Zarys dziejów Komisji Tymczasowej Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych*, Warszawa 1964.
- Garlicki A., *Józef Piłsudski 1867–1935*, Warszawa 1989.
- Gernet M. N., *Istoria carskiej twierdzy*, t. III, Moskwa 1961.
- Gostyńska W., *Stosunki polsko-radzieckie 1918–1919*, Warszawa 1972.
- Górski T., *Plater-Zyberk Cecylia*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXXVI, Wrocław 1981.
- Grzybowski K., *Historia państwa i prawa Polski*, t. IV: *Od uwłaszczenia do odrodzenia państwa*, Warszawa 1982.
- Harley J. H., *The Authentic Biography of Colonel Beck*, based on the Polish by C. Wrzos, introduction by Count E. Raczyński, London 1939.
- Holzer J., Molenda J., *Polska w pierwszej wojnie światowej*, Warszawa 1967.
- Jaruzelski J., *Stanisław Cat-Mackiewicz (1896–1966)*. Wilno–Londyn–Warszawa, Warszawa 1987.
- Jakabson E., *Stosunki polsko-łotewskie na przestrzeni dziejów*, [w:] *Polacy na Łotwie*, red. E. Walewander, Lublin 1993.
- Jędrzejewicz W., *Józef Piłsudski 1867–1935. Życiorys*, Wrocław 1989.
- Jędrzejewicz W., Cisek J., *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego 1867–1935*, t. I, Kraków–Łomianki 2006.
- Józef Bek*, „Samorząd Terytorialny” 1931, z. 3–4 (dodatek bez pagin).
- Jurkiewicz J., *Pakt wschodni. Z historii stosunków międzynarodowych w latach 1934–1935*, Warszawa 1963.
- Kancewicz J., *Kielża Adolf Ludwik (1871–1958)*, [w:] *Słownik Biograficzny Działaczy Polskiego Ruchu Robotniczego*, t. III, Warszawa 1993.

- Karolczak K., *W dobie autonomii galicyjskiej*, [w:] *Limanowa. Dzieje miasta*, t. I: 1565–1945, red. F. Kiryk, Kraków 1999.
- Kieniewicz S., *Historia Polski 1795–1918*, Warszawa 1970.
- Kilańczyk P., *Julian Stachiewicz (1890–1934). Żołnierz i historyk*, Poznań 2014.
- Klimecki M., Filipow K., *Legiony to... Szkice z dziejów Legionów Polskich*, Białystok 1998.
- Kloc M., *Z dziejów teatru polskiego w Rydze*, [w:] *Polacy na Łotwie*, red. E. Walewander, Lublin 1993.
- Kolbuszewski J., *Kultura polska na Łotwie. Przeszłość i teraźniejszość. Próba zarysu całości*, [w:] *Polacy na Łotwie*, red. E. Walewander, Lublin 1993.
- Konopnicka M., *Pisma wybrane*, t. V, oprac. S. R. Dobrowolski, Warszawa 1951.
- Korczyk H., *Stankiewicz Jan (1862–1945)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XLII, Warszawa–Kraków 2004.
- Kornat M., *Józef Beck – zarys biografii politycznej (1894–1944)*, „Niepodległość” t. LV, 2005.
- Kornat M., *Polityka zagraniczna Polski 1938–1939. Cztery decyzje Józefa Becka*, Gdańsk 2012.
- Kowalik T., Hołda-Różewicz H., *Ludwik Krzywicki*, Warszawa 1976.
- Kozicki S., *Historia Ligi Narodowej (okres 1887–1907)*, Londyn 1964.
- Kozłowski W., *Artyleria polskich formacji wojskowych podczas I wojny światowej*, Łódź 1993.
- Koźniewski K., *Świadek Konrad Wrzos*, [w:] *Oko w oko z kryzysem. Reportaż z podróży po Polsce*, przedmową poprzedził K. Koźniewski, Warszawa 1985.
- Krasuski J., *Między wojnami. Polityka zagraniczna II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1985.
- Król S., *Cytadela warszawska*, Warszawa 1978.
- Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej*, red. naukowa J. M. Majchrowski, przy współpracy G. Mazura i K. Stepana, Warszawa 1994.

- Kwiatkowski E., *W takim żyliśmy świecie. Sylwetki polityków*, Kraków 1990.
- Landau Z., *Matuszewski Ignacy Hugo Stanisław (1891–1946)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XX, Wrocław 1975.
- Lapter K., *Polityka Józefa Becka*, „Sprawy Międzynarodowe” 1958, nr 5.
- Lewandowski J., *Federalizm. Litwa i Białoruś w polityce obozu belwederskiego (XI 1918 – IV 1920)*, Warszawa 1962.
- Lipiński W., *Walka zbrojna o niepodległość Polski w latach 1905–1918*, Warszawa 1931.
- Łossowski P., *Geneza niepodległości. Dyplomacja Drugiej Rzeczypospolitej*, [w:] *Historia dyplomacji polskiej X–XX w.*, red. G. Labuda, W. Michowicz, Warszawa 2002.
- Łossowski P., *Jak Feniks z popiołów. Oswobodzenie ziem polskich spod okupacji w listopadzie 1918*, Łowicz 1998.
- Łukawski Z., *Ludność polska w Rosji 1863–1918*, Wrocław 1978.
- Mackiewicz (Cat) S., *Historia Polski od 11 listopada 1918 r. do 17 września 1939 r.*, Warszawa 1990.
- Mackiewicz (Cat) S., *Polityka Becka*, Kraków 2009.
- Micewski A., *W cieniu marszałka Piłsudskiego. Szkice z dziejów myśli politycznej II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1968.
- Michowicz W., *Dyplomacja polska w okresie II wojny światowej*, [w:] *Historia dyplomacji polskiej X–XX w.*, red. G. Labuda, W. Michowicz, Warszawa 2002.
- Michowicz W., *Organizacja polskiego aparatu dyplomatycznego w latach 1918–1939*, [w:] *Historia dyplomacji polskiej*, t. IV: 1918–1939, red. P. Łossowski, Warszawa 1995.
- Michała N., *Julian Marchlewski. Polska – Naród – Socjalizm*, Warszawa 1975.
- Milewska W., Nowak J. T., Zientara M., *Legiony Polskie 1914–1918. Zarys historii militarnej i politycznej*, Kraków 1999.
- Mirowicz R., *Edward Rydz-Śmigły. Działalność polityczna i wojskowa*, Warszawa 1988.

- Morawski W., *Władysław Grabski. Polityk, mąż stanu, reformator*, Warszawa 2004.
- Morawski W., *Władysław Grabski, premier rządu polskiego 23 VI – 24 VII 1920, 19 XII 1923 – 14 XI 1925*, [w:] *Prezydenci i premierzy Drugiej Rzeczypospolitej*, red. A. Chojnowski, P. Wróbel, Wrocław 1992.
- Możdżeń S. J., *Ustrój szkoły średniej w Galicji i próby jego modernizacji w latach 1848–1884*, Wrocław 1974.
- Myśliński J., *Bielecki Marian (1879–1912)*, [w:] *Słownik Biograficzny Działaczy Polskiego Ruchu Robotniczego*, t. I, Warszawa 1978.
- Nałęcz T., *Polska Organizacja Wojskowa 1914–1918*, Wrocław 1984.
- Nowacki T. W., *Szkice do dziejów ZET-u*, [w:] *ZET w walce o niepodległość i budowę państwa. Szkice i wspomnienia*, red. T. W. Nowacki, Warszawa 1996.
- Nowak A., *Polska i trzy Rosje. Studium polityki wschodniej Józefa Piłsudskiego (do kwietnia 1920 roku)*, Kraków 2008.
- Nowakowski J. M., *Józef Beck (2 XI 1932 r. – 30 IX 1939 r.)*, [w:] *Ministrowie spraw zagranicznych II Rzeczypospolitej*, red. J. Pajewski, Szczecin 1992.
- Ozimek S., *Ordyński Ryszard Stanisław Kazimierz (1978–1953)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXIV, Wrocław–Warszawa 1979.
- Pacholczykowa A., *Krzczkowski Konstanty Bronisław (1879–1939)*, [w:] *Słownik Biograficzny Działaczy Polskiego Ruchu Robotniczego*, t. III, Warszawa 1992.
- Pacholczykowa A., *Onufrowicz-Płoska Maria Zofia (1862–1922)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXIV, Wrocław 1979.
- Pacholczykowa A., *Płoski Edmund Walenty (1859–1942)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXVI, Wrocław 1981.
- Pajewski J., *August Zaleski (15 V 1926 r. – 2 XI 1932 r.)*, [w:] *Ministrowie spraw zagranicznych II Rzeczypospolitej*, red. J. Pajewski, Szczecin 1992.
- Pajewski J., *Odbudowa państwa polskiego 1914–1918*, Warszawa 1970.
- Pajewski J., *Pierwsza wojna światowa 1914–1918*, Warszawa 2004.
- Panecki M., *Kazimierz Pużak (1883–1950). Biografia polityczna*, Warszawa 2010.

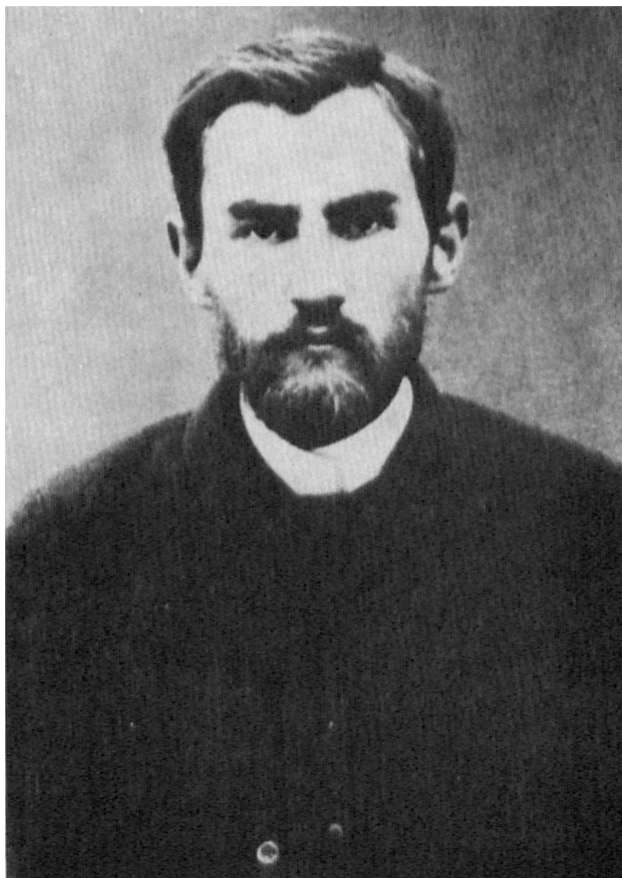
- Pietrzak J., Beck Józef, [w:] *Leksykon piłsudczykowski*, t. I, *Słownik biograficzny A–Ł*, red. J. H. Szlachetko, K. Dziuda, K. Piskala, Gdańsk 2015.
- Pigoń S., *Władysław Orkan. Twórca i dzieło*, Kraków 1958.
- Piawski K., *Układ monachijski 1938 r.*, Warszawa 1950.
- Pobóg-Malinowski W., *Najnowsza historia polityczna Polski*, t. II: 1914–1939, Gdańsk 1990.
- Posłowie i senatorowie Rzeczypospolitej Polskiej 1919–1939. *Słownik biograficzny*, t. I, oprac. M. Smogorzewska, red. A. K. Kunert, Warszawa 1998.
- Próchniak A., *Pierwsze piętnastolecie Polski niepodległej. Zarys dziejów politycznych*, Warszawa 1983.
- Puchalska M., Orkan Władysław, [w:] *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. II, Warszawa 1985.
- Roberts H. L., *The Diplomacy of Colonel Beck*, [w:] *The Diplomats 1919–1939*, ed. G. A. Craig, F. Gilbert, Princeton 1953.
- Rosen-Zawadzki K., *Ziemia polska i ościenną terenem działań wojennych 1914–1915*, [w:] *Historia Polski*, t. III, cz. 3, Warszawa 1974.
- Ryś G., *Jan Hus wobec kryzysu Kościoła doby wielkiej schizmy*, Kraków 2000.
- S., Ś. p. Józef Bek, „Wierchy. Rocznik poświęcony górą i góralszczyźnie” R. 10, Kraków 1931.
- Schaetzel T., *Éléments biographiques*, [w:] Beck J., *Dernier rapport. Politique polonaise 1926–1939*, Neuchâtel 1951.
- Sierocki T., Abramowski Edward Józef (1868–1918), [w:] *Słownik Biograficzny Działaczy Polskiego Ruchu Robotniczego*, t. I, Warszawa 1978.
- Skodlarski J., Franciszek Stefczyk (1861–1924). *Pionier spółdzielczości kredytowej w Polsce*, Łódź 2010.
- Słownik biograficzny polskiej służby zagranicznej 1918–1945*, t. II, oprac. K. Smolana, Warszawa 2009.
- Słownik Biograficzny Teatru Polskiego 1765–1965*, Warszawa 1973.
- Słownik geograficzny Królestwa Polskiego*, t. I, Warszawa 1880.
- Sokulski J., Beck (Bek) Józef (1867–1931), [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. I, Kraków 1935.

- Sowietskaja Istoriceskaja Encykłopedija, t. VIII, Moskwa 1965.
- Stanisławska S., *Polska a Monachium*, Warszawa 1967.
- Stanisławska S., *Wielka i mała polityka Józefa Becka (marzec–maj 1938)*, Warszawa 1962.
- Stawecki P., *Oficerowie dyplomowani wojska Drugiej Rzeczypospolitej*, Wrocław 1985.
- Stawecki P., *Schaetzel Tadeusz (1891–1971)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXXV, Warszawa–Kraków 1994.
- Suleja W., *Józef Piłsudski*, Wrocław 1995.
- Szygowski J., *Stankiewicz i Bekowie*, „Przegląd Kawalerii i Broni Pancernej” (Londyn) t. XVI, 1986.
- Śliwa L., *Gimnazja galicyjskie w procesie kształtowania się inteligencji polskiej*, [w:] *Galicja i jej dziedzictwo*, t. III: *Nauka i oświata*, red. A. Meissner, J. Wyrozumski, Rzeszów 1995.
- Śliwa M., *Bolesław Limanowski. Człowiek i historia*, Kraków 1989.
- Targalski J., *Szermierz wolności. Stuletni żywot Bolesława Limanowskiego 1835–1935*, Warszawa 1972.
- Terlecki O., *Pułkownik Beck*, Kraków 1985.
- Tych F., *Beck (Bek) Józef Alojzy (1867–1931)*, [w:] *Słownik Biograficzny Działaczy Polskiego Ruchu Robotniczego*, t. I, Warszawa 1978.
- Tych F., *Chodaczyński Karol (1865–1947)*, [w:] *Słownik Biograficzny Działaczy Polskiego Ruchu Robotniczego*, t. I, Warszawa 1978.
- Tych F., *Dąbrowski Ignacy Marian (1862–1917)*, [w:] *Słownik Biograficzny Działaczy Polskiego Ruchu Robotniczego*, t. I, Warszawa 1978.
- Tych F., *Grabski Stanisław (1871–1949)*, [w:] *Słownik Biograficzny Działaczy Polskiego Ruchu Robotniczego*, t. II, Warszawa 1987.
- Tych F., *Związek Robotników Polskich 1889–1918. Anatomia wczesnej organizacji robotniczej*, Warszawa 1974.
- Tych F., Schumacher H., *Julian Marchlewski. Szkic biograficzny*, Warszawa 1966.
- Walak M., *Niepodległością naznaczeni. Z dziejów powstania i walk III Brygady Legionów Polskich 1915–1917*, Bełchatów 2010.

- Wandycz P., *August Zaleski, minister spraw zagranicznych RP 1926–1932 w świetle wspomnień i dokumentów*, Paryż 1982.
- Warmiński J., *Biała na Podlasiu. Obsada personalna najważniejszych stanowisk administracji cywilnej w latach 1816–1866*, „Rocznik Białkopodlaski” t. VI, 1998.
- Wawer Z., *Rakowski Bronisław (1895–1950)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXX, Wrocław–Warszawa 1987.
- Wereszycki H., *Limanowski Bolesław (1835–1935)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XVII, Wrocław 1972.
- Wielek J., *Działalność Józefa Beka na Ziemi Limanowskiej*, „Małopolska. Regiony. Regionalizmy. Małe ojczyzny”, t. V, 2003.
- Wojciechowski M., *Polityka Becka*, [w:] Beck J., *Ostatni raport*, Warszawa 1987.
- Wojciechowski M., *Stosunki polsko-niemieckie 1933–1938*, Poznań 1980.
- Wojciechowski Z., *Balicki Zygmunt (1858–1916)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. I, Kraków 1935.
- Wojdyło W., *Stanisław Grabski (1871–1949). Biografia polityczna*, Toruń 2003.
- Wojtas-Ciborska E., *Księga limanowian. Biografie ludzi związanych z Ziemią Limanowską*, cz. I, Limanowa 2006.
- Wołos M., *Józef Beck jako uczeń Cesarsko-Królewskiej I Szkoły Realnej w Krakowie w latach 1908–1912 (Przyczynek do biografii)*, [w:] *Nad Bałtykiem. W kręgu polityki, gospodarki, problemów narodowościowych i społecznych w XIX i XX wieku*, red. Z. Karpus, J. Kłaczek, M. Wołos, Toruń 2005.
- Wołos M., *Służba Józefa Becka w Legionach Polskich w latach 1914–1917*, [w:] *Ku Niepodległej. Ścieżki polskie i francuskie 1795–1918*, red. M. Willaume, Lublin 2005.
- Wrzos K., *Giuseppe Beck, ministro degli affari esteri di Polonia*, Roma 1939.
- Wrzos K., *Piłsudski i piłsudczycy*, Warszawa 1936.
- Wrzos K., *Pułkownik Józef Beck*, Warszawa 1939.
- Wrzos K., *Secrets of Colonel Beck*, London 1939.

- Wrzosek M., *Polski czyn zbrojny podczas pierwszej wojny światowej 1914–1918*, Warszawa 1990.
- Wstęp, [w:] Beck J., *Przemówienia, deklaracje, wywiady 1931–1939*, Warszawa 1939.
- Zabięło S., *Przedmowa*, [w:] Noël L., *Agresja niemiecka na Polskę*, Warszawa 1966.
- Zakrzewski A., *Wincenty Witos, chłopski polityk i mąż stanu*, Warszawa 1977.
- Zborowski J., *Bek Dionizy (1865–1907)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. I, Kraków 1935.
- Żarnowski J., *Listopad 1918*, Warszawa 1982.
- Żerko S., *Stosunki polsko-niemieckie 1938–1939*, Poznań 1998.
- Żychowski M., *Bolesław Limanowski 1835–1935*, Warszawa 1971.
- Życiorys ś.p. Józefa Beka, „Samorząd” 27 XII 1931, nr 52.

ILUSTRACJE

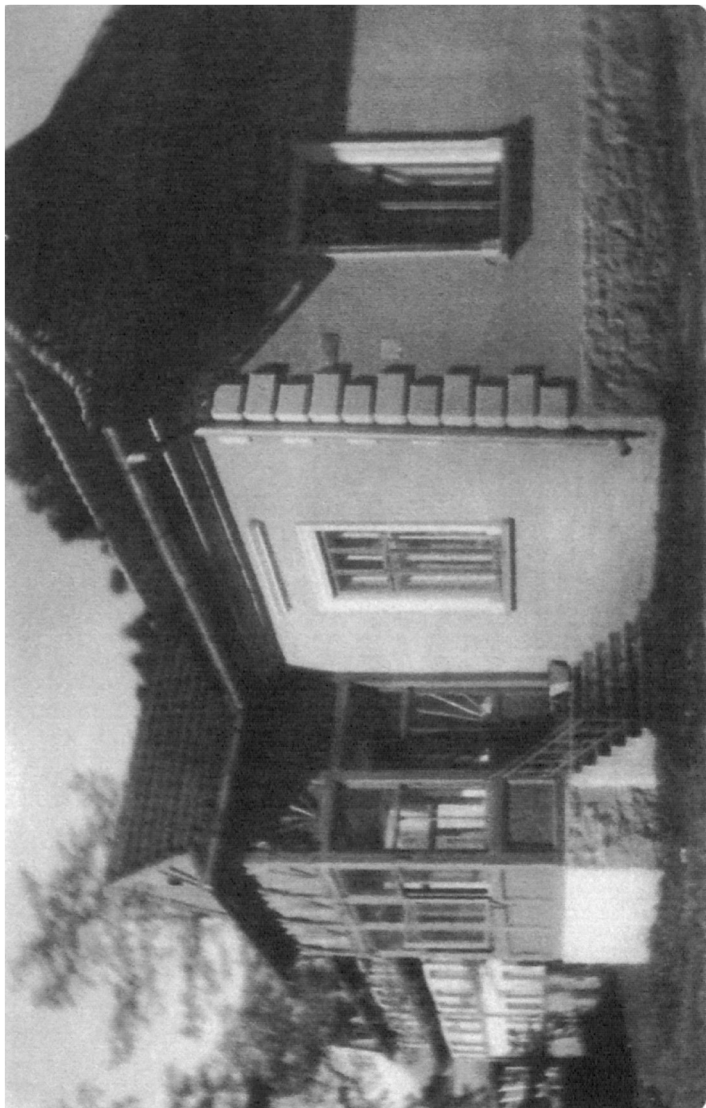


Józef Alojzy Beck (1891)

Źródło: Zbiory fotograficzne Archiwum Akt Nowych w Warszawie



Rodzina Becków (ok. 1908): od lewej stoją Józef Alojzy Beck, Józef Beck, Bronisława Filipina Beck, siedzi Anna Beck, na prawo obok babci stoi Kazimierz Beck
Źródło: Zbiory prof. dr. hab. Marka Kornata

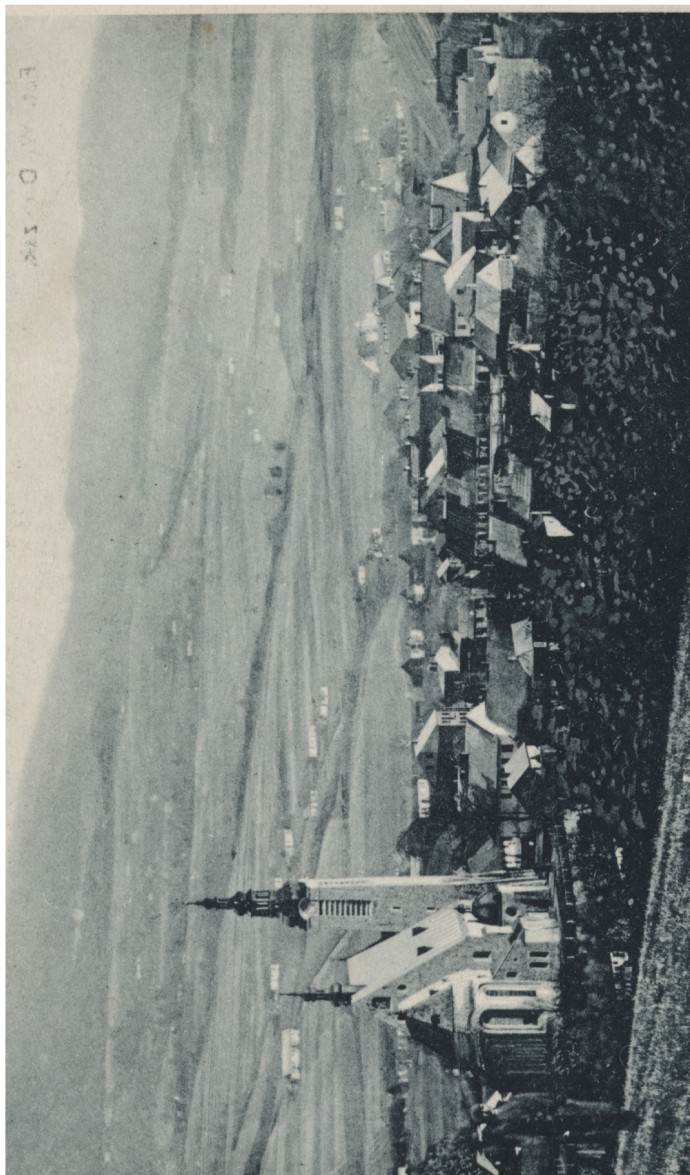


Dom rodziny Becków (tzw. Bekówka) w Limanowej przy ul. Słonecznej 1

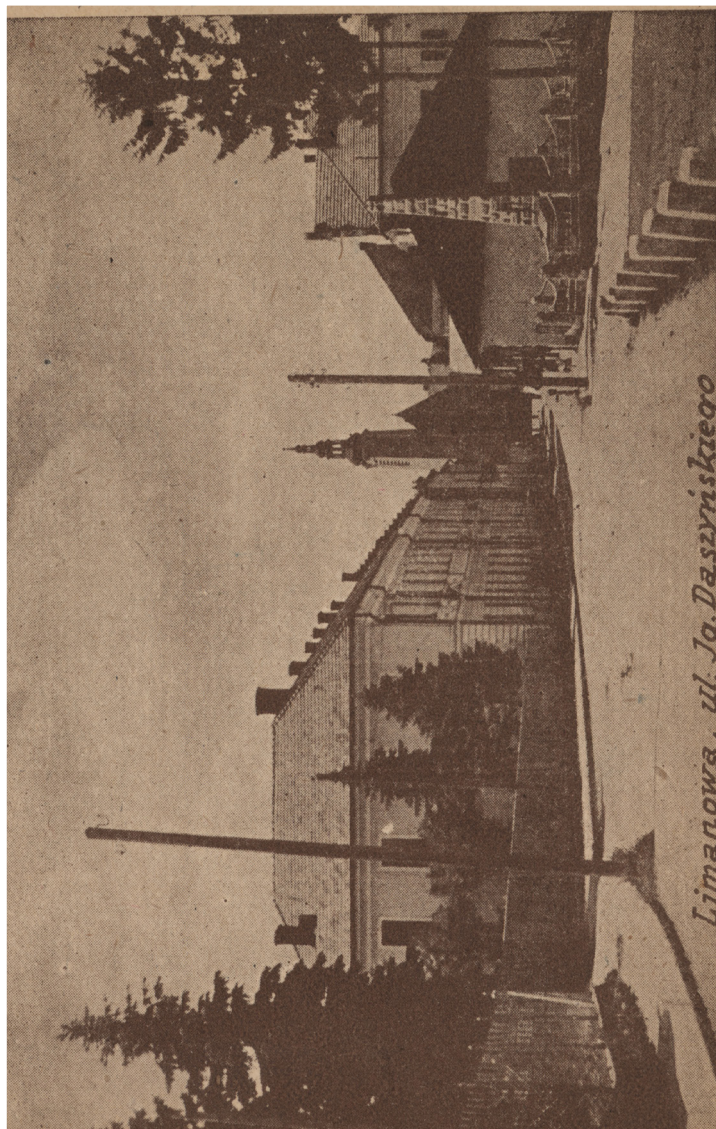
Źródło: Zbiory prof. dr. hab. Marka Kornata



Kościół w Limanowej (zbudowany w latach 1911–1918)
Źródło: zbiory Muzeum Regionalnego Ziemi Limanowskiej



Panorama Limanowej
Źródło: zbiory Muzeum Regionalnego Ziemi Limanowskiej



Ulica w Limanowej (pocztówka z lat 30. XX w.)

Źródło: zbiory Muzeum Regionalnego Ziemi Limanowskiej



Józef Beck w Legionach Polskich (VIII 1914)

Źródło: K. Wrzos, *Pułkownik Józef Beck*, Warszawa 1939



Ogniomistrz Józef Beck (1915)

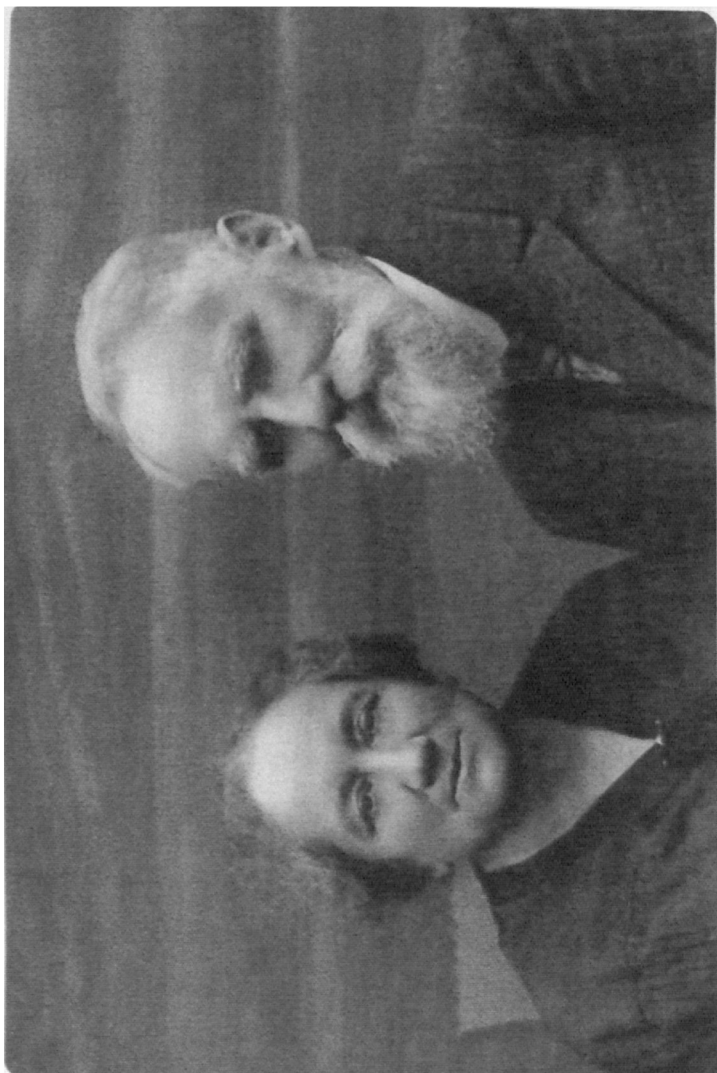
*Źródło: Album Legionów Polskich, red. J. Stachiewicz, oprac.
W. Lipiński, Warszawa 1933*



Artylerzysta Legionów Józef Beck z matką Bronisławą Filipiną Beck (1915)
Źródło: Zbiory prof. dr. hab. Marka Kornata



Oficerowie 2 baterii Legionów nad Stochodem (1916): od lewej por. Karol Nowak, ppor. Stanisław Künstler, ppor. Stefan Domański, ppor. Józef Beck, chor. Stanisław Kwiatkowski
Źródło: *Album Legionów Polskich*, red. J. Stachiewicz, oprac. W. Lipiński, Warszawa 1933



Bronisława Filipina i Józef Alojzy Beckowie, rodzice ministra Józefa Becka (lata 20. XX w.)
Źródło: Zbiory prof. dr. hab. Marka Kornata

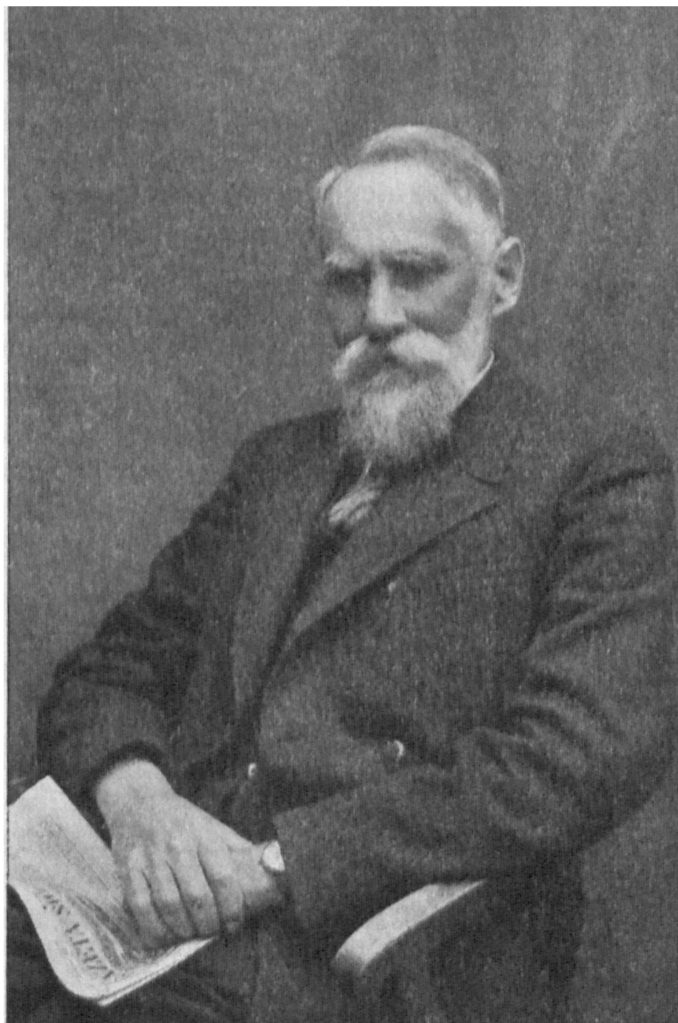


Ppłk. dypl. Józef Beck, szef gabinetu ministra spraw wojskowych Józefa Piłsudskiego (1926–1930)

Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe sygn. 1-W- 9-1



Marszałek Józef Piłsudski podczas wypoczynku w Druskiennikach (IX 1926) w towarzystwie premiera Kazimierza Bartla (drugi z prawej), ppłk. Józefa Becka (pierwszy z prawej) i mjr. Zygmunta Wendy (na lewo za marszałkiem)
Źródło: NAC sygn. 1-A-104-3



Józef Aloyzy Beck (fotografia z lat 20.)
Źródło: „Wierchy” R. 10, Kraków 1931



Marszałek Józef Piłsudski podczas obchodów Święta Niepodległości w Warszawie (11 XI 1929) w towarzystwie ppłk. Józefa Becka (stoi z prawej w samochodzie) przyjmuje raport wiceministra spraw wojskowych gen. Daniela Konarzewskiego (na koniu)

Źródło: NAC sygn. 1-P-2948-4



Zaprzysiężenie gabinetu premiera Janusza Jędrzejewicza (10 V 1933), siedzą od lewej premier Janusz Jędrzejewicz, prezydent RP Ignacy Mościcki, minister spraw wojskowych Józef Piłsudski; stoją ministrowie, wśród nich (czwarty od lewej) minister spraw zagranicznych Józef Beck

Źródło: NAC sygn. 1-A-1902-1



Przyjęcie w ambasadzie Francji w Warszawie (11 V 1935) z okazji wizyty ministra spraw zagranicznych Pierre Laval w Polsce (dziewiąty z lewej), w jego towarzystwie minister Józef Beck (jedenasty z lewej) i Jadwiga Beck (siódma z lewej), oraz ambasador Jules Laroche (piąty z lewej)
 Źródło: NAC sygn. 1-D-690-15



Minister Józef Beck podczas wizyty (10 VIII 1935) w Helsinkach (z lewej w stroju komandora Yacht-Klubu) w towarzystwie ministra spraw zagranicznych Finlandii Antti Hackzella

Źródło: NAC sygn. 1-D-470-3

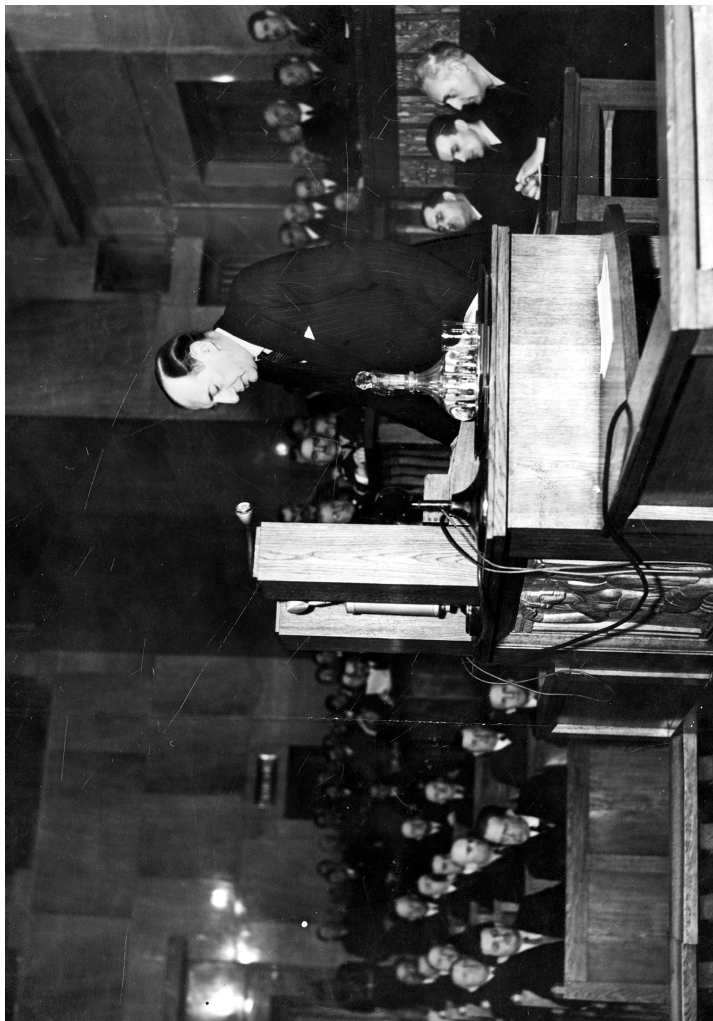


Jadwiga i Józef Beckowie w ich warszawskim mieszkaniu (1938)

Źródło: NAC sygn. 1-A-2454



Minister spraw zagranicznych Włoch Galeazzo Ciano (z lewej) podczas rautu w siedzibie MSZ w Warszawie (25 II 1939) i minister Józef Beck
Źródło: NAC sygn. 1-D-1990-20



Minister Józef Beck wygłasza przemówienie w Sejmie (5 V 1939) w odpowiedzi na wypowiedzenie przez Adolfa Hitlera polsko-niemieckiej deklaracji o niestosowaniu przemocy
Źródło: NAC sygn. 1-A-933-12



Płk. dypl. Józef Beck na zjeździe Związku Legionistów Polskich (6 VIII 1939) na Błoniach w Krakowie
(na pierwszym planie w rozmowie z gen. Mieczysławem Maciejowskim)
Źródło: NAC sygn. 1-P-1613-60

INDEKS NAZWISK

A

Abramowski Edward Józef 56, 111, 205, 210
 Adamczyk Arkadiusz 159, 204
 Aleksander III, cesarz rosyjski 116
 Andruszkiewicz Ryszard 102, 108, 180, 200
 Armon Witold 116, 204

B

Bajn Leopold, zob. Bein Leopold
 Balicki Zygmunt 51–52, 212
 Bartel Kazimierz 25, 128–129, 157, 205, 229
 Baumgarten Leon 116, 204
 Bebel August 84
 Beck Andrzej 48, 171, 194
 Beck Anna z domu Kuczyńska 45, 47, 50, 59, 69, 128, 218
 Beck Bartholomeus 48
 Beck Bartłomiej 49
 Beck Bronisława Filipina 13, 45, 59, 69–72, 74, 83, 100–101, 115, 121, 190, 192, 218, 225, 227
 Beck Dionizy 47, 50, 59, 69–70, 72, 92, 109, 118–120, 213
 Beck Giuseppe 10, 212
 Beck Jadwiga z domu Salkowska primo voto Burhardt-Bukacka 48, 181, 193, 233, 235
 Beck Jan Adolf 50, 60, 64
 Beck Józef, ojciec Józefa Alojzego Becka 45–47, 49, 59, 73, 74
 Beck Józef 5, 9–15, 19–23, 25–29, 31–37, 39, 41–42, 45–49, 51–60,

63–68, 70, 72–76, 78–79, 81–87, 89, 91–92, 94–103, 105–112, 115, 118–132, 135–139, 141–149, 151, 153, 156–163, 167–173, 175–184, 187–195, 201–203, 205–213, 218, 223–229, 231–234, 236–238
 Beck Józef Alojzy 5, 9–10, 12–13, 15, 43, 45–47, 49–51, 53–54, 56, 59, 63, 67, 69–74, 76, 78–79, 91, 102, 115, 130, 139, 148, 167, 172–173, 176, 179–181, 187–190, 194–195, 203, 211, 217–218, 227, 230
 Beck Kazimierz 121–122, 218
 Beck Maria 50
 Beck Maria z domu Słomińska 171, 194
 Beckowie Bronisława i Józef 70, 73, 78–80, 85–86, 100, 121, 227
 Beck Zenona z domu Prószyńska 118
 Bednarski Jan 130
 Bein Leopold 54, 69
 Bek Dionizy, zob. Beck Dionizy
 Bek Józef Alojzy, zob. Beck Józef Alojzy
 Bek Józef, senior, zob. Beck Józef Alojzy
 Bek Ludwik 48
 Beseler Hans 146
 Bielecki Jan 119, 178, 192, 204
 Bielecki Marian 83, 87, 209
 Bobicki Leon 162
 Bogacz Jerzy 195, 203
 Bogusławski A. 179, 205

Bojarska Stefania 95, 97, 99–100,
102, 111, 122, 148–149, 205
Brožík, zob. Brožík Vaclav
Brožík Vaclav 85
Brzoza-Brzezina Ottokar 144
Bujak Franciszek 9, 92–93, 96,
102–104, 110, 201, 205
Bukowiecki Stanisław 51
Bułat Wojciech 52, 205
Burhardtówna Joanna 193
Butkiewicz Michał 190

C

Cagliostro Alessandro, właśc. Bal-
samo Giuseppe 33
Callières François de 20–21, 42,
205
Cat-Mackiewicz Stanisław 35–36,
206, 208
Chełchowski Stefan 51
Chmielowski Adam 119
Chocianowicz Wacław 138,
143–145, 147, 205
Chodaczyńska Julia 81
Chodaczyński Karol 54, 56, 66, 74,
81, 87, 211
Chojnowski Andrzej 104, 209
Churchill Winston 31, 202
Ciano Galeazzo 236
Ciborska Elżbieta 10, 12, 91, 102,
115, 148, 180, 194–195, 203,
212
Cienciała Anna Maria 11, 21–22,
25, 45, 47–48, 60, 145, 148, 172,
183, 201, 205

Cisek Janusz 120, 130, 142, 206
Conrad Joseph 39, 49
Craig Gordon A. 10, 29, 210
Cywiński Bohdan 97, 205
Czaplicki Henryk 83
Czechowicz Gabriel 179, 200
Czerep Stanisław 138, 205

D

Daszyński Ignacy 167
Daudet Alphonse 169
Dąbrowski Ignacy Marian 51–52,
54–55, 57–58, 74, 211
Demel Franciszek 160, 205
Deszczyński Ludwik ks. 46
Djonizy, Dyjonizy, zob. Beck Dio-
nizy
Dłuska Bronisława 119
Dłuski Kazimierz 119
Dmitriewski Joan 73
Dobiecka Aniela 126
Dobrzycka Urszula 56, 111, 205
Domański Stefan 226
Drozdowski Marian Marek 130,
205
Duber Paweł 129, 205
Dubicki Tadeusz 193, 205
Dunin-Wąsowicz Krzysztof 154,
205
Duraczyński Eugeniusz 192, 206
Durko Janusz 58, 117, 201–202
Dużyk Józef 101, 206
Dylągowa Hanna 71, 206
Dzieciatkowska Urszula 15
Dzierżanowska Maria 83

Dziki Sylwester 9, 102, 206
 Dziuda Karol 11, 158, 172, 210
 Dziurzyński Jan 124

F

Falski Leon 66
 Filipow Krzysztof 138, 207
 Foch Ferdynand 30
 Franciszek Ferdynand, arcyksiążę
 austriacki 135
 Franciszek Józef I, cesarz austriacki
 i król węgierski 140, 155
 Frąckowiak-Karczewska Krystyna
 77–78, 206

G

Gajewski Aloizy 45–46
 Gall Stanisław, ks. biskup 187
 Garlicki Andrzej 23, 25, 120, 138,
 146, 173, 175, 180, 200, 202, 206
 Gawroński Jan 29–30, 201
 Gebethner i Wolff, firma wydawni-
 czo-księgarska 10, 110
 Gernet Michaił Nikołajewicz 75, 206
 Gibas Izydor 92, 102, 107–108, 201
 Gigel-Mellechowicz Józef 162
 Gilbert Felix 10, 29, 210
 Gizbert-Studnicki Władysław 36, 200
 Głębocki Kazimierz 73
 Gostyńska Weronika 172, 175–176,
 200, 206
 Górski Tadeusz 87, 206
 Grabski Stanisław 54–55, 105, 173,
 201, 211–212

Grabski Władysław 9, 95, 102,
 104–106, 201, 209
 Grzybowski Konstanty 71, 73, 206
 Gwiżdż Feliks 131
 Gzella Jacek 36, 200

H

Hackzell Antii 234
 Halicka Julia, zob. Łuczowska
 Julia
 Halicki, pseud., zob. Beck Józef
 Harley John Hunter 10, 206
 Harusewicz Jan 51
 Hildt Bronisław 162, 168–169
 Hirszfeld Bolesław 51
 Hitler Adolf 25, 40, 237
 Holzer Jerzy 154, 156, 206
 Hołda-Rózewicz Henryka 52, 207
 Horthy Miklós 171
 Hubicki Stefan Bolesław 190
 Humnicki Antoni 58, 201
 Hus Jan 85, 210

I

Ignacy, pseud. zob. Beck Józef
 Alojzy

J

Janek, pseud. zob. Beck Józef
 Alojzy
 Jaroszewicz Władysław 190
 Jaroszyński Maurycy Zdzisław 9,
 188–190, 201
 Jaruzelski Jerzy 35–36, 206
 Jastrzębska Anna 78, 84

Jekabson Eryk 77, 206
Jędrzejewicz Janusz 25, 187, 232
Jędrzejewicz Wacław 22, 25,
32–33, 120, 130, 142, 206
Józef, pseud., zob. Beck Józef
Alojzy
Jurkiewicz Jarosław 37, 206

K

K., mieszkaniowiec Limanowej 118
Kalińska Wiktoria 46
Kancewicz Jan 58, 81, 87, 202,
206
Karczewski, student Politechniki
Ryskiej 83
Karłowicz Mieczysław 119
Karol Boromeusz, św. 187, 193
Karolczak Kazimierz 12, 96, 102,
110, 131, 139, 142, 149, 184, 189,
207
Karpus Zbigniew 12, 124, 212
Kazański St., ks. 70
Kazio B. z Limanowej, zob. Beck
Kazimierz
Kelsen Hans 131
Kielza Adolf Ludwik 12, 55–56, 58,
65–66, 68–69, 75–76, 81–85, 87,
91, 115, 142, 192, 199, 201, 206
Kieniewicz Stefan 154, 207
Kiryk Feliks 12, 94, 131, 139, 184,
189, 207
Klimecki Michał 138, 207
Kloc Małgorzata 77, 85, 207
Kłaczek Jarosław 12, 124,
212

Kolbuszewski Jacek 77, 207
Kończak Aleksandr 174
Konarzewski Daniel 231
Konopnicka Maria 83, 85, 207
Korczyk Henryk 79, 207
Kormanowa Żanna 154, 205
Kornat Marek 11, 22, 37, 41, 45–48,
51, 59–60, 86, 91, 118–119, 121,
129, 131, 138, 144–145, 158, 161,
172, 183, 201, 207, 218–219, 225,
227
Korsak Władysław 190
Kościuszko Tadeusz 82, 149
Kowalik Tadeusz 52, 207
Kowalska Maria 12, 96, 102, 115,
194, 203
Kozicki Stanisław 36, 51, 109–110,
207
Kozłowski Józef 12, 203
Kozłowski Leon 187
Kozłowski Włodzimierz 138, 144,
147–148, 158, 207
Kozłowski Kazimierz 19, 207
Kreczyńska Janina 83
Król Stefan 65, 207
Krzeczkowski Konstanty Bronisław
9, 176–178, 201, 209
Krzywicki Ludwik Joachim Franci-
szek 9, 51–52, 56–57, 58, 63,
190, 201, 205, 207
Kühn Alfons 187
Kulikowski Narcyz 31, 202
Kulik Stanisław 54, 74
Kunert Andrzej Krzysztof 11, 45,
172, 210

Kuźmiński Tadeusz 172, 200
 Künstler Stanisław 226
 Kwapiński Jan 160–161, 172–173,
 201
 Kwiatkowski Eugeniusz 33–34, 40,
 129, 130, 181–184, 205, 208
 Kwiatkowski Stanisław 226

L

Labuda Gerard 41, 208
 Lachman Wacław 190
 Landau Zbigniew 162, 179, 200,
 208
 Lapter Karol 37, 208
 Laroche Jules 26–27, 202,
 233
 Lavalie Pierre 233
 Lechnicki Tadeusz 169
 Leder Jan 54, 74
 Leinwand Artur 172, 200
 Lenin Włodzimierz 175
 Lepecki Mieczysław 23, 25,
 202
 Lewandowski Józef 175, 208
 Lewaszow Fiodor, duchowny pra-
 wosławny 72
 Lieberman Herman 180, 202
 Limanowski Bolesław 116–118,
 202, 211–213
 Limanowski Lucjan 117
 Lipiński Wacław 138, 160–161, 202,
 205, 208, 224, 226
 Lis-Kula Leopold 160–162, 205
 Lubiński Fiodor 73
 Ludwik XIV, król Francji 20

Ł

Łaptos Józef 26, 29, 38, 200
 Łazarski Kazimierz, ks. 80, 195
 Łossowski Piotr 37, 40–41, 167, 208
 Łoza Stanisław 9, 45, 205
 Łuczowska Bronisława Filipina 45,
 59–60, 64, 67, 69–72
 Łuczowska Julia 59, 69–70, 158
 Łuczowski Jan 59, 70
 Łuczowski, lekarz 128
 Łukawski Zygmunt 77, 208

M

Machay Ferdynand 131, 202
 Maciejowski Mieczysław 238
 Majchrowski Jacek M. 9, 45, 161, 207
 Marchlewski Julian 54, 173–175,
 200, 208, 211
 Markiewicz Bronisław 119
 Marsowie, rodzina w Limanowej
 123, 203
 Mars Zygmunt 96, 102, 108, 116,
 123, 202
 Matuszewski Ignacy Hugo Stani-
 sław 161–162, 208
 Mazur Grzegorz 9, 45, 207
 Meissner Andrzej 124, 211
 Merkow Nikanor 80
 Merunowicz Teofil 92, 103
 Metternich Klemens Lothar Wenzel
 von 33
 Meyro, mecenasowa w Rydze 82–83
 Micewski Andrzej 37, 208
 Michowicz Waldemar 37, 40–41,
 192, 208

Michta Norbert 174–175, 208
Miedziński Bogusław 159–160,
202, 204
Mikołaj II, cesarz rosyjski 74–75,
155
Milewska Wacława 138, 208
Mirowicz Ryszard 161, 208
Molenda Jan 154, 156, 206
Moraczewski Jędrzej 167
Morawski Wojciech 104, 209
Mościcki Ignacy 25, 232
Możdżeń Stefan Ignacy 124, 209
Mrozowski Józef 102
Murawjow Michaił 73, 75
Muskiet-Królikowski Henryk 168
Myśliński Jerzy 83, 87, 209

N

Najdus Walentyna 154, 205
Nałęcz Tomasz 157, 209
Napoleon I, cesarz Francuzów 33
Niemira St. Synowie, drukarnia
w Warszawie 55
Noël Leon 27–28, 49, 202, 213
Nowacki Tadeusz W. 51, 209
Nowak Andrzej 176, 209
Nowak Janusz Tadeusz 138, 208
Nowak Karol 143, 226
Nowakowski Jerzy Marek 12, 23,
38–39, 129–130, 203, 209

O

Odrzywolski Tadeusz 131
Onufrowicz-Płoska Maria Zofia
115–116, 209

Ordyński Ryszard Stanisław Kazi-
mierz 126, 209
Orkan Władysław 101, 115, 119,
131, 206, 210
Orlicz-Dreszer Gustaw 181
Ozimek Stanisław 126, 209

P

Pacholczykowa Alicja 116, 177, 209
Paderewski Ignacy Jan 172
Paderewski Zbigniew 51
Pajewski Janusz 12, 23, 136, 146,
156, 167, 182, 209
Panecki Marcin 160, 209
Petelenz Ignacy 124
Pieracki Bronisław 187, 190
Pieskin Izrael 66
Pietrzak Jacek 11, 158, 161, 172,
183, 194, 210
Pigoń Stanisław 101, 210
Piłsudski Bronisław Piotr 116, 118, 204
Piłsudski Józef Klemens 15, 19,
21–26, 28–31, 33, 34–38, 40–42,
116, 119–120, 130, 137–138, 142,
146–147, 167, 171, 175–176, 181–
183, 192, 194, 202, 205–206,
208–209, 211–212, 228–229,
231–232
Piskala Kamil 11, 158, 172, 210
Piwarski Kazimierz 37, 210
Plater-Zyberg, zob. Plater-Zyberk
Cecylia
Plater-Zyberk Cecylia 87, 206
Płoski Edmund Walenty 115–116,
209

Pobóg-Malinowski Władysław 22,
210
Pociej Jan 73
Pociej Konrad 59
Pociej Maria z domu Beck 59
Popławski Jan Ludwik 51
Potocki Józef Karol 51
Próchnik Adam 180, 210
Prószyńska Zenona, zob. Beck
Zenona z domu Prószyńska
Prószyński Konrad 59
Prystor Aleksander 25, 187, 190,
191
Puchalska Mirosława 101, 210
Pużak Kazimierz 160, 209

R

Rackiewicz Władysław 187, 190
Raczyński Edward 10, 31, 202, 206
Raiffeisen Fryderyk 97
Rakowski Bronisław 127, 212
Reinhardt Max 126
Richelieu Armand Jean du Plessis
de 28
Roberts Henry L. 10, 29, 210
Rogowski Ksawery, ks. 69
Romanowowie, dynastia panująca
w Rosji 155
Romer Eugeniusz 173, 202
Rosen-Zawadzki Kazimierz 154,
210
Rosół Jan 58, 201
Rómmel Juliusz 158
Rubiszewski K. i Wrotnowski K.,
drukarnia w Warszawie 110

Russocka Maria 102, 202
Rybiński Czesław 162
Ryś Grzegorz 85, 210

S

S., krypt. liter. 9, 109
Sawicki Ignacy 81
Sayers Dorothy 39
Schaetzel Tadeusz 10, 22, 136,
161, 210, 211
Schätzel Tadeusz, zob. Schaetzel
Tadeusz
Schumacher Horst 174–175, 211
Schwarzburg-Günther Władysław 29
Sękowski Feliks 73
Siarkowski Antoni 45
Sierocki Tadeusz 56, 111, 210
Skodlarski Janusz 97, 210
Skowroński Zygmunt 131
Skrzeszewska Bronisława 179, 200
Skrzypek Andrzej 11, 201
Skulski Leopold 172
Sławek Walery 25, 182
Słoński Edward 153
Smogorzewska Małgorzata 11, 45,
172, 210
Smolana Krzysztof 11, 45, 183, 210
Sokolnicki Michał 161–162, 202
Sokulski Justyn 9, 46, 86, 91, 102,
149, 157, 180, 210
Stachiewicz Julian 157, 161, 202,
207, 224, 226
Stafiej, sekretarz Rady Powiatowej
w Krakowie 102–103
Stanisławska Romana 58, 202

Stanisławska Stefania 37, 211
Stankiewicz 79, 211
Stankiewicz Jan 78–79, 207
Stankiewicz Maria z Odrowążów 79
Starzeński Paweł 29–30, 32, 126,
128, 132, 202
Stawecki Piotr 161, 172, 211
Stefan Batory, król polski 48–49
Stefczyk Franciszek 97, 205, 210
Stepan Kamil 9, 45, 207
Sterling Seweryn 51
Strożecki Jan 58, 202
Strug Józef 102
Studnicki Władysław, zob. Gizbert-
-Studnicki Władysław
Suleja Włodzimierz 146, 176, 211
Surzycki Stefan 51
Szembek Jan 190
Szerer Mieczysław 20, 205
Szlachetko Jakub H. 11, 158, 172,
210
Szlenker, właściciel fabryki w War-
szawie 55
Szlenker zob. Szlenker, właściciel
fabryki w Warszawie
Szopen Fryderyk 246
Szygowski Juliusz 79, 211
Szymanowska, właścicielka pensjo-
natu w Rydze 78

Ś

Śliwa Leszek 124, 211
Śliwa Michał 15, 117, 195, 211
Śmigły-Rydz Edward 161–162, 170,
208

Śniadowski Marceli 144
Świętek Ryszard 23, 173, 202
Świtalski Kazimierz 23, 25, 187, 202

T

Talleyrand Charles Maurice de 33
Tański Janusz 52, 54, 57–58, 68,
74, 76, 78–79, 87
Targalski Jerzy 117, 211
Tartarin de Tarascon 169, 170
Terlecki Olgierd 11, 48, 183, 203, 211
Tittenbrun Leon 69–70
Tołstoj, pseud., zob. Pieskin Izrael
Treichel Irena 9, 102, 206
Troczewski Antoni 51
Trzaska Józef 55–56
Trzciński Witold 92
Turau Eugeniusz 73
Tychauer Jan 56
Tych Feliks 10, 46–48, 50, 53,
55–59, 63–4, 67–68, 74, 76, 81,
87, 91, 174–176, 180, 202, 211
Tymienieccy Joanna i Bohdan 194,
200

U

Ujejski Kornel 153

W

Wachramiejew Grzegorz, duchowny
prawosławny 80
Walak Marta 138, 211
Walewander Edward, ks. 77, 206,
207
Wandycz Piotr 182, 212

Warski Adolf, zob. Warszawski-
-Warski Adolf
Warszawski-Warski Adolf 54, 68,
175
Wasiliew N., ppłk żandarmerii 46,
66
Wawer Zbigniew 127, 212
Wenda Zygmunt 238
Wereszycki Henryk 117, 212
Wiech, pseud. liter., zob. Wiechecki
Stefan
Wiechecki Stefan 30
Wielek Jan 12, 92, 95, 102, 115,
131, 139, 180–181, 195, 203,
212
Wilkoszewski Henryk 54
Willaume Małgorzata 12, 135, 212
Wilson Woodrow Thomas 155–156
Witkiewicz Stanisław 119
Witos Wincenty 140–141, 202, 213
Władzio T. 122
Włostowski Teofil 58, 65, 202
Wojciechowski Marian 11, 37–38,
45, 80, 92, 121, 183, 201, 212
Wojciechowski Stanisław 172–173,
175
Wojciechowski Zygmunt 51, 212
Wojdyło Witold 55, 212
Wojnar Kasper 144
Wojtas-Ciborska Elżbieta zob.
Ciborska Elżbieta
Wołos Mariusz 11–12, 123, 124–
126, 135–138, 144, 147, 158, 212
Wróbel Piotr 104, 209
Wroński Stanisław 172, 200

Wrzosek Mieczysław 138, 213
Wrzos Conrad, zob. Wrzos Konrad
Wrzos Konrad 9–10, 19–21, 42, 49,
79, 86, 91, 115, 118–119, 122,
126–130, 132, 135, 137–138, 143,
145, 147–148, 157, 160–161, 172,
206–207, 212, 223
Wyrozumski Jerzy 124, 211

Z

Zabięło Stanisław 27–29, 49, 202,
213
Zakrzewski Andrzej 141, 213
Zaleski August 23, 36, 182, 187,
209, 212
Zaleski Władysław Józef 48, 131
Zamieńska Marta 28, 49, 202
Zatorski Aleksander 172, 200
Zawadzki Władysław Marian 190
Zborowski Juliusz 47, 50, 59, 92,
118–120, 213
Zbrożek Piotr 195
Zdanowski Juliusz 156–157, 179,
202
Zientara Maria 138, 208
Zygmunt Mars i Bracia, nazwa bro-
waru w Limanowej 123

Ż

Żarnowski Janusz 156, 167, 213
Żegota-Münnich Tadeusz 130,
202
Żerko Stanisław 39–40, 213
Żeromski Stefan 119
Żychowski Marian 117, 213